Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok XII. STYCZEŃ — LUTY 1935 *Nr. 1—2.*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA

ADWOKATA WE LWOWIE.

„Lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta!“

Heraklit z Efezu.

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 25 zł., półrocznie 13 zł. 50 gr., kwartalnie 7 zł., — W INNYCH DZIELNICACH całorocz. 19 zł., półrocz. 10 zł., kwartalnie 5 zł. 50 gr., Prenumerata czasopisma wraz z „Dodatkiem“ (Komentarzem do Kodeksu Zobowiązań w oprac. Prof. Gołąba, Prof. Allerhanda, adw. Dra Kurzera i adw. Dra Lutwaka) — około 8 str. druku w każdym zeszycie — podwyższa się o 2 zł. kwartalnie. — Osoby utrzymujące się z płac miesięcznych, otrzymują na żądanie dalsze ulgi, ewent. nawet do 15 zł rocznie, 8 zł. półrocznie lub 4 zł. 50 gr. kwartalnie, oraz za Dodatek 1 zł. kwartalnie

Pozatem prenumerata ulgowa bywa przyznawana w każdym przypadku godnym uwzględnienia.

Cena niniejszego zeszytu podwójnego z „Dodatkiem“: 5 zł. 50 gr.

SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, **ul. Sykstuska 49.**

Telefon Nr. 49-38.

GŁOS Z PROGU.

Złe idą na nas czasy, i bodaj, że coraz to gorsze!

Rząd Państwa, któremu zresztą nie odmawiamy bynajmniej dobrej woli i który bezsprzecznie duże łoży wysiłki około dźwignięcia społeczeństwa z impasu kryzysowego, składa się jednak, według znanego powiedzenia p. pułk. Sławka, z „l u d z i w o j n y" i trwa nieugięcie przy polityce silnej — a właściwie wszechmocnej władzy. — Sam już mechanizm omnipotencji państwowej wiedzie konsekwentnie do ogołocenia obywatela, a względnie ogółu społecznego, wraz z jego elitą intelektualną z wszelkiego prawie wpływu na ukształtowanie się losów państwa i losów indywidualnych. Kto nie należy do „obozu sanacyjnego", nie posiada pełnej wartości, a kto do niego należy, nie śmie się rozkazom sprzeciwiać. Nastająca nowa konstytucja zapewne ten stan rzeczy uświęci i utrwali. Analogja istniejąca pod temi względami w kilku innych państwach „totalnych" nie jest bynajmniej pocieszająca.

Dla rozwoju wielkich indywidualności, nietylko w polityce, ale też we wszystkich dziedzinach twórczości duchowej i gospodarczej, coraz mniej pola! Z drugiej zaś strony etatyzm i interwencjonizm państwowy, im więcej dziedzin opanowuje, tem bardziej przerasta siły biurokracji rządowej, tem częściej okazuje się we wynikach złudzeniem i zawodem fatalnym w skutkach. A jeśli ostatnia publikacja Instytutu Badania Konjunktur i cen wykazuje spadek dochodu społecznego w Polsce w ciągu ostatniego czterolecia, t. j. od r. 1929 do 1933 o 49% i jeśli co dopiero p. Minister Skarbu Zawadzki, w komisji skarbowej Sejmu wprowadzając nowe podatki do mnóstwa istniejących, nie znalazł dla społeczeństwa innej rady prócz dalszego „zaciśnięcia pasa" — to trudno zaiste zaprzeczyć, iż są to symptomy nie służące bynajmniej do usprawiedliwienia panującego systemu.

Etatyzm i fiskalizm w wymiarze sprawiedliwości zaciążył złowrogo na doli zarówno ludności, jak zwłaszcza adwokatury. A przystąpiono też już do zetatyzowania i zbiurokratyzowania zawodu adwokackiego (p. artykuł Redakcji w zeszycie niniejszym). Czy można dopuścić do zniesienia i tego również — może już ostatniego — bastjonu elementarnych praw jednostki w stosunku do państwa, tego puklerza samoistności obywatelskiej i fachowej opinji prawnej? —

Do zmiany jednak istniejącego porządku prawnego czy sposobu rządzenia dążyć można tylko środkami legalnemi. Dla nas prawników inne środki nie wchodzą w rachubę, a zresztą wierzymy nieugięcie w siłę ducha, ożywionego dobrą wolą społeczną i torującego sobie przemożnie drogę do sumień ludzkich mężnem i prawdziwie prawomyślnem słowem — mocą penetracji ideowej.

Jak już od lat 11. tak i nadal, niechaj z łamów tego czasopisma rozbrzmiewa na całą Polskę v o x h u m a n a e t j u s h u m a n u m! I nie traćmy — pomimo wszystko, co się dokoła nas dzieje — ani na chwilę ufności w zdobywczą siłę takiego głosu, takiego słowa! Chodzi nam tylko o zachowanie nagiego bytu, aby to pismo mogło nadal zadaniom swoim służyć. P a m i ę t a j c i e o n i e m, j a k p a m i ę t a c i e o s o b i e s a m y c h! Miejcie na uwadze, iż Głos Prawa z d a n y j e s t w y ł ą c z n i e t y l k o n a p r e n u m e r a t ę, bo subwencjami — i to z funduszów samorządu adwokackiego — alimentuje się dziś raczej organ o fizjognomji duchowej djametralnie różnej od Głosu Prawa.

Miejcie na względzie, że nietylko sam kryzys, nietylko zubożenie większości prenumeratorów Głosu Prawa utrudnia ogromnie byt jego, lecz i sama walka z potęgami, zawiści, obłudy i prywaty, jaką Głos Prawa toczy, wystawia to wydawnictwo oraz jego wydawcę na najcięższe przeżycia i ofiary.

We Lwowie, z początkiem roku 1935.

REDAKCJA.

Treść niniejszego zeszytu zob. na III. str. okładki!

ROK XII. STYCZEŃ — LUTY 1935 Nr. 1 — 2

GŁOS PRAWA

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 49. — TELEFON 49-38.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: Nr. 152.812. LWÓW: Nr. 501.399

Ceny prenumeraty na okładce. — Rękopisów się nie zwraca.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Charakterystyka przepisów o umowie o pracę w kodeksie zobowiązań.*)

I. — Współczesne prawo pracy dzielimy za prof. Kasklem na umowne, ochronne, organizacyjne i ubezpieczeniowe[1]). Umowne prawo pracy, reguluje stosunek pracownika do pracodawcy, a więc samą umowę pracy. Tu zaliczyć należy również przepisy o mieszkaniu służbowem, urlopie, kaucjach składanych w związku z umową o pracę. Ochronne prawo pracy reguluje stosunek pracownika do państwa, a zaliczamy tu przepisy o czasie pracy, o pracy młodocianych i kobiet, o pośrednictwie pracy, o emigracji i ochronie rynku pracy. Organizacyjne, względnie ustrojowe prawo pracy, zawiera normy, dotyczące organizacji pracowników oraz regulujące stosunek pracownika do współpracowników. Tu należą przepisy prawne o koalicji, o stowarzyszeniach i związkach zawodowych. Wkońcu ubezpieczeniowe prawo pracy zawiera normy, dotyczące ubezpieczeń społecznych.

Podział powyższy, jak każdy zresztą podział, ma, rzecz prosta, również słabe strony, lecz zaletą jego jest, że ułatwia orjentację w tym wielkim już dziś materjale ustawowym. Można przyjąć i inne kryterjum za podstawę podziału, jak to czyni Raczyński, odróżniający za Hueckiem indywidualne i zbiorowe prawo pracy.[2])

Prawo pracy jest dziś odrębną gałęzią prawa i stanowi odrębną całość. Celem jego jest ochrona pracownika w najszer-

*) Praca napisana z okazji dziesięciolecia „Głosu Prawa".
[1]) **Fenichel:** Zarys polskiego prawa robotniczego, str. 28.
[2]) **Raczyński:** Polskie prawo pracy, str. 2.

szem tego słowa znaczeniu. Ten cel przyświeca jednakowo wszystkim działom jednej z najmłodszych gałęzi prawa, które tak w Polsce, jak i zagranicą znajduje się jeszcze w początkowych stadjach rozwoju.

Prawo pracy należy częściowo do prawa prywatnego, częściowo zaś publicznego, jeśli przyjmiemy znów dla orjentacji ten podział norm prawnych. Umowne prawo należy przeważnie do prawa prywatnego, reszta zaś działów prawa pracy do publicznego. Jednak i umownego prawa pracy nie można stawiać na równi z normami prawa prywatnego, zawartemi w kodeksach cywilnych. Kodeksy cywilne (n. p. austr., niem., kod. szwajcarski o zobowiązaniach) zawierają przeważnie normy dyspozytywne, które umową stron mogą być zmienione, a w małej tylko mierze przepisy, bezwzględnie obowiązujące. Natomiast umowne prawo pracy zawiera głównie tylko normy bezwzględnie obowiązujące, których strony na niekorzyść pracownika zmienić nie mogą, *(„privatorum pactis mutari nequit“)*. Nietylko ten bezwzględny charakter norm specjalnego prawa pracy jest jego cechą charakterystyczną, ale również i to, że ustawodawca uznaje umowy sprzeczne z temi przepisami za nieważne, ulegające zastąpieniu z mocy samego prawa przez przepisy ustawowe. Niemcy nazywają tę cechę prawa pracy „nieodmownością“ — „Unabdingbarkeit“. Wyraźnie tak postanawia art. 66, rozp. Prez. Rzeczp. o umowie o pracę robotników z 16. III. 1928, jak i art. 1. rozp. Prez. Rrzeczp. o umowie o pracę pracowników umysłowych. (Nie przewiduje tego art. 1. rozp. Prez. Rzeczp. z 27. I. 1933 o pracy robotników portowych w Gdyni (Dz. Ust. 85/33). Tak więc umowne prawo pracy ma często mało z samej umowy, a przeważnie treść czerpie z ustawy. Toteż trudno uważać takie przepisy jako należące do prawa prywatnego w tradycyjnem tego słowa znaczeniu.

Prawo pracy powstało przeważnie poza obowiązującem prawem prywatnem, zrywając często z sposobem myślenia, ujętym w kodeksach cywilnych.

II. — Z obowiązujących dotąd kodeksów cywilnych na ziemiach Polski, kod. Nap. prawie żadnych nie zawierał przepisów, dotyczących umowy o pracę, natomiast kod. austr. i niem. zawierały specjalne rozdziały, a mianowicie pierwszy § 1151 do 1164 w brzmieniu noweli z 1916, drugi zaś § 611—630 pod tytułem *„Dienstvertrag“*. Ten ostatni stanowił poniekąd wzór dla ustawodawcy austrjackiego. Kod. cyw. austr. uznał (§ 1164) kilka tylko przepisów za bezwzględnie obowiązujące, nie mogące być ograniczone umową stron (§ 1154 ust. 3. § 1156—1159 b. 1160, 1162 a — 1163). Jeden z najlepszych znawców tego działu prawa, prof. A d l e r, uważa, że ilość tych paragrafów bezwzględnie obowiązujących nie jest wyczerpująco podana i że z treści odnośnego przepisu, jego

brzmienia i celu wydedukować należy, czy go za „*ius cogens*“ uznać należy. Do takich przepisów zalicza prof. Adler § 1159 c) i § 1162. Pogląd ten podyktowany chęcią rozszerzenia ochrony pracownika, nie wydaje mi się uzasadniony, gdyż ustawodawca wyczerpująco wyliczył odnośne przepisy. Dużo słabsza jest ochrona wedle kod. cyw. niem., który do przepisów bezwzględnie obowiązujących zaliczył jedynie § 617 i 618.

Komisja Kodyfikacyjna, opracowując przepisy o umowie o pracę, musiała się liczyć z istniejącem specjalnem prawem pracy, stosunkowo dość wysoko w Polsce rozwiniętem. Równocześnie zaś musiała mieć na uwadze, że odnośny dział ma mieścić się w kodeksie zobowiązań, a więc w tym dziale prawa, gdzie umowa stron jest decydującą. Ten charakter podkreśla art. 56. kod. zob., zezwalający stronom na ułożenie umowy według swego uznania, byleby jej treść i cel nie sprzeciwiały się porządkowi publicznemu, ustawie, ani dobrym obyczajom.

Komisja Kodyfikacyjna musiała zatem wybrać drogę pośrednią między ochroną pracownika, a zasadą wolności umów.

Projekt wstępny prawa o zobowiązaniach (Nr. 32 zb. og. wydawnictw Komisji Kodyfikacyjnej) opracowany został przez śp. prof. Tilla i prof. Longchampsa przed wydaniem obu rozp. Prez. Rzeczp. o umowie o pracę. W uwagach do tego projektu podniosłem, że jakkolwiek w stosunku do kod. austr. i niem. oraz szwajc. ochronę pracownika rozszerzono, to jednak należy zmienić przepisy tego projektu, by przepisy jego nie stały w rażącej sprzeczności z przepisami obu rozp. [3]).

Projekt Komisji Kodyfikacyjnej, ogłoszony w marcu 1932 (Nr. 64. zb. og. wydawnictw Kom. Kod.), poszedł dość znacznie po linji przezemnie nakreślonej. I tak usunięto przepis o prawie nakładania kar porządkowych przez pracodawcę, wprowadzono obowiązek wypłaty wynagrodzenia w gotówce, zmieniono przepisy o umowie tantjemowej, i t. d. Projekt ten stanowił znaczną poprawę w stosunku do pierwszego, a to przez uwzględnienie przepisów specjalnego prawa pracy. Również i ten projekt wymagał szeregu zmian tak zasadniczych, jak i redakcyjnych. W uwagach do tego projektu domagałem się zmiany przepisów o wypowiedzeniu i umowie na próbę, w kierunku wprowadzenia silniejszej ochrony pracownika, uchylenia przepisów o pracy nadobowiązkowej i uchylenia łączności wypowiedzenia z okresem wynagrodzenia [4]). Te zmiany ogłoszony projekt kodeksu zobowiązań przyjęty przez Kolegium uchwalające Kom. Kodyf. rzeczywiście przeprowadził.

---

[3]) **Fenichel:** Umowa o pracę w projekcie polskiego kodeksu cywilnego, Głos Prawa, Nr. VII/1930.

[4]) **Fenichel:** Umowa o pracę i pośrednictwo w drugim projekcie Komisji Kodyfikacyjnej, Głos Adw. IV/32.

Ogłoszony w Dzienniku Ustaw kodeks nie przeprowadził już w ostatnim projekcie większych zmian. Większość zmian ma charakter raczej stylistyczny (art. 447, 462. § 3. 463. § 3. 477) zmiany zaś merytoryczne nie mają większego znaczenia (opuszczono § 2. art 443 projektu, wprowadzono nowy (§ 1. do art. 451 a § 1 projektu złączono z § 2. art. 451; zmieniono w § 3. art. 445 termin wypowiedzenia układu zbiorowego (zamiast 6 miesięcy — 1 miesiąc) i ograniczono odpowiedzialność nabywcy zakładu pracy za zaległe wynagrodzenie z czasu przed zmianą pracodawcy — do roku (art. 476. § 2).

Musimy przyznać, że ustawodawca, wydając kod. zob. poszedł w przepisach o umowie o pracę po linji rozwoju dzisiejszego prawa pracy.

III. — Jakże uregulowano umowę o pracę w kod. zob., do jakich pracowników przepisy te się odnoszą, jak silną jest ochrona ich i jaki stosunek tych przepisów do specjalnego prawa pracy?

Kodeks zalicza umowę o pracę do umów o świadczenie usług. Pojęcie zatem umowy o świadczenie usług jest pojęciem obszerniejszem, niż pojęcie umowy o pracę. Idąc za jednym z pierwszych teoretyków prawa pracy, Lotmarem, zalicza kodeks do umów o świadczenie usług obok umowy o pracę, umowę o dzieło, zlecenie, pośrednictwo i przechowanie. Zaliczamy zatem do umów o świadczenie usług te umowy, których przedmiotem jest praca ludzka. Przepisy zawarte w art. 441—477 kod. zob., dotyczą jedynie pracy zależnej, a nie mają zastosowania do pracy samodzielnej. Wprawdzie kodeks nie zawiera w tym kierunku wyraźnego postanowienia, ale wynika to z treści przepisów. Nie można przecież przepisów tego rodzaju, jak o zbyciu lub zastawie prawa do wynagrodzenia, (art. 444.), układzie zbiorowym (art. 445.), umowie tantjemowej (art. 452), urlopie (art. 465.), świadectwie (art. 474.), odnosić do innego rodzaju pracy.

Przepisy te nie mają zastosowania do usług wolnych zawodów (np. adwokatów, lekarzy) nawet w drodze analogji, gdyż kodeks nie zawiera postanowienia, jak art. 361. kod. szwajc. Przed nowelą III. z 1916 do kod. cyw. austr. przewidywał § 1163, że przepisy, dotyczące kontraktu najmu pracy, mają zastosowanie również między innemi do adwokatów, o ile niema odrębnych przepisów. Później po wydaniu noweli komentator prawa austr., Ehrenzweig, stosował do usług adwokackich raczej przepisy o umowie o dzieło, uważając, że przepisy o umowie służbowej nie mają do wolnych zawodów zastosowania [5]). Zdaniem mojem jednak przepisy kod. cyw. austr. o kontrakcie służbowym należało również stosować do usług wolnych zawodów [6]). Sąd Najwyższy w Warszawie poszedł po-

[5]) **Ehrenzweig:** Das Recht der Schuldverhältnisse, str. 508 i 478.

średnią drogą, przyjmując, (Rw. 521/31 Przegląd Sądowy 9/31), że mimo, uchylenia przez nowelę III. dawnego § 1163. k. c. przepisy te mogą być stosowane do adwokatów, lekarzy i t. d., jeśli ci weszli w pewien stosunek stałej zależności osobistej do pracodawcy. Obecnie jednak, skoro wydane zostały specjalne przepisy o zleceniu, które jest zasadniczo płatne (art. 500. § 1. k. z.), niema powodu stosować przepisów o umowie o pracę do wolnych zawodów, jeśli nie zachodzi przypadek stałej zależności.

Przepisy k. z. używają pojęcia „pracownik", przez co rozumieć należy wedle specjalnego prawa tak rootników, jak i pracowników umysłowych. Jedynie art. 469. § 2. co do wypowiedzenia odnosi się do pracownika umysłowego.

Dla określenia stosunku przepisów tych do umownego specjalnego prawa pracy, ma zasadnicze znaczenie art. 446, wedle którego „jeśli dla pewnej kategorji pracowników istnieje lub wydana będzie szczególna ustawa, regulująca stosunek pracy, przepisy działu niniejszego stosuje się jedynie w przedmiotach ustawą szczególną nie objętych". Uzupełnia ten przepis art. II. pkt. 16. przep. wprow. kod. zob., utrzymujący w mocy przepisy ustaw szczególnych, dotyczące wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę i art. III. pkt. 10. i 11., utrzymujący w mocy ustawy, o umowie o pracę szczególnych kategoryj pracowników, o pośrednictwie pracy, o ochronie pracy i o załatwianiu zatargów zbiorowych między pewnemi kategorjami pracodawców a pracowników.

Powyższy sposób utrzymania w mocy jest może wygodny dla ustawodawcy skoro ogólnikowo utrzymuje w mocy „przepisy ustaw" względnie „ustawy"; dla praktyki może to stanowić dużą trudność.

Stosunek „przepisów ustaw szczególnych" do ustaw (art. III.) byłby może jasny, gdyby nie art. XIII. przep. wprow. — Art. II. utrzymuje w mocy przepisy ustaw, podczas gdy art. III całe ustawy. Tymczasem wprowadza pewne wątpliwości art. XIII., wedle którego „ustawą w rozumieniu kodeksu zobowiązań i niniejszych przepisów wprowadzających jest każdy przepis obowiązujący". Wynikałoby zatem, że nie ma różnicy między ustawą (art. III.) a przepisem ustawy (art. II.)

Można uczynić dalszy zarzut ustawodawcy co do terminologji użytej w art. III. pkt. 10. a mianowicie co do utrzymania w mocy ustaw „o ochronie pracy". Niewiadomo co przez tę „ochronę" rozumieć należy, skoro całe prawo pracy ma na celu ochronę pracownika. Jeśli zaś ustawodawca miał na myśli ochronne prawo pracy w znaczeniu powyżej w ust. I. podanem, to poco wyliczono tu ustawy o pośrednictwie pracy, które bezsprzecznie do tego działu należą? — Inne przepisy ochronnego

---

[6] **Fenichel:** Charakter prawny czynności adwokatów, Palestra, 1933.

prawa pracy, jak o czasie pracy, pracy kobiet i dzieci, emigracji i t. d. nic wspólnego i tak z kodeksem zobowiązań nie mają, wobec czego nie trzeba było postanowienia o utrzymaniu ich w mocy. Pozatem przy interpretacji art. II. i III. należy uwzględnić art. I., który uchyla przepisy dotychczas obowiązujących k. c., ustaw wprowadzających je i ustaw szczególnych, dotyczące przedmiotów unormowanych w kod. zob.

Wedle powyższych zatem przepisów całe specjalne umowne prawo pracy pozostaje w mocy. Kodeks zobowiązań utrzymuje w mocy istniejące szczególne przepisy bez względu na to, czy pochodzą od ustawodawcy polskiego, czy też z czasów zaborczych. Obojętnem jest również, że ochrona wedle kod. zob. jest w pewnych kierunkach silniejszą, n. p. zawiera *ius cogens*, niż wedle przepisów specjalnych, lub że unormowanie w tych ostatnich przepisach sprzeczne jest z kod. zob. Wobec tego obowiązują nadal w całej pełni oba rozp. Prez. Rzeczp. o umowie o pracę pracowników umysłowych i robotników, ust. o urlopach z 1922, regulaminy dla sług w brzmieniu z 11 III. 1855, dla okręgu administracyjnego krakowskiego, a dla lwowskiego okręgu w brzmieniu z 1. VII. 1857, ust. austr. z 28. VII. 1902 regulująca pracę robotników zatrudnionych przy budowie kolei w własnym zarządzie („Regiebauten"), ust. ros. z 24. V. 1860 o radach gminnych wiejskich w Królestwie Polskiem o najmie sług i o wzajemnych obowiązkach sług i panów, i t. d. — Kod. zob. przepisów tych nie uchylił, a ma jedynie znaczenie subsydjarne w przedmiotach ustawami szczególnemi nie objętych.

Do przepisów ostatnich, uzupełniających specjalne prawo pracy, zaliczyć należy art. 442, § 1 (zrzeczenie się z góry wynagrodzenia za pracę) — art 443 (forma pisemna dla umowy na czas życia pracownika lub pracodawcy, albo na okres powyżej lat trzech) — art. 445 (o układzie zbiorowym) — art. 447 osobiste wykonanie pracy) — art. 455 (prawo żądania zapłaty za pracę niespełnioną) — art. 456 (prawo żądania przez pracownika dostarczenia odpowiedniej pracy przy wynagrodzeniu akordowem) — art. 457 (prawo żądania przez pracownika zapłaty za pracę spełnioną przed terminem płatności), — art. 461 (obowiązki pracodawcy co do urządzenia pomieszczeń i mieszkania) i art. 465 (urlop dla robotników rolnych i sług domowych; por. art. XXXIV. przep. wprow. kod. zob.).

Wyraźnie wyklucza art. X. przep. wprow. k. z. stosowanie art. 458 i 459 do robotników, pracowników umysłowych i robotników portowych w Gdyni objętych specjalnemi przepisami wyżej podanemi.

Zupełnie samodzielny charakter ma art. VIII. przep. wprow. kod. zob., dotyczący nauczycieli prywatnych. Wprowadzenie przepisu tego było koniecznością, gdyż rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych, w odróżnieniu

od rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, nie odnosi się do nauczycieli. Sąd Najwyższy (Przegląd sądowy 8/32 Rw. 2425/31) przyjął zgodnie z ustawą, że nauczyciele i wychowawcy nie są pracownikami umysłowymi w rozumieniu rozp. o umowie o pracę.

Ustawodawca chciał tej kategorji pracowników dać większą ochronę, niż innym, do których odnosi się kod. zob. Prawdopodobnie nie było jednak jego zamiarem, by ochrona nauczycieli była większa, niż innych pracowników umysłowych, do których odnosi się rozp. Prez. Rzeczp., co obecnie jednak ma miejsce, gdyż wypowiedzenie wedle art. VIII. przep. wprow. ma nastąpić najpóźniej na trzy miesiące naprzód na koniec kwartału kalendarzowego, podczas gdy wedle art. 25 rozp. o umowie prac. umysł. okres wypowiedzenia ma również wynosić 3 miesiące, nie musi jednakże kończyć się z końcem kwartału kalendarzowego.

Nie znaczy to jednak, by t y l k o przepisy wyżej podane miały mieć zastosowanie. Z ogólnego charakteru kod. zob. wynika, że również inne postanowienia tego kod., a nie tylko z działu o umowie o pracę, mogą mieć subsydjarne zastosowanie. Dotyczy to przedewszystkiem t y t u ł u p i e r w s z e g o kod. zob. o źródłach, istocie i rodzaju zobowiązań; d r u g i e g o o oświadczeniu woli, powstaniu zobowiązań z innych źródeł; t r z e c i e g o o przejściu praw i obowiązków wynikających z zobowiązań; i c z w a r t e g o o wygaśnięciu zobowiązań. Te bowiem przepisy kod. zob. mają zastosowanie do wszelkich zobowiązań, a więc także powstających z umowy o pracę, o ile przepisy zawarte w szczególnych działach nie zawierają odmiennych postanowień. W tym bowiem przypadku przepisy części szczególnej (n. p. dotyczące kupna, zamiany, darowizny i t. d.) idą przed przepisami ogólnemi. Wyraźnie tak postanawia art. 52. k. z., że wszelkie umowy podlegają przepisom o zobowiązaniach w ogólności, o ile ustawa nie poddaje ich przepisom szczególnym.

Czasem może jednak powstać wątpliwość, jaki jest wzajemny stosunek pewnych przepisów z części ogólnej do przepisów z części szczególnej (kod. zob. nie używa nazw część ogólna i szczególna, posługuję się niemi tedy dla ułatwienia orjentacji). I tak wedle art. 473. kod. zob. „pracownicy nie mogą dochodzić sądownie roszczeń, wynikających z umowy o pracę, p o u p ł y w i e r o k u od dnia zakończenia stosunku pracy". Natomiast wedle art. 284. „z u p ł y w e m l a t t r z e c h ulegają przedawnieniu wierzytelności pracowników z tytułu wynagrodzenia za pracę i zwrotu poniesionych wydatków, tudzież wierzytelności pracodawców z tytułu udzielonych zaliczek". — Z treści art. 473. oraz umieszczenia go po przepisie o rozwiązaniu umowy o pracę przez śmierć pracownika (art. 472.) wynika, że ustawodawca nie zamierzał ustanowić krótszego ter-

minu przedawnienia dla roszczeń wynikłych z przedwczesnego rozwiązania tej umowy, jak to ma miejsce wedle art. 20. rozp. rob. i 41. rozp. prac. umysł. Wobec tego art. 473. odnosi się do wszelkich roszczeń z umowy o pracę, a nie dozwala jedynie na ich sądowe dochodzenie po upływie roku od zakończenia stosunku pracy. W ramach zatem art. 473. może pracownik dochodzić roszczeń w ciągu trzech lat licząc termin ten, od dnia w którym wierzytelność stała się wymagalna (art. 276. kod. zob.). Jakkolwiek takie unormowanie może nasuwać zastrzeżenia, którym wyraz dałem w uwagach do drugiego projektu, to jednak musimy starać się uzgodnić odnośne, nawet na pierwszy rzut oka sprzeczne, przepisy. Tak więc art. 284. reguluje przedawnienie roszczeń, a art. 473. ustanawia okres sądowego dochodzenia ich.

Z wymienionych wyżej przepisów, uzupełniających specjalne prawo pracy, na szczególną uwagę zasługuje art. 455. o układzie zbiorowym. — Przepis ten usunął stan wprost anormalny, kiedy to w jednej dzielnicy pracownicy korzystali z praw wynikających z umowy zbiorowej (rozp. niem. o umowach zbiorowych, radach robotniczych i rozjemstwie z 23. XII. 1918), podczas gdy w innych dzielnicach umowa zbiorowa ocenianą była wedle prawa cywilnego, to znaczy wiązała strony, o ile uczyniono ją częścią składową umowy indywidualnej O wyższości umowy zbiorowej nad indywidualną nie mogło być tu mowy (S. N. Rw. 1816 29 Głos prawa 6 30). Obecnie postanowienia umów indywidualnych mniej korzystne dla pracowników, niż postanowienia układu zbiorowego są nieważne, a zamiast nich mają zastosowanie odpowiednie postanowienia układu zbiorowego. W ten sposób zasada „nieodmowności" — (Unabdingberkeit) została w prawie polskiem zrealizowana.

Obecnie tak robotnicy, jak i pracownicy umysłowi korzystają z ochrony wynikającej z układu zbiorowego w b. zab. austr. i ros., natomiast w b. zab. pruskim art. 445. uchylił zd. m. § 1. rozp. z 1918 (art. I. przep. wprow. k. z.), jednakże dalsze postanowienia tego rozp, niem. (co do uznania za powszechnie obowiązujący, rejestracji i t. d.) pozostały w mocy.[7])

Art. 445. reguluje tylko część problemów związanych z układem zbiorowym, reszta natomiast problemów jak uznanie układu za ogólnie obowiązujący, o rejestracji, o działaniu po wygaśnięciu, musi być uregulowana specjalną ustawą o układzie zbiorowym. Tak więc art. 455. zapełniwszy na razie dotkliwą lukę w prawie polskiem, nie uczynił jednakże zbędnem wydania specjalnej ustawy.

IV. — Ochrona pracownika uwydatnia się szczególnie

[7]) Szczegółowo o stosunku norm kod. zob. w zakresie układu zbiorowego do ustaw o zbiorowych stosunkach pracy, zob. **Stefan Rosmarin:** Układ zbiorowy według kod. zob. a ustawy o zbiorowych stosunkach pracy; Głos Prawa, Nr. 12 z r. 1933.

w tych postanowieniach, które uznają umowy sprzeczne z ustawą za nieważne. Rzecz prosta, że w kodeksie zobowiązań nie mogą wszystkie przepisy, jak w specjalnem prawie pracy, być „ius cogens", gdyż jako takie nie mogłyby być częścią składową kodeksu zobowiązań, którego zasadą jest wolność zawierania umów tak co do treści, jak i co do formy. Przepisy kodeksu, zawierające specjalne wymogi w tym kierunku, są wyjątkiem. Tak więc odnośne przepisy o umowie o pracę, unieważniające sprzeczne z niemi umowy, są wyjątkowe i muszą być w ten sposób pojmowane oraz interpretowane. Zachodzi zatem zasadnicza różnica między temi przepisami a przepisami specjalnego prawa pracy, które winny być i są przeważnie tak przez naukę, jak i judykaturę, rozszerzająco interpretowane, podczas gdy odnośne „specjalne" artykuły kodeksu zobowiązań, z uwagi na swój wyjątkowy charakter, muszą być w powyższy sposób pojmowane.

Do przepisów, unieważniających sprzeczne z niemi umowy należą:

1) Art. 442. k. z., uznający za nieważne zrzeczenie się z góry wynagrodzenia za pracę. Zrzeczenie się zatem po powstaniu roszczenia jest ważne.

2) Wedle art. 444. prawo pracownika do wynagrodzenia może być zbyte lub oddane w zastaw tylko w granicach, w których podlega egzekucji, a umową granic tych przekroczyć nie można. Kodeks zobowiązań odsyła zatem do art. 575. k. p. c. jak i do postanowień ustaw specjalnych (n. p. inwalidzkiej). — Przekroczenie tej granicy jest w tej części nieważne (art. 56. § 2. kod. zob.).

Do przepisów, chroniących wynagrodzenie pracownika, należy również art. 259. kod. zob., który nie dozwala umorzenia przez potrącenie ze strony dłużnika wbrew woli wierzyciela (pracownika) wierzytelności z tytułu wynagrodzenia za pracę, jeżeli wynagrodzenie nie przenosi 1.200 zł. miesięcznie. Wyższe wynagrodzenia ponad 1.200 zł., nawet do 1.200 zł. ochrony tej nie wymagają.

3) O układzie zbiorowym i stosunku umów indywidualnych mniej od niego dla pracownika korzystnych (art. 445) była juz wyżej mowa.

4) Zrzeczenie się z góry wynagrodzenia, przypadającego za czas przeszkody, jest wedle art. 460. nieważne. Dotyczy to przypadków wymienionych w art. 455, 456, 458 i 459.

5) Wedle art. 461. nie można umową zmienić, ani ograniczyć obowiązków pracodawcy co do pomieszczenia, narzędzi, noclegu lub żywności.

6) Nieważne jest zrzeczenie się z góry przez pracownika przyjętego w poczet domowników, praw co do utrzymania, opieki lekarskiej i koniecznych środków leczniczych w razie choroby. (§ 2. art. 462.).

7) Terminy wypowiedzenia wedle art. 469. mogą być przedewszystkiem w umowie oznaczone. Wynika to z § 1. i 5. tego art. Gdyby jednak umowa strony miała tu wpływ decydujący, ochrona pracownika tak w tym kierunku jak i innych byłaby iluzoryczną. Dlatego też postanawia § 5. tego art., że termin wypowiedzenia przez pracodawcę nie może być umową ustalony na krótszy niż w ustawie (6 tygodni, 6 miesięcy i 2 tygodnie. Umowa stron przeciwna temu zakazowi jst w myśl art. 55. kod. zob. nieważna.

8) Z dalszych postanowień może powstać kwestja co do ich charakteru odnośnie art. 465. o urlopie, art. 467. o tygodniowem wypowiedzeniu przy umowie na próbę i art. 474. § 2. co do treści świadectwa. Z treści tych przepisów wynika, że nie mogą być umową stron ograniczone, wobec czego umowy z niemi sprzeczne są nieważne.

V. — W pracy niniejszej chodziło mi jedynie o scharakteryzowanie przepisów, kod. zob. o umowie o pracę, tak na tle specjalnego prawa pracy jak i innych przepisów kod. zob. Jakkolwiek ich zakres osobowy, z powodu utrzymania w mocy dawnych ustaw, nie jest zbyt wielki, to jednak musi się uznać wielkie ich znaczenie tak dla tych pracowników, którzy im w zasadzie nie podlegają, jak i dla tych do których się odnoszą.

Przepisy te nie są wprawdzie zupełne, gdyż wielu przedmiotów, jak np. udzielenia zaliczek, wynagrodzenia za pracę nadobowiązkową, sprawy wynalazków pracowników, klauzuli konkurencyjnej i t. d. nie regulują. Mimo to w porównaniu z przepisami kod. austr., niem. a nawet kod. szwajc. do których są najwięcej zbliżone, przeprowadzają ochronę w znacznie silniejszym stopniu.

Przyznać musimy, że ustawodawca polski spełnił tu swe zadanie i w przepisach tych nie stanął w sprzeczności z umownem specjalnem prawem pracy, które w Polsce na wysokim stoi poziomie.

ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ
em. sędzia (Jordanów).

Umowne i ustawowe prawo zastawu na ruchomościach.

w postępowaniu egzekucyjnem na obszarze dzielnicy małopolskiej.*)

I. — Dzielnicowe przepisy prawa cywilnego o tytułach, sposobie nabycia i pierwszeństwie zaspokojenia praw zastawu na ruchomościach wykazują znaczne różnice. Austrjac-

*) Praca napisana z okazji dziesięciolecia „Głosu Prawa".

kie i niemieckie ustawodawstwo cywilne uznaje prócz umownych także i ustawowe prawo zastawu na ruchomościach, a nabycie umownego prawa zastawu na tychże i pierwszeństwo zaspokojenia z nich uzależnia tylko od zawarcia w jakiejkolwiek postaci umowy o ustanowienie prawa zastawu i od oddania zastawnikowi przedmiotu zastawu. — Ustawodawstwo francusko-polskie z czasu przed powstaniem Rz. P. P., nie zna, prócz umownych, innych praw zastawu na ruchomościach, pierwszeństwo zaspokojenia z ruchomości opiera w zasadzie na przywilejach szczególnych i ogólnych, a do nabycia ogólnego prawa zastawu na ruchomościach i przywileju, zapewniającego pierwszeństwo zaspokojenia, wymaga nietylko zawarcia umowy o ustanowienie prawa zastawu i oddania przedmiotu zastawu zastawnikowi, lecz nadto sporządzenia dokumentu urzędowego lub z podpisem prywatnym, zawierającego wymienienie sumy dłużnej, jak również rodzaju i istoty rzeczy, oddanych w zastaw lub załączenie wykazu ich jakości, wagi i miary. (Art. 2074. Kod. Nap.).

Dopiero ustawa z dnia 6 maja 1924. Dz. U. R. P. P. Nr. 49 poz. 492 wprowadziła na całym obszarze Rz. P. P., a więc także i w dzielnicy porosyjskiej, ustawowe prawo zastawu między innemi na ruchomym majątku dłużnika dla zabezpieczenia wierzytelności Skarbu Państwa z tytułu pożyczek, udzielonych na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych, a następnie Rozp. Prez. Rz. P. P. z dnia 28 grudnia 1924. Dz. U. Rz. P. P. Nr. 114. poz. 1020. wprowadziło na całym obszarze Rz. P. P., a więc także i w dzielnicy porosyjskiej, ustawowe prawo zastawu na ruchomościach na rzecz przedsiębiorcy domów składowych. — Dalsze ustawowe prawa zastawu na ruchomościach na całym obszarze Rz. P. P. wprowadziły polski kodeks zobowiązań i polski kodeks handlowy.

II. — Na podstawie art. 794 i 795 k. p. c. uczestniczy w podziale sumy, uzyskanej ze sprzedaży ruchomości, między innymi i zastawnik, jeżeli: 1) zgłosił się najpóźniej w ciągu tygodnia od daty, gdy suma, podlegająca podziałowi, złożona została do depozytu sądowego; — 2) udowodnił prawo zastawu dokumentem publicznym lub prywatnym z podpisem uwierzytelnionym; albo też — w miejsce wymogu pod 2); — 3) uzyskał tytuł wykonawczy, przyznający mu prawo zaspokojenia się z przedmiotu zastawu, a w braku tegoż zgodę dłużnika na wypłacenie mu wierzytelności, zabezpieczonej prawem zastawu. a w braku tegoż zgodę dłużnika na wypłacenie mu wierzytelności zabezpieczonej prawem zastawu. Gdyby dłużnik nie wyraził swej zgody, suma potrzebna na zaspokojenie należności zastawnika ma być zatrzymana w depozycie sądowym, a gdyby zastawnik w ciągu miesiąca nie przedstawił dowodu wytoczenia powództwa o zaspokojenie swego prawa zastawu, suma ta ma

być wydana dłużnikowi, lub komu wypadnie (Art. 795). — Początek tego miesięcznego okresu, nieokreślony w k. p. c., należy liczyć od dnia zawiadomienia zastawnika o sporządzeniu planu podziału, gdyż dopiero od tego dnia ma zastawnik możność przejrzenia planu podziału i powzięcia z niego wiadomości, czy i jaka suma została zatrzymana w depozycie sądowym na pokrycie jego wierzytelności (art. 790. 1. 4. k. p. c.), a gdyby w tym czasie ta wierzytelność nie była jeszcze płatną, od dnia płatności.

III. — W czasie opracowania projektu ustawy o prawie egzekucyjnem i w czasie ogłoszenia i wejścia w życie przepisów k. p. c. o postępowaniu egzekucyjnem istniały już na całym obszarze Rz. P. P. nietylko umowne, lecz także i ustawowe prawa zastawu. Ustawodawca zatem musiał obmyśleć kategorję zaspokojenia tak dla jednej, jak i dla drugiej grupy praw zastawu. — By ustawodawca miał zamiar w postępowaniu egzekucyjnem każdą z tych grup poddać odrębnym przepisom, lub nawet jednej z nich odmówić prawa zaspokojenia, nie jest wykazane. Z uzasadnienia ogólnego projektu prawa egzekucyjnego Nr. 41 wypływa, że w kategorji zastrzeżonej dla praw zastawu i hipotek, obowiązuje zasada zaspokojenia w całości według pierwszeństwa i kolejności, jakie... wynikają z prawa cywilnego i hipotecznego.

Pierwszeństwo i kolejność służy atoli w prawie cywilnem nietylko umownym, lecz także i ustawowym prawom zastawu.

Ponieważ prócz ustawowych praw zastawu, ogólnych i dzielnicowych, które istniały już w chwili wejścia w życie części II. k. p. c. o post. egz. i zab., już po tej chwili wprowadziły polski kodeks zobowiązań i polski kodeks handlowy na całym obszarze Rz. P. P. dalsze ustawowe prawa zastawu, przeto, gdyby dla ustawowych praw zastawu nie istniała w k. p. c. żadna kategorja zaspokojenia, musiałyby przepisy wprowadzające kod. zob. i kod. h. dla jednych i drugich ustawowych praw zastawu, o ileby ich nie przydzieliły do jednej z istniejących, zaprowadzać odrębną kategorję zaspokojenia, lub wyraźnie orzec, że w postępowaniu egzekucyjnem nie uwględnia się takich praw.

Otóż art. XX. przep. wprow. kod. zob. przydzielił do istniejącej kategorji ustawowe prawa zastawu art. 386, 412, 544 kod. zob. a stworzył odrębną kategorję zaspokojenia dla ustawowego prawa zastawu z art. 141 kod. zob., ale tylko w dzielnicy porosyjskiej. — Natomiast dla innych dzielnic nie wydały przepisy wprowadzające polski kodeks zobowiązań żadnych osobnych postanowień. — A przepisy wprowadzające polski kodeks handlowy wogóle nie wydały osobnych przepisów o zaspokojeniu ustawowych praw zastawu, określonych w art. 580, 595, 608, 626 i 640, polskiego kod. handl.

Z tego można wyprowadzić wniosek, że art. 794 i nast. k. p. c. ustanowiły już kategorję zaspokojenia dla ustawowych praw zastawu i że nią może być tylko kategorja trzecia, zastrzeżona w ogólności dla wierzytelności zabezpieczonych prawem zastawu. To też art. 794. § 1. powołuje do uczestnictwa w podziale sumy uzyskanej ze sprzedaży ruchomości zastawnika bez żadnego ograniczającego dodatku, a więc zastawnika w ogólności, bez względu na to, czy prawo zastawu służy mu na mocy umowy, czy też ustawy. Wtedy tylko możnaby uczestnictwo w podziale ograniczyć do jednej z tych grup zastawników, gdyby art. 794 § 1. wprowadzał takie ograniczenie. W braku takiego ograniczenia przepis ten stosować należy do obu grup zastawników.

IV. — Nie ulega tedy żadnej wątpliwości, że przepisy art. 794 i nast. k. p. c. odnoszą się w każdym razie do wierzytelności, zabezpieczonych umownem prawem zastawu. W dzielnicy małopolskiej obowiązują w przedmiocie umownego prawa zastawu na ruchomościach dotychczas przepisy §§ 451 i 452. austr. k. c., stanowiące, że do nabycia takiego prawa zastawu na ruchomościach wystarczy oddanie zastawnikowi przedmiotu zastawu z ręki do ręki, a gdy to nie jest możliwe, wystarczy oddanie „symboliczne" t. j. zaopatrzenie go w takie znaki, po których każdy łatwo mógłby rozpoznać zastawienie tegoż, natomiast dokument ustanowienia prawa zastawu wogóle nie jest potrzebny.

Powstaje tedy wątpliwość, czy przepis art. 794. § 1. k. p. c., iż zastawnik ma udowodnić prawo zastawu dokumentem publicznym lub prywatnym z podpisem uwierzytelnionym, obowiązuje w dzielnicy małopolskiej? — Jeżeli jaki przepis części II, k. p. c., czy to wogóle, czy też w pewnej dzielnicy nie obowiązuje, to przepisy, wprowadzające prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem, ogólne lub wydane dla pewnej dzielnicy, rozporządzają, że odnośny przepis wogóle lub w pewnej dzielnicy nie stosuje się np. art. XXVI, LXV, LXX, LXXII, LXXIII, przep. wprow.). W przepisach wprowadczych, ogólnych lub odnoszących się do dzielnicy małopolskiej, brak jednak postanowienia, że przepis art. 794. § 1. wkładający na zastawnika obowiązek udowodnienia prawa zastawu dokumentem publicznym lub prywatnym z podpisem uwierzytelnionym wogóle lub w tej dzielnicy nie stosuje się. Przepis ten ma zatem moc obowiązującą i na obszarze dzielnicy małopolskiej, tu jednak tylko w postępowaniu egzekucyjnem [1]) i w tym zakresie jest potrzebny gdyż sąd sporządzający plan podziału zwykle wtedy będzie mógł ustalić kolejność zaspokojenia wierzytelności, zabezpieczonych prawem zastawu, jeżeli data powstania każdego prawa zastawu będzie stwierdzona dokładnie i wiary-

---

[1]) A nie np. w postępowaniu upadłościowem!

godnie, a w szczególności dokumentem publicznym lub prywatnym z podpisem zastawcy uwierzytelnionym. (art. 797. § 1.). Sąd sporządzający plan podziału nie ma natomiast obowiązku ani prawa, dopiero w postępowaniu podziałowem sam ustalać datę powstania poszczególnych praw zastawu. — Gdyby np. zastawca przedmiotu, którego oddanie z ręki do ręki jest niemożliwe, zastawił go przez znaki kolejno kilku wierzycielom, a na znakach data zastawienia nie była uwidoczniona i między zastawnikami powstał spór o datę poszczególnych zastawień, natenczas sąd sporządzający plan podziału nie byłby właściwy do rozstrzygnięcia tego sporu, a nie miałby żadnej podstawy do ustalania praw pierwszeństwa wierzytelności, zabezpieczonych prawem zastawu, mógłby się zatem znaleźć w położeniu bez wyjścia.

Chociaż jednak zastawnik obowiązany jest udowodnić prawo zastawu dokumentem publicznym lub prywatnym z podpisem uwierzytelnionym na całym obszarze Rz. P. P., inne znaczenie ma ten dokument w dzielnicy porosyjskiej, a inne w dzielnicach małopolskiej i wielkopolskiej ze śląską. W pierwszej jest dokument warunkiem ważności umowy zastawniczej w innych jedynie środkiem dowodowym. Gdzie dokument jest tylko środkiem dowodowym, odpowiadać będzie wymogom art. 794. § 1. nietylko umowa o ustanowienie prawa zastawu, zawarta między zastawcą, a zastawnikiem w postaci przepisanej przez k. p. c., lecz także i inny dokument, np. wyrok zasądzający zastawcę na oddanie zastawnikowi przedmiotu zastawu, łącznie z protokołem odebrania od zastawcy w drodze przymusowej przedmiotu zastawu, wyrok sądowy lub inne orzeczenie, ustalające istnienie prawa zastawu i t. d.

Jeżeli w dzielnicy małopolskiej zastawnik nabył prawo zastawu dla swej wierzytelności na mocy u s t n e j umowy z zastawcą, a więc bez dokumentu, a inny wierzyciel skierował do przedmiotu zastawu egzekucję, której zastawnik nie może przeszkodzić, natenczas mimo to zastawnik może wystarać się o dokument, odpowiadający wymogom art. 794. § 1. i zapobiec pominięciu swego prawa zastawu w postępowaniu podziałowem. Egzekucji nie może zastawnik przeszkodzić w tym przypadku, gdy przedmiot zastawu nie mógł mu być oddany z ręki do ręki i zastawiony mu został przez zastawcę „przez znaki". Zastawnik nie może wprawdzie zapozwać zastawcy o wystawienie dokumentu ustanowienia prawa zastawu, gdyż austrj. u. c. nie nakłada na zastawcę takiego obowiązku. Zastawnik może tylko zgłosić swe prawo zastawu w postępowaniu egzekucyjnem, a gdy sąd, sporządzający plan podziału, zgłoszenia nie uwzględni w planie podziału, wnieść zarzuty przeciw planowi podziału. Sąd wysłucha interesowanych, a jeżeli oni się zgodzą na uwzględnienie zgłoszonego prawa zastawu (art. 793. k. p. c.),

odpowiednio plan zmieni (art. 792. § 2. k. p. c.). W braku zgody sąd plan zatwierdzi, zastawnik jednak będzie mógł wytoczyć powództwo przeciw osobom, nie uznającym jego prawa zastawu i w drodze zabezpieczenia powództwa uzyskać wstrzymanie wykonania planu podziału w części, której zarzuty dotyczą (art. 792. § 2. i 4.). W razie wygrania sporu uzyska zastawnik wyrok, stwierdzający jego prawo zastawu, a więc dokument odpowiadający wymogom art. 794. § 1. k. p. c., który będzie już uwzględniony w postępowaniu podziałowem.

Gdyby w dzielnicy małopolskiej wierzyciel skierował egzekucję do ruchomości, na których zastawnik na podstawie ustnej umowy, zawartej z zastawcą, a więc bez dokumentu, nabył prawo zastawu przez oddanie z ręki do ręki, zastawnik może sprzeciwić się przeprowadzeniu tej egzekucji (art. 581. § 2.), a gdyby bez jego wiedzy prowadzono egzekucję z przedmiotu zastawu, żądać drogą skargi na czynności komornika, wniosku lub powództwa, zwolnienia tych ruchomości od egzekucji. — Zamiast tego może jednak zastawnik jedynie zgłosić swe prawo zastawu i żądać jego uwzględnienia w postępowaniu egzekucyjnem, a w razie pominięcia tegoż postąpić tak, jak zastawnik, który nabył prawo zastawu przez znaki.

Może jednak zdarzyć się, że zastawnik dobrowolnie i wyraźnie się zgadza, by inny wierzyciel przeprowadził egzekucję z przedmiotu zastawu. — Gdyby zastawnik wydał komornikowi przedmiot zastawu b e z ż a d n y c h z a s t r z e ż e ń, natenczas utraciłby swe prawo zastawu (§ 467. austrj. u. c.). Gdyby jednak zastawnik wyraźnie się zgodził, by inny wierzyciel przeprowadził egzekucję z przedmiotu zastawu, jednak z zastrzeżeniem swego prawa zastawu i dozoru nad przedmiotem zastawu, natenczas komornik nie mógłby już powierzyć nad nim dozoru innej osobie, gdyż komornik nie może wydawać zarządzeń sprzecznych z przepisami ustawy (w danym przypadku z przepisem §§ 451. i 459 austrj. u. c.), a zastawnik nie straci już swego prawa zastawu i zapobiegnie jego pominięciu, jeżeli przedsięweźmie kroki, potrzebne do jego uwzględnienia w postępowaniu podziałowem, wyżej już określone.

Gdyby zastawnik z zastrzeżeniem swych praw zgodził się wyraźnie na prowadzenie egzekucji z przedmiotu zastawu n a p o d s t a w i e p o r o z u m i e n i a z d ł u ż n i k i e m, mógłby łatwo wystarać się o dokument odpowiadający wymogom art. 794 § 1. k. p. c. W tym celu wystarczyłoby bowiem, by przed zajęciem dłużnik i zastawnik zgodnie oświadczyli wobec komornika, kiedy i dla zabezpieczenia jakiej wierzytelności dłużnik oddał zastawnikowi przedmiot zastawu i by komornik spisał to oświadczenie stron. Na mocy art. 548. l. 4. komornik jest obowiązany w protokole każdej czynności egzekucyjnej zamieścić wnioski i oświadczenia obecnych. W razie, gdy komornik tak postąpi, jego protokół będzie tym dokumentem publicz-

nym, który udowodni prawo zastawu zastawnika, a tem samem uczyni zadość przepisowi art. 794. § 1.

V. — Przepisy art. 794. § 1. i nast. mają stosować się nietylko do zastawników, którym służy umowne prawo zastawu, lecz także i do zastawników, którym służy ustawowe prawo zastawu. Jednakże warunki stosowalności tych przepisów nie mogą być jednakie dla obu grup praw zastawu. W ogólności dokument stwierdza wolę tych stron, które go sporządziły. Pismo, stwierdzające wolę innych stron, nie jest dokumentem we właściwem znaczeniu tego słowa, lecz pisemnem świadectwem. Nabycie umownego prawa zastawu jest zależne od zgodnej woli zastawcy i zastawnika, można zatem od tych stron wymagać, by swą wolę stwierdziły dokumentem.

Źródłem powstania ustawowego prawa zastawu jest wola ustawodawcy, objawiona w przepisie ustawowym. Wola stron nie ma najmniejszego wpływu na nabycie ustawowego prawa zastawu. Uprawniony może nabyć ustawowe prawo zastawu, choćby nie miał zamiaru go nabyć lub choćby o tem nie wiedział, że je nabył. Wolę ustawodawcy, od której zawisłe jest nabycie ustawowego prawa zastawu, stwierdza tylko ustawa, ogłoszona w zbiorze ustaw, wydanym przez właściwą władzę, a więc w każdym razie urzędowy dokument. Nie można zatem żądać od zastawnika złożenia innego dokumentu na stwierdzenie nabycia przez niego ustawowego prawa zastawu (art. 245, k. p. c.). Można natomiast żądać, by i wierzyciel, którego wierzytelności służy ustawowe prawo zastawu, zgłosił się najpóźniej w ciągu tygodnia od daty złożenia do depozytu sądowego sumy, podlegającej podziałowi (j. wyżej: II. 1) i by wystarał się o tytuł wykonawczy na wypadek, gdyby dłużnik i inni uczestnicy nie zgodzili się na wypłacenie mu zgłoszonej należności ze sumy podlegającej podziałowi (II. 3).

VI. — Wyrażono zapatrywanie prawne, że przepisy art. 794. § 1. 796. § 1. l. 3. i 797. § 1. k. p. c. odnoszą się tylko do wierzytelności zabezpieczonych umownem prawem zastawu [2]). Wyraźnego rozporządzenia tej treści niema w tych lub innych przepisach k. p. c. Narazie jednak zakładamy, że te przepisy przyznają uczestnictwo w podziale sumy egzekwowanej z ruchomości wyraźnie jedynie wierzytelnościom, zabezpieczonym umownem prawem zastawu. W takim razie po-

---

[2]) Prof. Dr. **Stanisław Gołąb i Zygmunt Wusatowski:** Kodeks Postępowania Cywilnego, Część druga, str. 490, uzasadniają to zapatrywanie w ten sposób, że, ponieważ zajęcie egzekucyjne nie daje wierzycielowi prawa zastawu, przeto przez wierzytelność objętą art. 796. §. 1. l. 3. k. p. c. rozumieć należy wierzytelności. zabezpieczone umownem prawem zastawu. Sz. Autorowie nie uwzględnili jednak przy wyprowadzeniu tego wniosku, że prócz umownych istnieją także i ustawowe prawa zastawu, i to nietylko w poszczególnych dzielnicach, lecz na całym obszarze Rz. P. P.

wstaje pytanie, czy i w jaki sposób mają być uwzględnione ustawowe prawa zastawu?

Nie możnaby odmówić tym prawom zastawu uczestnictwa w podziale, albowiem ustawowe, podobnie jak wszelkie inne prawo zastawu, jest prawem rzeczowem, a więc wobec wszystkich skutecznem prawem zaspokojenia się z przedmiotu zastawu, a uczestnikiem jest każdy wierzyciel, nie prowadzący egzekucji, mający prawo zaspokojenia z przedmiotu, z którego przeprowadzono egzekucję. Prawo zastawu nie może być zaspokojone w kategorji wierzycieli osobistych, gdyż służy mu właściwie pierwszeństwo, nadane mu przez ustawę. W zależności od tego pierwszeństwa ustawowe prawo zastawu będzie mogło i musiało być zaspokojone bądź to przed, bądź to po pewnem umownem prawie zastawu, bądź też między jednem, a drugiem umownem prawem zastawu[3]). Jeżeli zatem umowne prawa zastawu będą zaspokojone w trzeciej kategorji (art. 796. § 1. l. 3), natenczas i ustawowe prawa zastawu muszą być zaspokojone w trzeciej kategorji, choćby k. p. c. tę kategorję przeznaczył wyraźnie jedynie dla umownych praw zastawu. W ogólności bowiem wszystkie prawa zastawu, umowne i ustawowe, są ogniwami jednego łańcucha i dlatego muszą być zaspokojone w jednej i tej samej kategorji, w kolejności służącego im pierwszeństwa zaspokojenia.

Gdyby dla rozmaitych rodzajów praw zastawu tworzono odrębne, kolejne kategorje zaspokojenia, mogłoby się łatwo zdarzyć, że prawo zastawu pewnego rodzaju, mające wcześniejsze pierwszeństwo zaspokojenia, byłoby zaspokojone w dalszej kategorji, po prawie zastawu mającem pó-

---

[3]) **Przykład pierwszy:** Dzierżawca B. nie płaci wydzierżawiającemu A. czynszu dzierżawnego od dnia 1 stycznia 1935; — dnia 1 lipca 1935 zastawia przez znaki maszyny, wniesione na przedmiot dzierżawy wierzycielowi C. i zeznaje na jego rzecz dokument ustanowienia prawa zastawu publiczny lub prywatny z podpisem uwierzytelnionym. Dnia 1 wrześnie 1935 zajęto te same maszyny na rzecz wierzyciela egzekwującego D., a dnia 31 grudnia 1935 sprzedano je w drodze publicznej licytacji. Należność wierzyciela C. będzie zaspokojona w trzeciej kategorji. Ponieważ należności wydzierżawiającego A. służy ustawowe prawo zastawu z pierwszeństwem od dnia 1 stycznia 1935, przeto ta należność musi być zaspokojona przed należnością wierzyciela C. w tej samej kategorji.

Przykład drugi: Dzierżawca B. nie płaci wydzierżawiającemu A. czynszu dzierżawnego od dnia 1 marca 1935, w którym objął dzierżawę. Dnia 1 stycznia 1935 dzierżawca zastawił swe maszyny, przed wniesieniem ich na przedmiot dzierżawy, wierzycielowi C. przez znaki, a następnie dnia 1 maja 1935 zastawia je ponownie wierzycielowi D. przez znaki, sporządzając w obu wypadkach dokument ustanowienia praw zastawu publiczny lub z podpisem uwierzytelnionym. Następnie dnia 1 września 1935 maszyny zajęto na rzecz wierzyciela E. i sprzedano dnia 31 grudnia 1935. Wierzyciele C. i D. będą zaspokojeni w trzeciej kategorji. Wydzierżawiający A. musi być zaspokojony po wierzycielu C., a przed wierzycielem D., a więc tylko w trzeciej kategorji.

źniejsze pierwszeństwo zaspokojenia, lecz należącem do bliższej kategorji. Doszliśmy zatem do wniosku, że na podstawie wykładni rozszerzającej, tak umowne, jak i ustawowe prawa zastawu musiałyby być zaspokojone w tej samej kategorji, nawet, gdyby k. p. c. zawierał wyraźny przepis, że uczestnikami podziału są zastawnicy, których wierzytelności są zabezpieczone umownem prawem zastawu. Tem bardziej jednak uzasadniony jest ten wniosek, że powołane przepisy k. p. c. nie zawierają wyraźnego postanowienia tej treści.

Zresztą, gdyby ustawowe prawa zastawu nie miały być zaspokojone w tej samej kategorji, co umowne prawa zastawu, natenczas służyćby im musiało jeszcze lepsze pierwszeństwo, niż umownym prawom zastawu. Albowiem według art. 567 § 1 l. 2. k. p. c. osoba trzecia, mająca na przedmiocie, do którego skierowana jest egzekucja, ograniczone prawo rzeczowe, którego ustawa nie nakazuje w inny sposób uwzględniać, może żądać zwolnienia tego przedmiotu od egzekucji. Gdyby więc k. p. c. nie przewidział uwzględnienia ustawowego prawa zastawu na ruchomościach w postępowaniu podziałowem, to wierzyciel któremu służyłoby takie prawo zastawu, jako mający na przedmiocie, poddanym egzekucji, ograniczone prawo rzeczowe, nie podlegające uwzględnieniu, mógłby żądać zwolnienia tegoż od egzekucji, a gdyby ten przedmiot był już sprzedany — zaspokojenia przedewszystkiem swej należności, tak, że dopiero pozostała część miałaby być podzielona między uczestników według zasad określonych w art. 796. § 1. l. 1—9. W takim razie jednak mogliby ponieść szkodę wierzyciele mający umowne prawo zastawu, którzy nabyli pierwszeństwo zaspokojenia przed wierzycielem, mającym ustawowe prawo zastawu. Zatem i wzgląd na prawa zastawników, mających umowne prawo zastawu, przemawia zatem, by umowne i ustawowe prawo zastawu, były zaspokojone w jednej i tej samej kategorji. A ponieważ k. p. c. dla praw zastawu na ruchomościach przeznaczył trzecią kategorję, przeto w tej kategorji mają być zaspokojone tak umowne, jak i ustawowe prawa zastawu.

VII. — Podobnie jak umowne, tak i ustawowe prawa zastawu są dwojakiego rodzaju: jedne, które mogą powstać i istnieć tylko wtedy i dopóty, jeżeli i dopóki przedmiot prawa zastawu znajduje się we władaniu zastawnika (ustawowe prawo zastawu właściciela, posiadacza lub dzierżyciela gruntu, na bydle, które tamże zrządziło szkodę, ustawowe prawo zastawu komisanta, spedytora, przewoźnika, składownika) — drugie zaś których powstanie i istnienie jest niezawisłe od tego wymogu (ustawowe prawo zastawu wynajmującego, wydzierżawiającego, oberżysty).

Zastawnicy, którym służy ustawowe prawo zastawu

pierwszego rodzaju, mogą sprzeciwić się przeprowadzeniu egzekucji z tego przedmiotu na rzecz jakiegokolwiek innego wierzyciela egzekwującego. Gdyby się nie sprzeciwili i bez żadnych zastrzeżeń wydali przedmiot zastawu komornikowi, ich ustawowe prawo zastawu zgasłoby całkowicie (§ 467. austrj. k. c.). Gdyby jednak ci zastawnicy zgodzili się na przeprowadzenie egzekucji z takiego przedmiotu z zastrzeżeniem swego ustawowego prawa zastawu i swego dozoru nad przedmiotem ustawowego zastawu, natenczas komornik nie mógłby już powierzyć dozoru nad tym przedmiotem osobie trzeciej i ustawowe prawo zastawu zastawnika ostałoby się w postępowaniu egzekucyjnem,, a musiałoby być uwzględnione w trzeciej kategorji. W razie jednak, gdyby zastawnik nie miał jeszcze tytułu wykonawczego, a dłużnik nie zgadzał się na wypłacenie należności zastawnika, musiałby tenże postąpić według przepisu art. 795.

Wynajmujący, wydzierżawiający lub oberżysta natomiast nie może sprzeciwić się przeprowadzeniu egzekucji z przedmiotów, podlegających jego ustawowemu prawu zastawu, gdyż nie ma ich w swem władaniu, a również nie może przeszkodzić usunięciu tych przedmiotów z przedmiotu najmu i dzierżawy lub z oberży i oddaniu ich pod dozór dozorcy ustanowionem przez komornika. W tym ostatnim przypadku musi jednak do 3 dni zgłosić swe ustawowe prawo zastawu u komornika pod jego utratą. Jeżeli dłużnik nie zgadza się, by kwota żądana przez wynajmującego lub wydzierżawiającego, była mu wypłacona bez tytułu wykonawczego, będzie wynajmujący, wydzierżawiający lub oberżysta zmuszony również zastosować się do przepisu art. 795. k. p. c.

VIII. — Przed wejściem w życie k. p. c. służyło czynszowi najmu i dzierżawcy: w dzielnicy małopolskiej na mocy § 1101 a. k c. a w dzielnicach wielkopolskiej i śląskiej na mocy §§ 559 do 563, 585 i 590 n. k. c. tylko ustawowe prawo zastawu, a w dzielnicy porosyjskiej na mocy art. 7. p. 2. prawa o przywilejach i hipotekach tylko przywilej. — K. p. c. musiał zatem obmyśleć dla wszystkich tych czynszów sposób zaspokojenia. W art. 796. § 1. przeznaczył k. p. c. kategorję trzecią dla zaspokojenia wierzytelności, zabezpieczonym prawem zastawu. W tej kategorji umieszczone być mogły w dzielnicach podległych ustawodawstwu austrjackiemu i niemieckiemu czynsze najmu i dzierżawy. W dzielnicy porosyjskiej czynsz, któremu tamże służył tylko przywilej, a nie ustawowe prawo zastawu, nie mógł być zaspokojony w kategorji trzeciej. Dla niego musiała zatem być przeznaczona inne kategorja. Dla wierzytelności, które nie są zabezpieczone prawem zastawu, lecz którym służy przywilej, przenaczone są w art. 796. § 1. kategorje 1—2, 4—8. W szczególności przeznaczona jest kategorja czwarta dla czynszu, należącego się za ostatni rok najmu lub dzierżawy, któremu służy przywilej. — Ponieważ czynszowi

służył przywilej tylko na obszarze dzielnicy porosyjskiej, przeto kategorja ta była przeznaczona tylko dla czynszów z tej dzielnicy. Wynajmujący i wydzierżawiający z innych dzielnic nie mogli się powołać na tę kategorję, gdyż ich czynszom nie służył żaden przywilej. Nie można zatem twierdzić, że w dzielnicy małopolskiej wynajmujący lub wydzierżawiający, który utracił ustawowe prawo zastawu, mógł żądać zaspokojenia czynszu w granicach, zakreślonych w art. 796. § 1. p. 4. w kategorji czwartej. W tej dzielnicy nie mogły czynszowi służyć aż dwa przywileje, a w dzielnicy porosyjskiej jeden. Zatem czynsz, któremu nie służy już ustawowe prawo zastawu, może być zaspokojony w dzielnicy małopolskiej dopiero w dziewiątej kategorji.

IX.— Na całym obszarze Rz. P. P. wprowadził polski kodeks zobowiązań ustawowe prawo zastawu w art. 141. [4]), 386. 412. [5]) i 544.

W dzielnicach małopolskiej i wielkopolskiej ze śląską prawa te będą zaspokojone w trzeciej kategorji.

Inaczej będzie w dzielnicy porosyjskiej. Według art. XX. przepisów wprowadzających kodeks zobowiązań, a wydanych dla tej dzielnicy, prawo zastawu przewidziane w art. 386, 412 i 544. kod. zob. wstępuje w miejsce przywileju z art. 7. punkty 2. i 6. prawa o przywilejach i hipotekach z r. 1825 i poczytuje się za przywilej. Jeżeli tedy prawa zastawu poczytuje się za przywileje, mogą one w dzielnicy porosyjskiej być zaspokojone, nie jako ustawowe prawa zastawu w trzeciej kategorji, lecz jako przywileje w czwartej kategorji w postępowaniu egzekucyjnem. Albowiem tylko kategorja trzecia przeznaczona jest do praw zastawu, natomiast kategorje 1), 2) i 4—8) przeznaczone są dla przywilejów, nie związanych z żadnem prawem zastawu.

Również według art. XX. powołanych przepisów poczytuje się w dzielnicy porosyjskiej za przywilej na szczególnej ruchomości (art. 7. prawa o przywilejach i hipotekach) prawo zastawu przewidziane w art. 141 kod. zob. (zajęcie zwierzęcia w szkodzie); podlega ono, co do pierwszeństwa przepisom art. 8. prawa o przywilejach i hipotekach. Artykuł ten opiewa: w razie zbiegu wierzycieli w art. 7. tego prawa wymienionych pod 1—8 [6]) Skarb ma pierwszeństwo przed wszystkimi. Po Skarbie ma pierwszeństwo ten, kto jest w posiadaniu rzeczy, na której mu przywilej służy. Pomiędzy innymi wierzycielami

---

[4]) odpowiadającym § 1321 austrj. k. c.

[5]) odpowiadających § 1101 austrj. k. c.

[6]) Przywilej szczególny mają: 1) Skarb z tytułu podatku, należnego od nieruchomości, 2) wypuszczający, w najem lub dzierżawę, 3) zastawnik, 4) rzemieślnik, 5) przedawca rzeczy ruchomej, 6) oberżysta, 7) przewoźnik, 8) należności, wynikające z nadużyć i wykroczeń popełnionych przez urzędnika publicznego, na złożonej kaucji.

niema żadnego pierwszeństwa. Z tego wynika, że z przedmiotu zastawu z art. 141 kod. zob. mają być zaspokojone podatki skarbowe, należące się z tego przedmiotu, a po nim zastawnik, mający w swem władaniu zajęte bydło. Zaspokojenie tego zastawnika jest więc zbliżone do zaspokojenia, służącego wierzycielowi, który uzyskał rejestrowy zastaw drzewny. Art. XX. przepisów wprowadzających kodeks zobowiązań jest więc uzupełnieniem art. IV. przepisów, prowadzających prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem. Dopiero to, co pozostanie po zaspokojeniu Skarbu Państwa i zastawnika, mogłoby być użyte na zaspokojenie innych należności wymienionych w art. 796. § 1. k. p. c.

X. — Polski kodeks handlowy wprowadził na całym obszarze Rz. P. P. ustawowe prawo zastawu w art. 580, 595[7]), 608[8]), 626[9]) i 640. Zakres praw zastawu wymienionych w art. 595, 608 i 626 tego kodeksu jest taki sam, jak ustawowych praw zastawu austrj. k. h. Sprzedaż przedmiotów zastawu przeprowadza się zasadniczo w drodze niespornej. Gdyby wierzyciel, któremu służy takie prawo zastawu, zgodził się, by inny wierzyciel skierował egzekucję do takiego przedmiotu zastawu, natenczas należność zastawnika byłaby zaspokojoną w trzeciej kategorji i to na całym obszarze Rz. P. P., albowiem przepisy wprowadzające polski kodeks handlowy nie zawierają odrębnych postanowień co do sposobu zaspokojenia ustawowych praw zastawu kodeksu handlowego w dzielnicy porosyjskiej.

Dr. HENRYK FRUCHS
Sosnowiec.

Zreformowane sądy pracy.

„Prawo o sądach pracy" t. j. Rozp. Prez. Rz. z 24 października 1934 ogłoszone w Dz. Ust. Nr. 95 poz. 854 z r. 1934, jest jednym z jaskrawych przejawów gorączki ustawodawczej, na którą chorujemy. Potrzebę gruntownej reformy tej instytucji mało kto odczuwał, w dyskusji publicznej prawie nic o takiej potrzebie nie słyszano. W drodze orzecznictwa stan prawny był zdawało się — dostatecznie ustalony, conajmniej wystarczająco wyjaśniony. Dopiero niedawno — w ustawie t. zw. scaleniowej z 28 marca 1933 Dz. Ust. Nr. 51/396 — do której zresztą otrzymaliśmy już pierwszą obszerną nowelę w tym samym numerze Dziennika ustaw,

---

[7]) odpowiadającym art. 374 austrj. K. h.
[8]) odpowiadającym art. 382 austrj. K. h.
[9]) odpowiadającym art. 409 austrj. K. h.

w którem ogłoszono nowe prawo o sądach pracy (poz. 855), przekazano sądom pracy orzecznictwo w pewnych kategorjach spraw karnych (art. 284). Obecnie sądom pracy odbiera się wszelkie kompetencje w sprawach karnych, które przekazuje się do orzecznictwa administracyjnego (inspektorom pracy i władzom administracji ogólnej, art. 43 pr. o sądach pracy). Natomiast właściwość sądów pracy w sprawach cywilnych zostaje znacznie rozszerzona. — Terytorjalnie rozszerzenie kompetencji tych sądów wyraża się w tem, że sądy przemysłowe i kupieckie, tam gdzie dotąd istniały, mają być przekształcone na sądy pracy (art. 46 § 2 i 48). Przedmiotowo przewidziane jest (podobnie zresztą jak w ustawie z r. 1928) rozszerzenie kompetencji sądów pracy na spory pracowników rolnych, leśnych i ogrodowych, ale nie wiadomo, kiedy to nastąpi (art. 49). Na razie zatem sądy te istnieją dla stosunków pracy przedewszystkiem w dziedzinie handlu i przemysłu.

Właściwość rzeczowa sądów pracy została określona w sposób mniej kazuistyczny niż w ustawie z r. 1928, jednak po dokładniejszem porównaniu obu tekstów widzimy, że różnice są następujące:

1) dotychczas sądy pracy były niewłaściwe w sporach, w których wartość przedmiotu sporu przewyższała 5.000 zł., obecnie cyfrę tę podniesiono do 10.000 zł.,

2) dotychczas sądy pracy były niewłaściwe dla pracowników umysłowych z płacą roczną przekraczającą 10.000 zł. (w razie rozszerzenia kompetencji na pracowników rolnych cyfra ta miała wynosić 3.600 zł.), obecnie to ograniczenie odpada w zupełności,

3) dotychczas była przewidziana właściwość sądów pracy dla sporów wynikających z należenia do kasy emerytalnej lub zapomogowej, o ile nie są dla nich przewidziane sądy specjalne lub instytucje rozjemcze, — obecnie sądy pracy rozstrzygają wszystkie sprawy cywilne wynikające z należenia do instytucyj ubezpieczeń społecznych wogóle, z podobnem zastrzeżeniem jak powyżej. Takie zaś specjalne organa dla rozstrzygania sporów między pracodawcami, ubezpieczonymi lub uprawnionymi do świadczeń z jednej strony, a instytucjami ubezpieczeń społecznych z drugiej strony, są przewidziane w ustawie scaleniowej, zob. art. 268, por. ponadto art. 54, 212 ust. (7) tejże ustawy. Natomiast art. 232 tej ustawy przewiduje właściwość sądów pracy dla sporów między pracownikiem a pracodawcą o odszkodowanie z tytułu niezgłoszenia pracownika przez pracodawcę lub nieuiszczenia należnych za niego składek.

Pozatem istotnych różnic między ustawą z r. 1928 a obecną w przedmiocie właściwości rzeczowej niema. Dyspozycje

nowego prawa są zredagowane bardziej ogólnie, unikają definicyj uznanych widocznie za zbędne, starają się o większą przejrzystość. Brak definicji stosunku pracy i nauki zawodowej nie stanowi luki, bo pojęcia te unormowane są w Kod. zob. (art. 441 nast. 477 K. zob.). Dla stosunku chałupniczego ustawa scaleniowa zawiera zapowiedź ustawowego unormowania i tymczasową definicję (art. 3).

Ze względu na dotychczasową praktykę stwierdza nowe prawo wyraźnie, że sprawy nauczycieli domowych podlegają sądowi pracy (art. 1 § 2), jak również, że sądy te są właściwe także wtedy, gdy prawa lub obowiązki wynikające ze stosunku pracy, nauki etc. przeszły na inną osobę. Dotyczy to widocznie nie przejścia zakładu pracy na inną osobę, bo wówczas nabywca wstępuje mocą samego prawa w stosunki wynikające z umów o pracę, art. 476 K. zob., i z tego tytułu podlega też jurysdykcji sądów pracy, lecz raczej wypadków takich, jak objęcie mieszkania służbowego przez rodzinę zmarłego pracownika i t. p., co do których orzecznictwo stało na stanowisku odmiennem, por. OSP 49 32.

Co do sporów o mieszkania służbowe, to obecny tekst nie wprowadza zmiany istotnej w porównaniu ze stanem dotychczasowym. Wzmianka z art. 1 § 2 ust. 2) odnosi się do lokali zajmowanych przez funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych (Dz. Ust. poz. 540 26).

Jak dotąd, tak i nadal wyjęte są z pod właściwości sądów pracy sprawy kontraktowych urzędników i nauczycieli państwowych i sprawy pracowników rolnych i pokrewnych, co do których jednak przewidziana jest, jak wspomniano, możność wprowadzenia jurysdykcji sądów pracy, art. 3.

Niewłaściwość sądu pracy jest niewłaściwością nieusuwalną, taksamo niewłaściwość sądu powszechnego ze względu na właściwość sądu pracy, art. 27 i 1 § 4. pr. o sądach pr.

Taksamo jak dotychczas, sądy pracy nie wszędzie będą istniały. W miejscowościach nie należących do okręgu żadnego sądu pracy, zamiast nich właściwe są sądy grodzkie, ale tylko do 5.000 zł., jako maksymalnej wartości przedmiotu sporu. Sądy grodzkie zastępujące sądy pracy kierują się przepisami kpc. z wyjątkiem przepisów art. 17, 21, 39 prawa o sądach pracy, o których poniżej będzie mowa. Mogą też być utworzone sądy pracy przy sądach grodzkich (art. 4 § 2). Do tych sądów oczywiście stosuje się wszystkie przepisy o sądach pracy, w szczególności też o właściwości do 10.000 zł.

Sprawy ze stosunku pracy, w których wartość przedmiotu sporu przekracza 10.000 zł. wzgl. 5.000 zł. będą należały do

właściwości sądów okręgowych, a jeżeli pracodawca jest pozwanym mogą należeć do właściwości wydziałów handlowych ze względu na art. 14 § 2 kpc., art. 2 i 498 k. h.

Właściwość miejscowa sądów pracy jest unormowana w art. 17. — Artykuł ten zawiera przepis, który go kwalifikuje do norm o właściwości wyłącznej i przemiennej. Powodowi przysługuje mianowicie wybór trzech alternatyw, ale z wyłączeniem wszelkich innych podstaw właściwości. Właściwym więc może być: a) sąd miejsca wykonywania umowy o pracę (anal. do art. 35 kpc.) ;— b) sąd miejsca bądź zakładu pracy bądź siedziby zarządu (anal. do art. 34 kpc.) ; — c) sąd właściwości ogólnej pozwanego (art. 24 kpc.). Przepis ten odnosi się także do sądów grodzkich, działających w zastępstwie sądów pracy. Wykluczone zatem są w tych sprawach: umowy prorogacyjne (art. 52 § 2 kpc.), właściwość z art. 46 i t. p.

Ustrój sądów pracy, kwalifikacje na ławników, sposób ich powoływania, powody do odmowy przyjęcia lub do złożenia urzędu ławnika, sposób usuwania ławników, kary porządkowe za uchylanie się od spełniania obowiązków, unormowane są podobnie jak w prawie dotychczasowem. Art. 9 nowego prawa zrównuje ławników z sędziami pod względem niezawisłości i obowiązku dochowania tajemnicy, art. 10 wprowadza bezpłatność urzędu ławnika jako zasadę. Także skład kompletów sądzących jest unormowany tak samo jak w dotychczasowem prawie, a to zarówno w I. jak i II. inst. (art. 14, 31 § 2 i 32 prawa o sądach pr.).

Postępowanie przed sądami pracy podlega subsydjarnie przepisom kpc. dotyczącym postępowania przed sądem grodzkim, art. 16. Tamże jest mowa także o tem, że stosuje się też subsydjarnie przepisy o właściwości, obowiązujące w sądzie grodzkim. Ze względu na specjalne dla sądów pracy przepisy o właściwości rzeczowej i miejscowej, powstaje pytanie, co znaczy wzmianka o właściwości w art. 16? — Sądzę, że chodzi tu o stosowanie art. 418 p. 1) kpc. o nieważności orzeczeń sądu grodzkiego ze względu na właściwość.

Art. 20 pr. o sądach pracy stanowi, że współuczestnictwo w sporze jest dopuszczalne bez względu na ogólną wartość dochodzonych roszczeń. Jest to zatem wyjątek od zasady art. 69 ust. 2 kpc. Chodzi tu o to, aby wszyscy pracownicy przedsiębiorstwa, które np. zawiesiło wypłaty, mogli jednym pozwem poszukiwać swych roszczeń i uzyskać zabezpieczenie powództwa. Niepodobna jednak przyjąć, by pracownicy fizyczni mogli występować łącznie z umysłowymi, a to ze względu na przepis art. 14 o odmiennym składzie kompletów sądzących. Taksamo nie można przyjąć, by sprawy do 300 zł. mogły być łączone ze sprawami ponad 300 zł., bo wprawdzie

ustawa (art. 69 kpc. i 20 pr. o sądach pr.) nie zawiera zakazu, ale skład sądu orzekającego w II. instancji jest zupełnie odmienny (art. 31 i 32 pr. o sądach pr.).

Art. 21 normuje zdolność do sprawowania funkcji pełnomocnika strony przed sądem pracy. Sprawa ta jest unormowana podobnie jak w dotychczasowem prawie, a odmiennie od ogólnych zasad kpc., (art. 85). Różnica istotna polega na tem, że adwokaci, z wyjątkiem radców prawnych pracodawców oraz radców prawnych stowarzyszeń zawodowych, nie mogą być pełnomocnikami w sprawach do 300 zł. (w dotychczasowym prawie do 200 zł.). Są to te sprawy gdzie apelacja jest bardzo ograniczona, gdzie zatem właściwie najbardziej chodzi o wyczerpujące przedstawienie okoliczności faktycznych i środków dowodowych oraz o rzeczową obronę w I. inst. W tych „małych" sprawach szanse stron przed sądami pracy będą przeważnie nierówne, z uwagi na to, że pracodawcy w bardzo licznych przypadkach rozporządzają „radcami prawnymi", podczas gdy pracownicy stosunkowo rzadko mają na swe zawołanie „radcę prawnego" stowarzyszenia zawodowego, (p. 3) § 1. art. 21). — Wykluczenie normalnej obrony adwokackiej właśnie w tych sprawach, może być oparte chyba tylko na dążeniu do szybkości, choćby kosztem jakości sądzenia, oraz na przekonaniu, że udział adwokatów „przewleka" postępowanie. — W sądach grodzkich, zastępujących sądy pracy ograniczenia dla adwokatów nie obowiązują, art. 3 § 1.

Art. 21 zawiera przepis, że sąd pracy może stronie dać termin tygodniowy do przedstawienia dowodu, że zachodzą warunki zastępstwa, a więc np., że adwokat jest radcą prawnym, ale może też odrazu orzec o dopuszczeniu wzgl. niedopuszczeniu, a od tego postanowienia niema środka odwoławczego. Nowe prawo zawiera też wyraźne postanowienie (§ 1 art. 21), że ograniczenia zastępstwa obowiązują także w sądzie okręgowym jako II-instancji.

W ten sposób pracodawca przeciw któremu wystąpiło równocześnie kilkudziesięciu lub kilkuset robotników o roszczenie mniejsze niż po 300 zł., które jednak razem podważają egzystencję całego przedsiębiorstwa[1]), może się znaleść w roli bezbronnej strony procesowej, której sąd udziela wskazówek o terminach czynności procesowych, środkach odwoławczych etc. (art.22).

Nowością obliczoną na uniknięcie procesów są sesje pojednawcze (art. 24). Różnią się one tem od zwykłego

[1]) Wypadki takie obserwowałem w Zagłębiu przemysłowem dąbrowskiem; na pierwszą wieść o zachwianej wypłacalności przedsiębiorstwo stawało wobec setek spraw o płace, odszkodowanie za 14 dni, urlopy etc.

posiedzenia, że nad pojednaniem stron pracują sami tylko ławnicy, bez przewodnictwa sędziego państwowego. Postanowienia wpadkowe, które mogą być potrzebne (odroczenie rozprawy, dopuszczenie dowodu z ksiąg lub dokumentów, nie ze świadków lub biegłych, art. 24 § 4), mogą być wydane tylko jednomyślnie. W braku jednomyślności oraz w razie niezawarcia ugody sprawa zostaje skierowaną do postępowania zwykłego. Postępowanie pojednawcze może być wdrożone przez przewodniczącego, bądź na wniosek powoda, bądź nawet z urzędu.

Możnaby zatem przypuszczać, że przewodniczący może także w czasie rozprawy zwykłej skierować sprawę na sesję pojednawczą, jeżeli uważa, że sprawa może być załatwiona trybem pojednawczym, a więc też na wniosek pozwanego, art. 24 § 1. Na przeszkodzie jednak stoi przepis art. 15, z którego wynika, że przewodniczący sam bez ławników może wydawać postanowienia tylko poza rozprawą. Na posiedzeniu sądu można zatem skierować sprawę na sesję pojednawczą tylko z mocy postanowienia sądu. Niemożność przesłuchiwania na sesji pojednawczej świadków, nie rozciąga się na przesłuchanie stron, bo nie chodzi tu o niedopuszczalność dowodu, art. 323 § 1 kpc., zaczem ławnicy na sesji pojednawczej mogliby przeprowadzić przesłuchanie stron, a także odebrać przysięgę ze skutkiem art. 326 § 2 kpc.

Z mocy art. 23, 238 kpc. i 26 pr. o sądach pr. dopuszczalne jest przekazywanie spraw z sądu pracy do sądu powszechnego i naodwrót.

Powództwo wzajemne przed sądem pracy jest dopuszczalne, jeżeli sąd ten dla roszczenia wzajemnego jest rzeczowo właściwy, por. Litauer Komentarz do proc. cyw. ad 388 kpc. i 16 pr. o sądach pr. O ile chodzi o potrącenie, sąd pracy nie może m. zd. uchylić się od rozpoznania potrącenia w drodze zarzutu, nawet bez powództwa wzajemnego, oczywiście w ramach materjalnej dopuszczalności tego zarzutu wogóle, zob. art. 259 ust. 3 K. zob. art. X wprow. K. zob. art. 38 rozp. o pracy rob., art. 21 rozp. o pr. um. O ile chodzi o sprawy pozostające w związku (art. 216 kpc.), a zatem wynikające również ze stosunku pracy, powództwo wzajemne przed sądem pracy będzie dopuszczalne w granicach wartości przedmiotu sporu do 10.000 zł. Art. 388 kpc. m. zd. ma zastosowanie.[2])

W kwestji terminu i trybu zaskarżenia wyroku sądu pracy, która dotąd była wątpliwa i stanowiła przedmiot rozważań S. N. w orzeczeniu z 22. XII. 1933. Zb. Nr. 482 34, nowe prawo zawiera rozwiązanie pozytywne w art. 29. — Stosuje się przepisy kpc. z tą tylko różnicą, że termin do żądania uzasadnienia trwa 3 dni.

---

[2]) Zob. Dr. **Adolf Czerwiński:** Powództwo wzajemne i zarzut potrącenia według kod. post. cyw. — w Czasopiśmie sędziowskiem, Nr. 1 z r. 1935.

W sprawach do 300 zł. wyrok sądu pracy jest natychmiast wykonalny (art. 30). W sprawach o wynagrodzenie za pracę ponad 300 zł. sąd musi z mocy art. 355 pkt. 2 kpc. nadać wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności. Różnica między natychmiastową wykonalnością z mocy samego prawa a obowiązkowym rygorem jest czysto formalna. Drugie zdanie § 1 art. 30 odpowiada §-owi 1 art. 356 kpc., którego jest dosłownem powtórzeniem. Istotną treść ma § 2 art. 30, który w sprawach ponad 300 zł. wprowadza na niekorzyść Skarbu Państwa wyjątek z zasady art. 357 § 2.

Dopuszczalność apelacji jest unormowana w art. 31, którego treść jest w istocie swej zgodna z art. 30 prawa dotychczasowego, z tem tylko, że granica wartości została podniesiona do 300 zł. Określenie tej granicy zostało uzupełnienie w sposób odpowiadający treści art. 418 ust. 3 kpc., gdzie jest mowa o wartości przedmiotu sporu (nie wartości zaskarżenia jak w art. 425 § 1) pierwotnej lub późniejszej w razie ograniczenia żądania powództwa. Wysokość kwoty objętej wyrokiem wzgl. wartość przedmiotu zaskarżenia nie ma tu znaczenia. Ponadto zamiast „pogwałcenia formalności postępowania i t. d.“, obecnie wprowadzono przyczyny nieważności (409 kpc), zamiast „jawnego pogwałcenia prawa“ obecnie wystarcza naruszenie prawa przez błędną wykładnię. — Apelację w tych sprawach, mają charakter skargi kasacyjnej do II. inst., rozstrzyga sąd okręgowy w składzie trzech sędziów. Udział adwokatów jest, jak wyżej wspomniano, ograniczony. Ustawa nie zawiera jednak przepisu, któryby adwokatom zabraniał redagowania dla stron owych apelacyj kasacyjnych, oczywicie anonimowo, tj. nie w charakterze pełnomocników.

Również w składzie trzech sędziów rozstrzyga sąd okręgowy zażalenie na postanowienie sądu pracy.

Natomiast apelacje w sprawach ponad 300 zł. rozpoznaje sąd okręgowy w specyficznym składzie odpowiadającym sądom pracy (jeden sędzia, 2 ławnicy). — *Contra binas conformes* niema wstrzymania wykonania (wyjątek od zasady art. 433 kpc), natychmiastowa wykonalność odnosi się także do Skarbu Państwa (wyjątek od zasady art. 414 ust. 3 kpc). Art. 425 obowiązuje z tą różnicą, że granica wartości wynosi tu również 300 zł.

Nowością jest możność stosowania postępowania nakazowego na podstawie książeczek obrachunkowych, w warunkach określonych w art. 36. Przepisy o książeczce obrachunkowej są zawarte w art. 25 nast. rozp. o pracy rob.

W końcu prawo zawiera postanowienia o możności poddania sporów pod sąd polubowny, powołany

przez układ zbiorowy (art. 37), — o charakterze ugody jako tytułu egzekucyjnego (art. 38), — o kosztach sądowych, nieco przystępniej unormowanych, niż dla sądów powszechnych, art. 39, który to przepis odnosi się także do sądów grodzkich zastępujących sądy pracy.

Adw. Dr. IGNACY LISS
Lwów.

Sprawa reformy ustawodawstwa naftowego.

Dokończenie.*)

VI. Prace przygotowawcze do projektu.

Problemem kodyfikacji prawa naftowego zajęły się Komisja Kodyfikacyjna Rz. P., specjalna Komisja wyłoniona z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Izba Handlowo-Przemysłowa we Lwowie i wkońcu pojedyncze jednostki, osoby biegłe w prawoznawstwie naftowem, a głównie pp. Juljusz Mokry, starosta górniczy w Krakowie, wspólnie z niedawno zmarłym błp. Drem Marjanem Rosenbergiem, b. członkiem lwowskiej Izby Adwokatów. Od dziesięciolecia odbywają się liczne ankiety, ścierają się rozmaite zdania, jedni są za utrzymaniem zasady akcesji, inni są za wprowadzeniem regalu. W dyskusjach biorą udział wielkie koncerny naftowe; Krajowe Towarzystwo Naftowe urządza kilkakrotne ankiety i zebrania reprezentantów przedsiębiorstw naftowych i większość tychże wprost z obawy przed czemś nowem, jakiem byłoby regale górnicze, z obawy nieznanego przewrotu w stosunkach naftowych przychyla się do starej zasady akcesji, domagając się jedynie jej gruntownej reformy.

Licząc się właśnie z temi zapatrywaniami i obawami ułożyli pp. Juljusz Mokry, starosta górniczy w Krakowie i bł. p. Marjan Rosenberg w r. 1925 na zasadzie akcesji projekt nowej ustawy naftowej, który następnie w r. 1929 przerobili. W tym ostatnim projekcie oświadczają autorzy, że projekt ten jest jedynie rewizją dawniejszego projektu z r. 1925, którego poszczególne instytucje pogłębili i rozbudowali na zasadzie akcesji, znaczenie atoli ograniczonej względami na interesy ogólno-krajowe i kopalniane. Nie mogli zdecydować się na zerwanie z akcesją i na przejście do zasady swobody górniczej lub rezerwatów państwowych, „gdyż byłoby to równoznaczne

---

*) Część poprzednią zob. w Nrze 10--11 1934.

z przekreśleniem dotychczasowego rozwoju ustawodawstwa naftowego, byłoby to przekreśleniem praw nabytych przez właścicieli gruntu, byłoby to eksperymentem, któryby nie oznaczał poprawy, lecz konfiskatę dobrze nabytych praw". Oto dosłowne argumenty autorów tego projektu.

Na podobnem stanowisku zwolennictwa zasady akcesji, stanęła także i Lwowska Izba Przemysłowo-Handlowa w swojej opinji, ułożonej przez dyrektora Izby Dra Wachtla, a ogłoszonej w zeszycie 18. czasopisma „Przemysł naftowy" z r. 1933.

Odezwały się atoli głosy innych fachowców i prawników, którzy ten projekt nawelizacji starych ustaw na zasadzie akcesji ocenili ujemnie, uważając, że projekt ten stosunków nie poprawi, bo nadal utrzymałby egoizm i samowolę właścicieli gruntu, że wrota spekulacji terenowej i bruttowej pozostałyby nadal otworem i że nie powstrzyma upadku, zaniku wierceń odkrywczych i poszukiwawczych. W tym duchu ogłosiła w r. 1927 firma „Fanto" S. A. swoją opinję, a względnie ułożyła całkiem krótki projekt polskiej ustawy naftowej, którego § 1 brzmi: „żywice ziemne, jakoto: wosk, olej skalny, asfalt, jakoteż minerały, które dla zawartości żywic ziemnych mogą służyć do użytku, należą do regalu górniczego wedle § 3 powszechnej ustawy górniczej z 23 maja 1854". — § 3. zastrzega, „że nabyte już poprzednio prawa wydobywania minerałów żywicznych, pozostają w mocy, natomiast tracą moc zastrzeżone w umowach naftowych, warunki rozwiązujące". — § 4. postanawia, „że Rada Ministrów ma wydać rozporządzenie normujące sposób odszkodowania uprawnionych do poboru udziałów brutto".

Ustawa zaprojektowana przez firmę „Fanto" zawiera ogółem 5 paragrafów. Naturalna rzecz, że na takie przecięcie węzła gordyjskiego, na tak lapidarne załatwienie wielu piekących i aktualnych spraw, Rząd zgodzić się nie mógł.

Wypowiadali swoje zdania uczeni i zawodowcy w referatach i broszurach, oraz w pracach ogłoszonych w czasopiśmie „Przemysł naftowy": prof. Fabiański w swojej pracy pod tytułem „Akcesja czy regale w przyszłej ustawie naftowej" w r. 1926, prof. Dr. Zenon Majewski w pracy ogł. w r. 1928 p. t. „Czy, kiedy i jakiej potrzeba zmiany ustawy naftowej", prof. Akademji Górniczej inż. Zygmunt Bielski, w pracy p. t. „W sprawie kodyfikacji ustawodawstwa naftowego", Dr. Stanisław Schätzel, dyr. Krajowego Towarzystwa Naftowego w pracy ogłoszonej w r. 1931 p. t. „Nowe prawo górnicze", Adw. Dr. Alfred Kielski w pracy ogłoszonej w r. 1931 p. t. „Problemy polskiego prawa naftowego".

Z początkiem r. 1934 wystąpiło wreszcie Ministerstwo Przemysłu i Handlu, a raczej Komisja przez to Ministerstwo

utworzona z naczelnikiem wydziału naftowego p. Friedbergiem na czele, z projektem naftowej ustawy górniczej, bardzo obszernie opracowanym, którego główne zasady będą poniżej streszczone.

Główne zasady projektu.

VII. Swoboda górnicza i jej istota. — (Dział I, art. 1—2).

Projekt ustawy oparty jest na powszechnem prawie górniczem z dnia 29 listopada 1930 Dz. U. R. P. Nr. 85 i normuje prawo własności górniczej żywic ziemnych, uprawnienia do ich poszukiwania i wydobywania oraz stosunki związane z wykonywaniem tych praw. Żywice te, jakoto: olej ziemny, gazy ziemne, ropa naftowa, wosk ziemny i t. d. są wyłączone z pod prawa rozporządzalności właściciela gruntu i podlegają woli górniczej, czyli stają się przedmiotem własności górniczej w drodze nadania przez Państwo, pod warunkami w projekcie ustalonemi. Innemi słowy, projekt uznaje prawo wydobywania minerałów żywicznych za regale.[4])

Normy prawne projektu należy podzielić na postanowienia prawa materjalnego, proceduralne, administracyjne i karne. Przedmiotem tej pracy będą tylko główne zasady i postanowienia natury materjalno-prawnej, jako postanowienia zasadnicze, które w procesie kodyfikacyjnym prawdopodobnie najmniejszym ulegną zmianom.

Jak wyżej powiedziano opiera się projekt na zasadzie swobody górniczej, której istota polega na dwóch podstawowych stadjach. Pierwsze stadjum jest stadjum prób czyli poszukiwań minerałów żywicznych, drugie stadjum prawo wydobywania minerałów żywicznych na podstawie nadania pola górniczego i powstania własności górniczej. O pierwszem stadjum t. j. o poszukiwaniu minerałów żywicznych mówi projekt w dziale II, o drugiem stadjum t. j. o powstaniu własności górniczej w dziale III.

VIII. Prawo poszukiwania. — (Dział II, art. 3—14).

Prawo poszukiwania żywic ziemnych uznane jest jako wyłączone z pod prawa rozporządzalności właściciela gruntu i staje się przywilejem Państwa. Wobec tego każdy przedsiębiorca, zdolny do nabywania własności gruntu, ma prawo żądania od każdego właściciela gruntu, by zezwolił na prowadzenie poszukiwań górniczych na jego własności. Jeżeli chcący prowadzić poszukiwania na cudzym gruncie nie uzyska od właściciela zezwolenia na użycie gruntu do tego celu lub jeżeli właściciel gruntu jest nieznany z miejsca pobytu, zezwolenia na zajęcie gruntu udziela Okręgowy Urząd Górniczy.

[4]) Zob. rozdz. III tej pracy.

Naturalną jest rzeczą, że odnosi się to tylko do gruntów wolnych i przestrzennych, a nie do gruntów zajętych pod budowle, place publiczne, ulice i drogi, koleje i cmentarze, ani do źródeł mineralnych i objektów nieruchomych, będących zabytkiem podlegającym opiece publicznej.[5]) W końcu nie odnosi się ten przymus do gruntów leżących w obrębie strefy nadgranicznej; jak zaś daleko sięga strefa nadgraniczna, o tem decyduje władza administracyjna.

Pozwolenia na zajęcia gruntu, celem prowadzenia poszukiwań górniczych udziela władza górnicza I. instancji, na czas jednego roku i może ono być dwukrotnie zawsze na jeden rok przez tę samą władzę przedłużone. Wyższy Urząd Górniczy może przedłużyć zezwolenie poszukiwawcze łącznie do lat 6-ciu.

Poszukujący minerałów żywicznych, krótko „poszukiwacz", obowiązany jest przed rozpoczęciem robót przedłożyć Okr. Urzędowi Górniczemu plan robót poszukiwawczych, który podlega zatwierdzeniu przez ten urząd.

Poszukiwacz obowiązany jest do pełnego odszkodowania właściciela gruntu za szkody powstałe we własności gruntowej i w jej przynależnościach wskutek górniczych robót poszukiwawczych. Na wypadek sporu co do wysokości odszkodowania i co do legitymacji do żądania tegoż, rozstrzyga sąd według przepisów ustaw cywilnych. Właściciel gruntu, na którym odkrywka została założona, ma prawo żądać, aby poszukiwacz zamiast uiszczenia odszkodowania, nabył odnośną działkę gruntu na własność za cenę odpowiadającą istotnej jej wartości. Na tej samej przestrzeni gruntowej może być udzielone prawo poszukiwania kilku osobom; kto zaś pierwszy uzyska dodatnie rezultaty poszukiwawcze, ten uzyskuje prawo do żądania od władzy nadania własności górniczej.

IX. Wyłączne prawo poszukiwania. — (Dział II, art. 15—33).

W odróżnieniu od zwykłego prawa poszukiwania, które jak wyżej wspomniano może być nadane kilku osobom odnośnie tej samej przestrzeni, wprowadza projekt instytucję wyłącznego prawa poszukiwania, które wówczas ma miejsce, gdy poszukiwacz minerałów żywicznych zamierza prowadzić roboty poszukiwawcze zapomocą wiercenia o popędzie mechanicznym, albo zapomcą szybu, sztolni, lub chodnika i zgłosi we właściwym Urzędzie Górniczym pole wyłącznego poszukiwania pewnego oznaczo-

---

[5]) Wymieniając „ulice i drogi", jako wyłączone z pod przymusu poszukiwawczego, projekt nie czyni różnicy między drogami publicznemi a drogami prywatnemi. Co do dróg prywatnych należy podnieść ważne zastrzeżenia, gdyż nie są one zawsze takiej wagi, aby miały prawo korzystać z ochrony art. 4. ust. 1.

nego minerału żywicznego na obszarze conamniej 250 hekt. Odnośne pole poszukiwawcze może mieć dowolny kształt, musi jednak stanowić zamkniętą całość i nadawać się do prawidłowego i samoistnego wydobywania danego minerału.

Poszukiwacz, otrzymawszy zezwolenie na wyłączne poszukiwanie, wyłącza tem samem wszystkie inne osoby od poszukiwań na zgłoszonym przez siebie terenie odnośnie do zgłoszonego minerału, i obowiązany jest w ciągu 6-ciu miesięcy od daty zatwierdzenia wyłącznego pola poszukiwawczego rozpocząć roboty wiertnicze. Jeśli Okr. Urząd Górniczy stwierdzi, że poszukiwacz w terminie 6-miesięcznym nie rozpoczął robót lub też nie prowadzi tychże w sposób ciągły w myśl postanowień swego projektu, Władzy górniczej przedłożonego, ma prawo uznać wyłączne pole poszukiwawcze za wygasłe.

Wyłączne pola poszukiwawcze mają charakter prawny ruchomości a uprawnienia do poszukiwań są przedmiotem prywatno-prawnego obiegu.

X. Rezerwaty państwowe. — (Dział II, art. 34—36).

Z instytucją wyłącznego prawa poszukiwania minerałów żywicznych łączy projekt instytucję państwowych rezerwatów naftowych.

Gdy posiadacz wyłącznego prawa poszukiwawczego uzyska, po odkryciu minerału żywicznego, nadanie pola górniczego tylko odnośnie pewnej przestrzeni, stanowiącej część obszaru poszukiwawczego, traci swoje prawo odnośnie do pozostałej po nadaniu części wyłącznego prawa poszukiwania. W tym wypadku Ministerstwo Przemysłu i Handlu może na wniosek Wyższego Urzędu Górniczego uznać pozostałą po nadaniu, przypuszczalnie produktywną część wyłącznego prawa poszukiwawczego, za państwowy rezerwat naftowy. O ile to się stanie w ciągu 4 miesięcy od chwili ukończenia postępowania nadawczego, rezerwat państwowy istnieje, w przeciwnym razie reszta niepokryta ani nadaniem, ani rezerwatem, staje się wolna i stoi do dyspozycji właściciela gruntu.

Cały ten rozdział (III) Projektu o „Państwowych rezerwatach naftowych" pozostaje właściwie w sprzeczności z naczelną zasadą projektu o „swobodzie górniczej"; wprowadzony został jedynie ze względów utylitarnych we formie subsydjarnej. Aby uniknąć kolizji z zasadą „swobody górniczej" powinienby ten rozdział Projektu być uzupełniony postanowieniem „pierwszeństwa dla odkrywcy minerałów", o ileby Minister Przem. i Handlu zamierzał prawa z rezerwatu przenieść na trzecią osobę drogą odrębnej umowy.

Państwowy rezerwat naftowy ma charakter wyłącznego prawa poszukiwawczego, nie jest związany żadnemi termina-

mi ani obowiązkami do rozpoczęcia i prowadzenia robót poszukiwawczych, a Minister Przemysłu i Handlu może prawa wynikające z Państwowego rezerwatu przenosić na osoby fizyczne lub prawne pod warunkami ustalić się mającemi w odrębnych umowach.

XI. Nadanie własności górniczej. — (Dział III, art. 37—38).

Z prawa wyłącznego poszukiwania wyłania się dopiero właściwa kopalnia żywic przez nadanie własności górniczej minerałów żywicznych.

Własność górnicza minerałów żywicznych powstaje przez nadanie pola górniczego, przez scalenie lub podział pól górniczych, a wzgl. przez wymianę ich części i w przeciwieństwie do prawa poszukiwawczego, posiada charakter nieruchomości, stanowiącej przedmiot wpisu do ksiąg gruntowych wzgl. ksiąg górniczych.

Własność górniczą może nabyć każdy obywatel Państwa Polskiego, cudzoziemiec zaś jedynie za zezwoleniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych i Spraw Zagranicznych na podstawie swobodnej oceny danych stosunków i zasad wzajemności.

Przestrzeń, w której granicach powstała na podstawie aktu nadania własność górnicza, nazywa się polem górniczem, które winno być wpisane w odrębnym wykazie hipotecznym ksiąg gruntowych lub też górniczych. Projekt zastrzega wydanie przepisów o urządzeniu i prowadzeniu ksiąg odrębnemu rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości; aż do chwili wydania tych przepisów stosować należy przepisy obowiązujące w chwili wejścia w życie naftowej ustawy górniczej.

O ile projekt nie zwiera odmiennych postanowień, mają zastosowanie do własności górniczej przepisy ustaw cywilnych, dotyczące własności nieruchomej, a w szczególności przepisy o nabywaniu i obciążaniu własności nieruchomej i o prawach z niej wynikających. Pole górnicze może być również i przedmiotem dzierżawy i w tym wypadku dzierżawcę pola górniczego uważa się za posiadacza.

Warunkiem uzyskania własności górniczej jest, jak wyżej wspomniano, odkrycie przez ubiegającego się o nadanie pewnego oznaczonego minerału żywicznego w jego naturalnem złożu i zgłoszenie tego odkrycia właściwemu Urzędowi Górniczemu łącznie z prośbą o nadanie pola górniczego o pewnej przestrzeni.

Pole górnicze składa się z pewnej ilości miar górniczych. Obszar miary górniczej nie może być większy ponad

10 hektarów i winien obejmować, o ile to jest możliwe, całe parcele gruntowe.

Punkt odkrycia musi znajdować się w obrębie pola górniczego. Każda kopalnia nafty może zawierać jedną lub też więcej miar górniczych; najmniejsza szerokość pola górniczego nie może wynosić mniej niż 250 metrów, i musi w każdym razie obejmować całą przypuszczalną szerokość złoża i stanowić zamkniętą całość; nie powinna zatem zawierać w obrębie swoich granic przestrzeni wolnych czyli enklaw.

Zgłaszający odkrycie oleju skalnego ma prawo ubiegać się o nadanie pola górniczego obejmującego najwyżej obszar 40 hektarów, jeżeli prowadzi ruch kopalniany jednym żórawiem wiertniczym, — 70 hekt. o ile prowadzi ruch dwoma żórawiami, — w końcu 100 hekt. o ile przedsiębiorca prowadzi ruch trzema żurawiami.

Odległość każdego punktu granicy pola naftowego od punktu odkrycia, t. j. od punktu w którym znajduje się właściwy szyb, nie może wynosić mniej niż 100 metrów, o ile chodzi o olej skalny i wosk ziemny, zaś 250 metr. przy nadaniach na gazy ziemne lub minerały, które z powodu zawartości żywic ziemnych są użyteczne.

Wymiary wyżej podane, przez projekt przyjęte, są m. zd. ze względu na stosunki geologiczne w Polsce bezwarunkowo nadmierne. Są one może teoretycznie uzasadnione i mogłyby mieć zastosowanie do obszernych terenów naftowych, których niestety w Zagłębiach Państwa Polskiego niema; rozmiary projektu tem mniej są realne, ileże tereny dotychczas odkryte pod względem żywic ziemnych są w przeważnej części zupełnie już wyeksploatowane.

XII. Prawa wynikające z własności górniczej. — (Dział IV, art. 89—99).

Właściciel pola górniczego ma wyłączne prawo poszukiwania i wydobywania w granicach swego pola tego minerału żywicznego, który jest wymieniony w dokumencie nadawczym. Wydobyty z pola górniczego minerał żywiczny wymieniony w dokumencie nadawczym, jest własnością uprawnionego do wydobywania, bez względu na to, kto go wydobył.

Projekt normuje szczególnego rodzaju współwłasność pola górniczego. Na tem samem polu naftowem może przysługiwać własność górnicza kilku osobom odnośnie do różnych minerałów żywicznych, a więc może jeden przedsiębiorca górniczy posiadać własność górniczą dla ropy naftowej, inny może posiadać własność górniczą dla wosku ziemnego, trzeci dla gazów ropnych lub też asfaltu. Każdy z nich może korzystać ze swego prawa w całej pełni.

Jeżeli na tym samym obszarze prawo poszukiwania i wydobywania różnych minerałów przysługuje różnym właścicie-

lom, i o ile te minerały na podstawie orzeczenia Wyższego Urzędu Górniczego nie mogą być wydobywane oddzielnie, każdy z tych właścicieli ma prawo przy wydobywaniu swego minerału, wydobywać zarazem i minerał nadany innemu; w tym wypadku minerał należący do drugiego właściciela powinien mu być na jego żądanie wydany za zwrotem kosztów wydobycia. Jeżeli prawo wydobywania minerałów nie przysługuje żadnej innej osobie, wydobyte minerały podlegające woli górniczej stają się własnością właściciela pola górniczego, zaś minerały Państwu zastrzeżone jak n. p. metale, sole i t. d. powinny być wydane Państwu bezpłatnie.

Jeżeli przy tem wydobywaniu zostaną wydobyte minerały nieżywicze, ani też wyłącznie Państwu zastrzeżone, innemi słowy minerały niezastrzeżone, nie stanowiące przedmiotu swobody górniczej jak n. p. marmury, — mają one być wydane właścicielowi gruntu.

XIII. Stosunek właściciela pola górniczego do właściciela gruntu. — (Dział V, art. 100—141).

Właściciel i posiadacz gruntu obowiązani są odstąpić właścicielowi pola górniczego za odpowiedniem wynagrodzeniem do użytkowania grunty niezbędne do prowadzenia robót poszukiwawczych i wydobywczych, tudzież dla potrzeb zakładu górniczego, a mianowicie dla zakładania budowli i urządzeń połączonych z przedsiębiorstwem górniczem (Art. 94 i 95 projektu). Od obowiązku odstąpienia wyłączone są przestrzenie zajęte pod budynki mieszkalne i gospodarcze, służące dla celów przemysłowych lub użyteczności publicznej, ogrodzone podwórza, sady, ogrody, parki, tudzież grunty w promieniu 65 metrów od wyżej wymienionych budynków należących do właściciela gruntu.

Po zaprzestaniu użytkowania gruntu dla potrzeb zakładu górniczego, właściciel pola górniczego powinien grunt zwrócić i wszelkie budynki górnicze, tudzież urządzenia kopalniane usunąć najdalej w ciągu jednego roku własnym kosztem, ileże w przeciwnym razie przechodzą bezpłatnie na własność właściciela gruntu.

Przy czasowem zajęciu gruntu dla potrzeb zakładu górniczego właściciel pola górniczego obowiązany jest przez cały czas zajęcia uiszczać posiadaczowi gruntu corocznie z góry odpowiednie wynagrodzenie za pozbawienie go użytkowania tego gruntu. Ponadto w razie zmniejszenia się wartości gruntu wskutek używania tegoż dla potrzeb zakładu górniczego obowiązany jest właściciel pola górniczego przy zwrocie gruntu wynagrodzić właścicielowi ubytek wartości. Właściciel gruntu może żądać, aby właściciel pola naftowego w chwili zajęcia gruntu złożył kaucję zabezpieczającą dopełnienie powyższego zobowiązania.

Wysokość tego wynagrodzenia za użytkowanie gruntu właściciela normuje ustawa, o ile nie dojdzie do dobrowolnego porozumienia między stronami, w podwójnej wysokości przeciętnego rocznego czystego dochodu, jaki grunt przynosił w ostatnich 3 latach przed wydaniem orzeczenia o zajęciu.

W razie sporu co do wysokości rocznego wynagrodzenia za odstąpienie użytkowania gruntu oraz co do wysokości kaucji na zabezpieczenie zwrotu gruntu w dobrym stanie, Okręgowy Urząd Górniczy zasięga opinji znawców i wydaje orzeczenie. Strona niezadowolona z tego orzeczenia może dochodzić swoich roszczeń w drodze powództwa, skierowanego przeciw drugiej stronie. Przepis ten stanowi wielki postęp w stosunku do dziś istniejących norm, albowiem oznacza granicę żądań właściciela gruntu i wykorzystywaniu danej sytuacji. Oprócz tego wynagrodzenia za użytkowanie powierzchni, służy właścicielowi prawo żądania odszkodowania za szkody powstałe wskutek robót górniczych. Właściciel pola górniczego jest obowiązany do pełnego odszkodowania za wszystkie szkody, powstałe we własności gruntowej i w jej przynależnościach wskutek robót górniczych, bez względu na to, czy roboty były prowadzone pod ziemią, czy na powierzchni, tudzież bez względu na to, czy ktokolwiek ponowi winę uszkodzenia, czy też nie i czy je można było z góry przewidzieć lub też nie.

Roszczenie o odszkodowanie przysługuje każdemu, kto z powodu robót górniczych poniósł jakąkolwiek szkodę we własności gruntowej; komu zaś i w jakiej mierze wśród osób uprawnionych do korzystania z własności gruntowej i jej przynależności, przysługuje w każdym poszczególnym wypadku prawo do odszkodowania, rozstrzyga się wedle przepisów ustaw cywilnych.

Właściciel gruntu ma prawo żądać, aby właściciel pola naftowego, zamiast uiszczenia odszkodowania o którem wyżej mowa, nabył odnośny grunt na własność za cenę odpowiadającą istotnej wartości działki i roszczenia tego może dochodzić w drodze sądowej. Roszczenie o odszkodowanie może być dochodzone w ciągu 3-ch lat, od chwili gdy się dowiedział o szkodzie, po upływie tego terminu roszczenie ulega przedawnieniu.

Bardzo znamienne i powodujące zupełny przewrót w dotychczasowej praktyce, są przepisy odnoszące się do świadczeń właściciela pola górniczego na rzecz właściciela gruntu w naturze, tj. w wydobytych produktach żywicznych. Postanowienia projektu stanowią faktycznie przełom w dotychczasowych zwyczajach, wieją duchem postępu, chronią przedsiębiorcę naftowego od wyzysku przez właściciela gruntu i w istocie mogą przyczynić się do ulżenia ciężkiemu zadaniu przemysłu naftowego.

Dotychczas pod nazwą brutto-udziału znany procentowy udział właściciela gruntu w produkcji pewnej kopalni, projekt nazywa staropolskim wyrazem „olbora".

Przez olborę rozumiało stare prawo polskie dochód skarbowy, pobierany przez królów z kopalń kruszców bądź we formie dziesiątej miarki czyli dziesięciny czystego kruszcu *in natura,* bądź opłaty gotowym groszem od towarzystw czyli gwarectw górniczych, którym król wydzierżawiał kopalnie. Tak dla przykładu według przywileju, nadanego w r. 1374 przez Elżbietę, siostrę króla Kazimierza Wielkiego, gwarectwo olkuskie opłacało olborę w srebrze i ołowiu.[6]).

Właściciel pola górniczego nadanego na pewien minerał żywiczny, obowiązany jest oddawać co miesiąc najpóźniej do końca następnego miesiąca właścicielowi gruntu tytułem „olbory" tj. tytułem odszkodowania za wydobycie minerałów żywicznych

a) przy nadaniach na olej skalny 5% ogólnej produkcji
b) przy nadaniach na wosk ziemny 1% produkcji
c) przy wszystkich innych minerałach żywicznych ½%.

Powyższe ilości bruttowe ma oddawać właściciel kopalni wyłącznie wszystkim właścicielom gruntów połączonych w jedną miarę górniczą. Olborę tę dzieli się procentowo między wszystkich właścicieli w stosunku do obszaru poszczególnych gruntów do całego obszaru miary górniczej. Rozdziału tego dokonywa właściciel miary górniczej, składa rozliczenie Urzędowi Górniczemu, który je podaje do wiadomości uczestników. Na podstawie tego rozliczenia obowiązany jest właściciel pola górniczego wysyłać wszystkim uprawnionym do poboru olbory rozliczenie i przekazywać przypadające kwoty za każdy miesiąc, w którym uzyskał produkcję minerałów żywicznych najpóźniej do końca następnego miesiąca.

Spory wynikające z ustalenia i rozdziału olbory w czasie prac poszukiwawczych rozstrzyga Okręgowy Urząd Górniczy, z wyłączeniem drogi sądowej, zaś w czasie istnienia nadania własności górniczej rozstrzyga sąd. Olborę wypłaca się w gotówce według średniej ceny targowej danego miesiąca, uzyskanej przez przedsiębiorcę loco kopalnia.

Z przepisów tych widzimy, że są one zupełnie odmienne od stosunków istniejących na podstawie akcesji. Kiedy przy akcesji każdy właściciel gruntu, choćby najmniejszego, w razie zawarcia umowy naftowej, zastrzega odrębnie dla siebie

---

[6]) **Encyklopedja Staropolska** z r. 1902, Tom III, str. 288; — **Starożytności Polskie,** Poznań, 1852, Tom II, str. 188; — **Czacki:** O polskiem prawie, Tom VI, str. 199.

pewną ilość udziałów bruttowych ze szybu założyć się mającego na jego gruncie, lub też na gruntach sąsiednich skomasowanych z jego gruntem w jeden teren kopalniany, zdarzało się często, że ilość tych udziałów brutto na jedną kopalnię wynosiła 20 a czasem nawet 25%. Tak znaczne obciążenie czyniło całą pracę nierentowną i opłacało się jedynie w tym wypadku, jeśli kopalnia miała bardzo znaczną produkcję, jeżeli zaś była produkcja mała, kopalnia musiała być pasywną. Projekt ustawy ogranicza ilość procentów brutto tylko do 5-ciu na jedną miarę górniczą, a więc na grunt dochodzący do 45 hektarów, z tem, że tą ilością procentów bruttów mają się dzielić wszyscy właściciele gruntu w mierze górniczej złączeni.

Bardzo ważną reformą jest, że prawo do poboru olbory nie stanowi osobnego przedmiotu majątkowego, jest przynależnością danego gruntu i tylko wraz z tym gruntem może być pozbyte.

W ten sposób projekt uchyla wszelkie spekulacje udziałami bruttowemi i olbora przestaje być przedmiotem targu naftowego; może być jedynie własnością właściciela gruntu i przechodzi w rodzinie z ojca na syna i na spadkobierców, lub też na nabywców gruntu drogą sukcesji szczegółowej.

XIV. O wzajemnych stosunkach właścicieli pól górniczych. — (Dział VI, art. 142—148).

Nowością również jest ustawowa regulacja stosunków sąsiedzkich między właścicielami pól naftowych ze sobą sąsiadujących.

Wedle projektu obowiązany jest właściciel pola górniczego w razie potrzeby zezwolić za stosownem wynagrodzeniem właścicielowi sąsiedniego pola górniczego, o ile to nie będzie przeszkadzało lub zagrażało prawidłowemu ruchowi jego własnego zakładu na współużywanie swoich odwiertów sztolni, szybów, urządzeń do odwadniania i eksploatacji żywic i gazu ziemnego, urządzeń do przechowywania, ba nawet urządzeń napędowych zbiorników wodnych, wodociągów i innych urządzeń wodnych i komunikacyjnych.

Projekt wprowadza zatem niejako ustawowy serwitut używania i użytkowania urządzeń sąsiedniej kopalni. Pytanie, czy zachodzi potrzeba ustanowienia tej służebności, rozstrzyga Wyższy Urząd Górniczy drogą uchwały kolegjalnej, natomiast w braku porozumienia między stronami wysokość wynagrodzenia ustala sąd.

Jeśli Wyższy Urząd Górniczy uzna konieczność ustanowienia pewnej służebności na rzecz właściciela pola naftowego, równocześnie ustali sposób wykonywania jej, tudzież warunki używania obcych urządzeń górniczych.

*

Powyższe uwagi dotyczą pierwszych VI działów Projektu naftowego. Projekt ten obejmuje jednak w dalszych działach od VII do XIV postanowienia natury proceduralnej, administracyjnej, organizacyjnej i karnej, które, jak na wstępie wspomniano, nie są przedmiotem tego artykułu, którego zadaniem było jedynie zaznajomienie Czytelników z przewodniemi zasadami materjalnego prawa naftowego zawartemi w projekcie nowej ustawy naftowej.

Adw. Dr. J. TAUBER
Przemyśl.

Kilka przykładów wadliwej kodyfikacji.*)

I.
Z PRAWA MATERJALNEGO.

1. — Dość częste są spory o uzupełnienie zachowku wskutek pokrzywdzenia dziedzica koniecznego w rozporządzeniu ostatniej woli. Mniej częste są spory takich dziedziców z powodu nadmiernych darowizn, zdziałanych przez spadkodawcę inter vivos, a już wprost rzadkie są takie spory w wypadkach dziedziczenia ustawowego.

O ile jednak przed wejściem w życie III. noweli do ustawy cywilnej nie było wątpliwości, że i dziedzicom ustawowym przysługuje prawo zaczepienia nadmiernej darowizny, o tyle obecnie sprawa ma się inaczej. Z ustawy raczej wypływa przeciwieństwo, a w każdym razie nasuwają się przeciw temu poważne wątpliwości.

Ehrenzweig (System austr. prawa prywatnego tom II. Cz. II Familien- u. Erbrecht), tak w wydaniu V. z r. 1917, jak i w wydaniu VI. z r. 1924 § 531 w ustępach VIII i IX przy interpretacji § 951 austr. u. c. stawia — bez jakiejkolwiek zresztą argumentacji — tezę, że i przy ustawowem dziedziczeniu dziecko spadkodawcy może się domagać podwyższonego zachowku przez wliczenie darowizny, chociaż w VI. wydaniu na tem miejscu w uwadze wspomina także o odmiennem zapatrywaniu.

Zachowek przy dziedziczeniu ustawowem nie istnieje. Przepis § 762 u. c. postanawia wyraźnie, że osobami, którym spadkodawca „w rozporządzeniu ostatniej woli" musi przeznaczyć część spadku, są jego dzieci, a w ich braku jego rodzice, a wedle § 764 u. c. owa część, której powyż-

---

*) Praca napisana z okazji dziesięciolecia „Głosu Prawa".

sze osoby domagać się mogą, nazywa się zachowkiem. Z tego jasny wniosek, że niema zachowku tam, gdzie niema rozporządzenia ostatniej woli, a byłaby to *contradictio in adjecto* wobec przepisów §§ 762 i 764 u. c., gdybyśmy mówili o zachowku przy dziedziczeniu ustawowem, a więc gdzie spadkodawca odnośnie swego majątku na wypadek śmierci nie wydaje żadnych zarządzeń.

Przy obliczeniu zachowku — a więc tylko w postępowaniu spadkowem na podstawie rozporządzenia ostatniej woli — ma się uwzględnić wszelkie przedmioty, zatem nieruchomości i ruchomości, pozostałe w spadku, między innemi także pretensje, jakie miał spadkodawca do dziedzica lub legatarjusza (§ 784 u. c.), a na żądanie dzieci także darowizny, które spadkodawca poczynił za życia (§ 785 u. c.). — Postanowienie to nie odnosi się więc, bo nie może się odnosić do wypadku dziedziczenia *ex lege,* bo w tym wypadku można mówić tylko o schedzie spadkowej, ale nie o części spadku, stanowiącej połowę wzgl. jedną trzecią część schedy spadkowej, czyli tzw. „zachowek". Stąd końcowy wniosek, że przepis § 951 u. c. w obecnem brzmieniu nie może się odnosić do wypadków dziedziczenia ustawowego, bo wówczas nie oblicza się zachowku, a tem samem nie można doliczać poczynionych za życia spadkodawcy darowizn.

Przepis § 951 u. c. mówi tylko o przypadku: „jeżeli się uwzględnia darowizny przy sprawdzeniu[1]) zachowku", ma więc na myśli przepisy, traktujące o zachowku i jego obliczeniu, czyli przepisy §§ 762 i nast. u. c., w szczególności zaś ustawa, cytując w § 951 także § 785 u. c., stwierdza, że ma na myśli przypadek unormowany w § 785, czyli przypadek dziedziczenia przeciwtestamentowego, poprzedzony także darowiznami za życia przez spadkodawcę uskutecznionemi.

Inaczej miała się rzecz przed znowelizowaniem § 951 u. c. Poprzednio opiewał on, że: „Kto w chwili uczynienia darowizny ma potomków, którym obowiązany jest pozostawić zachowek (w przeciwstawieniu do rodziców i takich dzieci, które z pewnych przyczyn mogą być zupełnie pominięte), nie może z ich szkodą uczynić darowizny, która przekracza połowę majątku". Na wypadek, gdyby postąpił inaczej, nadano tym potomkom prawo dochodzenia przeciw obdarowanym wydania stosunkowej nieprawnie otrzymanej przez nich nadwyżki.

---

[1]) Niektórzy tłumaczą wyrażenie § 951 u. c. „bei Bestimmung des Pflichteils..." słowami: „przy oznaczeniu zachowku", a inni: „przy obliczeniu zachowku". Sądzę, że ani jedno, ani drugie wyrażenie nie wyczerpuje słowa „Bestimmung", które wyraża stwierdzenie, jakie przedmioty należy uwzględnić przy roszczeniu dziedzica koniecznego o zachochowek, jak i obliczenie jego wysokości w pieniądzach.

Ustawa tu celowo nie używa słowa „zachowek“, wzgl. „brakująca do zachowku odpowiednia część darowizny“, mając bowiem na względzie dziedziców wogóle, a więc także dziedziców z ustawy, nie może w odniesieniu do nich mówić o zachowku. Podczas gdy więc w § 765 u. c. *jako zachowek* dzieci oznacza połowę tego, co otrzymałyby wedle ustawowego dziedziczenia, postanawia w § 931 u. c. nie mówiąc o zachowku, że spadkodawca nie może rozdarować za życia więcej, jak połowę swego majątku.[2])

Ustawa chciała jednakowo traktować dzieci przy dziedziczeniu z rozporządzenia ostatniej woli jak i przy dziedziczeniu z ustawy, a ponieważ w dziale o zachowku zabezpieczyła prawa dzieci *tylko* na wypadek pokrzywdzenia ich przez spadkodawcę w *rozporządzeniu ostatniej woli*, a nie także przed nadmiernemi darowiznami za życia, przeto w dziale o *darowiźnie* starała się o zabezpieczenie dzieci także przed skutkami nadmiernych darowizn ze strony spadkodawcy za życia. Objęła tedy przepisem § 951 u. c. zarówno wypadek dziedziczenia z ustawy, o którym w § 762 u. c. i nast. nie było mowy, jakoteż wypadki dziedziczenia testamentowego. — Uczyniła to zaś przez postanowienie, iż prawo zaczepienia nadmierności darowizny nadała *potomkom* (a nie także rodzicom), którym w razie *pozostawienia rozporządzenia ostatniej* woli należy się zachowek. Temsamem prawo to otrzymały dzieci pokrzywdzone nietylko przez rozporządzenie ostatniej woli i darowizny, ale także dzieci pokrzywdzone *tylko przez darowizny* przy dziedziczeniu *ustawowem*.

Przed wejściem tedy w życie noweli III. do austr. ustawy cywilnej był stan taki, że potomstwo było częściowo zabezpieczone i na wypadek niekorzystnego rozporządzenia ostatniej woli, i na wypadek nadmiernych darowizn za życia spadkodawcy. W *obecnem* natomiast brzmieniu ustawy, gdy zabezpieczenie przed nadmiernemi darowiznami przeniesiono do § 785 u. c., *zabezpieczenie to służy tylko wówczas, gdy istnieje rozporządzenie ostatniej woli*, a nie służy dzieciom w braku takiego rozporządzenia. Wówczas bowiem nie można mówić o zachowku, a § 951 u. c., który pierwotnie *uzupełniał* przepisy o zachowku, *obecnie wskazuje tylko sposób*, w jaki można dochodzić swego prawa uzupełnienia zachowku, jeżeli zachodzi wypadek z § 785 u. c.

---

[2]) Por. do omawianej materji niebywale kazuistyczne przepisy *Kodeksu Napoleona*: art. 843—869 „o powrotach“, oraz w tytule II tejże księgi III Kod. Nap. (o darowiznach i testamentach) art. 904, 913, 915, 920 do 930, 943, 1090, 1094, 1098. — Bez porównania zwięźlejsze i nowocześniejsze są w tej dziedzinie normy niem. kod. cyw. §§ 2325—2330 i 2315, na których po części wzorowali się redaktorzy noweli trzeciej do a. k. c.

Można co prawda argumentować, że obecnie § 785 u. c. zastępuje w tej mierze dawny przepis § 951 u. c., skoro § 785 u. c. postanawia, że na żądanie dziecka uprawnionego do zachowku należy przy obliczeniu spadku uwzględnić także darowizny *inter vivos* poczynione przez spadkodawcę, przyczem nie zrobiono różnicy w tym przepisie między dziedziczeniem z ustawy lub z rozporządzenia ostatniej woli, w konsekwencji czego w § 951 u. c. w brzmieniu noweli określono tylko sposób dochodzenia roszczenia takiego takiego dziecka pokrzywdzonego. Gdyby jednak było chodziło tylko o zmianę w określeniu tego, czego pokrzywdzony dziedzic domagać się może, wystarczyło zmienić § 951 u. c. począwszy od drugiego zdania. W takim razie wedle zdania pierwszego uprawnieni byliby do zaskarżenia nadmiernej darowizny potomkowie spadkodawcy, mający prawo żądania zachowku bez względu na to, czy dziedziczą na podstawie ustawy, czy na podstawie rozporządzenia ostatniej woli, i wtedy nie zachodziłaby w tej mierze żadna wątpliwość. Skoro jednak istotną treść pierwszego zdania dawnego § 951 u. c. przeniesiono do § 785 u. c., a więc z działu o darowiznach do działu o dziedziczeniu przeciwtestamentowem, to sprawa zupełnie inaczej się przedstawia. Przez dziecko uprawnione do zachowku nie należałoby już rozumieć dzieci wogóle t. j. abstrakcyjnie uprawnione do zachowku, lecz dzieci wymienione w tym dziale, to jest wspomniane w §§ 762 do 764 u. c. z wyłączeniem dzieci wymienionych w § 768, 770 i 773 u. c. Atoli w takim razie doszlibyśmy do wyniku, że w braku rozporządzenia ostatniej woli dziedzice ustawowi byliby pozbawieni wszelkiego prawa dochodzenia jakichś roszczeń, choćby spadkodawca cały swój majątek za życia rozdarował.

Wtedy zachodziłoby pytanie, dlaczego dzieci w tym wypadku mają być gorzej postawione, aniżeli dzieci pokrzywdzone przez rozporządzenie ostatniej woli, które nietylko ze spadku pozostałego mają coś dostać, lecz ponadto mogą żądać także uzupełnienia z nadmiernych darowizn — i zachodziłoby dalsze pytanie, czy ustawa rzeczywiście taki stan rzeczy chciała stworzyć?

Jeżeli znowu odwrócimy sprawę i przyjmiemy, że § 785 u. c. ma na myśli dzieci wogóle t. j. zasadniczo do zachowku uprawnione, z wyjątkiem dzieci wymienionych w § 768, 770 i 773 u. c., to natkniemy się na szkopuł, że przy ustawowem dziedziczeniu dzieci będą miały prawo zaczepienia każdej darowizny, bo brak w § 785 u. c., postanowienia takiego, jakie mieściło się w § 951 u. c., a mianowicie, że mogą być zaczepione darowizny tylko o tyle, o ile przekroczyły połowę majątku. Poza darowiznami więc, wyliczonemi w ustępie II § 785 u. c. dzieci będą mogły przy ustawowem dziedziczeniu unieważnić darowizny za życia zdziałane, choćby

wynosiły mniej, aniżeli połowę posiadanego wówczas przez spadkodawcę majątku — a to wbrew jakiemukolwiek pietyzmowi i obowiązkowi poszanowania woli swego ojca. Innemi słowy: w tym wypadku każdy człowiek stałby niejako pod kuratelą swych potomków odnośnie dysponowania swoim majątkiem pod tytułem darmym.

Czy ustawa do tego zmierzała, należy wątpić. Tak czy owak, okazuje się, że redakcja §§ 68 i 71 noweli III. do ustawy cywilnej jest wadliwa.

Należy przytem zaznaczyć, że przepis § 951 u. c. — prawdopodobnie ze względu na niezmienione jeszcze prawo spadkowe — został w przepisach wprow. kodeks zobowiązań utrzymany w mocy (§ 2 art. XXII), wobec czego wyżej przedstawiony stan rzeczy trwa nadal. Widocznie kodyfikatorowie kodeksu zobowiązań również wychodzili z założenia, że przez III. nowelę nie zmieniło się nic w danej kwestji w odniesieniu do dziedziców ustawowych. Ponieważ jednak co najmniej zachodzą poważne wątpliwości, należało przepis § 951 u. c. łącznie z działem darowizny jaśniej ująć.

*

2. — Nowela do ustawy cywilnej wykazuje dalsze jeszcze niedokładności kodyfikacyjne.

Już w r. 1917 zwróciłem uwagę[3]) na to, że niewiadomo, o jakie to prawa (do ksiąg gruntowych niewpisane, a ulegające zasiedzeniu po 30 latach) chodzi w § 1470 u. c., a natomiast brak postanowienia, w jakim czasie następuje zasiedzenie służebności i innych praw szczególnych, wykonywanych na cudzym gruncie. Wątpliwość ta jest następstwem przeoczenia, ileże przy nowelizacji skreślono § 1469 u. c., w którym była mowa właśnie o wzmiankowanych prawach (t. j. o służebnościach i innych prawach na obcym gruncie), przyczem zaniedbano uzupełnić odpowiednio przepis § 1470 u. c. W tych więc wydaniach ustawy cywilnej, które już nie przytaczają uchylonych przepisów, powyższy przepis § 1470 jest zupełnie niezrozumiały, a nadto — jak powiedziano — brak normy dla służebności i podobnych praw na cudzym gruncie.

Tu chcę jeszcze poruszyć sprawę uzupełnienia § 1295 austr. u. c. drugim ustępem, wedle którego także ten, kto rozmyślnie wyrządzi szkodę w sposób wykraczający przeciw dobrym obyczajom, jest za to odpowiedzialny, jeżeli to jednak nastąpiło w wykonaniu prawa — tylko wtedy, jeżeli wykonanie prawa miało widocznie na celu wyrządzenia drugiej osobie szkody.

Zaiste trudno sobie wyobrazić wypadek odpowiedzialności na zasadzie § 1295 ust. 2 u. c., któryby nie powodował już

[3]) W Gellera **Zentralblatt für die juristische Praxis,** rocznik XXXV., zeszyt za listopad i grudzień (str. 941).

odpowiedzialności po myśli § 1295 u. c. wzgl. po myśli innych przepisów czy to ustaw o prawie prywatnem, czy też ustaw o prawie publicznem.

Wobec wejścia w życie kodeksu zobowiązań z dniem 1 lipca 1934 i uchylenia § 1295 a. u. c. (art. XXII § 2 przep. wprow. k. z.), mogłoby się wydawać, że kwestja ta straciła dla nas zupełnie na znaczeniu. Wywody niniejsze nie są jednak bezprzedmiotowe ze względu na art. 135 kod. zob., który z pewnemi odchyleniami recypował treść drugiego ustępu § 1295 u. c.

Austr. ustawa cyw. stanowiąca w § 1305, że kto wykonuje prawo, nie odpowiada za szkodę, jaka stąd dla drugiego wynika, czyni zastrzeżenie, iż nie odpowiada za szkodę, o ile je wykonuje w granicach prawnych. Prawa te nie są tedy wedle ustawy i nie mogą być bezwzględne, tylko względne, w tem znaczeniu, że muszą się liczyć z podobnemi prawami innych. Inaczej bowiem współżycie z innymi byłoby niemożliwe i nie mogłoby istnieć żadne praworządne państwo. Można żądać poszanowania swych praw do innych, o ile szanuje się też wzajemnie cudze prawa, z chwilą zaś, gdy ktoś rozmyślnie, wzgl. w sposób zawiniony narusza cudze prawo, nie może żądać mimo to poszanowania własnego prawa, czyli bezkarności swego działania. Wynika to zresztą nietylko z § 1305 u. c. nawet bez poowłania w nim § 1295 u. 2, ale ze samego faktu istnienia norm prawnych we wszelkich dziedzinach życia obywateli państwa.

Kodyfikatorowie kodeksu zobowiązań widocznie wychodzili z podobnych założeń, albowiem już nieco dokładniej starali się określić „granice prawne“ — zaznaczając w art. 135, że odpowiedzialnym jest za szkodę i ten, kto ją wyrządził rozmyślnie lub przez niedbalstwo, wykonywając swe prawo, jeżeli wykroczył po za granice, zakreślone przez dobrą wiarę lub przez cel, ze względu na który prawo mu służyło.[4])

Jednakże i to określenie nie załatwia sprawy, jest mgliste i wogóle zbyteczne.

Z jednej strony bowiem przez tego rodzaju postanowienie tworzy się możliwie dla osób trzecich prawo, którego nie mieli i którego sobie nie rościli, a z drugiej strony zupełnie wystarcza ogólny przepis art. 134 k. z. w połączeniu z przepisami art. 31, 37, 40 i 42 k. z., o ile chodzi o rozmyślne działanie. (O niedbalstwie poniżej osobno będzie mowa).

Przyjmijmy dla przykładu taki stan rzeczy: Ktoś buduje dom na granicy swego gruntu i w domu tym urządza także ok-

---

[4]) Por. z tem zakres odpowiedzialności dłużnika względem wierzyciela, t. j. w obrębie istniejącego stosunku obowiązkowego, według art. 240 kod. zob.

na, zresztą na wewnątrz się otwierające. Sąsiad jego, który nie miał nigdy zamiaru budować domu na placu przylegającym bezpośrednio do nowej budowli, ani też uskuteczniać tam innych urządzeń, li tylko dla dokuczania budującemu wystawia tablicę na umieszczenie reklam, ale w taki sposób, że zupełnie zasłania widok z okien w ścianie granicznej umieszczonych. Mamy więc wykonywanie prawa na własnym gruncie, ale w widocznym zamiarze wyrządzenia szkody sąsiadowi. Nie będzie otóż mimo to odpowiedzialny — nietylko dlatego, że samo umieszczenie tablicy nie jest działaniem przeciw dobrym obyczajom, ale także i z tej przyczyny, że dla budującego powstałoby prawo, którego przedtem nie posiadał, a tego przecież ani § 1295 u. 2, ani art. 135 k. z. nie postanawia. Otóż sedno rzeczy leży w tem, że nie odpowiada się, wykonując swoje prawo, jeżeli się przytem nie narusza cudzego prawa, a jeżeli się w sposób zawiniony narusza cudze prawo, to się odpowiada za szkodę po myśli ogólnej zasady, zawartej w pierwszym ustępie § 1295 u. c. wzgl. w art. 134 k. z., — reszta jest zbędna!

Umacniają mnie w tem zapatrywaniu przykłady, przytoczone przez Ehrenzweiga (op. cit. tom II, cz. I Das Recht der Schuldverhältnisse § 391, str. 624), już to własne, już to cytowane za innymi, które mają uzasadnić żądanie odszkodowania po myśli § 1295 ustęp 2, a więc także u nas wedle art. 135 k. z. Przykłady te bowiem nie tylko nie wymagają osobnego przepisu o treści ustępu drugiego § 1295 u. c., lub art. 135 k. z., ale owszem, stwierdzają tezę, że wystarczają ogólne przepisy o odszkodowaniu, względnie przepisy zawarte w innych częściach ustawy cywilnej, oraz w normach prawa publicznego.

Widocznie zaś ani Ehrenzweig, ani też inni, za którymi cytujemy te przykłady, nie mogli innych przykładów podać.

Przejdźmy po kolei te przykłady.

a). — „Wolno każdemu nabywać i odbierać towary, które inny już kupił, ale jeszcze nie odebrał (§ 430 u. c.). Nie czyni to różnicy nawet wówczas, gdy nabywa odnośny towar tylko w tym celu, aby drugi go nie otrzymał. Także kto rozmyślnie sprawia, iż drugi nie dopełnia zobowiązania, nie działa przez to bezprawnie. Jeżeli jednak zamierzona szkoda jest szczególnie wielką, albo jeżeli nabywca towarów celowo przeszkadza wierzycielowi w pokrywaniu się gdzieindziej, albo jeżeli on działa w porozumieniu z dłużnikiem, któremu chodzi tylko o wyłudzenie wzajemnego świadczenia, to działanie takie, jeżeli nawet nie jest karalnem oszustwem, powoduje odpowiedzialność za szkodę“.

Jestem otóż zdania, że odnośne osoby odpowiadają za

szkodę nietylko w wypadkach nadzwyczajnej szkody i oszukańczego lub prawie oszukańczego postępowania, ale także w wypadkach na wstępie tego ustępu wspomnianych. Przepis § 430 a. u. c. reguluje tylko kwestję przejścia własności przedmiotu dwukrotnie pozbytego różnym osobom. Nie postanawia jednak nic w sprawie odszkodowania. Sprawa zaś w tej mierze przedstawia się tak, że pierwszy nabywca nabył prawo odebrania kupionego przedmiotu od sprzedawcy, a temu prawu odpowiada obowiązek sprzedawcy oddania przedmiotu sprzedanego nabywcy. Jeżeli sprzedawca obowiązku tego nie dopełni, odpowiada za szkodę z umowy. Drugi zaś nabywca przez sam fakt nabycia tej samej rzeczy zależnie od okoliczności czasem nie będzie odpowiadać. — Jeżeli atoli wiedział, że pierwszy nabywca poniesie szkodę, gdy owego przedmiotu nie otrzyma i właśnie w celu wyrządzenia mu tej szkody sam nabywa ten przedmiot i usuwa go z pod możności odebrania go przez pierwszego nabywcę, będzie temuż odpowiedzialny za szkodę wynikłą z tego działania, wskutek naruszenia prawa pierwszego nabywcy do odebrania owego przedmiotu. Tak bowiem, jak wolno drugiemu kupować, u kogo chce i gdzie chce kupować i odbierać towar, tak też pierwszemu wolno kupować i odbierać towar, gdzie i u kogo chce kupować. Prawo drugiego nie jest większe, aniżeli prawo pierwszego. Skoro więc już pierwszy, korzystając ze swego prawa, kupił pewną rzecz, drugi nie ma już prawa przeszkodzić mu w odbiorze jej, a jeżeli uczyni to, mimo to z oczywistym zamiarem wyrządzenia mu szkody, to odpowiada za to po myśli pierwszego ustępu § 1295 u. c. wzgl. art. 134 k. z. Tu wcale nie chodzi o nadużycie swego prawa przez drugiego nabywcę. W danym wypadku drugi nabywca przekroczył swoje prawo, bo wkroczył w cudze prawo, a temsamem za szkodę przez to wyrządzoną jest odpowiedzialny po myśli ogólnej zasady.

b). — „Podobnie ma się rzecz, gdyś ktoś nabywa grunt już sprzedany, ale w księdze gruntowej na nabywcę jeszcze nie przepisany. Jeżeli sprzedawca działał z zamiarem wyrządzenia szkody pierwszemu nabywcy, to drugi nabywca działa przeciw dobrym obyczajom, jeżeli znał zamiary sprzedawcy, i pomaga mu w ich wykonaniu. Tak samo byłoby przeciw dobrym obyczajom prowadzenie egzekucji odnośnie takiego majątku, jeżeli czyni się to w porozumieniu ze sprzedawcą w tym celu, aby nabywcę pozbawić jego roszczenia, albo jeżeli wprost zmierzało do zniszczenia nabywcy".

Do tego przykładu, o ile chodzi o ponowną sprzedaż odnosi się to samo, co wywiedziono odnośnie przykładu pod a). Tu bowiem zachodzi nie tylko wykroczenie przeciw dobrym obyczajom, względnie przeciw dobrej wierze i słuszności, (art. 60,

135 i 189 k. z.), ale również o wkroczenie w cudze prawo. O ile zaś chodzi o przeprowadzenie egzekucji, to działanie przedstawione w tym przykładzie stanowi przestępstwo, za które się odpowiada po myśli § 1301 u. c. wzgl. art. 137 k. z.

c). — Dalej następują przykłady, wedle których „ktoś wyzyskuje kolizję między prawem formalnem i materjalnem, jaką sam podstępnie wywołał: Ręczyciel nakłonił wierzyciela, by zadowolił się ustnem oświadczeniem poręki, następnie zaś powołuje się na brak formy pisemnej stosownie do swego zamiaru udaremnienia skutków poręki; Powód przyrzekł pozwanemu, iż dopuści do spoczywania sporu, mimo to uzyskuje wyrok zaoczny przeciw niemu; dłużnik w sposób podstępny nie dopuszcza do przerwy zadawnienia, aby następnie móc się powołać na zaszłe w międzyczasie zadawnienie".

O ile ręczyciel działał w złym zamiarze, to jest z powziętym z góry zamiarem wykorzystania braku pisemnego poręczenia, odpowiada za wprowadzenie wierzyciela w błąd po myśli ogólnych przepisów o odszkodowaniu, a nadto także w myśl przepisu § 874 u. c. i art. 39 k. z., a jeżeli powód działając w zamiarze wyrządzenia szkody pozwanemu, skłonił go przyrzeczeniem zgody na spoczywanie sporu do tego, aby na rozprawie się nie jawił, odpowiada on po myśli tych samych przepisów, a kto działa p o d s t ę p n i e, aby siebie zwolnić od zapłaty i tem wyrządza szkodę wierzycielowi — odpowiada wedle ogólnych przepisów bez potrzeby powołania się na dobre obyczaje lub dobrą wiarę, bo wcale nie działa w wykonywaniu swego prawa. Skoro zaciągnął dług, ma obowiązek zaspokojenia go, a działając podstępnie — aby zwolnić się od zapłaty, działa bezprawnie, a nie w granicach swego prawa.

d). — Dalszy przykład dotyczy faktu „że przez odjęcie kredytu, tymczasowe zarządzenia, pozwy i egzekucje, można stać się odpowiedzialnym, w myśl § 1295 ust. II, jeżeli czynności te przedstawiają się jako etapy zamierzonego zniszczenia przeciwnika".

Jeżeli otóż dzieje się to podstępnie, t. j. jeżeli dłużnik d o t y c h c z a s o w e m p o s t ę p o w a n i e m w i e r z y c i e l a z o s t a ł w p r o w a d z o n y w b ł ą d c o d o z a m i a r ó w w i e r z y c i e l a i nie spodziewając się z jego strony nieprzyjaznych kroków, nie przedsięwziął żadnych środków celem zapobieżenia niebezpieczeństwu, a nagle przez wierzyciela został zaskoczony odjęciem kredytu, skargami, tymczasowemi zarządzeniami i egzekucjami, to wierzyciel będzie odpowiedzialny za szkodę po myśli ogólnych przepisów o odszkodowaniu. Jeżeli zaś poprzedniem postępowaniem nie wprowadził dłużnika w błąd, względnie nie starał się go utrzymać w błędzie co do dalszego kredytu, to nie będzie odpowiadał wogóle, choćby w celu wyrządzenia szkody dłużnikowi nagle ściągnął kredyt i poczynił groźne dla dłużnika kroki sądowe. Postępo-

wanie jego może ze stanowiska etyki być godnem pogardy, ze stanowiska prawa atoli nie może odpowiadać, gdyż inaczej musiałoby się dojść do przyznania dłużnikowi praw wobec wierzyciela, jakich poprzednio nie posiadał, w których więc nie został naruszony. Samo przypuszczenie dłużnika, nie poparte odpowiedniemi aktami ze strony wierzyciela, że tenże mimo upływu terminu do zapłacenia długu, nie będzie go narazie dochodził, nie wystarcza do nadania dłużnikowi prawa paraliżowania kroków wierzyciela, wzgl. do żądania od niego odszkodowania z powodu żądania zapłaty i poczynienia kroków sądowych.

e). — „Trzeci może korzystać z jawnego pełnomocnictwa, choć wiadomo mu, że pełnomocnik przekroczył na niekorzyść mocodawcy granice swego umocowania. Ale jeżeli pełnomocnik świadomie zdradza interesy powierzone mu do załatwienia, to trzeci działa przeciw dobrym obyczajom, jeżeli tę zdradę dla siebie wykorzystuje".

Nie da się zaprzeczyć, że tak jest w rzeczywistości, ale wystarczał zupełnie przepis I ustępu § 879 a. u. c., względnie też i §§ 870 i 874 u. c., jak wystarczają też w kodeksie zobowiązań art. 31, 37, 40, 42, 93 § 2 i 100.

f). — W danym przypadku chodzi „o zarzuty przeciw wierzycielowi wekslowemu, który znając stan rzeczy, a mianowicie, że dłużnikowi przysługują przeciw jego poprzednikowi uzasadnione zarzuty, nabywa weksel w tym celu, aby mu wniesienie tych zarzutów uniemożliwić. W takim wypadku mianowicie można się bronić *exceptione doli*".

Ta *exceptio doli* była jednak znana i stosowana od lat wielu przed nowelizacją ustawy cywilnej, a więc przed wprowadzeniem w życie ustępu II § 1295 u. c. Wskazują na to orzeczenia N. T. S. we Wiedniu z początków drugiej połowy XIX. wieku odnośnie art. 82 nast. ustawy wekslowej. Nikt więc w tej mierze potrzeby nie odczuwał, a polskie prawo wekslowe zawiera na domiar specjalny przepis w art. 16.

g). — Wkońcu przytoczono przykład odjęcia komuś rozmyślnie prawa przechodu, dotychczas mu nie zabronionego, aby mu wyrządzić szkodę. W tej mierze wystarczy się powołać na to, co wyżej wywiedziono odnośnie nagłego odjęcia kredytu.

Pozatem stwierdza również Ehrenzweig, że § 1295 ustęp II u. c. nie może stwarzać praw dla poszkodowanej osoby, których poprzednio nie miała.

Gdybyśmy wychodzili z innych założeń, doszlibyśmy do niepożądanych wyników.

Wedle art. 159 k. z. odszkodowanie należy się w pieniądzach, jednak na żądanie poszkodowanego sąd może, stosownie do okoliczności, nakazać naprawienie szkody przez przywrócenie rzeczy do stanu poprzedniego. Ponieważ w powyższym przypadku z tablicą reklamową

sprawa nadaje się do podobnego odszkodowania, więc sąd zarządzi usunięcie tablicy reklamowej i odsłonięcie widoku dla okien sąsiada. Ale czy w tym przypadku nastąpiło przywrócenie do poprzedniego stanu? — Na to odpowiedzieć się musi przecząco, albowiem poprzednio właściciel budowy miał wprawdzie prawo rozporządzenia swoim gruntem, a między innemi i prawo wystawienia na nim budynku bez prawa widoku na cudzy grunt, obecnie zaś ma nietylko te prawa, ale ponadto i prawo zakazania właścicielowi sąsiedniego gruntu zasłaniania mu okien, co w przyszłości może się przemienić w służebność widoku (§§ 313 i 488 a. u. c.).

Wprowadzenie przepisów zapobiegawczych przeciw szykanie ma się widocznie do zawdzięczenia uświęconej zasadzie: *„qui jure suo utitur, neminem laedit“* i obawie, aby to wykonywanie prawa nie zostało nadużyte na szkodę drugiego. Do tego nie potrzeba jednak przepisów w rodzaju § 1295 ust. II u. c. i art. 135 k. z.

Przedewszystkiem bowiem powyższa zasada może być stosowana tylko wówczas, gdy temu *jus* po jednej stronie odpowiada jakiś obowiązek po drugiej stronie — obojętne, czy to jest obowiązek świadczenia, zaniechania lub znoszenia czegoś. W tym wypadku bowiem właściciel prawa może go dochodzić wedle swej woli, ale tylko w tym kierunku, aby zmusić stronę drugą do spełnienia swego obowiązku. Nie ma bowiem przyczyny, uprawnionego, chociażby p r z e z n i e d b a l s t w o poszedł za daleko, gorzej traktować, aniżeli rozmyślnie opornego, albo też choćby niedbałego zobowiązanego. Pozatem zaś wystarcza postanowienie ogólne, analogiczne do postanowienia § 364 u. c., który pomimo szerokich ram prawa własności (§ 354 i 362 u. c.) stwierdza, że wogóle wykonywanie prawa własności możliwe jest tylko o tyle, o ile przez to ani nie narusza się praw trzeciego, ani nie przekracza się ograniczeń, przepisanych ustawami dla utrzymania i podniesienia dobra powszechnego.

Zrozumiałym więc byłby przepis tego rodzaju, że „wogóle w y k o n a n i e p r a w możliwe jest o tyle, o ile przez to ani nie narusza się praw trzeciego, ani nie przekracza się ograniczeń, przepisanych ustawami dla utrzymania i podniesienia dobra powszechnego“, ale — mojem zdaniem — nie nadają się przepisy § 1295.₂ u. c., lub art. 135 k. z., w których operuje się ogólnikami bez treści, bo zaprawdę trudno skonstruować przykład z życia praktycznego na wykroczenie przez niedbalstwo poza granice, zakreślone przez dobrą wiarę. *C. d. n.*

Dr. ZDZISŁAW PAPIERKOWSKI
Lublin.

Art. 203 kodeksu karnego, a Sąd Najwyższy.

I.

W zeszycie XII Zbioru orzeczeń Sądu Najwyższego (Izby karnej) z r. 1934 ogłoszony został wyrok z dnia 28 maja 1934 r. (Nr. 297), dotyczący przestępstwa z art. 203 k. k. Mianowicie w ustępie pierwszym tego wyroku stwierdza Sąd Najwyższy, że przestępstwa z art. 203 k. k. można się dopuścić z osobą, nie mającą lat 15 nawet wówczas, gdy taka osoba zgadza się na akt nierządny lub do niego zachęca, a zatem i w tym wypadku, gdy oddaje się ona zarobkowemu nierządowi. W ustępie drugim, dotyczącym strony podmiotowej przestępstwa[1]) orzeka Sąd Najwyższy, że „Czyn przestępny z art. 203 k. k. ścigany jest wyłącznie w wypadku winy umyślnej. Dopuszczający się czynu nierządnego względem osoby poniżej lat 15 musi mieć świadomość, że ma do czynienia z osobą w tym wieku, a sama możliwość przewidywania tego nie wystarcza dla bytu przestępstwa z art. 203 k. k.". Na szczególne zainteresowanie zasługuje ten drugi ustęp wspomnianego wyroku i jemu właśnie chcielibyśmy poświęcić kilka uwag.

W uzasadnieniu, odnoszącem się do tego drugiego ustępu zbija Sąd Najwyższy pogląd wyrażony przez sądy niższe, jakoby do karalności za przestępstwo z art. 203 k. k. wystarczyło przewidywanie ze względu na wiek pokrzywdzonej, iż ona pewnie jeszcze nie ma lat 15, poczem od siebie dodaje: „Sama możliwość takiego przewidywania nie wystarcza dla bytu warunków karalności z art. 203 k. k., gdyż konieczne jest w tym wypadku, aby oskarżony wiedział, że pokrzywdzona liczy poniżej lat 15 (§ 1 art. 15 k. k.),

[1]) Jeśli chodzi o interpretację przepisu art. 203 k. k. in puncto działania, t. zn. o odpowiedź na pytanie: jaką postać ma przybrać działanie lubieżne, aby wyczerpać znamiona zbrodni z art. 203 k. k. — zob. orzeczenie Sądu Najwyższego Nr. 7/34. W orzeczeniu tem stwierdza Sąd Najwyższy, że dla bytu zbrodni z art. 203 k. k. nie jest konieczny akt spółkowania, wystarczy każdy czyn, mający na celu zaspokojenie popędu płciowego lub podnieconej pobudliwości płciowej. Orzeczenie to, jak również pierwszy ustęp orzeczenia omawianego, t. j. Nr. 297/34, są trafne i odpowiadają treści art. 203 k. k.

zwłaszcza, że dany czyn karalny ścigany jest w k. k. wyłącznie w przypadku winy umyślnej“.

Kiedy się czyta to orzeczenie i odpowiadające mu uzasadnienie, nasuwają się poważne wątpliwości co do jego trafności i zgodności z przepisami polskiego kod. kar. Z orzeczenia tego wynika bowiem niedwuznacznie, jakoby zbrodni z art. 203 k. k. można się było dopuścić tylko na podstawie kategorycznie stwierdzonej świadomości stanu przestępnego (w typie kategorycznie określonego *dolus directus* odnośnie do skutku) i, jakoby tylko taka świadomość mogła być uważana za winę umyślną. że „świadomość“, o której mowa w interesującem nas orzeczeniu należy w interpretacji Sądu Najwyższego identyfikować z kategorycznie stwierdzoną świadomością, czyli winą umyślną w typie ściśle określonego złego zamiaru bezpośredniego, wynika to z przeciwstawienia świadomości wieku poniżej lat 15 — możliwości przewidywania takiego wieku. Rzecz jasna, że nie chodzi tu o przewidywanie stanowiące istotną cechę winy nieumyślnej w typie lekkomyślności, gdyż o takiej winie wogóle nie może być mowy w związku ze zbrodnią (art. 13 k. k.). Sprawa ta jest zupełnie jasna i chyba w całej Polsce niema sądu okręgowego, czy apelacyjnego, któryby skazał za przestępstwo z art. 203 k. k., popełnione na podstawie lekkomyślności. A zatem Sąd Najwyższy nie mógłby się chyba nigdy znaleźć w takiej sytuacji, aby wyjaśniać, że zbrodni z art. 203 k. k. nie można popełnić na podstawie samego przewidywania wieku poniżej lat 15, czyli na podstawie lekkomyślności. Jeżeli więc Sąd Najwyższy stwierdza, że przewidywanie tej okoliczności nie wystarcza dla bytu przestępstwa z art. 203 k. k., to słowa te musimy rozumieć w ten sposób, iż chodzi o przewidywanie wieku poniżej lat 15 i godzenie się na tę okoliczność, czyli o *dolus eventualis*.

A więc, aby stać się podmiotem przestępstwa z art. 203 k. k. ze względu na osobę poniżej lat 15, trzebaby wedle tego orzeczenia przeprowadzić wywiad co do wieku tej osoby i upewnić się co do tego, choćby w formie zapytania jej samej, ile ma lat. Dopiero w ten sposób osiągnięta świadomość, czyli subjektywna pewność co do tego wieku miałaby stanowić *conditio sine qua non* odpowiedzialności karnej. Transponując to stanowisko Sądu Najwyższego na drugi przedmiot przestępstwa z art. 203 k. k., t. j. na osobę zupełnie lub częściowo niepoczytalną, trzebaby dojść do konkluzji, że kandydat na sprawcę tej zbrodni musiałby się chyba zwrócić do psychjatrów z prośbą o wydanie opinji co do stanu umysłowego pożądanej przez niego osoby. Prawdopodobnie tylko taka opinja może stanowić pewne mniej więcej źródło, z którego miałaby płynąć świadomość, czyli dokładna znajomość psychicznego upo-

śledzenia osobnika, będącego, a raczej mającego być przedmiotem przestępstwa.

Tego rodzaju stanowisko należy uznać za nietrafne z punktu widzenia przeciętnych sytuacyj życiowych, a nadto za niezgodne z przepisem art. 14 § 1 k. k. Patrząc na sprawy łączące się z treścią art. 203 k. k. z punktu widzenia faktycznych sytuacyj życiowych, musimy się zgodzić z zapatrywaniem, że osobnik, chcący się wyżyć płciowo przy pomocy jednej z osób wymienionych w art. 203 k. k., nie zagłębia się w rozważaniach na temat tego, czy przedmiot jego pożądania ma już przepisaną ustawowo ilość lat, względnie, czy jest to osoba o należytym i normalnym rozwoju życia duchowego. Osobnik taki chce przedewszystkiem zaspokoić swój popęd płciowy i do tego celu zmierza za wszelką cenę. Jeżeli nawet ma on pewne wątpliwości co do wieku lub stanu psychicznego swojej ofiary i mimo wszystko nie odstępuje od swego zamiaru, to dzieje się tak dlatego, że za cenę osiągnięcia swego celu godzi się on na wszelkie tego rodzaju właściwości swojej ofiary i właściwości te obejmuje niejako swoim zamiarem skierowanym na przeżycie płciowe, co wszakże nie jest idetyczne z kategorycznie określoną świadomością, czyli wiedzą o ich istnieniu. A zatem nie mamy tu do czynienia z niczem więcej, jak tylko z przewidywaniem tej okoliczności iż osoba, z którą sprawca ma do czynienia, może jeszcze nie ma lat 15, względnie, że jest ona może niepoczytalną. Jeżeli temu przewidywaniu towarzyszy godzenie się na istnienie przewidywanych okoliczności — mamy wówczas do czynienia z tym rodzajem winy umyślnej, któremu któremu na imię *dolus eventualis*.

Sąd Najwyższy, stwierdzając, że do odpowiedzialności z art. 203 k. k. nie wystarcza samo przewidywanie wieku poniżej lat 15 i godzenie się z tą ewentualnością, lecz, że musi po stronie sprawcy istnieć świadomość (sprawca musi wiedzieć!) tej okoliczności, wyraża temsamem pogląd, że przewidywanie i godzenie się na nią nie jest jeszcze tym warunkiem, któryby uzasadniał podmiotową istotę czynu z art. 203 k. k.[2]) Innemi słowy, Sąd Najwyższy wypowiada

[2]) Jeśli chodzi o pojęcie świadomości pewnej sytuacji, należy stwierdzić, że polega ona na tem, iż ten, kto tę świadomość ma, wie, że jest tak, a nie inaczej. Innemi słowy, ma on o tej sytuacji pewne przekonanie, jest co do niej subjektywnie pewny. Np. przez świadomość zabijania człowieka nie można chyba niczego innego rozumieć, jak tylko pewność, ze strony zabijającego, że odbiera pewnemu człowiekowi życie. Natomiast przewidywanie pewnej sytuacji, godzenie się na jej ewentualne istnienie, nie idzie tak daleko, jak świadomość, gdyż nie daje tej pewności, że jest, względnie będzie tak, a nie inaczej. Jeżeli ktoś podpala własny dom, celem zainkasowania premji asekuracyjnej, przyczem przewiduje, że może to sprowadzić śmierć mieszkańców tego domu i, jakkolwiek tego nie chce,

zasadę, że przestępstwa z art. 203 k. k. nie można się dopuścić *cum dolo eventuali.* — Tego rodzaju stanowisko nie da się pogodzić z przepisem art. 14 § 1 k. k. Przepis ten stawia na równi dwa rodzaje złego zamiaru, mianowicie *dolus directus i dolus eventualis.* Zgodnie z subjektywistycznemi tendencjami całego kodeksu, art. 14 § 1 nie ogranicza tej winy umyślnej ewentualnej jedynie do skutku, lecz rozszerza ją również na przestępność działania, t. j. na pewne cechy, które nadają działaniu sprawcy charakter działania przestępnego (stan przestępny).

Jedną z takich cech, powodujących, iż działanie na tle zaspokojenia popędu płciowego może stać się przestępstwem, jest właśnie wiek ofiary tego przestępstwa, nie przekraczający pewnego minimum, oraz stan jej poczytalności umysłowej. Należy zaznaczyć, że istnieją pewne sytuacje, w których *dolus eventualis* nie może mieć zastosowania i są to mianowicie te wypadki, w których ustawa wymaga do zaistnienia przestępstwa ściśle określonego zamiaru, lub kategorycznie stwierdzonej świadomości (n. p. działanie wbrew przekonaniu, działanie świadomie kłamliwe, działanie w zamiarze udaremnienia pewnej czynności i t. p.[3]) Jednakże przepis art. 203 k. k. nie wymaga kategorycznie stwierdzonej świadomości stanu przestępnego, a temsamem nie wyklucza *dolus eventualis.* Co więcej, można powiedzieć, że niewiele istnieje przepisów części szczegółowej kodeksu karnego, któreby tak klasycznie realizowały koncepcję złego zamiaru ewentualnego z art. 14 § 1 k. k.

---

to jednak na ten ewentualny śmiertelny skutek godzi się, nie może on być uważany za osobę, posiadającą **świadomość,** iż zabija ludzi. Ma on tylko świadomość w granicach przewidywania, że ludzie ci mogą ponieść śmierć — ale mogą się też uratować. Jeżeli ktoś cytuje pewien pogląd, a nie jest pewny, czy przez to nie narusza cudzego prawa autorskiego, na wszelki wypadek jednak na to naruszenie się godzi, nie znaczy to, że ów cytujący ma **świadomość,** iż narusza cudze prawo autorskie. Widzimy więc, że granice zaangażowania się nastawienia psychicznego sprawcy przestępstwa w przypadku **świadomości** pewnego stanu rzeczy i w przypadku **przewidywania,** oraz **godzenia** się na ten stan rzeczy — nie pokrywają się. Gdybyśmy chcieli wyrazić te sytuacje psychiczne graficznie, mianowicie przy pomocy kół współśrodkowych, to zobaczymy, że świadomość będzie odpowiadać kołu większemu, zaś przewidywanie i godzenie się na pewne okoliczności będzie odpowiadać kołu mniejszemu.

[3]) Jeśli chodzi o polski kodeks karny, można tu zacytować między innemi art. 147 (oskarżenie pewnej osoby o popełnienie przestępstwa **z wiedzą,** że osoba ta przestępstwa tego nie popełniła) art. 118 b) (użycie **podstępu** celem nieprawidłowego sporządzenia listy głosujących) art. 174 (**złośliwe** przeszkadzanie publicznemu, zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego) art. 201 (złośliwe uchylanie się od pewnych obowiązków) art. 104, 108, 120, 129, 134 i cały szereg innych przepisów, które wymagają ściśle określonego **celu** działania. (W literaturze niemieckiej noszą one nazwę: „Absichtsdelikte"). Wyliczenie tych przepisów nie jest oczywiście wyczerpujące.

co do przestępności działania jak właśnie przepis art. 203 k. k.[4])

II.

W uzasadnieniu, odnoszącem się do omawianego ustępu orzeczenia cytuje Sąd Najwyższy przepis § 1 art. 15 k. k. po słowach: „aby oskarżony wiedział, że pokrzywdzona liczy poniżej lat 15". — Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, jaką drogą doszło do zacytowania art. 15 § 1 k. k. w związku ze zbrodnią z art. 203 k. k. — (Gdyby nie to, że S. N. zacytował art. 15 wraz z §-fem 1 tegoż, możnaby przypuścić, iż zaszedł błąd drukarski, że może chciano się powołać na art. 13; ten jednakże nie zawiera paragrafów. Przyp. Red.). — Jak wiadomo przepis § 1 art. 15 k. k. odnosi się do wypadków kwalifikowanych, t. j. do przestępstw, które dzięki temu, iż zostały dokonane wśród specjalnych okoliczności, zagrożone są wyższą karą, aniżeli postać zasadnicza tego przestępstwa. N. p. publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa, lub pochwalanie go, stanowi występek z § 1 art. 154 k. k. Jeżeli jednak tem przestępstwem, do którego się nawołuje, względnie które się pochwala, jest zbrodnia stanu, w takim razie będziemy mieli do czynienia ze zbrodnią z § 2 art. 154 k. k. Albo weźmy inny przykład. Kto człowieka pozbawia wolności, staje się winnym występku z art. 248 § 1 k. k. Jeżeli jednak to pozbawienie wolności trwało dłużej niż 14 dni, albo łączyło się ze szczególnem udręczeniem i t. d., sprawca staje się winnym zbrodni z § 2 art. 248 k. k. — Takich przykładów możnaby zacytować więcej, jednakże nie chodzi o ich wyczerpujący katalog; chodzi jedynie o stwierdzenie, że art. 15 § 1 k. k. może mieć zastosowanie tylko do tego rodzaju przestępstw, które dzięki okoliczności, że zostały popełnione wśród specjalnych warunków, spotykają się z wyższą ustawową sankcją karną.

Czy zbrodnia z art. 203 k. k. jest przestępstwem popełnionem wśród okoliczności, od których zależy wyższa karalność? — Nic podobnego. Wiek poniżej lat 15, oraz nie-

---

[4]) Co do omawianego problemu na tle literatury polskiego prawa karnego zob. **Makarewicz:** Prawo karne, 1924, str. 145 sq; **Wolter:** Zarys systemu prawa karnego, część ogólna, T. I. 1933, str. 104; **Glaser:** Polskie prawo karne w zarysie 1933, str. 177; **Makarewicz:** Kodeks karny z komentarzem, 1932, str. 65 i 299; **Makowski:** Kodeks karny — Komentarz, 1933, str. 62, uwaga 11 i str. 475, uwaga 12; **Peiper:** Komentarz do kodeksu karnego, 1933, str. 561; **Jamontt-Rappaport:** Kodeks karny r. 1932, str. 192 sq. i 281; **Nisenson-Siewierski:** Kodeks karny, prawo o wykroczeniach z komentarzem, 1935, str. 137, uwaga 5 i 6; **Glaser-Mogilnicki:** Kodeks karny, Komentarz 1934, str. 67 i 660. Nie wszyscy autorowie wyrażają zdecydowany pogląd w duchu art. 14 § 1 k. k. Niektórzy zaś zajmują stanowisko niejednolite; ma się wrażenie, jakoby w różnych miejscach swoich dzieł różnie wypowiadali się co do omawianego zagadnienia.

poczytalność ofiary tej zbrodni są wprawdzie „okolicznościami“, jednakże nie okolicznościami nadającemi temu czynowi ostrzejszą kwalifikację i podwyższającemi karalność, tak jak to widzieliśmy w przypadkach z art. 154 i 248 k. k. Są one okolicznościami, stanowiącemi znamiona przestępstwa, przedstawiają się one jako *minimum* wymogów do zaistnienia zbrodni z art. 203 k. k. Przestępstwo z art. 203 k. k. nie jest zbrodnią dlatego, jakoby było wypadkiem kwalifikowanym w stosunku do jakiegoś innego przestępstwa, polegającego na popełnieniu czynu nierządnego, a przedstawiającego się n. p. jako występek; jest ono zbrodnią zaraz w pierwszym stopniu, a jest nią widocznie dlatego, że ustawodawca uważał nierząd z osobą poniżej pewnego wieku, lub osobą niepoczytalną za działanie wybitnie antyspołeczne i zasługujące na odpowiednio wysoką karę. Z tego też względu, że zbrodnia z art. 203 k. k. nie jest wcale przestępstwem kwalifikowanem w stosunku do jakiegoś innego czynu nierządnego, kojarzenie przepisu art. 203 k. k. z przepisem art. 15 § 1 k. k. jest niedopuszczalne.[5])

Zastanówmy się obecnie nad tem, o ile posługiwanie się tym fałszywym argumentem z art. 15 § 1 k. k. odegrało rolę co do tego, iż Sąd Najwyższy wyklucza możność popełnienia zbrodni z art. 203 k. k. na podstawie *dolus eventualis*, a nadto, czy istotnie przepis art. 15 § 1 k. k. zmusza do zajęcia takiego stanowiska? — Otóż w tekście § 1 art. 15 k. k. w związku z okolicznościami podwyższającemi karalność znajduje się wyrażenie: „wiedział albo powinien był wiedzieć“. Sąd Najwyższy, uważając wiek ofiary poniżej lat 15 za okoliczność, od której zależy wyższa karalność, czyli za okoliczność z art. 15 § 1 k. k., był zdania, że i inne znamiona z art. 15 § 1 k. k., mianowicie „wiedział albo powinien był wiedzieć“ trzeba przetransponować na przestępstwo z art. 203 k. k. Stąd podmiotowym warunkiem tego przestępstwa stał się wymóg, aby sprawca wiedział, czyli znał dokładnie wiek pokrzywdzonego (miał świadomość). Co się tyczy drugiej części postawionego wyżej pytania, trzeba zaznaczyć, że treść art. 15 § 1 k. k. pomimo słów: „wiedział albo powinien był wiedzieć“ wcale nie zmusza do ujmowania odpowiedzial-

---

[5]) Art. 15 § 1 k. k. mógłby być cytowany w związku z art. 203 k. k., gdyby obowiązujący kodeks karny był recypował koncepcję projektu komisji kodyfikacyjnej co do tej postaci czynu nierządnego. Mianowicie w projekcie tym przepisem odpowiadającym obecnemu art. 203 k. k. był art. 194, a poprzedzający go art. 193 wspominał o dopuszczeniu się czynu nierządnego względem innej osoby, bez jej wyraźnego lub dorozumianego zezwolenia. Przestępstwo z art. 193 miało być występkiem, a przestępstwo z art. 194 zbrodnią. Otóż, gdyby w obowiązującym kodeksie istniał przepis odpowiadający art. 193 projektu komisji kodyfikacyjnej, w takim razie przestępstwo z art. 203 k. k. mogłoby uchodzić za wypadek kwalifikowany; wiek poniżej lat 15 oraz niepoczytalność pokrzywdzonego byłyby okolicznościami, od których zależałaby wyższa karalność.

ności karnej w przypadku okoliczności, od których zależy wyższa karalność, jedynie w płaszczyźnie złego zamiaru bezpośredniego, kategorycznie określonego (świadomości kategorycznie stwierdzonej), lecz pozwala na jej zaistnienie również w przypadku złego zamiaru ewentualnego w rozumieniu art. 14 § 1 k. k. Jeżeli bowiem chodzi o odpowiedzialność sprawcy np. z art. 248 § 2 k. k., jest rzeczą obojętną, czy on dokładnie wiedział o okolicznościach w tym § 2 wymienionych, czy też tylko przewidywał je, przyjmował je za możliwe i godził się na nie. Okazuje się więc, że zacytowanie przepisu art. 15 § 1 k. k. w omawianem orzeczeniu nie ratuje sytuacji i nie usprawiedliwia zajętego w niem stanowiska.

Mgr. W. WECHSLER
Stanisławów

Odpowiedzialność z tytułu powierzenia wykonania czynności według kodeksu zobowiązań.

I. — Zagadnienie odpowiedzialności za czyny osób trzecich, którym powierzono wykonanie czynności, obraca się głównie w kręgu rozważań co ma być podstawą tej odpowiedzialności: zasada kauzalności czy zasada winy.

O zasadzie kauzalności mówimy wtedy, gdy obowiązek wynagrodzenia szkody łączy się z samym objektywnym faktem spowodowania szkody, niezależnie od winy sprawcy, a raczej oddzielając odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez osoby trzecie, od winy osoby zobowiązanej do naprawienia szkody. Na temat stosunku obu tych zasad na tle pozytywnych ustawodawstw ścierają się od dawna w literaturze sprzeczne poglądy.

Wedle niektórych regułą jest zasada kauzalności. Jednym z najświatlejszych reprezentantów tego kierunku jest Mauczka: *Der Rechtsgrund des Schadenersatzes 1904.* — Zasadą i przyczyną odpowiedzialności za szkodę, jest naruszenie cudzych uprawnionych interesów bez względu na subjektywną winę (str. 118). W krótkości zaznaczamy tylko, że podstawą metodologiczną rozważań Mauczki jest założenie, że celem życia jednostek jest zaspokojenie potrzeb, środkiem do tego celu wiodącym jest [illegible] wnętrzny stosunek człowieka do dobra nazywa interesem. Ponieważ jednak nałożenie odpowiedzialności za naruszenie cudzego interesu, mogłoby doprowadzić do zaniechania lub utrudnienia

realizacji innych uprawnionych interesów uszkodziciela, odpada w tych wypadkach odpowiedzialność (str. 98). Takim interesem któryby doznał uszczerbku jest np. interes w swobodzie ruchów. Człowiek nie odważyłby się swobodnie się poruszać, gdyby musiał liczyć się z tem, że każde niezawinione naruszenie przy realizacji tego interesu pociągnąćby za sobą miało obowiązek odszkodowania. Tam więc gdzie wchodzi w grę ten moment, odpowiada sprawca tylko za szkodę zawinioną.

Stosunek zasady kauzalności do zasady winy jest więc ten, że pierwsza zasada jest regułą, druga natomiast wyjątkiem. Wymóg winy ma tylko to znaczenie, że przy zaistnieniu winy odpada podstawa do uwolnienia sprawcy od obowiązku naprawienia szkody. — Inni jednak uważają zasadę winy za regułę, a przypadki odpowiedzialności za szkody bez winy wyrządzone za wyjątki. (Tak Randa: Die Schadenersatzpflicht nach oesterreichischem Rechte, str. 13, 105 *et passim;* — Unger: *Handeln auf eigene Gefahr,* str. 131; — Ruemelin: *Die Gruende der Schadenszurechnung,* str. 26). Zarówno zresztą zwolennicy jednego jak i drugiego kierunku, czynią liczne ustępstwa na rzecz zasady przeciwnej (Till: Obj. do proj. prawa o zobowiązaniach Część og. P. P. A. 1923 zesz. 10—12 str. 339 — poniżej cyt. „Till".

W nowoczesnych kodyfikacjach zbudowanych na prawie rzymskiem, dominuje jeszcze zasada winy. W nowszych czasach mnożą się jednak w ustawodawstwach coraz liczniejsze wyjątki od zasady winy i coraz częściej triumfuje zasada kauzalności. Autorzy kodeksu zobowiązań przy rozstrzygnięciu tego zagadnienia, rozważyli skrupulatnie momenty przemawiające za i przeciw zasadzie kauzalności i zgodnie ze swoją metodą nierobienia eksperymentów pociągających może nowością, ale w życiu niewypróbowanych, zdecydowali się ostatecznie na zasadę winy jako główną i normalną. (Till, str. 340. — Uzasadnienie proj. kod. zob. z uwzględnieniem ostatecznego tekstu kodeksu w opracowaniu głównego referenta projektu prof. Longchamps de Berier, str. 190 — poniżej w krótkości „Uzas.". — Mimo to nie zamknął ustawodawca oczu na nowoczesne postulaty i tendencje rozwojowe i tak mamy w kodeksie zobowiązań szereg norm opartych na zasadzie kauzalności.

Inna jest kwestja, czy można znaleźć wspólną myśl konstrukcyjną dla przypadków odpowiedzialności kauzalnej. Spotykamy się mianowicie z poglądami usiłującemi przedstawić wszystkie te przypadki „odpowiedzialności za skutek" jako emanację pewnej podstawowej myśli konstrukcyjnej. Wedle Ungera: *Handeln auf eigene Gefahr,* 1893, przypadki odpowiedzialności za skutek bez zawinienia, opie-

rają się na zasadzie działania na własne ryzyko, streszczającej się w paremji: *eius damnum cuius commodum.* Działanie trzeba wziąć w najobszerniejszem znaczeniu, oznacza ono wogóle korzystanie z pewnych dóbr i urządzeń. (Unger rozszerza zresztą formułę *„Handeln auf eigene Gefahr“* do *„Geschehen auf eigene Gefahr“.* — Np. dom stoi na niebezpieczeństwo posiadacza. Por. 78, 134 i nast.). Prawo zezwala na podnajęcie przedmiotu najmu, na prowadzenie przedsiębiorstwa kolei żelaznych, na korzystanie z ulg pracowników i pomocników, ale właściciel przedsiębiorstwa „pan interesu“ i t. d. mogą to czynić tylko na własne niebezpieczeństwo. Wskazywano też na inne momenty i przyczyny mające decydujące znaczenie przy nałożeniu odpowiedzialności kauzalnej. Tak wedle Ruemelina (op. cit.) pewne nadzwyczajne działania wznoszące się ponad poziom normalnych, zwykłych wydarzeń, z któremi wiąże się szczególne niebezpieczeństwo szkód dla otoczenia, zobowiązują do odszkodowania bez względu na winę. Ruemelin dodaje jednak, że ta zasada wynagrodzenia szkód wypływających z narażenia otoczenia na szczególne niebezpieczeństwo, nie jest określoną zasadą prawną, lecz tylko tendencją, która musi być ujęta w pozytywne normy ustawodawcze.

Również Mataja: *Das Recht des Schadenersatzes vom Standpunkt der Nationaloekonomie, 1888,* jest za rozszerzeniem wypadków odpowiedzialności kauzalnej, przyczem podkreśla moment ekonomiczny — mianowicie ten, że odpowiedzialność za szkody winna obarczać tych, którzy ze względów gospodarczych są w możności szkodę wynagrodzić. Broni więc bezwarunkowej odpowiedzialności pryncypałów za szkody wyrządzone przez pomocników, zalecając nawrót do zasad starego prawa, które panowanie i ekonomiczne korzystanie z pewnych dóbr, łączy z odpowiedzialnością. Występuje wreszcie jako zwolennik repartycji szkód na możliwie najszersze warstwy społeczne.

Od zasad odpowiedzialności w znaczeniu wyżej przytoczonem odróżnić należy motywy wzgl. przyczyny polityczno-prawne, które przemawiają w poszczególnych przypadkach za przyjęciem zasady ryzyka i odstąpieniem od naczelnej zasady winy. Częściowe uzasadnienie zawiera zasada ryzyka sama, wyrażająca myśl słusznościową, że odpowiedzialność za szkodę powinna obciążyć tego, w czyim interesie działanie szkodliwe zostało przedsięwzięte i kto odnosi korzyść z tego działania lub urządzenia. Ten motyw sam dla siebie nie wystarcza, bo inaczej należałoby rozciągnąć tę zasadę na cały obszar prawa odszkodowawczego lub przynajmniej zastosowanie jej rozszerzyć. Słusznie tedy podnosi Unger (l. c., 128), że szereg przypadków odpowiedzialności na zasadzie ryzyka, nie jest zamknięty i że zastosowanie tej zasady do pewnych typowych

wypadków życiowych wymaga zawsze szczególnej, w samej naturze i właściwości danego stosunku leżącej przyczyny usprawiedliwiającej. Tem się tłumaczy np., że odnośnie przedsiębiorstw wprawianych w ruch zapomocą sił przyrody obowiązuje zasada ryzyka, a natomiast nie wystarcza ta zasada do oparcia na niej odpowiedzialności właścicieli takich przedsiębiorstw i zakładów, w których używanie maszyn ma znaczenie uboczne (patrz Uzas. str. 223).

Zdaniem Randy (str. 14) należy zrezygnować z poszukiwania jednolitej racji, wspólnej wszystkim przypadkom odpowiedzialności kauzalnej, gdyż polegają one na względach różnorodnych, jakoto socjalnych, gospodarczych, potrzeb obrotu, słuszności i t. p. Jednakowoż krytyka ta polega po części na pomieszaniu pojęcia zasady z motywami legislatywnemi. Zasadę samą odnaleźć bowiem można we wszystkich przypadkach lub grupach przypadków, ale zastosowanie jej wymaga pewnych specjalnych, wewnętrznych przyczyn, co również Unger podkreśla. Te właśnie momenty i okoliczności decydują o wciągnięciu pewnych stosunków w obręb działania zasady ryzyka. W motywach do projektu Tilla (str. 340), „poczucie słuszności“ wymienione jest na pierwszem miejscu jako uzasadnienie wyjątków od zasady winy. Poczucie słuszności wymaga, aby w danych, konkretnych wypadkach odpowiedzialność ponosił ten, w czyim interesie działanie miało miejsce *(Handeln auf eigene Gefahr)*, lub ten, kto prowadzi przedsiębiorstwo połączone z niebezpieczeństwem dla ogółu. Uzas., str. 190, podnosi, że zgodnie z dotychczasowem prawodawstwem, kodeks zobowiązań opiera obowiązek odszkodowania nie tylko na zasadzie winy, lecz również na zasadzie ryzyka (por. art. 151, 152, 153) i zasadzie słuszności (np. art. 143, 149).

W motywach do kod. zob. widzimy więc dążność do systematycznego ujęcia poszczególnych zasad odpowiedzialności za szkodę i ich skoordynowanie. Wątpliwości może budzić tylko wyodrębnienie „zasady słuszności“ jako samodzielnej zasady odpowiedzialności. Wprawdzie w poszczególnych przypadkach kodeks zobowiązań, kierując się poczuciem słuszności, a zwłaszcza biorąc wzgląd na stosunki majątkowe stron, nakłada obowiązek naprawienia szkody mimo braku winy, jak właśnie w art. 143, 149, ale poczucie słuszności jest przecież racją prawodawczą wielu norm i leży u podstaw także tych przepisów, które oparte są na zasadzie ryzyka, tak że i tu możnaby mówić o zasadzie słuszności (por. Till, j. w., oraz Uzas. do art. 155, gdzie czytamy: „Nałożenie odpowiedzialności z tytułu ryzyka za szkodę, wyrządzoną w związku z używaniem sił przyrody, jest podyktowane interesem ogółu, jest postulatem słuszności. Również bezwarunkowa odpowiedzialność przełożonego za podwładnego wypływa m. i.

z uwzględnienia okoliczności, że pryncypał jest zamożniejszy od podwładnego“ — ibid. str. 211).

II. — W nowszych ustawodawstwach zasada ryzyka zyskuje, jak już wspomniano coraz więcej na sile. Szczególną tendencję w tym kierunku objawiają normy dotyczące zagadnienia odpowiedzialności za drugiego, którą prąd nowoczesnej myśli prawnej rozszerza od *culpa in eligendo* ku odpowiedzialności za skutek. (Komentarz Allerhanda, Gołąba, Kurzera i Lutwaka, Dodatek do Głosu Prawa, str. 66 — poniżej cyt. „Kom. Głosu Prawa“). — Jakie to przyczyny składają się na to zjawisko?

Ponieważ przyczyny te — jak widzieliśmy — nie są jednolite i wynikać muszą ze szczególnych właściwości danego stosunku, określić należy te właśnie specyficzne przyczyny, które wymagają oparcia odpowiedzialności osób posługujących się innemi osobami przy załatwianiu swoich spraw, za czyny niedozwolone tych ostatnich, na zasadzie ryzyka. — Prawo angielskie operuje paremjami: *respondeat superior,* oraz *qui facit per alium, facit per se* (Mauczka, str. 271). Przeciw tej ostatniej paremji, wyrażającej teorję reprezentacji, słusznie zwraca się Unger (l. c. str. 63), gdyż przy czynach niedozwolonych nie można mówić o „zastępstwie“ i „działaniu w cudzem imieniu“. Pierwsza natomiast paremja zajmuje bardzo poważne miejsce w rzędzie tych rozważań i motywów, przemawiających za oparciem odpowiedzialności za osoby, któremi się ktoś posługuje, na zasadzie ryzyka. Takie ujęcie odpowiedzialności płynie m. i. z postulatu słusznościowego, aby odpowiedzialność za szkodę obciążyła obok sprawcy osobę główną, najmożniejszą (Kom. Głosu Prawa str. 66). Odnośnie podwładnych wchodzi w grę utylitarny moment zdolności ekonomicznej do wynagrodzenia szkody, podwładni są bowiem zwykle niezamożni i poszkodowany nie uzyskłaby od nich wynagrodzenia szkody (Uzas. str. 211). Wskazuje się dalej na usprawiedliwienie zawarte w samej zasadzie poniesienia ryzyka za własne działania, które przy rozpatrywanym przez nas problemie szczególnie dobitnie się zaznacza. Osoba, która korzysta z pracy i wysiłków innych osób w swoim własnym interesie, dla swojej własnej korzyści i dla swoich własnych celów, musi również ponieść ryzyko szkód, które z nich działalnością się łączą (Unger, str. 64 i passim).

O ile zaś chodzi o odpowiedzialność z tytułu powierzenia osobie trzeciej wykonania takich czynności, które stanowią przedmiot zobowiązania powierzającego w stosunku do ponoszącego szkodę, to współdziała w tych rozważaniach zapewne także myśl, która znalazła swój wyraz w art. 202 i 241 naszego kod. zob. Gdy mianowicie dłużnik do wykonania

swego zobowiązania może w zasadzie posłużyć się osobą trzecią, o ile tylko umowa lub natura zobowiązania nie wymaga świadczenia osobistego, to w konsekwencji logicznej i słusznościowej nie może dłużnik zasłaniać się tem, iż wykonanie swego zobowiązania zlecił komu innemu i powinien przeto za działanie i zaniechanie tych osób odpowiadać jak za swoje własne.

Bardzo ważne znaczenie mają też momenty interesu ogólnego i potrzeb obrotu. Nowoczesny obrót, znaczne rozszerzenie pola działalności ludzkiej, skomplikowany mechanizm nowoczesnego gospodarstwa, pociągają za sobą konieczność używania sił pomocniczych, którym oddaje się nieraz dyspozycję nad olbrzymiemi siłami przyrody. Źródło niebezpieczeństw płynących stąd dla otoczenia jest wielkie. Zasada winy, przy przyjęciu nawet domniemania winy, nie odpowiada już potrzebom nowoczesnego obrotu, a temsamem powszechnemu poczuciu prawnemu. Dlatego słuszną jest rzeczą, aby ten kto z działań innych osób odnosi korzyść i sam sobie osoby te dobiera był również odpowiedzialny za ujemne skutki ich działania, gdyż publiczność nie ma możności badania kwalifikacyj osób, któremi się ktoś posługuje (Randa, str. 114 uw. 66; Unger, str. 64 i nast., — por. cyt. tam w uwadze 8) Sainctellet: *De la responsabilité et de la garantie: C'est une exigence de l'ordre social)*. — Nałożenie zresztą odpowiedzialności bezwarunkowej działa prewencyjnie i wychowawczo, bo zmusza osoby posługujące się innemi osobami przy załatwianiu swoich spraw, do dokładania wysokiego stopnia staranności przy doborze tych osób. Tak też uzasadnił Pothier bezwzględną odpowiedzialność panów za służących: *„Ceci a été établi pour rendre les maitres attentifs a ne se servir que de bons domestiques.* — Również dobroczynne skutki socjalne łączą się z takiem unormowaniem odpowiedzialności, możność uzyskania wyższych płac, krótszy czas pracy, trwałość stosunku pracy i unikanie zmian na stanowiskach pracowników (Mataja, op. cit. str. 42).

III. — W prawodawstwach dotychczasowych odpowiedzialność ta była rozmaicie unormowana. — Par. 831 niemieckiego k. c. przyjmuje zasadę winy, ułatwia jednak stanowisko poszkodowanego przez przerzucenie ciężaru dowodowego. Według tego przepisu odpowiada ten, kto ustanowił drugiego do wykonania pewnej czynności, za szkodę wyrządzoną przezeń w wykonaniu zleconej mu czynności. Od tej odpowiedzialności może się powierzający zwolnić, przez przeprowadzenie dowodu, że przestrzegał wymaganej w obrocie staranności w wyborze osoby lub narzędzia i — o ile wykonanie powierzonej czynności ma być przez ustanawiającego nadzorowane — że dołożył należytej staranności w nadzorze, lub że szkoda byłaby nastąpiła i przy zachowaniu należytej staranności. — Podczas drugiego czytania projektu nie uzyskał większoś-

ci wniosek o nałożenie odpowiedzialności bezwzględnej, obawiano się bowiem, że niejedna gałąź przemysłowa i drobne rolnictwo nie zniosą takiej odpowiedzialności, któraby mogła narazić zwłaszcza rzemieślników i przedsiębiorców przewozowych na ruinę (M a u c z k a, str. 159). — Analogiczne stanowisko jak kodeks niemiecki, zajmuje s z w a j c a r s k i kodeks zobowiązań w art. 55. — Na przeciwnem stanowisku stoi K o d e k s N a p o l e o n a, który zgodnie z zaznaczonym powyżej poglądem P o t h i e r a nakłada w art. 1384 b e z w z g l ę d n ą odpowiedzialność na „p a n ó w i d a j ą c y c h z l e c e n i e“ za szkodę wyrządzoną przez ich służących i wykonawców zleceń w powierzonych im funkcjach, do których ich użyto, bez możności przeprowadzenia dowodu bezwinności. — W o r z e c z n i c t w i e i w n a u c e ogranicza się tę zasadę tylko do podwładnych, czyli do tych, którzy do dającego zlecenie pozostają w s t o s u n k u z a l e ż n o ś c i, t. j. którzy mają słuchać jego rozkazów i stosować się do jego poleceń (por. H é m a r d: *Précis de droit civil,* II. str. 136; (Uzas. str. 210).

Ciekawą ewolucję wykazuje problem omawianej odpowiedzialności w prawie a u s t r j a c k i e m. Rozwój ten ilustruje najdobitniej, że zasada winy nie wystarcza i nie odpowiada potrzebom obrotu. W pierwotnem brzmieniu par. 1313 u. c. odpowiadał ten, kto ś w i a d o m i e ustanowił osobę „n i e b e z p i e c z n ą l u b n i e u d o l n ą“ — za szkodę wyrządzoną przez to *(hiedurch)* osobom trzecim. Mimo, że wymóg świadomości według intencji redaktorów odnosił się również do osoby „nieudolnej“, wykładnia słowna oparta na archaicznej interpunkcji starała się wyczytać z par. 1315 b e z w a r u n k o w ą odpowiedzialność powierzającego za osoby „n i e u d o l n e“ (E h r e n z w e i g, *Das Recht der Schuldverhältnisse* 1928, str. 59 nast. i 295 n.; M a u c z k a, str. 287). — W o r z e c z n i c t w i e na tle pierwotnego brzmienia par. 1315 znajdujemy orzeczenia, które nakładają na powierzającego odpowiedzialność bezwarunkową i w rozmaity sposób stanowisko to uzasadniają. (Por. orzeczenia cyt. u M a u c z k i, str. 292). Te orzeczenia i zawarte w nich uzasadnienia dowodzą, jak dalece nieżyciowe było stanowisko kodeksu austrjackiego i jak w drodze rozmaitych finezyj, pozostając w formalnej tylko zgodzie z kodeksem, judykatura starała się sprostać wymogom życia.

Par. 1315 w brzmieniu par. 161 t r z e c i e j n o w e l i do a. k. c. odróżnia osobę „n i e b e z p i e c z n ą“ od „n i e u d o l n e j“. W pierwszym przypadku odpowiada ustanawiający na zasadzie winy, przyczem słowo „ś w i a d o m i e“, tłumaczy się w ten sposób, że na podstawie ogólnych przepisów wystarcza też z a w i n i o n a n i e ś w i a d o m o ś ć. Natomiast za osobę „n i e u d o l n ą“ odpowiada się na zasadzie r y z y k a. Podział szkód na szkody wyrządzone skutkiem nieudolności i na szkody powstałe skutkiem niebezpiecznych właściwości polega na

głębszej różnicy między szkodami wyrządzonemi *„przy wykonywaniu“* oraz *„przy sposobności wykonywania“* zleconych czynności (por. urzędowe „Materjały“ do noweli III, Wiedeń 1916, str. 46 i 388 nast.). — Tylko szkody pierwsze t. j. wyrządzone „przy“ wykonywaniu powierzonych czynności, pozostają w związku z nieudolnością osoby, której wykonanie powierzono i za te szkody odpowiedzialność jest bezwzględna. Jeżeli jednak szkodę wyrządzono „przy sposobności“ wykonywania czynności, odpowiedzialność osoby powierzającej oparta jest na zasadzie winy (E h r e n z w e i g, op. cit., str. 686).

Różnica między nieudolnością a innemi niebezpiecznemi właściwościami jest bardzo płynna, gdyż osoba nieudolna jest zarazem niebezpieczna, a osoba niebezpieczna zarazem nieudolna. Uwzględnić zatem należy r o d z a j u s z k o d z e n i a. Jeżeli uszkodzenie wypływa z nieudolności, np. woźnica będący kaleką bez prawej ręki i nie mogący skutkiem tego należycie powozić przejeżdża kogoś, odpowiedzialność jest bezwarunkowa. Gdy zaś mimo tych niebezpiecznych właściwości, uszkodziciel wykonuje czynność w sposób prawidłowy a wyrządza przy tej sposobności szkodę skutkiem innych niebezpiecznych właściwości, odpowiada powierzający na zasadzie winy.

IV. — H i s t o r j a p o w s t a n i a przepisów art. 144 i 145 kod. zob., które nas tutaj bliżej zajmują, wykazuje również różne fazy. — Dotyczący art. 83 projektu T i l l a, wzorowany na przepisie par. 1315 kod. cyw. austr. w brzmieniu III noweli, opiewał w ustępie I: „Kto do załatwienia swoich spraw posługuje się osobą nieudolną albo świadomie osobą niebezpieczną, odpowiada za szkodę, jaką osoba taka wyrządzi skutkiem tej właściwości swojej“. — Motywy (str. 359) stwierdzają, że jeśli ktoś posługuje się innymi przy załatwianiu swoich spraw, wymagać od niego należy, by przekonał się o ich uzdolnieniu. Natomiast trudniej przekonać się może o innych w obrocie niebezpiecznych wadach i dlatego za i n n e wady obranych osób odpowiadać powinien tylko w razie, gdy wiedząc o nich używał osób niemi obarczonych do posług. — Motywy zaznaczają w dalszym ciągu, że nałożenie dalej idącej odpowiedzialności na wzór art. 1384 K. N. wydaje się zbędnem.

Projekt prawa o zobowiązaniach przyjęty w drugiem czytaniu przez podkomisję przygotowawczą podsekcji III prawa cywilnego stanowił w art. 154: „Kto powierza wykonanie czynności drugiemu, odpowiada s o l i d a r n i e ze sprawcą za szkodę wyrządzoną z w i n y s p r a w c y przy wykonaniu powierzonych czynności“. — Jak widzimy stoi proj. II. na stanowisku bezwzględnej odpowiedzialności powierzającego. Ust. 2) art. 154 wyłącza odpowiedzialność tylko wtedy, gdy wykonanie czynności powierzono p r z e d s i ę b i o r s t w o m i z a k ł a d o m, k t ó r e z a w o d o w o z a j m u j ą s i ę t a k i e m i c z y n n o ś c i a m i.

Kodeks zobowiązań w ostatecznej redakcji art. 144 i 145 odróżnia podwładnego od osób samoistnie wykonujących powierzone im czynności. W pierwszym przypadku, gdy powierzono wykonanie czynności podwładnemu, t. j. osobie czynnej w przedsiębiorstwie, zakładzie lub gospodarstwie powierzającego w ten sposób, że jest od niego zależna, ma słuchać jego rozkazów i stosować się do jego wskazówek (Uzas. str. 210), obowiązuje odpowiedzialność bezwzględna z tytułu ryzyka (art. 145). Gdy zaś powierzono wykonanie czynności osobie samoistnej, nie podwładnemu, odpowiada powierzający na zasadzie winy, przyczem za wzorem kodeksu niemieckiego i szwajcarskiego ustanawia ustawa domniemanie winy, przerzucając ciężar dowodu bezwinności na powierzającego (art. 144 § 1). — Na zasadzie art. 145 odpowiada pryncypał za podwładnego tylko wtedy, jeżeli podwładnemu można przypisać winę. W przeciwnym wypadku odpowiada za podwładnego na podstawie art. 144.

Na ostateczną decyzję Kolegjum Uchwalającego Komisji Kodyfikacyjnej wpłynął za świadectwem motywów (Uzas., str. 211) ten wzgląd, że istnieje potrzeba i tendencja nałożenia odpowiedzialności bezwzględnej za szkody wyrządzone przez podwładnych, gdyż są to osoby, z któremi pozostaje się stale w stosunku tak, że można wymagać od posługującego się niemi, by znał ich właściwości i stosownie do tego używał. Zwykle też osoby pozostające w stosunku zależności, nie są zamożne, gdyby więc poszkodowany był zdany tylko na ich odpowiedzialność, nie uzyskałby naprawienia szkody, podczas gdy pryncypał łatwiej swoją pretensję regresową zrealizuje.

Stanowisko kodeksu odpowiada postulatom głoszonym w nauce i orzecznictwie. Waga wszystkich przytoczonych motywów legislatywnych wymagających oparcia odpowiedzialności powierzającego drugiemu wykonanie czynności na zasadzie ryzyka, występuje najsilniej i nabiera właściwego znaczenia, gdy chodzi o podwładnego, czyto weźmiemy na uwagę zasadę *cuisus commodum eius damnum,* czy też moment interesu ogólnego lub prewencji, czy też wreszcie moment zależności i zdolności ekonomicznej. Wspomniani poprzednio autorowie, którzy *de lege ferenda* bronili tezy odpowiedzialności bezwzględnej, mają przedewszystkiem na uwadze przedsiębiorców i pryncypałów stale zatrudniających podwładnych *(Unternehmer i Geschaeftsherren)* i na tych stosunkach i wytworzonych niemi potrzebach kształtowali swoje poglądy. Jeżeli zaś chodzi o powierzenie czynności osobom samoistnym, a więc o wypadki raczej sporadyczne i dorywcze, wystarcza zasada winy z przerzuceniem ciężaru dowodowego.

Zasada art. 144 par. 1 nie stosuje się, gdy wykonanie czynności powierzono osobom, zakładom i przedsię-

biorstwom trudniącym się zawodowo wykonywaniem takich czynności (144 par. 2), a to z tego względu, że nie można nakładać obowiązku badania kwalifikacji zawodowców (Uzas., str. 212). Na zasadach ogólnych atoli może powierzający odpowiadać i za te osoby lub zakłady, jednak ciężar dowodowy spoczywa na poszkodowanym, (Korzonek-Rosenblüth: Komentarz do kod. zob., ad art. 144. Z uzasadnienia Kom. Kodyf. zdaje się jednak wynikać, że nigdy nie można nałożyć obowiązku badania kwalifikacji zawodowców, tak, że odpowiedzialność na zasadach ogólnych ograniczałyby się do złego zamiaru).

Różnica między art. 144 a art. 145 polega na tem, że założeniem art. 144 jest powierzenie wykonania czynności osobie samoistnie pracującej (motywy przytaczają przykład lekarza i samoistnie pracującego robotnika) — na zasadzie zaś art. 145 odpowiada się za podwładnego. Na podstawie art. 144 odpowiada powierzający za podwładnego, jeżeli podwładnemu nie można poczytać winy. Jako oparty na domniemaniu winy powierzającego, nie wymaga art. 144 § 1 winy sprawcy (Uzas., str. 211).

Korzonek i Rosenblüth w komentarzu do art. 144 (str. 304) wyrażają pogląd, że powierzenie wykonania czynności przyjąć należy zawsze, ilekroć jedna osoba przenosi na drugą osobę, która od niej jest więcej lub mniej zależna, dokonanie pewnej czynności. Pojęcie powierzenia mieściłoby w sobie *ex definitione* element zależności. W konsekwencji tego swego poglądu wyrażają ci autorowie zapatrywanie, że odpowiedzialność z art. 144 nie zachodzi tam, gdzie osoba wykonująca czynność nie ma obowiązku stosować się do poleceń powierzającego i nie zależy od jego woli, lecz samodzielnie dysponuje swoją osobą, czasem i sposobem wykonania czynności. — Pogląd ten zapoznaje jednak różnicę między art. 144 a 145, która w zupełności się zatraca. Prawdą jest, że pod przepis art. 144 par. 1 nie będzie — przeważnie — podpadało, powierzenie samodzielnemu rzemieślnikowi wykonania dzieła (ibid. str. 305). Ale przyczyną zwolnienia od tej odpowiedzialności będzie art. 144 par. 2 a nie okoliczność, iż w tym wypadku niema powierzenia. Jeżeli ktoś powierzy jakiemuś przygodnemu fuszerowi wykonanie dzieła, np. naprawę broni, to niewątpliwie będzie odpowiedzialny na zasadzie art. 144 par. 1, chociażby przyjmujący zamówienie miał je wykonać u siebie w domu i sam decydował o czasie i sposobie wykonania.

Za zasadzie art. 145 odpowiada jak już wspomniano, przełożony za szkody wyrządzone tylko z winy podwładnego. W braku zaś winy np. z powodu choroby umysłowej odpowiada pryncypał również za podwładnego na podstawie art. 144. Zasada ryzyka w swych konsekwencjach wymagałaby nałożenia takiej odpowiedzialności również za szkody wyrządzone

przez podwładnego mimo niemożności poczytania mu winy. Natura kompromisowa prawa nie dopuszcza jednak takiego wyciągania wszystkich konsekwencyj siłą logiki wypływających z pewnej zasady. Prawo nie operuje bowiem formułkami matematycznemi, lecz stara się uwzględnić sprzeczne i poplątane potrzeby życiowe (Unger, str. 130). Oparcie odpowiedzialności na zasadzie ryzyka również za szkody wyrządzone przez podwładnego, któremu nie można przypisać winy, wyszłoby już poza granice wchodzących w grę potrzeb społecznych (Randa, str. 14). Niemożność przypisywania sprawcy winy wynika przeważnie z anormalności psychicznych czy cielesnych sprawcy. Z natury rzeczy tacy ludzie w obrocie nie biorą udziału. Z tego powodu występują te szkody przeważnie jako skutek nagłego nieprzewidzianego zakłócenia równowagi psychicznej u osób przedtem normalnych. Są to więc szkody rzadsze i dlatego potrzeba społeczna nałożenia odpowiedzialności bezwarunkowej za te szkody, nie jest taka piekąca. Następnie i interes pryncypała doznać musi uwzględnienia. Jeżeli chodzi o szkody zawinione, to źródło szkód grożących ze strony podwładnego jest mniej więcej określone. Pryncypał wie do pewnego stopnia, jakich właściwości charakteru i usposobienia wymagać ma od swoich podwładnych. Przez odpowiedni dobór personelu może szkody te zmniejszyć i sprowadzić do pewnej normy. Interes jego zabezpiecza również istnienie roszczenia regresowego do sprawcy, podczas gdy w braku winy po stronie podwładnego niema żadnego regresu (art. 147). Szkody niezawinione z wyżej przedstawionych przyczyn mają często cechy czegoś przypadkowego, wykraczającego poza normy zwyczajne i przeciętne, i przekreślają najbardziej przewidującą i roztropną politykę przy przyjmowaniu personelu. Dlatego słusznie powinien pryncypał w tym przypadku odpowiadać tylko wtedy, gdy te właściwości znał lub przy dołożeniu odpowiedniej staranności mógł znać, przyczem kodeks zobowiązań ułatwia stanowisko poszkodowanego przez przyjęcie domniemania winy.

Przerzucenie ciężaru dowodowego w przypadkach art. 144 par. 1, jest również, ściśle rzecz biorąc, wyjątkiem od zasady winy. Tu w odróżnieniu od normalnej reguły nie powód ma udowodnić winę powierzającego lecz ten ma udowodnić swoją bezwinność. Przyczyna takiego rozkładu ciężaru dowodowego leży w niedostępności lub trudnej dostępności materjału dowodowego dla poszkodowanego. Zwyczajny rozkład ciężaru dowodowego pociągnąćby za sobą musiał ten skutek, że przeważnie poszkodowany nie mógłby zrealizować swego roszczenia przeciw powierzającemu. Myśl tego przepisu jest jednak głębsza. Nie chodzi bowiem o to, że obowiązek dowodzenia spoczywa wzgl. spoczywać winien na tej stronie, która dowodami dysponuje. Ten cel (t. zw. *Beweisführung)*

mógłby być osiągnięty bez unormowania kwestji ciężaru dowodowego w przepisach materjalnych, a to za pomocą nałożenia obowiązku prowadzenia dowodu w procesie na jedną ze stron. Nowoczesny zaś proces, hołdujący zasadzie badania prawdy materjalnej, oraz swobodnej ocenie dowodów, daje sędziemu liczne środki do realizacji tego zadania (por. art. 227, 230, 250 kpc.).

Znaczenie tego przepisu jest dalej idące, zawiera on bowiem postanowienie o ciężarze dowodowym *(Beweislast)*, a zatem daje wskazówkę, kto ponosi niebezpieczeństwo bezskutecznego wyniku postępowania dowodowego. W wypadku *non liquet*, powód wbrew ogólnym zasadom nie będzie oddalony z powództwem, lecz obowiązek odszkodowania nałożony będzie na pozwanego. W ten sposób i na ten teren wkracza w pewnej mierze zasada ryzyka, bo i tu przejawia się myśl, że w braku wszelkich dowodów i bezskutecznego wyniku postępowania dowodowego odpowiedzialność powinna obarczać tego, kto sprawcy powierzył wykonanie czynności, chociaż możliwie nie ponosi on żadnej winy. W tem znaczeniu możnaby powiedzieć za Ungerem (str. 69, uw. 18), że i w tych przypadkach zachodzi wyjątek od zasady winy i że pozwanego zwalnia tylko pewna ściśle określona ekscepcja. Temat dowodowy powierzającego z art. 144, obejmuje obowiązek wykazania, że nie dopuścił się żadnej winy w wyborze. Zrozumiałą jest jednak rzeczą, że powierzający udowodnić musi brak żadnej winy w nadzorze, jeżeli czynność jest tego rodzaju, że wymaga nadzoru ze strony powierzającego (par. 831 k. c. n.).

Nie wystarcza również brak winy w wyborze w chwili powierzenia czynności. O ileby od tej chwili do wykonania czynności upłynął dłuższy czas lub w międzyczasie, wzgl. w czasie wykonywania czynności, zaszły zmiany miarodajne dla oceny kwalifikacji osoby, której powierzono wykonywanie czynności, powierzający udowodnić musi, że w chwili wykonywania czynności nie dopuścił się winy w wyborze osoby, której pozostawił wykonanie czynności (Korzonek-Rosenblüth, str. 308). C. d. n.

Adw. Dr. MAURYCY FRUCHS
Czortków.

Do wykładni art. 411 kpc.

Replika.*)

Redakcja „Głosu Prawa“ w uwadze do pracy podpisanego w Nr. 9 z r. 1934 o nowych zasadach postępowania apelacyjnego, wyraziła wątpliwości o słuszności zasady wyłożonej w ust. I. tej pracy, że sąd odwoławczy może zmienić ustalenia faktyczne sądu I. instancji bez powtórzenia dowodów w I. instancji przeprowadzonych in apellatorio. W uwadze tej Redakcja uzasadnia swe zastrzeżenia tem, że 1) stosowanie tej zasady może doprowadzić do popadnięcia w drugą skrajność t. j. do całkiem dowolnej zmiany ustaleń sądu I. instancji i 2), że wykładnia taka sprzeczną jest z art. 411 Kpc.

Ad 1). Przyznać należy, że zdarza się często, iż swobodna ocena dowodów wyradza się w dowolność. Ale czy dotyczy to tylko sądu II. instancji? Wszak niejednokrotnie sędzia I. instancji zamiast ocenić dowody swobodnie, ocenia je — dowolnie. Austr. pc. zamierzała w zasadzie bezpośredniości stworzyć wentyl bezpieczeństwa przeciw dowolności. Wątpić należy, czy jej się to udało. W każdym razie Kpc. nie poszedł w tym względzie za austr. pc., co starałem się w mej pracy wykazać. Wskazano tam szczególnie na art. 346 Kpc., który przekreśla zasadę wyrażoną w §-fie 412 austr. pc. Wiemy wszyscy, jak stosowanie tej zasady z §-fu 412 pc. wyglądało w praktyce: Zazwyczaj w razie zmiany w osobie sędziego „za zgodą stron“ nowy sędzia odczytywał protokoły zeznań osób poprzednio przesłuchanych. Mimo to sędzia w tych przypadkach oceniał swobodnie wyniki dowodów i oceniał je dobrze lub źle, stosownie do swych lepszych lub gorszych kwalifikacyj. Jeżeli oceniał dowody dowolnie, zamiast oceniać je swobodnie i sumiennie, to nie działo się to spowodu — dozwolonego zresztą w razie zgody obu stron — nieprzestrzegania bezpośredniości, lecz dlatego że sędzia nie dorósł do swego zadania. Oto punkt ciężkości zagadnienia. Żaden paragraf nie poradzi na brak odpowiednich kwalifikacyj moralnych i naukowych u sędziego.

Kpc. nie odbiera ani sędziemu I. instancji ani sędziemu II. instancji możności powtórzenia dowodów przeprowadzonych przez innego sędziego. Z drugiej jednakowoż strony Kpc. nie nakłada na sędziego obowiązku powtórzenia dowodów w przy-

---

*) Zob. też niżej artykuł **Dra Lutwaka** o tem zagadnieniu.

padkach, w których stosownie do okoliczności jest w stanie wyrobić sobie przekonanie o prawdzie materjalnej bez przestrzegania zbędnych formalności. Szukanie i znalezienie prawdy materjalnej zwane w języku prawniczym ustaleniem prawdziwości lub nieprawdziwości istotnych dla sprawy faktów, jest rzeczą intuicji sędziego, jest najważniejszym aktem kognicji sędziowskiej, która nie powinna być krępowaną żadnemi regułami dowodowemi, ale też i żadnemi formalnościami proceduralnemi. Muszą tu zadecydować wyłącznie charakter i zalety umysłowe sędziego.[1]) Prawdziwy sędzia wyczuje, w których wypadkach potrzebne mu będzie powtórzenie dowodów przez innego sędziego przeprowadzonych, a w których wypadkach oglądnięcie fizjognomji przesłuchanej osoby jest zbędne. Nałożenie na sędziego krępujących więzów w tym względzie jest — w każdym razie zdaniem autorów Kpc. — zupełnie bezcelowe.

Ad 2). Przepis art. 411 Kpc. nie jest odpowiednikiem przepisu §-fu 488 austr. pc., z którego to przepisu judykatura austr. Najw. Sądu interpretowała zakaz zmiany ustaleń faktycznych Sądu I. instancji bez ponowienia dowodów *in apellatorio*. Ponieważ Kpc. nie zawiera przepisu podobnego do §-fu 488 pc., i autorowie Kpc. widocznie świadomie i celowo podobnego przepisu w dziele swem nie zamieścili, brak podstawy prawnej do przyjęcia, że zakaz taki obecnie jeszcze obowiązuje.

Odpowiednikiem art. 411 Kpc. jest raczej przepis §-fu 498 austr. pc. Stosownie do zasadniczej różnicy, jaka zachodzi między austr. pc. a Kpc. odnośnie postępowania apelacyjnego, art. 411 Kpc. zasadniczo też różni się od §-fu 498 austr. pc. Przepis §-fu 498 austr. pc. postuluje, aby wyrok sądu II. instancji w pierwszym rzędzie opierał się na wynikach rozprawy w I. instancji, zaś n a w y n i k a c h p o s t ę p o w a n i a o d w o ł a w c z e g o o p i e r a ł s i ę t y l k o s u b s y d j a r n i e, tj. o tyle, o ile wyniki postępowania w I. instancji n i e d o z n a ł y z m i a n y w postępowaniu w II. instancji.

Inaczej art. 411 Kpc. Przepis ten postuluje, aby wyrok sądu II. instancji opierał się w pierwszym rzędzie na wynikach postępowania odwoławczego, zaś t a k ż e t. j. s u b s y d j a r n i e n a w y n i k a c h p o s t ę p o w a n i a I. i n s t a n c j i, o ile co do wyników postępowania w tym sądzie

[1]) Zresztą zalety osobiste sędziego na ogół więcej znaczą, niż wiadomości prawnicze. **Eugen Schiffer** w swem słynnem dziele: „Die deutsche Justiz" (Berlin 1928) cytuje na stronie 104 słowa wybitnego prawnika francuskiego: „Lorsquę j' ai à nommer un juge, je cherche un gentleman, C' est tant mieux, s'il sait un peu de droit". O tem nie wolno nam zapomnieć, gdy jest mowa o prawdziwych gwarancjach należytego stosowania zasady swobodnej oceny dowodów.

nie zaszła zmiana w postępowaniu przed sądem apelacyjnym. Pod „zmianą w postępowaniu odwoławczem“ nie koniecznie rozumieć należy ponowne przeprowadzenie dowodów. Jako zmianę taką poczytywać należy np. oświadczenia dyspozytywne stron, przewidziane w art. 403 Kpc. (ograniczenia żądania pozwu, zmianę przedmiotu żądania), oświadczenia wiedzy i wnioski dowodowe złożone po myśli art. 404 Kpc. oraz wyniki dopuszczonych nowych dowodów. Jeżeli sąd odwoławczy powtórzył dowody *in apellatorio* i osoby przesłuchane in apellatorio zmieniły w sądzie odwoławczym swe zeznania, będzie to niewątpliwie również „zmiana“ w znaczeniu art. 411 Kpc. Nie dowodzi to jednak słuszności zwalczanego przezemnie zapatrywania. Po myśli bowiem §-fu 488 austr. pc. sąd odwoławczy nie jest związany ustaleniami faktycznemi sądu I. instancji, byleby tylko gwoli zadośćuczynienia zasadzie bezpośredniości ponownie dowód z przesłuchania świadków, biegłych lub stron przeprowadził. Jeśli więc świadek zezna nawet w sądzie odwoławczym dosłownie tak samo jak w sądzie I. instancji, może sąd odwoławczy po myśli §-fu 488 austr. pc. świadkowi temu nie dać wiary, mimo że sąd I. instancji oparł swe ustalenia na jego zeznaniach. Przepis §-fu 488 austr. pc. (w rozumieniu judykatury wiedeńskiej i Izby III) wymaga więc tylko formalnego zadośćuczynienia zasadzie bezpośredniości, nie wymaga zaś bynajmniej zmiany wyników ponowionego postępowania dowodowego. A chyba nie można twierdzić, że Kpc. jest pod tym względem bardziej rygorystyczny niż austr. pc. i że jako warunek zmiany ustaleń faktycznych przez sąd odwoławczy postuluje zmianę zeznań osób, na których sąd I. instancji oparł swe ustalenia faktyczne. Stąd jasny wniosek, że:

1) zeznania świadka, biegłego lub strony powtórzone choćby bez zmiany w II. instancji, nie mogą z tej tylko racji, że zostały przed sądem odwoławczym powtórzone, być uważane za „zmianę“ w znaczeniu art. 411 Kpc. (lub w znaczeniu §-fu 498 austr. pc.), i że wobec tego:

2) do zmiany ustaleń faktycznych sądu I. instancji nie jest konieczne powtórzenie dowodów in apellatorio.

Litauer i Richter wyrażają też (aczkolwiek bez bliższego uzasadnienia) w uwagach swych komentarzy do art. 411 Kpc. zapatrywanie, że sędzia II. instancji nie jest związany ustaleniami faktycznemi sądu I. instancji. — Allerhand zdaje się zajmować stanowisko zgodne z powyższemi wywodami, uważając widocznie jako „zmianę“ w znaczeniu art. 411 Kpc. nowe fakty i dowody przytoczone po myśli art. 404 Kpc. ale też zmianę przekonania sądu apelacyjnego (?). Z uwagi tej jak niemniej z dalszej uwagi prof. Allerhanda, że sąd apelacyjny mocen jest (ale nie zobowiązany) powtórzyć wszelkie lub niektóre dowody przeprowadzone w I. instancji zdaje się

wynikać, że zdaniem tego komentatora powtórzenie dowodu in apellatorio nie jest warunkiem zmiany ustaleń faktycznych. Coprawda dalsza uwaga, że sąd apelacyjny do innego rezultatu nie może dojść wyłącznie na podstawie aktów, uprawnia do przeciwnego wniosku. Ze znanych mi komentarzy jedynie Peiper, zapatrzony w austrjacką jurysprudencję i jej interpretację §-fu 488 austr. pc., broni stanowiska niezgodnego z powyższymi wywodami.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Kilka uwag w kwestji związania sądu odwoławczego ustaleniami faktycznemi instancji pierwszej.

Szan. nasz Współpracownik, jak z powyższej repliki wynika, nie dał się przekonać poprzedniemi naszemi uwagami — tasama jednak trudność zachodzi i po naszej stronie w stosunku do repliki... Nie umniejsza to wartości, jaką przyznajemy pracy Autora ogłoszonej w Nrze 9/1934 Głosu Prawa o nowych zasadach postępowania apelacyjnego wedle kpc., zwłaszcza, iż zastrzeżenia nasze zwracają się tylko przeciw jednemu z poglądów Autora — co prawda, w kwestji tak dużej wagi, jaką jest kwestja funkcjonalnych uprawnień sądu odwoławczego w stosunku do wyników przewodu pierwszej instancji. W imię maksymy: *du hoc des opinions jaillit la vérité,* wypowiemy kilka jeszcze następujących uwag, opartych jedynie na pozytywnym gruncie kpc.

I. — Refleksjom na temat racjonalności pozostawienia sądowi odwoławczemu zupełnej swobody działania czyli — jak ją określił Autor w swej poprzedniej pracy — „suwerenności" w stosunku do ustaleń I instancji, ustępujemy odrazu z drogi, pomimo, iż z nader licznych spostrzeżeń i doświadczeń, z czasów zarówno austrjackiej proc. cyw. jakoteż pod rządem już kpc., nie wynieśliśmy bynajmniej przekonania o potrzebie takiej suwerenności. Zbyt liberalna nieraz wykładnia art. 411 kpc. w duchu propagowanym przez Sz. Autora, zwłaszcza w wydziałach odwoławczych sądów okręgowych, niejedną już szkodę zrządziła. Dyskutujemy tu jednakże tylko *de lege lata:* wyłącznie miarodajne są dla nas teksty art. 411 i artykułów związkowych kpc.

Zapatrywanie przez Sz. Autora bronione, jakoby art. 411 postulował (w „przeciwieństwie" do § 498 austr. p. c.), iż wyrok sądu odwoławczego winien opierać się przedewszystkiem czy „w pierwszym rzędzie" na wynikach po-

stępowania odwoławczego, a tylko „subsydjarnie“ na wynikach postępowania I instancji jest w dotychczasowem piśmiennictwie naszem, o ile nam wiadomo, zgoła odosobnione, a stanowi ono własność duchową najszybszego z komentatorów, p. Dra M. Richtera.[1]) Według „objaśnienia“, jakie do tej tezy wspomniany komentator nawiązuje, owa „subsydjarność“ miałaby się zasadzać w tem, iż sąd odwoławczy może — (gdy tak chce) — dopuszczone przez się dowody przeprowadzić nie bezpośrednio, lecz przez odczytanie dotyczących protokołów sądu I instancji, których treść komentator ten identyfikuje z „wynikami postępowania“(!), przyczem nie zdradza nam, z których to norm kpc. wysnuł uprawnienie sądu odwoławczego do tak „gospodarskiego“ sposobu ponawiania dowodów pierwszoinstancyjnych. Dość, że i taki tryb dowodowy uprawnia sąd odwoławczy, zdaniem p. Dra Richtera, do samoistnej t. j. od ustaleń faktycznych sądu I niezależnej oceny wiarogodności i mocy dowodów w myśl art. 250 kpc.

Innemi słowy: jeżeli sąd odwoławczy pragnie mieć całkiem wolne ręce wobec stanu faktycznego, którego wyświetleniem i ustaleniem sąd I instancji trudził się możliwie parę lat, to sąd odwoławczy może celu tego dopiąć w ciągu kilkunastu lub w najgorszym razie kilkudziesięciu minut, przez odczytanie protokołów I instancji, a nawet, gdy strony nie ośmielą się przeciw temu zaoponować, przez zaprotokołowanie, że protokoły I inst. uznano za odczytane... Rozumiemy doskonale p. Dra M. Fruchsa, że do formalności odczytania protokołów żadnej wagi nie przywiązuje i myśląc konsekwentniej od p. Dra Richtera, zwalnia sąd odwoławczy z tej nudnej prelekcji.

Powyższe otóż objaśnienia do art. 411 kpc. należą bodaj, że do najbłędniejszych wspomnianego komentarza,[2]) są zaś one wynikiem przedewszystkiem nieumiejętnego czytania art. 411 kpc., a subsydjarnie wynikły też z niezdania sobie sprawy z pozytywnej struktury przewodu odwoławczego wedle kpc.

II. — Co do językowego znaczenia zwrotu przysłówkowego „nietylko — lecz także“, w art. 411 użytego, nie może być chyba dwóch zdań. Zwrot ten wyraża przecież wprost klasycznie stosunek równorzędności, a nie stosunek

[1] Z pośród komentarzy kpc., zażywających reputacji naukowej, jedynie **Litauer** w uwadze do art. 411 zdaje się przyznawać sądowi odwoławczemu szeroko pojętą niezależność od ustaleń faktycznych sądu I, co jednak z uwagi tej całkiem stanowczo nie wynika. Niema tu bądź co bądź mowy o „subsydjarności“ wyników przewodu pierwszego. Natomiast **Allerhand, Gołąb i Wusatowski, Peiper,** oraz **Piasecki i Korzonek** opowiedzieli się jużto całkiem wyraźnie, jużto pośrednio (przez przytoczenie orzeczeń najwyższosądowych) za wykładnią art. 411. którą w niniejszych uwagach uzasadniamy.

[2]) Zob. recenzję w Głosie Prawa, Nr. 6/1933.

podrzędności czy „subsydjarności". Nadmienić zaś należy, iż drugi człon tego zwrotu: „lecz także" mieści w sobie silny akcent, pewnego rodzaju *„memento"!* — podkreślenie wagi zdania zawartego w zasięgu tego członu drugiego. Art. 411 powiada do sądu odwoławczego: *memento,* że masz orzekać nietylko na podstawie przewodu apelacyjnego, lecz także na podstawie przewodu w sądzie I instancji. Oto kategoryczny, zasadniczy nakaz, po którym następuje — od słów „o ile" — zdanie poboczne, dopuszczające odstępstwo od tej zasady, czyli wyjątek, na wypadek, gdy w postępowaniu przed sądem odwoławczym zaszła zmiana co do wyników postępowania w sądzie pierwszym. — Jedynie w tym razie wolno sądowi odwoławczemu odstąpić od tych wyników, i to tylko o tyle, o ile właśnie te wyniki doznały zmiany in appellatorio — a zatem tylko w granicach tej zmiany. O ile zaś zmiana taka nie zaszła, sąd odwoławczy jest wynikami przewodu pierwszego bezwzględnie związany, t. j. musi je przyjąć za podstawę swego orzeczenia.

Zaznaczyć przytem należy, iż negatywna forma, w jaką ustawodawca przywdział poboczne (warunkowe) zdanie art. 411 *(verba:* „o ile nie zaszła zmiana...) nietylko naszej wykładni żadnej ujmy nie wyrządza, lecz ją silnie owszem popiera. Ustawodawca wychodzi mianowicie snać z założenia, że w praktyce w przeważnej ilości spraw żadna zmiana co do wyników przewodu pierwszego przed sądem odwoławczym nie zajdzie. Chcąc więc dać wyraz tej myśli, iż w przeważnej ilości spraw sąd odwoławczy będzie związany wynikami przewodu pierwszego, a tylko niekiedy, poniekąd wyjątkowo, będzie od nich mógł odstąpić, ustawodawca nadał owemu zdaniu warunkowemu, zamiast formy pozytywnej (np. „chyba, że zaszła zmiana") — formę negatywną: „o ile nie zaszła zmiana".

Że zaś powyższa redakcja art. 411 nie może bynajmniej, jak sądzi p. Dr. M. Fruchs, stawiać naszego przewodu odwoławczego w antytezie względem austrjackiego przewodu odwoławczego, na to mamy wcale prosty dowód, niejako *ad oculos:* wystarczy mianowicie porównać tekst art. 411 kpc. z tekstem § 498 austr. proc. cyw., by się odrazu przekonać, iż pierwszy jest zgoła żywcem przejęty z drugiego — z pewnemi tylko poprawkami stylistycznemi.

III. — Chodzi teraz o bliższe określenie „zmiany", o której w art. 411 mowa. — Musi to otóż być:

1) zmiana co do wyników postępowania w sądzie I instancji; a pozatem:

2) zmiana ta musi zajść w postępowaniu, t. j. w toku postępowania przed sądem odwoławczym.

Ad 1) — Co to są wyniki postępowania? —

Wspomniany wyżej komentator zmieszał to pojęcie, jak widzieliśmy, z treścią protokołów instancji I, czyli więc z protokolarnem streszczeniem przebiegu poszczególnych posiedzeń sądowych i przebiegu postępowania dowodowego (por. art. 175 § 1 p. 2 oraz art. 255 kpc.). Atoli „przebiegi“ te wcale nie są identyczne z „wynikami postępowania czyli przewodu, o których mówi art. 411. Przepisowi temu bowiem chodzi *primo:* o wyniki całego przewodu, a temsamem całej rozprawy w I instancji odbytej, a składającej się zarówno z oświadczeń, wyjaśnień i wywodów stron, jakoteż z postępowania dowodowego i roztrząsania wyników dowodowych (art. 225), co ma na celu wpływanie na przekonanie sądu, a temsamem na jego ustalenia, a pomimo to zazwyczaj nie doznaje utrwalenia w protokole (por. art. 175); — oraz *secundo:* chodzi w art. 411 bynajmniej nie o wyniki czysto materjalne i mechaniczne, t. j. o materjał surowy (o którym jest mowa np. w art. 250 i 328 kpc.), ani też nie chodzi tu o syntezy, do jakich na podstawie tego materjału doszły subjektywnie usposobione strony lub ich przedstawiciele, ale chodzi o wyniki przewodu sądowego w I instancji, a zatem o te wyniki, do których analitycznie i syntetycznie doszedł sam sąd drogą wytkniętą mu normami kpc. dotyczącemi zasad rozpoznania sędziowskiego, a w szczególności artykułem 250 — t. j. drogą samoistnego, własnem przekonaniem kierowanego rozważenia zebranego materjału i drogą oceny wiarogodności i mocy dowodów. (Por też art. 248, verba: „w związku z całością stanu faktycznego sprawy“ — oraz art. 249 o wnioskowaniu sądu, wiodącem do ustaleń faktycznych).

A zatem: przez „wyniki postępowania“, o których jest mowa w art. 411, należy rozumieć stan faktyczny sprawy przez sąd rozpoznany i ustalony, czyli te ustalenia sądu, które stanowią „podstawę faktyczną“ wyroku, a polegają na wskazaniu tych faktów, które sąd uznał za udowodnione, i tych dowodów, na jakich się sąd oparł (art. 351). W tej oto podstawie faktycznej wyroku I instancji dokonać się musi zmiana w postępowaniu przed sądem odwoławczym, jeśli sąd ten miałby się stać władnym do odstąpienia od tej podstawy. A w jaki sposób i na jakiej drodze zmiana ta dokonać się może — na to pytanie nietrudno już nam będzie teraz odpowiedzieć.

Ad 2). Art. 411 wymaga, aby zmiana ta zaszła w postępowaniu przed sądem odwoławczym — a zatem ma ona zajść w drodze pełnego, zwyczajnego postępowania procesowego, w którem uczestniczą strony i sąd. Wszak też art. 417 stanowi, że przepisy o postępowaniu przed sądem okręgowym — czyli więc w szczególności przepisy dotyczące

rozprawy (art. 221—242) i postępowania dowodowego (art. 252—329), a zresztą wszystkie wogóle przepisy, znajdujące zastosowanie w postępowaniu przed sądem okręgowym (art. 136—382) — mają odpowiednie zastosowanie do postępowania apelacyjnego, jeżeli niema szczególnych przepisów o apelacji, a tasama norma odnosi się też do apelacji od wyroków sądów grodzkich do sądu okręgowego (art. 418).

Z tych premis płynie jasny wniosek, że sąd odwoławczy, aby dojść do jakichkolwiek samoistnych wyników postępowania i uzyskać legitymację do jakiejkolwiek istotnej zmiany podstawy faktycznej wyroku pierwszego, musi udać się w tęsamą drogę, jaką kodeks wytknął sądowi I instancji do stworzenia podstawy faktycznej wyroku. Przedewszystkiem więc nie może sąd odwoławczy dokonać takiej zmiany w sposób abstrakcyjny t. j. poza tokiem normalnego, pełnego postępowania procesowego, czyli bez uzyskania konkretnie nowych źródeł poznania i konkretnie nowych zasad faktycznych do ugruntowania zmiany. Sąd odwoławczy nie może zatem jakąkolwiek zmianą podstawy faktycznej wyroku pierwszego zaskoczyć strony dopiero po zamknięciu rozprawy odwoławczej t. j. dopiero w uzasadnieniu swego orzeczenia, choć się to już niestety czasami *per nefas* dzieje.

Niemniej zaś także nie może żadną miarą sąd odwoławczy — choć mniema tak p. Dr. Richter — ponowić dowodu ze świadków i stron bez ich przesłuchania, przez samo „odczytanie protokołów" I instancji, albowiem sąd I instancji nie odgrywa w stosunku do instancji odwoławczej roli sądu wezwanego lub wyznaczonego. Wobec tego zaś powtórzenie jakiegokolwiek dowodu, odbytego w I instancji, musi w myśl § 1 art. 252 i 417 kpc. odbyć się zasadniczo w sposób bezpośredni przed sądem odwoławczym i to w sposób odpowiadający naturze danego środka dowodowego. Gdy zaś nie istnieje w kpc. przepis, któryby upoważniał sąd odwoławczy specjalnie do przeprowadzania dowodu ze świadków, biegłych i stron, sposobem właściwym dla dowodu z dokumentów lub innych rzeczy wywiadowczych, t. j. przez odczytanie lub przejrzenie czy obejrzenie (art. 268, 271, 275, 315 nast.), przeto nie ulega żadnej wątpliwości, że sąd odwoławczy może dowód z przesłuchania świadków, biegłych lub stron ponowić li tylko w sposób naturalny, t. j. przez ich przesłuchanie (wyjątkowo też, pod warunkami §-fu 1 art. 252, za pośrednictwem sędziego wyznaczonego lub wezwanego).

IV. — Reasumujemy: dopóki sąd odwoławczy w toku zwyczajnego i pełnego postępowania procesowego, przepisanego zasadniczo dla sądów okręgowych, nie stworzył, środkami i sposobami dla tego postępowania w kpc. przewidzianemi,

konkretnie nowych źródeł poznania i konkretnie nowych zasad faktycznych — dopóty żadna zmiana w postępowaniu przed sądem odwoławczym nie zaszła i dopóty przeto sąd odwoławczy związany jest ustaleniami faktycznemi instancji pierwszej. — Ustalenia faktyczne bowiem są tworzywem — owocem duchowym sądu: nie jest zadaniem sądu odwoławczego owoc ten zniweczyć, aby w jego miejscu umieścić jakąś jego imitację lub namiastkę, ileże instancje wyższe powołane są do polepszania raczej, nie zaś do pogarszania orzeczeń sądów niższych. Aby powołanie to spełnić, muszą — w razie gdy zachodzi tego potrzeba — podjąć się tegosamego trudu tworzenia ustaleń faktycznych, który przebył sędzia niższy. W tej najistotniejszej funkcji sądu nasz kpc. nie znosi — i całkiem słusznie — żadnego „*hokus- pokus*", żadnych „gromów z jasnego nieba" — słowem żadnych zmian w podstawie faktycznej wyroku I, nie poprzedzonych prawidłową kognicją sędziowską.

Krytykowana wykładnia art. 411 kpc. dopuszcza się w samej rzeczy samowolnej zmiany jego tekstu — czyta go bowiem tak, jakby zamiast zdania: „o ile co do wyników postępowania w tym sądzie nie zaszła zmiana" i t. d. — mieściło się tam zdanie: „o ile sąd apelacyjny uznaje wyniki postępowania w sądzie okręgowym za trafne"... Przy takim tekście dopiero ustalenia faktyczne sądu pierwszego nie byłyby rzeczywiście „w żadnym razie wiążące dla sądu apelacyjnego" — jak nas uczy p. Dr. Richter. Ale między tym tekstem urojonym, a tekstem prawdziwym art. 411, jest właśnie różnica o całe niebo...

V. — To uzależnienie obowiązku, jaki przepis ten na sąd odwoławczy w pierwszem zdaniu nakłada, od jego swobodnego uznania, polega nietylko na mylnem czytaniu, lecz także na niedocenieniu zasadniczej struktury przewodu odwoławczego właściwej naszemu kodeksowi. Jak wiemy z motywów Kom. Kodyf., jestto apelacja ograniczona *cum beneficio novorum*. Sąd apelacyjny orzekający zasadniczo w granicach wniosków apelacyjnych, (art. 408 § 1) rozporządza więc a *priori* ograniczonym tylko widnokręgiem i ograniczonym zakresem działania.[3]) Skutkiem tych ograniczeń strukturalnych urastają wyniki przewodu I instancji w obliczu sądu odwoławczego do znaczenia podstawy — nie „subsydjarnej", lecz — pierwszorzędnej, a to tak dalece, iż nawet gdy przy badaniu tego przewodu z urzędu w kierunku przyczyn nieważności (art. 408 § 2) musi wniknąć w całość materjału procesowego, nie może uchylić części wyroku I nie objętych wnioskami apela-

[3]) Por. **Gołąb-Wusatowski:** Kod. post. cyw. 131, str. 51 n.; **Litauer,** op. cit., str. 237, 243.

cyjnemi, chociażby postępowanie było istotnie dotknięte nieważnością.[4])

W tych otóż warunkach przejście przez sąd odwoławczy do porządku dziennego nad ustaleniami sądu I, furtką „odczytania protokołów“ lub zwłaszcza sposobem doraźnie i abstrakcyjnie zmienionej oceny stanu faktycznego, li tylko na podstawie sprawozdania referenta sądu odwoławczego i wywodów obu stron (art. 406), stanowi pogwałcenie istotnych przepisów postępowania, uzasadniające kasację (art. 426 p. 2).[5])

Ostatnia jeszcze uwaga: Mylnieby rozumiał uwagi powyższe, ktoby sadził, że one zmierzają do uczynienia z ustaleń faktycznych instancji pierwszej jakiegoś „*sacrosanctum*“ czy też „*noli me tangere*“ w stosunku, do sądu odwoławczego. Zgodnie owszem z p. Drem M. Fruchsem uważamy, iż sąd odwoławczy powinien możliwie jaknajczęściej, ilekroć ustalenia sądu pierwszego dają powód do poważnych wątpliwości, wyświetlić je i poczynić w miarę potrzeby, swe własne ustalenia. Byle tylko *lege artis*.

Unieszkodliwianie instytucji skargi o wznowienie.*)

Część I. — Napisał Dr. A. Lutwak.

Trudno! — sędziowie są ludźmi i, jak wszyscy ludzie, nie lubią zbędnej pracy, co — jako zasada — jest nawet całkiem słuszne. Różnica zdań może powstać dopiero z pytaniem: która praca jest zbędna? — Tkwiący w nas instynkt „ekonomiczny“ uwodzi nas w tej kwestji nieraz do subjektywnych, przesądnych rozstrzygnięć. Pęd ku odciążaniu sądów, który w swoim zarodku i założeniu bywa wynikiem istotnego przeciążenia sądów nadmiarem agend i spraw, wyradza się częstokroć w istny nałóg lub przesąd, który w praktyce ustawodawczej sroży się rojami nowel „odciążających“, a w praktyce sądowej wyżywa się w „*unieszkodli-*

---

[4]) Tak trafnie **Akerberg**: Środki odwoławcze, komentarz (do art. 393—441 kpc., str. 64).

[5]) Godzi się nadmienić, że wybitny, acz obcy komentator naszego kpc. **Dr. Richard Kann** cytuje przy art. 411 porównawczo § 498 austr. proc. cyw. i objaśnia art. 411 w duchu najzupełniej pokrewnym duchowi cyt. § 498 a. p. c., że zatem sąd odwoławczy związany jest zasadniczo wynikami przewodu pierwszego.

*) Przypadek zrządził, że temat ten opracowany został jednocześnie, lecz odrębnie i z różnych okazyj, przez redaktora (część I) oraz przez współpracownika naszego, p. Dra Kästenblatta (część II).

wianiu“ pewnych instytucyj procesowych uznawanych za „niezbyt konieczne“ — więc w szczególności w tłumieniu i „ubijaniu“ niektórych rodzajów podań sądowych, jak np. niektórych skarg lub środków prawnych, z góry za „pieniacze“ czy też za „swawolne“ uznawanych.

W dzielnicy poaustrjackiej pamiętny jest niemiecki „*bon mot*“: „*Nichts ist verwerflicher als eine Nichtigkeitsbeschwerde, denn diese wird immer verworfen*“. — Powiedzenie to nie daje się należycie odtworzyć w języku polskim, gdyż polega na grze słów, a głównie na dwojakiem znaczeniu wyrazu „*verwerflich*“, który znaczy zazwyczaj tyle, co “zdrożny, potępienia godny“ — ale w pierwotnem znaczeniu oznacza „coś, co się stale odrzuca“. Otóż sukces zażalenia nieważności (dzisiejszej naszej kasacji) w procesie karnym austrjackim należał do tak wielkich rzadkości, iż — o ile mi wiadomo — w sferach adwokatury utoczone zostało powyższe powiedzenie, iż nic nie jest tak potępienia godne jak zażalenie nieważności, gdyż bywa ono stale potępiane. (Nawiasem mówiąc: zdaje się, że stosunki w zakresie skarg kasacyjnych za judykatury polskiej doznały jednak — w porównaniu z austrjackiemi — zmiany na lepsze).

Podobnie też możnaby, z pewną trawestacją znanego przysłowia, orzec, że się jeszcze ten nie urodził, coby skuteczną skargę syndykacką spłodził (zob. austr. ustawę o powództwie stron z powodu naruszeń prawa, wyrządzonych przez urzędników sędziowskich we wykonywaniu działalności urzędowej — z 12 lipca 1872 Nr. 112 Dz. u., o której wzmiankuje art. XXVI p. l. przep. wprow. kpc. I.).

Jeśli nas oto pewne znaki na niebie i ziemi nie mylą, to należy się w bliskiej przyszłości z tem liczyć, że podobny los „unieszkodliwiający“ ma być zgotowany również instytucji skargi o wznowienie postępowania, oddanej do praktycznego użytku publiczności w art. 442 — 457 polskiego kpc.

Dążność do unieszkodliwienia skargi o wznowienie znalazła co dopiero swój wyraz w artykule p. sędziego Sądu Najwyższego Jana Hroboniego p. t. „Przyczynek do wykładni art. 451 Kpc.“, ogłoszonym w „Polskim Procesie Cywilnym“ Nr. 3 z 1 lutego b. r. — W artykule tym — jak na zagadnienie tak ważne wcale nie „rozwlekłym“, bo mierzącym coś ponad półtorej stronicy — Sz. Autor występuje z tezą, że kwestję, czy skarga o wznowienie „*ob noviter reperta*“ (art. 445 § 2 i 448 p. 4 kpc.), jest merytorycznie uzasadniona i czy odpowiada wogóle warunkom ustawowym, może sąd — a specjalnie Sąd Najwyższy, o którego odciążenie Autor *expressis verbis* walczy — zbadać i rozstrzygnąć już na posiedzeniu niejawnem, w szczególności zaś może ją na tem posiedzeniu odrzucić, „jeżeli powołana w skardze

przyczyna wznowienia (art. 445 § 2) jest pod względem merytorycznym *oczywiście* nieuzasadniona lub nie odpowiada ustawowym warunkom w przepisie art. 445 § 2 przewidzianym".

By tezę powyższą uzasadnić, Autor rozumuje tak: W myśl § 1 art. 451 sąd upoważniony jest do odrzucenia skargi już na niejawnem posiedzeniu, jeśli skardze brak jednego z warunków ustawowych. Do tych warunków należy w myśl art. 450 m. i. ustawowa podstawa wznowienia. Warunek ten zaś może być rozumnie i celowo tylko w ten sposób tłumaczony, że powołana przyczyna wznowienia musi być też *należycie substancjonowana.* Jeżeli więc okoliczności przytoczone w skardze na uzasadnienie powołanej przyczyny wzn. (przyjmując nawet, że są prawdziwe), same w sobie nie wyczerpują tych przesłanek, od których powołana przyczyna jest zawisła, to nie może być mowy o oparciu skargi na ustawowej przyczynie wznowienia, a więc *zachodzi brak ustawowych warunków wznowienia,* który upoważnia sąd do odrzucenia takiej wadliwej skargi *już na niejawnem posiedzeniu.*

Błąd powyższego rozumowania nietrudno wykryć: tkwi on właśnie w tem, co Autor uznaje za *„rozumne i celowe" tłumaczenie warunku ustawowej podstawy wznowienia,* t. j. w utożsamieniu tego warunku z *„należytem substancjonowaniem"* powołanej przyczyny wznowienia. Wystarczy zwrócić uwagę na analogiczną do art. 450 kpc. osnowę art. 137, 138, 206 §1, 395, 427, 458, 464, 469 i t. p., a więc przepisów normujących warunki względnie wymagania pism procesowych różnego rodzaju, aby się przekonać, że ustawodawca, który posługuje się w art. 450 zwrotem: „skarga o wznowienie *powinna czynić zadość warunkom pozwu tudzież zawierać"*... i t. d. — a więc zwrotem, który *mutatis mutandis* odnajdujemy i w tamtych przepisach kpc., ma na myśli taksamo jak i w tamtych przepisach li tylko te warunki czyli wymagania formalne, które danemu pismu nadają charakter pisma pewnego w kpc. określonego typu, to znaczy warunki, bez których np. pozew nie byłby pozwem, apelacja nie byłaby apelacją, kasacja nie byłaby kasacją, a skarga o wznowienie nie byłaby skargą tego właśnie typu.

Jak zatem nikt nie wątpi, iż *warunek pozwu,* aby zawierał „przytoczenie okoliczności faktycznych uzasadniających żądanie", nie jest bynajmniej jednoznaczny z wymaganiem „należytego substancjowania" żądania pozwu, lub że *warunek apelacji,* aby zawierała „zwięzłe wyłożenie podstaw apelacji" nie uzależnia bynajmniej charakteru tego pisma od „należytego substancjowania" owych podstaw — taksamo też niema potrzeby wątpić, że wymienione w art. 450 *warunki skargi o wznowienie,* nie sięgają bynajmniej

w sferę ściśle merytoryczną i że w szczególności braki natury rzeczowej, chociażby najbardziej „oczywiste“ i rażące, a zachodzące w sposobie substancjonowania czyli uzasadnienia podstawy wznowienia, nie upoważniają bynajmniej sądu „do odrzucenia takiej wadliwej skargi już na *niejawnem posiedzeniu*“.

Autor odczuwa snać sam instynktownie słabość swej tezy, skoro konceduje, że istotna wadliwość substancjonowania przyczyny wznowienia czyli „bezpodstawność skargi“, aby mogła być uwzględniona na posiedzeniu niejawnem, musi być *„oczywista*“, t. j. „widoczna jużto z samej treści skargi w związku z aktami sporu głównego, jużto z zeznań świadków zbadanych w celu uprawdopodobnienia twierdzeń skargi“. — Rzecz jasna, że jeśliby rozpoznanie samego *meritum* uzasadnienia podstawy wznowienia należało do zadań posiedzenia niejawnego, to nie byłoby żadnego powodu do odróżnienia „bezpodstawności *„oczywistej*“ od *„nieoczywistej*“, skoro przepisy art. 442 — 457 odróżnienia takiego nie czynią, bo zresztą pojęcia *„oczywistej*“ merytorycznej bezpodstawności skargi restytucyjnej zgoła nie znają.

Tendencja Sz. Autora do powstrzymania napływu do Sądu Najwyższego skarg restytucyjnych, którym Autor przypisuje *„tendencję nadużywania* tej wyjątkowej instytucji prawa procesowego“, zwłaszcza „od czasu, gdy nowy przepis art. 447 kpc. ułatwił znacznie wnoszenie skarg o wznowienie do Sądu Najwyższego“ — doprowadziła Autora do postawienia tezy, odciążającej za jednym zachodem zarówno Sąd Najwyższy, jakoteż wszystkie inne sądy właściwe po myśli tegosamego art. 447 do wznowienia postępowania. Trzymając się zatem tezy powyższej, będą mogły wszystkie sądy — mówiąc słowami p. sędziego Hroboniego — „odrzucać *beznadziejne* skargi o wznowienie na posiedzeniu niejawnem“, co też „zaoszczędzi stronom kosztów zbędnej rozprawy a sądy odciąży“... Przyczem — dodajmy od siebie — *beznadziejność* stanie się nieodłącznem znamieniem tej skargi...

W poglądach p. sędziego Hroboniego nurtuje, jak widzimy, żywiołowy prąd „odciążający“, który bez trudu zrywa tamy najbardziej nawet fundamentalnych zasad i przepisów. Kilka takich zasadniczych względów, z któremi p. sędzia Hroboni w swej argumentacji się nie liczy, pozwalamy sobie do przytoczonych już poprzednio dorzucić. W szczególności:

a) W myśl art. 450 skarga restytucyjna powinna czynić zadość przedewszystkiem warunkom pozwu (art. 206 § 1), a w myśl art. 455 do postępowania ze sk. o wzn. stosuje się odpowiednio, poza przepisami ninejszego tytułu, inne przepisy kodeksu. Te główne normy (obok innych jeszcze) nadają instytucji tej bardziej charakter skargi samo-

dzielnej, aniżeli środka prawnego.[1]) Pomimo zatem twierdzonej przez Autora „wyjątkowości" tej instytucji, wszystkim zresztą procedurom znanej, o której Autor nietrafnie sądzi, jakoby w teorji i judykaturze zaliczana była (tylko?) do „nadzwyczajnych" środków prawnych, mają do tej skargi i do postępowania zastosowanie wszystkie przepisy kpc., nakazujące sądowi dążyć — w zakresie merytorycznej podstawy pozwu — do wyjaśnienia tejże przy współudziale stron, czyli w drodze rozprawy, a w razie potrzeby w drodze postępowania dowodwego (art. 174, 175, 225, 227, 240, 241, 243, 339). — Z przepisów tych otóż wynika, że sąd nie może bez należytego wyjaśnienia sprawy czyli bez rozprawy rozpoznać merytorycznej strony, skargi o wzn. post., a tem mniej z powodu merytorycznej wadliwości skargę taką bez rozprawy odrzucić.

b) Według zasady uznanej w kpc., a zresztą i w doktrynie, orzeczenie co do istoty sprawy, a względnie rozstrzygnięcie stosunku spornego, następuje na podstawie rozprawy i we formie wyroku (por. art. 339 i 374 kpc.)[2]). Postanowienia natomiast (por. art. 49 § 1, 50, 53, 122, 193, 194 § 1, 213 § 2, 347, 369, 375, 399)!), 400 (!), 421 § 3, 429 (!), 431 (!), 451 do 453, 462 § 1, 464 § 4, 470 § 1, 472) są zasadniczo formą rozstrzygnięcia kwestyj formalnych, dających się łatwiej rozpoznać od kwestyj merytorycznych, i wychodzą dlatego przeważnie z posiedzeń niejawnych. Nieliczne wyjątki postanowień zapadających bez rozprawy, a rozstrzygających mimoto istotę sprawy czyli stosunek sporny jako taki (np. art. 400, 431, 462 § 1, 470 § 1 i t. p.) są tak ściśle uwarunkowane, że tem dobitniej potwierdzają zasadę niedopuszczalności orzekania o kwestjach metorycznych bez rozprawy w formie postanowienia. — Gdy otóż nie ulega wątpliwości, że odrzucenie skargi o wzn. post. na posiedzeniu niejawnem może nastąpić tylko we formie postanowienia (art. 455, 374), przeto też należy stąd wnosić zasadniczo, że postanowienie *odrzucenia skargi bez rozprawy,* nie może być wydane z przyczyn merytorycznych.

---

[1]) Patrz **Gołąb:** Wznowienie postępowania według projektu proc. cyw. w **Głosie Prawa** Nr. 9/1928, str. 368 i dlasze ciągi tej pracy w Nrach 1—4 i 5—6/1929; — podobnie **Wusatowski:** Wznowienie postępowania w kpc. w **Głosie Prawa** Nr. 4—5/1932, str. 171; — por. **Allerhand:** Wznowienie postępowania według projektu polskiej procedury cyw. w Głosie Prawa Nr. 9 i 10—11 z r. 1927. str. 360 i nast.; — **Lutwak:** Tryb badania dopuszczalności wznowienia postępowania ob noviter reperta w **Głosie Prawa** Nr. 11/1933 = obszerna glossa do orz. S. N. s. 2. z 3 czerwca 1933 C II 3/33.

[2]) P. **Allerhand: Komentarz** do kpc. Cz. I, 1932 ad art. 381 (obecny art. 374).

c) Podkreślić należy — czego snać w dotychczasowem piśmiennictwie na tle kpc. nie uwydatniono — że sąd na posiedzeniu niejawnem nie orzeka w żadnym razie — t. j. nawet w razie niezachowania terminu lub braku ustawowej podstawy wznowienia — o niedopuszczalności wznowienia. Jeśli bowiem sąd w takim razie skargę *„odrzuca“*, to postanowienie to nie jest bynajmniej orzeczeniem w kwestji *„dopuszczalności wznowienia“*. Gdyby bowiem tak było, to odpowiednikiem postanowienia o „odrzuceniu“ skargi musiałoby być postanowienie o „dopuszczalności wznowienia“ i postanowienie to musiałoby być powzięte już na posiedzeniu niejawnem. Tymczasem z art. 452 i 453 wynika niedwuznacznie, że kwestję dopuszczalności wznowienia rozstrzyga sąd wyłącznie tylko na rozprawie, t. j. już po odbyciu posiedzenia niejawnego i po załatwieniu kwestyj do posiedzenia niejawnego należących. Dopiero bowiem na rozprawie możliwe jest — jak to przewiduje art. 452 § 1 — „rozważenie stanu rzeczy“ i rozstrzygnięcie co do ewentualnego połączenia badania dopuszczalności z rozpoznaniem sprawy, którego to połączenia nie można oczywiście przedsięwziąć na posiedzeniu niejawnem. że badanie dopuszczalności wznowienia należy wyłącznie tylko do rozprawy, to wynika również pośrednio z §-fu 2 art. 451, który pozwala nawet jeszcze na rozprawie skargę spowodu braku warunków ustawowych odrzucić, choć nie jest to już stadjum właściwe do odrzucenia skargi.

Z przepisów powyższych wynika, że kpc. oddziela w sposób wyrazisty i kategoryczny kwestję dopuszczalności wznowienia od kwestji warunków skargi o wznowienie, ileże pierwszą z nich traktuje na równi ze sprawą główną, a zatem jako kwestję znaczenia wybitnie merytorycznego, drugą natomiast jako kwestję znaczenia wybitnie formalnego; pierwszą przekazuje do rozprawy — drugą natomiast pozostawia posiedzeniu niejawnemu; w kwestji pierwszej nakazuje wydanie orzeczenia w każdym razie, t. j. zarówno w razie dopuszczenia jakoteż w razie niedopuszczenia wznowienia — w kwestji drugiej natomiast poprzestaje na wydaniu orzeczenia w razie negatywnym, t. j. nakazuje skargę odrzucić, gdy brak jej znamion właściwych jej typowi. Jestto zatem postanowienie analogiczne do „nieprzyjęcia“ środka prawnego według art. 466, 468, 487, 488, 640 kod. proc. kar., z tą tylko różnicą, że postanowienie o „przyjęciu“ skargi o wzn. uznał kpc. za zbędne. — Jedynym natomiast momentem wspólnym orzeczeniu o dopuszczalności wznowienia oraz orzeczeniu o odrzuceniu

skargi o wzn., jest zaledwie to, iż jedno jak drugie orzeczenie może być wydane w postaci postanowienia — ale pierwsze z obu li tylko wówczas, gdy nie nastąpiło połączenie, o którem mowa w § 1 art. 452, podczas gdy drugie otrzymuje zawsze postać postanowienia.

Z powyższego okazuje się jasno, że odrzucenie skargi o wzn. na posiedzeniu niejawnem, jest tylko stwierdzeniem formalnej wadliwości tejże, do tego stopnia sprzecznej z jej charakterem typowym, iż niepodobna z nią przystąpić do rozprawy nad dopuszczalnością wznowienia. Innemi słowy — jak to już raz przy dawniejszej okazji sformułowałem[3]) : na posiedzeniu niejawnem bada sąd tylko *dopuszczalność skargi o wznowienie* — na rozprawie natomiast dopuszczalność wznowienia.

Poglądowi temu nie zawadza bynajmniej zdanie II § 1 art. 451, gdzie w związku z posiedzeniem niejawnem przewidziano ewentualność „*uprawdopodobnienia*“ okoliczności stwierdzających... „*dopuszczalność wznowienia*“. — Zarówno bowiem z naszych rozważań poprzednich, jakoteż z osnowy zdania I. § 1, art. 450 i z art. 450 wynika niezbicie, iż słowa „dopuszczalność wznowienia“ użyte zostały w tem miejscu w znaczeniu nieścisłem a mianowicie czysto formalnem t. j. ze względu na formalne warunki skargi, o których mowa w zdaniu I. § 1 art. 450.[4]), a zatem zostały tu zużyte w innem zgoła znaczeniu, aniżeli w art. 452 i 453, gdzie tesame słowa wyrażają pojęcie techniczne. Świadczy o tem dowodnie i to również, iż tutaj, t. j. w § 1 art. 451, normującym zakres działania posiedzenia niejawnego, ograniczono się do środka uprawdopodobnienia (art.261). Wiadomo nam zaś, że tym trybem badania posługuje się kpc. jedynie tylko w odniesieniu do kwestyj formalnych lub też do faktów drugorzędnej wagi (p. np. art. 55 § 2; 56 § 1; 186 § 2; 159; 274; 305 §§ 2 i 3; 486 § 1 i t. d. Rzecz więc jasna, że uprawdopodobnienie przy rozpoznawaniu merytorycznego uzasadnienia podstawy wznowienia, jest w myśl art. 455 oraz przepisów wyżej pod a) przytoczonych, wręcz niewystarczalne i niedopuszczalne.[5])

Zupełną rację należy przeto przyznać — także ze stanowiska polskiego kpc. — *Demeliusowi,* jedynemu uczonemu, którego pogląd p. Sędzia Hroboni przytacza i zarazem zwalcza, iż brak merytorycznego uzasadnienia powołanej w skardze przyczyny wznowienia, nie upoważnia sądu do odrzucenia skargi bez rozprawy. Chociażby nawet w imię odciążenia sądów...

---

3) P. **Lutwak** op. cit. Głos Prawa Nr. 11/1933, str. 681.
4) Tak też **Peiper,** Komentarz do kpc. Cz. I, 1934, str. 928 uw. 5 i 6.
5) Por. **Allerhand,** op. cit. Głos Prawa, Nr. 10—11/1927, str. 361.

Część II. — Napisał Dr. S. Kästenblatt (Podhajce).

Dążność do unieszkodliwiania skarg o wznowienie, znalazła także dobitny wyraz w orzecznictwie naszego Sądu Najwyższego, dotyczącem środków odwoławczych w postępowaniu ze skarg o wznowienie postępowania. W kwestji tej pojawiły się na łamach „Przeglądu Prawa i Administracji" Nr. 3 i 4 z r. 1934 dwa ogromnie znamienne orzeczenia Sądu Najwyższego, które ze stanowiska pozytywnych przepisów kodeksu postępowania cywilnego i w związku z ustaloną metodologją wykładni obowiązującego prawa, budzić muszą jak najkategoryczniejsze zastrzeżenia.

Teza pierwszego orzeczenia S. N., a to z 13 kwietnia 1934 Nr. C. II. 250/34 (S. o. Złoczów I. C. 267/33) brzmi:

„Jeżeli właściwy do rozstrzygnięcia sporu o wznowienie sąd drugiej instancji skargę odrzucił, to na to postanowienie nie służy zażalenie, lecz skarga kasacyjna.

Tezę tę, ze względu na uzasadnienie tego orzeczenia, należałoby uzupełnić dodatkiem, że *w powyższym przypadku służy skarga kasacyjna oczywiście jedynie w granicach art. 425 § 1 kpc., t. j. o ile wartość przedmiotu zaskarżenia przekracza kwotę 500 zł.*

Uzasadnienie brzmi dosłownie następująco:

„Powódka, podając wartość przedmiotu sporu na 400 zł, zaskarża w drodze zażalenia przed Sądem Najwyższym postanowienie sądu okręgowego, którem odrzucono skargę powódki o wznowienie postępowania, zakończonego prawomocnym wyrokiem tegoż sądu okręgowego, zatwierdzającym wyrok sądu grodzkiego.

Z przepisu § 2 art. 452 k. p. c. nie można wnioskować, jakoby było dopuszczalne zażalenie na postanowienie sądu, niedopuszczające wznowienia, także do Sądu Najwyższego. — Chodzi tu bowiem o postanowienie sądu okręgowego, jako sądu drugiej instancji, właściwego do rozpoznania skargi o wznowienie postępowania na zasadzie art. 447 k. p. c. — Postanowienie takie, jako postanowienie drugiej instancji, kończące na równi z wyrokiem postępowanie na skargę o wznowienie postępowania, podlegać może zaskarżeniu tylko w drodze skargi kasacyjnej (art. 424 § 2 k. p. c.), a nie w drodze zażalenia, które jest dopuszczalne tylko w przypadkach przewidzianych w art. 429 § 2 i art. 441 k. p. c. — Zaskarżone zaś postanowienie tych wyjątkowych wypadków nie dotyczy. — W braku tedy szczegółowych w tym względzie przepisów w tytule IV k. p. c., stosować należy odpowiednio w myśl art. 455 k. p. c. przepisy rozdziału III. tytułu III. k. p. c., w szczególności przepis art. 424 § 2 k. p. c. według którego na postanowienia

sądu drugiej instancji, kończące postępowanie, służy skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego, a zaskarżone postanowienie należy właśnie do rzędu takich postanowień, na które służy skarga kasacyjna. Skarga ta jest jednak w danym wypadku niedopuszczalna, gdyż wartość przedmiotu zaskarżenia, rozstrzygająca w myśl art. 425 § 1 k. p. c. o dopuszczalności skargi kasacyjnej, wynosi tylko 400 zł. i dlatego w myśl art. 431 k. p. c. musi być odrzucona.

Drugie orzeczenie Sądu Najwyższego, a to z 8 maja 1934 Nr. C. II. 678/34 (S. o. Nowy Sącz I. C. 23/33) przytacza zupełnie analogiczną motywację tego samego stanowiska i stwierdza, że „Sąd okręgowy w Nowym Sączu, który wydał zaskarżony przez powódkę wyrok, orzekał o wznowieniu postępowania jako sąd drugiej instancji, gdyż i w sporze głównym, którego wznowienia zażądano, orzekał również jako odwoławczy co do istoty sprawy (art. 447 k. p. c.). Trafny też jest i dalszy, wysnuty stąd wniosek sądu apelacyjnego, że od wyroku tego służyła powódce w myśl art. 424 § 1 k.p.c. skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego".

*

Powyższe orzeczenia są m. zd. mylne, a w swych praktycznych konsekwencjach są one wprost nieobliczalne i sprowadzają tryb zaskarżania orzeczeń, zapadłych w sprawach o wznowienie postępowania, na manowce.

Wykładnia Sądu Najwyższego kłóci się nietylko z utylitarnemi założeniami skargi o wznowienie postępowania i z teleologją tej instytucji procesowej, lecz ponadto polega ona na oczywistej obrazie pozytywnych przepisów k. p. c.

Sąd Najwyższy ujmuje pojęcie „drugiej instancji"całkiem niefortunnie. W nauce prawa dominujące jest znaczenie stosunku procesowego, którego powstanie łączy się z wniesieniem pozwu. Aby stosunek procesowy, powstały wskutek wniesienia pozwu, był trój- stronny, trzeba zaistnienia trzech elementów: wniesienia pozwu przez powoda, przyjęcia pozwu przez sąd oraz doręczenia pozwu pozwanemu. — Sąd, w którym ten trójstronny stosunek procesowy na podstawie wniesionego pozwu się zawiązuje, jest logicznie sądem pierwszej instancji. Jest to zatem sąd, który, mówiąc potocznie, sprawę sporną pierwszy rozpatruje. Ze względu na omylność orzeczeń, wydanych przez sąd, w którym stosunek procesowy na wskutek wniesionego pozwu się zawiązał, istnieje możność odwołania się do sądu hierarchicznie wyższego, wyposażonego w atrybucje kontrolne — obojętne, czy chodzi o kontrolę materjału faktycznego i dowodowego, czy też o skonfrontowanie stanu faktycznego z obowiązującemi przepisami ustawy. Ten sąd otóż, którego funkcją jest rozpoznanie, czy orzeczenie sądu, organizacyjnie niższego, jest

słuszne czy też nie, jest sądem drugiej instancji. Przez sąd drugiej instancji należy zatem rozumieć ten sąd, który rozpoznaje proces wskutek środka odwoławczego, wniesionego przez stronę niezadowoloną, od wyroku względnie od postanowienia, wydanego przez sąd pierwszy.

Po tem określeniu pojęcia sądu drugiej instancji musi się na tle przepisów k. p. c. dojść do konkluzji, że skarga o wznowienie postępowania powoduje wszczęcie przewodu sądowego jako przed sądem pierwszej instancji. Art. 450 k. p. c. stanowi, że skarga o wznowienie postępowania, poza specyficznemi dla niej wymogami, powinna zadość czynić warunkom pozwu. Gdy otóż ustawa żąda dla skargi o wznowienie postępowania wymogów formalnych pozwu, a we wyniku naszych rozważań doszliśmy do wniosku, że postępowanie na podstawie pozwu wszczęte jest postępowaniem przed pierwszą instancją, uznać należy, że choćby nawet do rozpoznania skargi o wznowienie w myśl art. 447 k. p. c. był powołany sąd, który w sporze głównym fungował w charakterze instancji drugiej, to skargę o wznowienie postępowania rozpoznaje on jako instancja pierwsza, gdyż jego zadaniem jest zaznajomienie się ze stanem faktycznym i prawnym skargi o wznowienie *ab ovo*, — zwłaszcza, że brak orzeczenia niższego sądu, wobec którego mógłby spełniać funkcje kontrolne instancji odwoławczej.

Znaczenie prawne art. 447. k. p. c. zamyka się jedynie w płaszczyźnie właściwości sądu; jest to przepis o charakterze wyłącznie kompetencyjnym. Nie przesądza on natomiast kwestji, w jakim trybie ma sąd właściwy rozpoznać skargę o wznowienie postępowania, ani też nie wywiera żadnego wpływu na tok instancyj odwoławczych.

Jeśli otóż sąd okręgowy, który w sporze głównym był drugą instancją, jest w myśl art. 447 k. p. c. powołany do rozpoznania w pierwszej instancji wniesionej doń skargi o wznowienie postępowania, natenczas instancją odwoławczą od orzeczeń tego sądu w sprawach o wznowienie postępowania jest sąd apelacyjny w myśl art. 393 § 1 i 419 § 1 k. p. c. tudzież art. 33 prawa o ustroju sądów powszechnych, a instancją kasacyjną z ograniczeniami wymienionemi w art. 425 k. p. c., jest Sąd Najwyższy.

Jeśli natomiast do rozpoznania skargi o wznowienie postępowania powołany jest sąd apelacyjny w myśl art. 447 k. p. c. jako sąd, który ostatni orzekał co do istoty sprawy, natenczas od jego orzeczeń służą normalne środki prawne do Sądu Najwyższego, a zatem skarga apelacyjna od wyroku i zażalenie na postanowienia.

Nie można stanąć na stanowisku, że w tym wypadku od wyroku sądu apelacyjnego służy skarga kasacyjna, a to z tego

prostego powodu, że sąd apelacyjny w danym razie rozpoznaje skargę o wznowienie jako instancja pierwsza, od której orzeczeń nie służy skarga kasacyjna (art. 424 § 1 k. p. c.). Uprawnienie zaś Sądu Najwyższego do rozstrzygnięcia apelacji względnie zażalenia, wniesionych na orzeczenia wydane przez sąd apelacyjny jako instancję pierwszą, zasadza się na przepisie art. 37 prawa o ustroju sądów powszechnych, wedle którego Sąd Najwyższy rozpoznaje środki odwoławcze od orzeczeń sądów apelacyjnych, o ile ustawy inaczej nie stanowią. W niniejszym wypadku zaś ustawa środka odwoławczego nie wyklucza.

Odmienne stanowisko Sądu Najwyższego, wyrażone w cytowanych orzeczeniach, narusza wyraźnie postanowienie art. 452 § 2 k. p. c. Przepis ten stanowi, że na postanowienie, dopuszczające wznowienie, niema zażalenia. Wynika z tego *a contrario*, że na postanowienie, odmawiające wznowienia, zażalenie jest zawsze dopuszczalne. Ustawa nie czyni żadnej różnicy, przed jakim sądem sprawa o wznowienie się toczy i z negatywnej stylizacji przepisu art. 452 § k. p. c. wynika niezawodnie, że we wszystkich wypadkach odmowy wznowienia służy zażalenie. Gdybyśmy stanęli na platformie zapatrywania wyznawanego przez Sąd Najwyższy, to praktycznie doszlibyśmy do tego rezultatu, że jeżeli w myśl art. 447 k. p. c. skargę o wznowienie rozpoznaje sąd, który w procesie głównym był instancją drugą, natenczas w sprawach nieprzekraczających pięciuset złotych, orzeczenie tego sądu musiałoby być w każdym wypadku ostateczne, gdyż pierwsze z cytowanych orzeczeń wyklucza wszak nie tylko zażalenie, lecz także skargę kasacyjną. Sądowi drugiej instancji byłaby zatem dana możność każdoczesnego obalania prawomocnego wyroku sądowego przy równoczesnym braku wszelkiej kontroli w drodze środka odwoławczego. Takie konsekwencje są nie do pomyślenia. W innych zaś przypadkach, w których według zwalczanego tutaj poglądu „byłoby wolno“ wnieść kasację zamiast zażalenia, zdziałałaby kaucja kasacyjna, co należy, do odciążenia sądów...

W przypadku, będącym przedmiotem rozstrzygnięcia w pierwszem z przytoczonych orzeczeń, słusznie postąpił Sąd Najwyższy, odrzucając zażalenie, ponieważ także wedle naszych rozważań Sąd Najwyższy nie był właściwy do jego rozpoznania, skoro dopuszczalny jest normalny tryb zaskarżenia, a zażalenie należało skierować do sądu apelacyjnego. Nie można jednak żadną miarą pogodzić się z motywacją tego orzeczeczenia.

W jednym z takich przypadków zresztą wniosłem na postanowienie Sądu Okręgowego w Brzeżanach, odmawiające wzno-

wienia sprawy, rozpoznanej przez sąd jako odwoławczy w procesie głównym, zażalenie do Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Sąd ten zgoła nie zakwestjonował swego uprawnienia do merytorycznego rozpatrzenia zażalenia, lecz wdał się w samą istotę zażalenia i żądanego wznowienia dozwolił (Sygn. I 2 Ca 346/33 Sądu okręgowego w Brzeżanach).

Trudno oczywiście posądzić nasz Sąd Najwyższy o to, że powyższe orzeczenia wydał w związku z dążeniem do odciążenia siebie, który to aspekt zdaje się być decydującym dla stanowiska p. Hroboniego w artykule omówionym powyżej przez p. red. Dra Lutwaka. Nasz Sąd Najwyższy cieszy się zbyt wielkim autorytetem i powagą w życiu prawnem społeczeństwa, by dał się skłonić do wadliwej wykładni ustawy względami na konieczność odciążenia sądów. Ale siła sugestji oportunistycznej jest wielka. Także w Sądzie Najwyższym zasiadają ludzie. Uważamy tezy, wynikające z przytoczonych orzeczeń, za wynik pomieszania pewnych pojęć prawnych — a sprawcą zamętu w pojęciach bywa najczęściej oportunizm.

Mgr. JAN SCHNEE
Lwów.

Czy art. 25 k. k. może mieć zastosowanie przy zbrodniach stanu. (Art. 93—95 k. k.).

Zbrodnie stanu są to przestępstwa, które zagrażają bytowi grupy społecznej. Wobec tego, że przestępstwa te bardziej niż inne dotykają interesu publicznego, ustawodawca stosuje do nich najsurowsze sankcje karne w postaci kary śmierci i dożywotniego więzienia, a nadto obligatoryjną utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Ponadto do tych przestępstw stosuje teorja prawa karnego specjalne konstrukcje, odnoszące się do dokonania przestępstwa.

Przestępstwo jest dokonane albo z chwilą, gdy powstanie skutek t. j. zmiana w świecie zewnętrznym, — albo z chwilą **ukończenia działania przestępnego**. Stąd pochodzi teoretyczny podział na przestępstwa **materjalne i formalne**. Czy ustawodawca oprze się na skutku, czy na działaniu, to zależy od jego woli, ale obecnie, ze względu na coraz dalej idącą subjektywizację prawa karnego, następuje przesunięcie punktu ciężkości ze skutku na działanie. Nawet najbardziej objektywne prawo karne musi w niektórych wypadkach uważać przestępstwo za dokonane z chwilą działania, a to wtedy, gdy dokonanie materjalne usuwałoby się z pod represji karnej.

Przy zbrodniach stanu (art. 93—98) chodzi o działanie pozytywne, gdyż negatywnem (zaniechaniem) nie można popełnić żadnej z trzech zbrodni w art. 93—95 wskazanych. Przy tych zbrodniach formalne dokonanie będzie zawsze wcześniejszem od dokonania materjalnego. Dzieje się to ze względu na ważność interesów, które tu wchodzą w grę, oraz wskutek tego, że zbrodnia stanu, która byłaby karana dopiero w chwili materjalnego dokonania, nie byłaby w rzeczywistości karana, albowiem za zamach stanu, czy rewolucję nie może być karany ten, kto zwyciężył.

To przesunięcie punktu ciężkości na chwilę wcześniejszą stosuje się przy przestępstwach szczególnie niebezpiecznych, a do takich należą zbrodnie stanu i wywołanie niebezpieczeństwa. Np. art. 215 karze sprowadzenie niebezpieczeństwa pożaru i t. p. Przestępstwo to jest dokonane z chwilą wzniecenia ognia, a nie z chwilą powstania pożaru.

Stawiając sobie otóż pytanie, czy przy zbrodniach stanu zachodzi bezkarność usiłowania w razie odstąpienia od działania lub zapobieżenia powstaniu skutku przestępnego (art. 25 k. k.) — musimy z konieczności wyjść z pojęć ogólnych o u s i ł o w a n i u i d o k o n a n i u p r z e s t ę p s t w a.

I. — Droga do przestępstwa (iter ad delictum) dzieli się na czynności przygotowawcze, usiłowanie i dokonanie. KK. nie podaje definicji czynności przygotowawczych, można jednak tę definicję wydedukować a contrario z definicji usiłowania (art. 23 § 1 KK.), jako działanie skierowane **pośrednio** ku urzeczywistnieniu zamiaru popełnienia przestępstwa. Definicję czynności przygotowawczych podawał KK. rosyjski.

Zależnie od tego, kiedy ustawa uważa przestępstwo za dokonane, usiłowanie tego przestępstwa cofa się mniej lub więcej wstecz. Usiłowanie definjuje KK. jako działanie, skierowane **bezpośrednio** ku urzeczywistnieniu zamiaru popełnienia przestępstwa. Granicą między usiłowaniem, a czynnościami przygotowawczemi jest to, że czynność musi być skierowana ku urzeczywistnieniu zamiaru, ale ponieważ każda czynność realizacyjna jest skierowana ku urzeczywistnieniu zamiaru, więc ustawa dla postawienia granicy dodała, że czynność musi być **bezpośrednio** skierowana ku urzeczywistnieniu zamiaru, a nadto musi być uznana za **ujawnienie zamiaru przestępnego** (teorja subjektywna).

KK. karze w zasadzie dokonanie, a ze względu na mentalność sprawcy, czyli ze względu na teorję subjektywną — także usiłowanie. Karze ulega nietylko usiłowanie udolne, t. j. działanie przestępne pozytywne, przedsiębrane przy pomocy odpowiednich środków i na odpowiednim przedmiocie, lecz także usiłowanie nieudolne. Usiłowanie nieudolne zachodzi wtedy, kiedy sprawca nie wiedział, że dokonanie jest niemożliwe ze względu na brak przedmiotu, nadającego się do dokonania na nim zamierzonego przestępstwa, lub ze względu na użycie środka, nie nadającego się do wywołania zamierzonego skutku (art. 23 § 2), a więc istnieje usiłowanie nieudolne ze względu na **przedmiot** i ze względu na **środek**. Chociaż działanie nieudolne nie może w żadnym wypadku doprowadzić do spełnienia przestępstwa, to jednak ujawnia zamiar przestępny sprawcy, groźny dla społeczeństwa i stwarza obawę, że sprawca powtórzy swe działanie, już w sposób udolny. Obawa ta nie zachodzi, gdy sprawca tylko z powodu zabobonu lub ciemnoty wierzył, w skuteczność swego działania (art. 23 § 3) i dlatego KK. stanowi, że w tym przypadku sprawca „nie odpowiada za usiłowanie", t. zn., że w tym przypadku niema przestępstwa.

Czynności przygotowawcze są bezkarne, co wynika a contrario z tego, że tylko usiłowanie jest karalne, tem bardziej jest więc bezkarne odstąpienie od czynności przygotowawczych.

Wyjątkowo KK. karze także czynności przygotowawcze ze względu na szczególnie niebezpieczny charakter pewnych przestępstw. **Karalność czynności przygotowawczych** zachodzi w KK. przy zbrodniach stanu (art. 96—98), fałszowaniu pieniędzy i sprowadzeniu niebezpieczeństwa powszechnego. Karalność czynności przygotowawczych zachodzi wtedy, gdy ustawodawca chce je uznać za swoiste przestępstwo (delictum sui generis). Także usiłowanie może ustawodawca uznać za swoiste przestępstwo, a zachodzi to w KK. przedewszystkiem przy zbrodniach stanu.

Art. 25 KK. postanawia: „Nie odpowiada za usiłowanie, kto dobrowolnie odstąpił od działania lub zapobiegł powstaniu skutku przestępnego". — Wyrażenie „nie odpowiada" (por. art. 30 § 1) oznacza w przeciwieństwie do wyrażenia „nie podlega karze" (art. 17 § 1, 22 § 1, 97 § 2), że przestępstwo uważa się za niebyłe (niema przestępstwa); wyrażenie „nie podlega karze" oznacza, że przestępstwo wprawdzie jest spełnione, ale

sprawca korzysta z bezkarności. Ponieważ jasnem jest, że skoro niema przestępstwa, to sprawca korzysta z bezkarności, a przeciwstawienie przez KK. wyrażeń „nie odpowiada" i „nie podlega karze" ma znaczenie, gdy chodzi o odpowiedzialność cywilną z czynów niedozwolonych (por. art. 21 § 1, stanowiący, że „nie popełnia przestępstwa, kto działa w obronie koniecznej", a więc za szkody, wyrządzone w obronie koniecznej sprawca nie odpowiada nawet cywilnie, bo niema czynu niedozwolonego), więc można — mojem zdaniem — używać zwrotu „bezkarność usiłowania". Bezkarność usiłowania (ściśle brak przestępstwa) zachodzi otóż przy t. zw. usiłowaniu zaniechanem i czynnym żalu przy usiłowaniu (art. 25).

Usiłowanie zaniechane polega na tem, że sprawca względnie współsprawca przed ukończeniem działania przestępnego odstąpił od działania, **czynny żal** zaś przy usiłowaniu polega na zapobieżeniu powstaniu skutku przestępnego. Przykładem na odstąpienie od usiłowania jest wylanie trucizny przed podaniem jej ofierze, a przykładem na zapobieżenie powstaniu skutku przestępnego jest podanie antydotum, które zapobiega śmierci ofiary. Ponieważ przestępstwo jest w tym wypadku dokonane, dopiero, gdy ofiara zmarła, przeto zapobieżenie śmierci jest zapobieżeniem powstania skutku przestępnego. Jeżeli ktoś odstąpił przed spełnieniem czynności bezpośrednio skierowanej ku popełnieniu przestępstwa, ten nie ulega karze, ponieważ to nie jest usiłowanie, lecz czynności przygotowawcze.

Czynny żal zachodzi w części ogólnej KK. nietylko przy usiłowaniu, lecz także przy podżeganiu i pomocnictwie, mianowicie „podżegacz ani pomocnik nie odpowiada, jeżeli zapobiegł skutkom swego działania" (art. 30 § 1). Przykładem na zapobieżenie skutkom swego działania, jest o ile chodzi o pomocnika — odebranie przez tegoż broni, udzielonej sprawcy, przed dokonaniem, a nawet przed usiłowaniem dokonania przestępstwa przez sprawcę; a jeżeli chodzi o podżegacza, przykładem jest skłonienie sprawcy do zaniechania przestępstwa, pomimo uprzedniego nakłaniania go do popełnienia przestępstwa.

Przywilej bezkarności jest podyktowany względami kryminalno-politycznemi, aby sprawcę względnie podżegacza lub pomocnika zachęcić do odstąpienia lub odwrócenia skutku przestępnego, a nadto z tego względu, że osoba, u której przeważyły dobre instynkty, może nie być społecznie niebezpieczną.

Nie jest odstąpieniem od usiłowania, ani zapobieżeniem powstania skutku przestępnego — czynny żal, który się ujawnił dopiero po dokonaniu przestępstwa (np. odesłanie skradzionego zegarka). Tu nie zapobiega się powstaniu skutku przestępnego, bo skutek ten nastąpił przez przejście rzeczy z posiadania pokrzywdzonego w posiadanie sprawcy kradzieży. Czynny żal może być w tym wypadku uznany za okoliczność zmniejszającą (łagodzącą) winę i uwzględniony przy wymiarze kary (por. art. 54 KK.: „zachowanie się po spełnieniu przestępstwa"), ale nie daje podstawy do zastosowania bezkarności z art. 25. Ale przy przestępstwach szczególnie niebezpiecznych, przy których karane są nawet czynności przygotowawcze, ustawa ze względów kryminalno-politycznych wprowadza bezkarność tego, kto „wziąwszy udział w porozumieniu, doniesie o niem władzy powołanej do ścigania przestępstw, zanim ta władza dowiedziała się o porozumieniu i zanim wynikły ujemne skutki" (zachodzi to przy zbrodniach stanu, sprowadzeniu niebezpieczeństwa powszechnego i fałszowaniu pieniędzy). Jest to czynny żal po dokonaniu przestępstwa, ponieważ przestępstwo jest dokonane z chwilą wejścia w porozumienie w celu spełnienia tych przestępstw.

II. — Z kolei przechodzę do rozważenia właściwego tematu — mianowicie: czy przy zbrodniach stanu dobrowolne odstąpienie od działania lub zapobieżenie powstaniu skutku przestępnego, powoduje w myśl art. 25 k. k. bezkarność — ściślej mówiąc: czy w takich razach przestępstwo uważa się za niebyłe?

W literaturze polskiej panuje co do tego zagadnienia prawie zgodna opinja. Na stanowisku, że w tych wypadkach nie zachodzi bezkarność stoją

profesorowie: Makarewicz, Makowski, Wolter, oraz Peiper, wątpliwości w tym kierunku ma jedynie prof. Glaser. Zresztą ten ostatni zmienił nieco swe zapatrywanie w kierunku opinji większości. W książce p. t. „Prawo karne" stoi prof. Glaser na następującem stanowisku: „Jakkolwiek przywilej bezkarności, wypływający z odstąpienia od usiłowania i czynnego żalu jest stworzony dla usiłowania, to jednak powinien mieć zastosowanie również do tych wypadków, kiedy usiłowanie występuje jako delictum sui generis (np. art. 93, 94 § 2)". — Wątpliwości i przechylenie się na stronę większości zaznaczają się u Glasera w Komentarzu, wydanym wspólnie z Mogilnickim. Tutaj Glaser twierdzi: „wątpliwą jest kwestja, czy odstąpienie i odwrócenie skutku (art. 25) ma zastosowanie przy zbrodniach stanu. Raczej należałoby odpowiedzieć przecząco, ponieważ w tym wypadku w razie usiłowania przestępstwo jest już dokonane, niema więc miejsca na tego rodzaju powody bezkarności".

Należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, że artykuły 93, 94 § 2 i 95 k. k. karzą **usiłowanie jako przestępstwo swoiste**, natomiast art. 94 § 2 (usiłowanie usunięcia Prezydenta Rzplitej lub zagarnięcia jego władzy albo wywarcia wpływu na jego czynności przemocą, lub groźbą bezprawną) zawiera przestępstwo formalne; czynności zaś z art. 96 do 98 k. k., które same przez się miałyby charakter **czynności przygotowawczych,** stanowią również delikt sui generis, czyli już **dokonane przestępstwo.** — Z osnowy tych norm okazuje się niewątpliwie, że przy zbrodniach stanu usiłowanie i czynności przygotowawcze stanowią swoistego rodzaju przestępstwa i że w szczególności — według art. 96 — **wszelkiego rodzaju przygotowania** do popełnienia jednego z przestępstw, określonych w art. 93, 94 i 95 stanowią same przez się przestępstwo, ulegające karze więzienia do lat 10.

Gdy otóż nawet czynności przygotowawcze, a więc poprzedzające usiłowanie, są karalne, to nie można mówić o bezkarności odstąpienia od usiłowania, ponieważ w każdym razie — „argumento a minori ad maius" — kara będzie nałożona za czynności przygotowawcze, uważane za delictum sui generis. Nawet także odstąpienie od czynności przygotowawczych nie jest bezkarne, skoro ustawodawca pociąga do odpowiedzialności już w stadjum najodleglejszem od dokonania i choćby przedsięwziętem przez jedną osobę. Art. 25 nie może być zastosowany przy czynnościach przygotowawczych, które są zasadniczo bezkarne. O ile bowiem chodzi o zbrodnie stanu, zważyć należy, że przepisy o karalności czynności przygotowawczych są przepisami szczególnemi, nie dopuszczającemi wykładni rozszerzającej, **a nadto,** jak słusznie twierdzi prof. Makarewicz w Komentarzu, mogłoby wyniknąć przypuszczenie, że możliwem jest usiłowanie czynności przygotowawczych, co sprzeciwia się prawidłom logiki.*) Gdyby ustawodawca chciał rozszerzyć znaczenie odstąpienia od usiłowania, to wprowadziłby ogólny przepis, że bezkarność powoduje odstąpienie, czyto w stadjum czynności przygotowawczych, czyto w stadjum usiłowania.

Jeżeli więc nie można mówić o bezkarności odstąpienia od czynności przygotowawczych, to tem mniej można mówić o bezkarności odstąpienia od usiłowania. Podobnie, jak niemożliwem jest usiłowanie czynności przygotowawczych, traktowanych jako delictum sui generis, tak samo nie da się skonstruować usiłowanie do usiłowania, traktowanego jako delictum sui generis (np. art. 93). Jeżeli samo usiłowanie zbrodni stanu jest już karalne, a więc usiłowanie stanowi już przestępstwo dokonane, to art. 25 nie może mieć zastosowania, bo po dokonaniu czynu pozostaje chyba czynny żal, jako okoliczność łagodząca (art. 54 KK.). Traktowanie usiłowania jako

---

*) Co prawda, prof. **Makarewicz** w Komentarzu swoim wyraża przy art. 97 k. k. zapatrywanie, że „ponieważ kodeks widocznie uważa zmowę za czynność przygotowawczą do zbrodni z art. 93, 94, 95, przeto „usiłowanie", prowadzące do tej czynności przygotowawczej (o ile pojęciowo jest do pomyślenia) uznać należy za bezkarne".

przestępstwa swoistego oznacza, że działanie, które przy innem przestępstwie stanowiłoby dopiero usiłowanie, tu stanowić będzie dokonanie. To też art. 93 należy zaliczyć do tych przestępstw, przy których usiłowanie jest wykluczone, gdyż, jak to plastycznie wyraża Makarewicz, zachodzi tu pochłonięcie tej postaci działania przestępnego przez samą definicję przestępstwa. A skoro usiłowanie jest niemożliwem, to oczywiście nie można nawet mówić o pojęciu odstąpienia od usiłowania.

Wobec powyższego — **cofnięcie się sprawcy byłoby bezkarne przy zbrodniach stanu tylko w przypadkach, w którychby ustawodawca to wyraźnie przewidział.** A ustawodawca wprowadził przy zbrodniach stanu tylko czynny żal po dokonaniu, a mianowicie po wejściu w porozumienie. (art. 97 § 2). **Nie odnosi się ten przepis o bezkarności do innych form czynności przygotowawczych (art. 96 i 98), ani do art. 93, 94 § 2 i 95, karzących usiłowanie.** Z tego bowiem, że art. 97 § 2 zaczyna się od słów „nie podlega karze", wynika, że chodzi tu o bezkarność przestępstwa już spełnionego, a mianowicie przestępstwa z art. 97 § 1, które jest delictum sui generis, a nie o bezkarność usiłowania (art. 23 § 1), bo w tym przypadku ustawa używa słów: „nie odpowiada za usiłowanie". Dlatego nie można rozciągać bezkarności z art. 97 § 2 na usiłowanie traktowane jako przestępstwo swoiste (art. 93—95).

O ile chodzi o to, czy zapobieżenie powstaniu skutku przestępnego powoduje bezkarność przy zbrodniach stanu, to również należy dać odpowiedź przeczącą, ponieważ już czynność przygotowawcza stanowi dokonanie przestępstwa; zapobieżenie zaś powstaniu skutku przestępnego możliwe jest tylko tam, gdzie formalnie, t. j. stosownie do przepisu ustawy niema jeszcze dokonania.

Dochodzimy tedy do wniosku, że **przy zbrodniach stanu polskiego kodeksu karnego przepis art. 25** o nieodpowiedzialności, a względnie bezkarności usiłowania w razie odstąpienia od działania lub zapobieżenia powstaniu skutku przestępnego, **nie może mieć zastosowania.**

Z orzecznictwa cywilnego.

1) Nie jest dopuszczalne zaczepienie czynności prawnej w wypadku, gdy wierzytelność opiera się na nieprawomocnym, wekslowym nakazie zapłaty, zaopatrzonym klauzują wykonalności z art. 463 § 1 k. p. c.

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z d. 26 września 1934, C. II. 1235/34.

Sąd Okręgowy w Przemyślu (S. O. dr. Ditz) wyrokiem z d. 31 sierpnia 1933 r. I. C. 237/33 **oddalił powództwo** o wzruszenie czynności prawnej.

Z uzasadnienia: Wierzytelnością powódki są nakazy zapłaty Sądu Grodzkiego w Przemyślu, z których Anna F. winna zapłacić powódce kwoty 100 dol. i 50 dol. Przedmiotem zaczepienia jest kontrakt darowizny, którym Anna F. przeniosła własność swej realności na rzecz pozwnanych. Według twierdzeń powódki kontraktem tym uniemożliwiono jej realizację jej roszczeń, wynikających z powyższych nakazów zapłaty. Pozew powódki opiera się na przepisach ordynacji zaczepnej z 10/12 1914 r. Dz. p. p., poz. 337, wobec tego uzasadnienie faktyczne pozwu powinno odpowiadać przepisom wyżej powołanej ordynacji. Według przepisu § 8 wyżej powołanej ordynacji wierzytelność powódki, a więc wyżej powołane nakazy zapłaty Sądu Grodzkiego w Przemyślu winny być w y k o n a l n e. W rozumieniu tego przepisu „wykonalne" znaczy opierające się na p r a w o m o c n e m orzeczeniu, tak, aby można było doprowadzić do „zupełnego zaspokojenia wierzyciela", a zaspokojenie uzyskać można jedynie dla wierzytelności prawomocnie ustalonej. Powołane przez powódkę nakazy zapłaty — zaczepione zresztą zarzutami, będącemi przedmiotem toczącego się sporu, za-

opatrzone są wprawdzie klauzulą wykonalności, bo opierają się na wekslu i są natychmiast wykonalne w rozumieniu art. 463 § 1 k. p. c., wykonalność ta jednak nie jest identyczną z wspomnianem pojęciem wykonalności z § 8 ordynacji zaczepnej, która nie zna pojęcia wykonalności z art. 463 § 1 k. p. c. Według zaś art. 463 § 2 k. p. c., sąd może wstrzymać wykonanie nakazu co przy jego prawomocności byłoby niemożliwem, a według § 3 tegoż artykułu k. p. c. dopiero nakaz prawomocony ma skutki wyroku prawomocnego.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Feliks) wyrokiem z dnia 13 lutego 1934 r. II. CA. 831 33 **zatwierdził** zaskarżony **wyrok.**

Sąd Najwyższy (S. S. N. Hroboni, dr. Wajda, Staszewski) orzeczeniem na wstępie oznaczonem **oddalił skargę kasacyjną** powódki.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela w zupełności pogląd prawny, wyrażony w wywodach obu niższych instancji, że pojęcie wykonalności roszczenia, będącej materjalnym warunkiem skargi zaczepnej z § 8 rozp. o wzruszeniu czynności prawnych nie jest bynajmniej równoznaczne z natychmiastową wykonalnością wyroków, przewidzianą w art. 355 i nast. k. p. c., instytucją prawa procesowego, nieznaną dawniej na obszarze podlegającym ustawodawstwu austrjackiemu. Wykonalność bowiem w świetle powołanych przepisów, stanowi w istocie swej tylko środek zabezpieczający wierzyciela, podczas gdy wykonalność w znaczeniu § 8 austr. ord. zaczep. jest środkiem, który prowadzić może do zupełnego zaspokojenia roszczenia, a więc w tym względzie stoi na równi z prawomocnością, odnośnie do roszczenia, w stosunku do którego zaskarżona czynność dłużnika ma być pozbawiona prawnej skuteczności. Wynika to już z samego brzmienia powołanego § 8 ord. zaczep. Istnieje też zasadnicza różnica między natychmiastową wykonalnością wyroków według przepisów k. p. c., a wykonalnemi roszczeniami, stanowiącemi tytuł egzekucyjny według postanowień austr. ord. egz. (§ 1 p. 10 i 13 ord. egzek.), bo te ostatnie roszczenia mogły również, podobnie, jak oparte na prawomocnych tytułach prowadzić do zaspokojenia wierzyciela. Samo zabezpieczenie wierzytelności, stanowiącej tytuł skargi zaczepnej, nie mogłoby doprowadzić w zasadzie do tego celu, do którego zmierzała ordynacja zaczepna, t. j. do pomożenia wierzycielowi do zupełnej realizacji jego roszczenia, zwłaszcza, wobec postanowienia art. 356 § 2 k. p. c., według którego sprzedaż nieruchomości, nawet przy natychmiastowej wykonalności, musi być wstrzymana z urzędu aż do uprawomocnienia się wyroku. Przy wykładni omawianego przepisu § 8 ord. zacz. należy mieć na względzie, co wynika z natury rzeczy, stan prawny, istniejący w czasie wydania odnośnego rozporządzenia, a nie przepisy k. p. c. o sądowem postępowaniu egzekucyjnem, wprowadzone przepisami rozp. z dnia 27 października 1932 r., z któremi ustawodawca w roku 1914 liczyć się nie mógł, również okoliczność, że postanowieniem § 1 art. I przep. wprow. prawo egzekucyjne (Nr. 93, poz. 84 Dz. U.), uchylone zostały przepisy austr. ord. egz., o ile nie zostały utrzymane wyraźnie w mocy, nie może mieć wpływu na rozstrzygnięcie rozpatrywanego zagadnienia, albowiem nie chodzi tu o dalsze stosowanie uchylonych przepisów, lecz o posiłkowanie się temi przepisami przy historycznej wykładni § 8 austr. ord. zaczep., uchylonego dopiero postanowieniem § 2 art. XXIV przep. wprow. kodeks zobowiązań (rozp. z dnia 28 października 1933 r. Nr. 82, poz. 249 Dz. U.). Takie posiłkowanie się nie jest żadnym przepisem ustawy zakazane, a leży w naturze wykładni historycznej, która sięga często do przepisów uchylonych, aby oświetlić stan prawny, obowiązujący w pewnej chwili. W tym względzie zaś nadmienić jeszcze należy, że według postanowienia § 1 l. 2 austr. ord. egz. tytuł egzekucyjny stanowić mogły tylko te nakazy zapłaty, a więc i wekslowe nakazy zapłaty, stanowiące podstawę niniejszej skargi zaczepnej, przeciwko którym w terminie ustawowym nie wniesiono zarzutów.

Uwaga Redakcji: Wypada zaznaczyć, że kodeks zobowiązań w Tytule V (art. 288—293) o zaskarżaniu czynności dłużnika, zdziałanych ze szkodą

wierzycieli, nie przejął — całkiem zresztą słusznie — wymogu „wykonalności wierzytelności" z § 8 austr. ord. zacz., który wiąże się z pojęciem płatności i wymagalności roszczenia i już w samej austr. ord. zacz. (§§ 9 i 10) doznawał znacznego ograniczenia, a zupenie był pominięty w postanowieniach austr. ordynacji konkursowej z 10/XII 1914, Nr. 337 Dz. u. o zaczepianiu czynności prawnych, zdziałanych przed otwarciem konkursu (§§ 27 do 43), ileże w konkursie panuje zasada, iż wszystkie wierzytelności stają się wskutek ogłoszenia upadłości płatnemi (§ 14 austr. ord. konk., art. 32 prawa upadł. z 24/X 1934, Nr. 93, poz. 834 Dz. u. i art. 201 kod. zob.). Rzecz prosta, że i w postanowieniach polskiego prawa upadłościowego o bezskuteczności i zaskarżaniu czynności upadłego (art. 53—58) wymóg wykonalności roszczenia nie istnieje.

---

2) Niezamknięcie peronu z chwilą ruszenia pociągu nie skutkuje odpowiedzialności kolei za nieszczęśliwy wypadek, spowodowany usiłowaniem pasażera, który na stacji wysiadł chwilowo z pociągu, wskoczenia do będącego już w ruchu pociągu, przyczem jest bez znaczenia prawnego okoliczność, że w chwili odjazdu pociągu drzwiczki barjery, oddzielającej peron od toru kolejowego nie były zamknięte i żaden funkcjonarjusz kolejowy nie wstrzymał pasażera biegnącego za pociągiem.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia 4. września 1934 r. C II. 1199/34. — Zob. glossę poniżej!

Sąd Okręgowy w Cieszynie (S. S. O. dr. Goldberger) **wyrokiem pośrednim** z dnia 28 lipca 1933 r. III. Cg. 69/31 **uznał powództwo** przeciw Polskim Kolejom Państwowym o odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek **za prawnie uzasadnione.**

Z uzasadnienia: Sąd ustala, że powód w dniu 10 stycznia 1931 wysiadł w Goleszowie i udał się do bufetu celem zakupna kanapki, że zanim powód zdołał zakupić kanapkę, usłyszał huk poruszającego się pociągu, wobec czego wybiegł z bufetu kolejowego na peron stacyjny, i tu zauważywszy swój pociąg, znajdujący się już w ruchu, pobiegł za nim i usiłował wskoczyć na schodki, przyczem pośliznął się i upadł, tak, że nogi jego dostały się pod koła biegnącego pociągu i powód w dalszem następstwie obie nogi stracił. Ustala się zarazem, że powoda, zdążającego do znajdującego się w ruchu pociągu nikt z personelu stacyjnego nie zatrzymywał, oraz że drzwiczki peronu po daniu sygnału odjazdu pociągu i po puszczeniu pociągu w ruch, stały otworem, nadto, że funkcjonarjusz kolejowy, znajdujący się na peronie, którego powód w przejściu zapytał, czy pociąg ten jedzie do Cieszyna, potwierdził mu to i nie zatrzymał powoda na peronie, mimo, że z zachowania się powoda i wybranego przez powoda kierunku biegu ku pociągowi, niewątpliwie wiedzieć musiał, że powód biegnie ku poruszającemu się pociągowi. Sąd uważa za wyłamanie się z pod normy prawidłowego ruchu kolejowego, jeżeli na stacji o dosyć znacznej frekwencji, jaką jest stacja kolejowa Goleszów, nie przestrzega się przepisów o zamykaniu peronu z chwilą ruszenia pociągu ze stacji kolejowej i o ile funkcjonarjusz kolejowy na takiej stacji kolejowej nie czyni nic, aby przeszkodzić pasażerowi w biegu z peronu w kierunku do ruszającego pociągu. Zaniedbania te w pierwszym rzędzie stały się przyczyną wypadku, któremu uległ powód. Zachodzi przeto wina pozwanego przedsiębiorstwa względnie osób, któremi pozwane przedsiębiorstwo posługuje się przy wykonywaniu ruchu w rozumieniu § 1 ustawy z 5. III. 1869, Nr. 27, Dz. p. p.

Sąd Apelacyjny w Katowicach (S. S. A. Karpiniec, Oleksa i Wagner) wyrokiem z dnia 4. stycznia 1934 r. CA. 127/33 **zmienił** wyrok I. Sądu w ten sposób, że roszczenie powoda uznał za prawnie uzasadnione **w połowie.**

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Bańkowski i dr. Łopuszański) **nie uwzględnił rewizji** obu stron.

Z uzasadnienia: Według niewadliwych ustaleń Sądu Apelacyjnego powód, który usiłował wskoczyć do będącego już w ruchu pociągu, mimo

sprzeciwów konduktora, stojącego na tylnych schodach wagonu, pośliznął się i upadł tak, że nogi jego dostały się pod koła biegnącego pociągu.

Według regulaminu kolejowego (§ 9, p. 1. regulaminu przewozu osób, bagażu i przesyłek ekspresowych, na kolejach żelaznych, załącznik do Nru 89, poz. 783 Dz. U. z r. 1928) podróżnym nie wolno wsiadać do pociągu po sygnale odjazdu, powód więc, wskakując do pociągu już w ruchu będącego, **popełnił czyn zabroniony,** słuszny jest zatem wniosek prawny Sądu Apelacyjnego, że powód sam ze swej strony przyczynił się do wywołania swego uszkodzenia. Powód, przechodząc na peron w zamiarze wskoczenia do jadącego pociągu i **popełniając czyn zabroniony,** nie może powoływać się na to, że funkcjonarjusz kolejowy powinien był go zatrzymać i w ten sposób zapobiec wypadkowi, skoro bowiem sam **popełnił czyn zabroniony,** nie może przerzucać winy tegoż czynu na kolej. Fakt więc niezamknięcia drzwiczek na peron już z tego względu nie może uzasadnić jakiejkolwiek winy po stronie kolei.

UWAGI REDAKCJI:

Orzeczenie powyższe nie zdaje się być trafnem. Słuszność jest zd n. raczej po stronie wyroku Sądu Apelacyjnego. Wina pasażera, w tym wypadku niewątpliwa, nie wyklucza jednak współwiny kolei, skoro ta została przez sądy merytoryczne ustalona i pozostaje równolegle z winą pasażera, w bezpośrednim związku przyczynowym z wypadkiem doznanym przez pasażera (§ 1304 a. k. c. — por. orz. Najw. Tryb. z 25 stycznia 1916, ogł. w wiedeńskiej Ger. Halle Nr. 11/1916).

Jest mianowicie rzeczą jasną, iż jeśliby drzwiczki barjery oddzielającej peron od toru były w chwili odjazdu pociągu zamknięte lub jeśliby przynajmniej którykolwiek z funkcjonarjuszów kolejowych, powołanych do czuwania nad ruchem kolejowym, był pasażera powstrzymał w przekroczeniu owej barjery i toru toby nogi jego nie były się dostały pod koła odjeżdżającego pociągu.

Sąd Najwyższy, przeciwstawiając unieszczęśliwionemu pasażerowi § 9, p. 1 regulaminu przewozu osób, bagażu etc., Nr. 89, poz. 783, Dz. u. z r. 1928, że podróżnym nie wolno wsiadać do pociągu po sygnale odjazdu, przeoczył snać „Tymczasowe przepisy o przestrzeganiu porządku na kolejach" (załącznik do rozp. Min. Komun. z 24/6 1929, Nr. 56, poz. 444 Dz. u. — zmienione w czasie późniejszym w sposób dla wypadku tego rodzaju nieistotny rozporządzeniem Min. Kom. Nr. 35, poz. 360 z r. 1932, Dz. u.). W myśl § 2 tych przepisów przechodzenie przez tory kolejowe jest dozwolone **„jedynie przez przejścia do tego celu przeznaczone"**, przyczem należy przy przechodzeniu przez tory zwracać baczną uwagę na ruch pociągów... **„oraz stosować się do wskazówek personelu kolejowego w tym względzie"**.

Rzecz prosta zatem: barjera na peronie ma na celu odgrodzenie go od toru i jest urządzeniem zapobiegającem przedostaniu się publiczności w niewłaściwym czasie na tory. Drzwiczki zaś w tej barjerze są właśnie przejściem **przeznaczonem** w myśl § 2 cyt. Tymcz. przepisów o przestrz. porz. na kol. **do przechodzenia z peronu na tory.** — „Brama na oścież otwarta przechodniom ogłasza, że gościnna"... Jeżeli otóż urządzenia te mają spełnić swe przepisowe przeznaczenie, to w chwili dania sygnału do odjazdu pociągu powinny być owe drzwiczki zamknięte. Nie może zaś być dwóch zdań co do tego, iż personel kolejowy, a wraz z nim kolej jako taka ma obowiązek czuwania nad tem, aby wszystkie urządzenia kolejowe spełniały swe przeznaczenie stale i nienagannie, stąd zaś płynie prosty i jasny wniosek, że wszelkie pod tym względem zaniedbanie organów kolejowych oznacza winę koleji, i to nietylko przy zaistnieniu specyficznych warunków § 1 ustawy z 5/III 1869 Nr. 27 austr. Dz. u., lecz także w myśl ogólnych norm odszkodowawczych powszechnego prawa cywilnego — że zatem kolej odpowiada z tytułu odszkodowania wobec każdego, kto skutkiem tego rodzaju zaniedbania jej organów poniósł uszkodzenie cielesne. —

Do tego zważyć należy, iż dla personelu kolejowego istnieją wewnętrzne, instrukcyjne przepisy służbowe, mające na celu zapewnić prawidłowe funkcjonowanie urządzeń kolejowych w interesie publiczności, a zarazem mające tejże temsamem **umożliwić i ułatwić zastosowanie się do przepisów regulaminowych, wydanych pod adresem publiczności.** Opisane zatem zaniedbania organów kolejowych stanowią naruszenie ich obowiązków służbowych, uzasadniające ich odpowiedzialność dyscyplinarną i odszkodowawczą w stosunku wewnętrznym względem przedsiębiorstwa P. K. P., które pro foro externo za szkody przez nich zrządzane jest prawnie odpowiedzialnie. Zważywszy otóż, że omawiane tutaj obowiązki organów kolejowych są **obowiązkami służbowemi,** a więc obowiązkami osób fachowych i do spełniania tych funkcyj celowo ustanowionych, podczas gdy regulaminowy obowiązek pasażera „niewsiadania do pociągu po sygnale odjazdu", jest obowiązkiem przygodnym włożonym na niefachowca, znajdującego się na domiar w sytuacji niepowszedniej, najeżonej dlań trudnościami, niepewnościami i niebezpieczeństwami, dochodzi się niechybnie do wniosku, iż **stopień współwiny** kolei w danym wypadku jest bez porównania wyższy od stopnia zawinienia pasażera, co mogło i powinno było znaleźć też wyraz w przydziale wynagrodzenia odszkodowawczego na rzecz poszkodowanego.

Wmyślając się w jego sytuację, co wszak jest najistotniejszem zadaniem sądu, uwzględniając pośpiech i zdenerwowanie, z jakiem zdążał na tor, aby nie pozostać wśród drogi i to bez bagażu i bez załatwienia sprawy, będącej celem jego podróży, nie można go żadną miarą tak surowo i tak wyłącznie winić, jak uczynił to Sąd Najw., który mu zarzuca z takim naciskiem, bo aż t r z y k r o t n i e **„popełnienie czynu zabronionego"** — nie znajdując przytem nic do zarzucenia organom kolejowym. Niesprawiedliwość owego trzykrotnego zarzutu leży w jasnem świetle: jeśliby nawet przepisy służbowe, o których wspomnieliśmy, wcale nie istniały i gdyby tylko **czysto faktycznie** istniała barjera odgradzająca peron od toru, a przeznaczona choćby tylko **faktycznie** do przepuszczania publiczności z peronu na tor jedynie przez drzwiczki w barjerze tej umieszczone, to już temsamem rozwarcie tych drzwiczek w chwili, gdy pociąg był już w biegu, mogło w umyśle pasażera, który wysiadł chwilowo z pociągu, wzbudzić przekonanie, a co najmniej wrażenie, że tem jeszcze otwartem przejściem **wolno mu** pośpieszyć za pociągiem, skoro go zwłaszcza nikt z personelu nie przestrzegł. Za to wprowadzenie pasażera swego w błąd i wynikłe stąd skutki powinna kolej odpowiadać **co najmniej** w równej mierze z nieszczęśliwcem, który swe zdenerwowanie przypłacił ciężkiem kalectwem. W uznaniu tej oczywistej współwiny kolei nie byłoby przeto żadnego, jak mniema Sąd Najw. **„przerzucenia winy na kolej",** lecz byłby w tem tylko ustawowo przewidziany podział winy i odszkodowania (por. też § 2 art. 158 kod. zob.), odpowiadający zwyczajnemu poczuciu sprawiedliwości. — (L.).

---

3) Na obszarze, podlegającym austrackiemu kodeksowi cywilnemu z r. 1811 dziedzic przed przyjęciem spadku nie jest uprawniony do wniesienia pozwu z art. 567 k. p. c.

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 5. października 1934 r. C. II. 1306/34.

Sąd Grodzki w Stanisławowie (S. gr. dr. S. Szapiro) wyrokiem z dnia 20 listopada 1933 r. C. 722/33 **uwzględnił powództwo o zwolnieniu ruchomości od egzekucji** i o umorzenie postępowania egzekucyjnego.

Z uzasadnienia: Ustalono, że wszystkie zajęte ruchomości stanowiły własność b. p. W., brata powódki, że b. p. W. zmarł bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, że jedyną i wyłączną jego spadkobierczynią jest powódka, jako jedyna siostra, że więc powódka jest wyłączną właścicielką powyższych spornych ruchomości. W toku sporu zarzucili pozwani, że powódka nie jest uprawnioną do dochodzenia spornego roszczenia, albowiem po b. p. W. nie została dotąd przeprowadzona per-

traktacja spadkowa, a w ślad za tem powódka nie może się wykazać dekretem dziedzictwa po b. p.W. Fakt, że dotąd nie przeprowadzono postępowania spadkowego po b. p. W. nie może zdaniem sądu, pozbawić powódki jej praw, płynących z przepisu § 736 u. c.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie (S. S. O. Weiss) wyrokiem z dnia 21. stycznia 1934 r. Ca 1482/33 **zatwierdził powyższy wyrok.**

Z uzasadnienia: W sporze z art. 567 k. p. c. może być powodem nietylko ten, kto rości sobie prawo własności do zajętego majątku, lecz każdy, kto rości sobie do niego jakiekolwiek prawo, o ile egzekucja prawo to narusza. Takiem prawem jest prawo spadkowe, wyłączające egzekucję z przedmiotów do spadku należących, także w przypadku, gdy postępowanie spadkowe nie zostało jeszcze wdrożone i dziedzice do spadku się nie oświadczyli, co znajduje ozasadnienie w tem, że przeprowadzenie egzekucji mimo wykazanego prawa do spadku spowodowałoby unicestwienie tego prawa.

Sąd Najwyższy (S. S. N. dr. Dbałowski, dr. Wawrzkowicz i dr. Łopuszański) **uwzględnił skargę kasacyjną** pozwanych i **uchylił** zaskarżony **wyrok.**

Z uzasadnienia: Według prawa spadkowego, obowiązującego na obszarze, podlegającym austr. kod. cyw. z r. 1811 przelew praw spadkowych na rzecz osób, do dziedziczenia powołanych, może nastąpić jedynie na podstawie uchwały sądu, po ogłoszeniu oświadczeń do spadku dziedziców i po wykazaniu przez nich tytułu dziedziczenia. Według przepisu § 727 kod. cyw. nikomu nie wolno spadku samowolnie brać w posiadanie, prawo spadkowe musi się wykazać przed sądem spadkowym, a sąd musi dokonać przyznania spuścizny, to jest oddać ją w prawne posiadanie (§ 819 kod. cyw.). Pertraktacja spadku przez sąd jest konieczna i tylko uznany sądownie dziedzic może wystąpić z roszczeniami wobec innych osób. Okoliczność zatem, że powódka, jako jedyna siostra spadkodawcy, była jedynie powołana do spadku po b. p. W. i że nawet dysponowała przedmiotami, należącemi do spadku, jest wobec faktu, że dotychczas **nie zgłosiła oświadczenia do spadku** i że **pertraktacji spadkowej wogóle nawet nie wdrożono,** bez znaczenia prawnego. Według bowiem § 547 kod. cyw. przed przyjęciem ze strony dziedzica spadku uważa się spuściznę tak, **jakgdyby ją jeszcze zmarły posiadał.** O uznaniu własności powódki do przedmiotów spadkowych nie może być mowy, a tak samo o takich prawach spadkowych, któreby naruszone zostały przez zajęcie spornych ruchomości, jeśliby one do spadku należały. Brak zatem powódce uprawnienia do wniesienia pozwu z art. 567 k. p. c. W tym stanie rzeczy uprawnioną w tym względzie mogłaby być tylko nieobjęta masa spadkowa po b. p. W., działająca przez kuratora.

Uwaga Redakcji: Orzeczenie powyższe jest zupełnie przekonywujące. Zauważyć należy — co podnoszą **Zoll i współautorzy,** tom IV, wydanie III, 1933, poz. 138, uw. 1) — że wbrew panującej teorji (Unger, Dernburg, Pfaff-Hofman), niektórzy wybitni prawnicy, jak Krainz, Jaworski i Wróblewski odmawiają prawu dziedziczenia wogólności charakteru prawa podmiotowego i uważają je tylko za właściwość lub stan danych „spadkobierców" lub za sumę warunków, pod któremi można zostać dziedzicem.

---

4) Nie można wciągnąć do inwentarza spadku książeczki wkładkowej kasy oszczędności, opiewającej na nazwisko spadkodawcy, lecz płatnej okazicielowi, jeżeli książeczka ta nie znajdowała się w posiadaniu spadkodawcy w chwili jego śmierci, a prawo własności spadkodawcy co do tej książeczki jest zakwestjonowane.

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 31 sierpnia 1934 r. C. II. 1167/34.

Sąd Grodzki w Przemyślu uchwałą z dnia 9 października 1933 r. V. A. 249/33 **zatwierdził wciągnięcie do inwentarza spadku** po ś. p. Ana-

tolu W. **gotówki** w kwocie 5.000 dolarów, **ulokowanej na nazwisko zmarłego** w Komunalnej Kasie Oszczędności **na książeczki wkładkowe** Nr. 1050, 1051, **zaś żalącego się** dra Alojzego S. z **jego roszczeniami do tych książeczek odesłał na drogę sporu.**

Sąd Okręgowy w Przemyślu uchwałą z 14 lutego 1934 r. Cz. 28/34 **zatwierdził zaskarżoną uchwałę.**

Z uzasadnienia: Na wywody rekursu zauważa Sąd Okręgowy, że odnośne książeczki wkładkowe opiewają na nazwisko spadkodawcy, rekurent był jego pełnomocnikiem i mógł je w tym charakterze dzierżyć w imieniu spadkodawcy. Prawdziwość lub nieprawdziwość twierdzenia rekurenta, że książeczki te podarował mu spadkodawca, nie da się stwierdzić bez przeprowadzenia formalnego postępowania dowodowego w drodze sporu (§ 2 lit 7 pat. niesp.).

Sąd Najwyższy (S. S. N. Hroboni, dr. Wawrzkowicz i dr. Łopuszański) **uwzględnił zażalenie** dra Alojzego S. i **uchylił zaskarżoną uchwalę.**

Z uzasadnienia: Do inwentarza spadkowego mają być w myśl § 97 pat. niesp. wpisane te rzeczy, które znajdowały się w **posiadaniu spadkodawcy** w chwili jego śmierci; nadto zaś w myśl § 104 ust. 3 pat. niesp. takie rzeczy, które w owej chwili były wprawdzie w rękach osoby trzeciej, stanowiły jednak **własność spadkodawcy.** Książeczki oszczędnościowe, o które chodzi, znajdowały się w chwili śmierci spadkodawcy w rękach żalącego się dra S., a to jak żalący się wyjaśnia, na tej podstawie, ponieważ spadkodawca książeczki te jemu oddał tytułem darowizny. Twierdzeniu temu zaprzeczył pełnomocnik ustanowionego dziedzica testamentowego, utrzymując, że dr. S. książeczki te podjął, jako pełnomocnik zmarłego spadkodawcy. Kwestja własności tych książeczek jest zatem **sporną,** a nie rozstrzyga jej wcale to, iż książeczki te opiewają na nazwisko spadkodawcy, ponieważ ulokowane na nich pieniądze, płatne są okazicielowi. Nie zachodzą zatem warunki ustawowe z § 104 ust. 3 pat. niesp., od których zależy wciągnięcie tych książeczek do inwentarza spadkowego. Jakkolwiek kwestja własności tych książeczek może być rozstrzygnięta jedynie w drodze sporu, to jednak również niewłaściwie odesłano żalącego się na tę drogę z jego roszczeniami do tych książeczek. Wspomniane książeczki znajdują się w posiadaniu żalącego się i dlatego, jako posiadacz ma on według § 323 u. c. za sobą domniemanie ważnego tytułu; nie można go zatem wezwać do podania tego tytułu.

---

5) W postępowaniu upadłościowem i ugodowem rekurs do Sądu Najwyższego podlega obowiązkowi opłaty kaucji kasacyjnej.

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 11 września 1934 r. C. II. 978/34.

Sąd Apelacyjny w Krakowie postanowieniem z dnia 6 listopada 1933 r. CZ. 966/33 w sprawie ugodowej dłużniczki Tauby W. **postanowił uwzględnić zażalenie** dłużniczki na postanowienie komisarza ugodowego i **zmienić** zaskarżone postanowienie w ten sposób, że **niestawiennictwo dłużniczki na audjencji ugodowej uznaje się za usprawiedliwione, natomiast nie uwzględnia się wniosku** żalącej się o polecenie komisarzowi ugodowemu dalszego przeprowadzenia postępowania ugodowego.

Sąd Apelacyjny w Krakowie postanowieniem z dnia 16 stycznia 1934 r. C. Z. 966/33 postanowił: zwrócić skargę kasacyjną dłużniczki, mylnie rekursem nazwaną, na postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 6 listop. 1933.

Z uzasadnienia: Gdy dłużniczka, mimo wezwania jej o to pismem z dnia 29 grudnia 1933 nie uiściła w terminie tygodniowym przepisanej kaucji kasacyjnej, przeto w myśl art. 11 przep. o kosztach sąd. należało skargę kasacyjną dłużniczce zwrócić.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, dr. Łopuszański i Żurawski) **nie uwzględnił rekursu** dłużniczki.

Z uzasadnienia: Słuszne są wywody rekursu, że wniesiony przez dłużniczkę od uchwały Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 6 listopada

1933 r. środek prawny jest według systemu prawnego, obowiązującego dla postępowania układowego rekursem rewizyjnym (§ 63 ord. ukł. i § 176 ord. konk.), nie zaś kasacją. — Inaczej przedstawia się sprawa, o ile chodzi o opłaty sądowe, w postępowaniu upadłościowem i ugodowem, które zostały uregulowane w przepisach rozp. Prez. Rzplitej z 27. X. 1932 r., poz. 805, Dz. U. W ramach tej ostatniej ustawy należy zatem szukać odpowiedzi na pytanie, czy od rekursu powyższego należy wnieść kaucję kasacyjną. — W myśl art. 96 rozp. o opłatach sądowych należy także w sprawach ugodowych stosować odpowiednio przepisy art. 19, 22 i 31 do 44 tego rozp. Ponieważ art. 40 do 44 traktuje właśnie o kaucji kasacyjnej, przeto mają one odpowiednie zastosowanie do rekursów rewizyjnych, wniesionych do Sądu Najwyższego. — Uchwałą z 6 listop. 1933 r. odmówił Sąd Apelacyjny wnioskowi dłużniczki o polecenie komisarzowi ugodowemu dalszego prowadzenia postępowania ugodowego, a więc uchwała ta ma analogiczne znaczenie, jak w postępowaniu spornem postanowienie Sądu II instancji kończące postępowanie (art. 424 § 2 k. p. c.), od którego służy skarga kasacyjna, pociągająca za sobą równocześnie obowiązek wpłacenia kaucji kasacyjnej. Środek prawny wniesiony przeciw uchwale Sądu Apelac. z dn. 6. XI. 1933 r. nazywa się wprawdzie rekursem, lecz pod względem opłat sądowych należy go w myśl powyższych wywodów traktować równorzędnie z kasacją, a w ślad za tem uchwała Sądu Apelac. z 29 XII 1933, polecająca dłużniczce złożenie kaucji kasacyjnej, była prawnie uzasadniona.

---

6) Uroczyste święta wyznań w Państwie prawnie uznanych, nie zaliczone jednak przez ustawę do świąt powszechnych, nie przesuwają końca terminu ustawowego lub sądowego, przypadającego w dniu takiego święta na następny dzień powszedni.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia 15 listop. 1934 r. C. II. 1677/34. — Zob. uwagi Red. poniżej.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Grabowski, dr. Wawrzkowicz i Bańkowski) **odrzucił skargę kasacyjną pozwanego.**

Z uzasadnienia: Według przepisów art. 393 § 2 i art. 441 § 1 k. p. c. jeżeli wyroku nie doręcza się z urzędu, jak właśnie w niniejszej sprawie, skarga kasacyjna, podobnie, jak i apelacja służy stronie tylko wtedy, gdy we właściwym terminie zażądała sporządzenia wyroku z uzasadnieniem. Pozwany jednak nie zastosował się do tych przepisów ustawy, bo chociaż w terminie przepisanym w art. 350 k. p. c. zażądał uzasadnienia na piśmie wyroku II instancji, to jednak odnośny wniosek przedstawił nienależycie opłacony, a wezwany przez sąd o uiszczenie dodatkowej opłaty, złożył ją po upływie zakreślonego mu przez sąd 7 dniowego terminu, a to w dniu 20 stycznia 1934 r., zamiast w dniu 19 stycznia 1934 r., zaznaczając wyraźnie w podaniu, że ponieważ należy do wyznania grecko-katolickiego, a w dniu 19 stycznia 1934 r. było uroczyste święto grecko-katolickie, przeto ostatnim dniem dla uiszczenia opłaty jest dla niego dzień 20 stycznia 1934 r. — To zapatrywanie pozwanego było jednak całkiem mylne. Według art. 181 § 3 k. p. c. tylko koniec terminu, któryby miał upłynąć w niedzielę, lub w dzień ustawowo uznany za święto powszechne, przypada na następny dzień powszedni. Dni ustawowo uznane za święta powszechne określa rozp. Prez. Rzplitej z dnia 15 listopada 1924 r. Dz. U. 101, poz. 928 i ustawa z dnia 18 marca 1925 r. Dz. U. 34, poz. 234 (§ 73 reg. og.). Dzień 19 stycznia 1934 nie był ani dniem niedzielnym, ani też dniem uznanym za święto powszechne według przytoczonych wyżej przepisów. Dnie uroczyste świąt innych wyznań są w myśl § 75 reg. og. tylko o tyle respektowane, że czynności sądowej, w której mają brać udział osoby, nie należące do wyznania rzymsko-katolickiego, nie należy przedsiębrać w dni uroczyste świąt wyznania religijnego tych osób, atoli nie mają one wpływu na koniec terminu ustawowego lub sądowego.

GLOSSA REDAKCJI:

Lex dura, sed lex! Nie daje się zaprzeczyć, że powyższe orzeczenie S. N. jest zgodne z prawem współcześnie w Rzeczypospolitej Polskiej obowiązującem. Jednakże — czy nie godzi się zaznaczyć, iż jest ono klasyczną wprost ilustracją istnej plagi, jaką się staje dla obywatela sądowy wymiar sprawiedliwości pod rządem fiskalistycznych i „odciążeniowych" norm kpc. i rozporządzeń o kosztach sądowych? — Jakże pomieścić w głowie, w której się jeszcze tuła i kolebie przesławna i ciągle jeszcze z wysokich stanowisk wygłaszana zasada: iustitia fundamentum reguorum! — jak pomieścić w głowie taki oto przypadek: Ktoś miał prawo wniesienia skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego i był już nawet gotów wytężyć się finansowo, aby opłacić z góry wysoką grzywnę za ewentualne nieodgadnięcie treści decyzji Sądu Najwyższego — grzywnę zwaną kaucją kasacyjną; złożył już nawet — i to we właściwym terminie wniosek, czyniący zadość przepisom § 2 art. 393 (względnie § 1 art. 441) i 350 kpc., któremi (m. i.) „udoskonalone" zostało przez Komisję ministerjalną dzieło Komisji Kodyfikacyjnej — a zatem zażądał w sakralnej formie „sporządzenia wyroku II instancji z uzasadnieniem na piśmie" — i, co najważniejsze — spełnił fundamentalny warunek wszelkiej czynności sądu (art. 9 Rks. z 27 paźdź. 1932, a obecnie art. 13 Rks. z 24 paźdź. 1934), t. j. uiścił jednocześnie opłatę sądową od tego wniosku. Pomylił się tylko co do wysokości tej opłaty, a była to napewno tylko mimowolna pomyłka, nie zaś jakaś „wina umyślna", boć przecież opłata od tego wniosku mogła wynosić jeśli nie 50 groszy, to co najwyżej 3 złote (art. 35 Rks. z 27/X 1932), a jeśli może zażądano od niego, aby uiścił też już odrazu z góry opłatę za wypis wyroku (płatną zresztą n. zd. dopiero przy doręczeniu go) — to mogło chodzić o jeszcze 4 złote (art. 39 cyt. Rks.). Wezwany otóż o „uiszczenie w ciągu dni 7 opłaty dodatkowej", pozostawia sobie nieborak spełnienie tego wezwania na ostatni dzień, a gdy w dniu tym zaskakuje go uroczyste własne święto, uiszcza ową dopłatę nazajutrz... Ani słowa: zgrzeszył, mógł się z góry liczyć ze świętem, albo też, jeśli zwlekał, mógł mimo święta zapłacić. Lecz każdy uczciwy człek przyzna, że grzech taki należy do najdrobniejszych przewinień ludzkich, jakich każdy śmiertelnik z dnia na dzień dopuszcza się bez liku, i że między grzechem a pokutą, dopóki jest Bóg w niebie, a praworząd i miłość bliźniego na ziemi, powinna zachodzić jaka-taka proporcja. Zdaje się też, że Sąd II instancji to odczuwał, bo po wniesieniu następnie przez pozwanego — we właściwym czasokresie — skargi kasacyjnej, nie odrzucił jej, choć mógł to uczynić (art. 429 § 1 kpc.) i przedłożył ją Sądowi Najwyższemu. I tutaj oto grzeszek ów niepokaźny jedno czy dwuzłotowy, — grzeszek chwilowy i każdochwilny, wyolbrzymił się, jak iskierka w ogromny, żarłoczny płomień, który dopadłszy nieszczęsnej kasacji, w perzynę ją obrócił, a głowę grzesznika czarnemi jak kir zwitkami posypał...

— Proporcja wymiaru sprawiedliwości!... (L.).

---

7) Gmina nie odpowiada za wypadek spowodowany rozkopaniem ulicy i brakiem należytego oświetlenia rozkopanego terenu, o ile oddała roboty, w toku których ulicę rozkopano, do wykonania osobom ukwalifikowanym i obciążyła je umownie oobwiązkiem nadzoru nad terenem robót.

Orzeczenie Izby Cyw. Sądu Najwyższego z 7 marca 1934 — C. II. Rw 2951/33 — (Zob. glossę poniżej!).

Sąd okręgowy cyw. we Lwowie (s. s. o. Konstantynowicz, Gułła i Bułyk) wyrokiem z 4/12 1931 Cg IX 183/29 **oddalił** powódkę Marję I. v. S. II. v. P. z żądaniem pozwu przeciw Gminie m. Lwowa o zapłatę odszkodowania w kwocie 40.000 zł. z pn

Z uzasadnienia: Sąd ustalił, że na ulicy Kętrzyńskiego we Lwowie prowadzone były w jesieni 1929 roboty drogowe, które stopniowo posuwały się od górnej części tej ulicy ku dolnej, że w toku tych robót w dniu 4 paź-

dziernika 1929, tj. w dniu, w którym powódka uległa wypadkowi jezdnia na części tej ulicy, a to od bocznej ulicy Raszyńskiej w dół była rozkopana, a celem ułożenia krawężnika wykopany został w tym dniu rów, z którego ziemię wyrzucono we formie wału wzdłuż parceli niezabudowanej Berezowskiego, przypierającej do ul. Kętrzyńskiego i niczem nieogrodzonej i używanej przez mieszkańców do przejścia, a nawet przejazdu na ulicę Kętrzyńskiego, że ani część jezdni rozkopana, ani ten rów wykopany nie zostały na noc zastawione zastawkami, ani oświetlone latarniami ostrzegawczemi, że taki stan istniał w czasie, gdy powódka w powrotnej swej drodze do domu upadła do rowu powyższego, skutkiem czego złamała prawą nogę, że w czasie i miejscu wypadku, który miał miejsce około godziny 20, było tak ciemno, że nic naokoło nie można było widzieć, że najbliższa latarnia uliczna miejska na rogu ul. Raszyńskiej i Kętrzyńskiego od miejsca wypadku jest ustawiona w odległości około 10 metrów, że w czasie wypadku ta latarnia się świeciła, że jednak z powodu oddalenia latarnia ta nie oświetlała miejsca wypadku, że pozwana gmina w drodze rozprawy ofertowej oddała inżynierowi Ignacemu K. i Braciom inż. R. w przedsiębiorstwo wykonanie robót drogowych na ul. Kętrzyńskiego we Lwowie, że ci kontrahenci zobowiązali się zastosować do zastrzeżonych przez gminę warunków ogólnych i szczegółowych, a w szczególności, iż przedsiębiorca ma obowiązek dostarczenia potrzebnych zastaw, przyrządów do zamknięcia i oświetlenia placu budowy podczas dnia i nocy i poczynienia takich przygotowań, które dla ochrony przed nieszczęśliwemi przypadkami są potrzebne, że przedsiębiorcy są obowiązani odgrodzić miejsce budowy zapomocą koziołków, a w nocy zastawy oświetlić (§ 37 warunków szczegółowych).

Z ustaleń powyższych wynika, że strona pozwana sama robót powyższych nie prowadziła, lecz że oddała je do wykonania przedsiębiorcom, że nie można przyjąć, by przy wykonaniu robót posługiwała się osobą nieudolną lub świadomie niebezpieczną (czego zresztą sama powódka nie twierdzi) przeciwnie, oddała roboty osobom kwalifikowanym, zatem nie zachodzi po stronie pozwanej wina z § 1315 u. c. Skoro zaś pozwana sama robót nie prowadziła, to nie miała ani obowiązku ustawiać zastawek, ani oświetlać latarniami ręcznemi, czy pochodniami miejsc rozkopanych lub rozkopanej jezdni, gdyż zabezpieczenie robót należało do przedsiębiorcy w myśl umowy i należało do całości robót, nie ponosi więc strona pozwana winy w tem, że w chwili wypadku nie było ustawionych zastawek lub oświetlenia latarniami ręcznemi.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Dr. Piechowski, Kuzia i Fedusiewicz) uchwałą z 22/6 1932 I. Bc. 471/32 wskutek odwołania powódki **zniósł wyrok I instancji** i zwrócił sprawę Sądowi I do ponownego rozpoznania.

Z uzasadnienia: Sąd odwoławczy nie podziela zasadniczego poglądu prawnego Sądu pierwszego, że w wypadku niniejszym może się pozwana gmina skutecznie powołać na przepis § 1315 u. c. W myśl ustępów b) i c) § 30 statutu nadanego ustawą dla pozwanej gminy, jest ona obowiązana do czuwania nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, tudzież do starań o zakładanie i utrzymywanie dróg, ulic i placów, jak również do starań o bezpieczeństwo i łatwość komunikacji po drogach. Identyczne postanowienia zawierają wszystkie obowiązujące w tut. dzielnicy ustawy gminne. Za należyte dopełnienie tych obowiązków są gminy odpowiedzialne. —

Ustawa konstytucyjna przewiduje wprawdzie (art. 121 i 126) odrębne unormowanie odpowiedzialności gmin w osobnych ustawach, do czasu jednak wydania tych ustaw należy odpowiedzialność gmin oceniać wedle obowiązujących norm prawnych, a zatem wedle przepisów rozdziału XXX ustawy cywilnej. Odmienne stanowisko strony pozwanej nie jest uzasadnione. — Z natury rzeczy wynika że gmina jako osoba prawna nie może wykonywać powyższych obowiązków osobiście, lecz tylko przez osoby fizyczne. W konsekwencji więc nie mogą być te osoby fizyczne uwa-

żane wobec niej za osoby trzecie (§ 1313 u. c.), lecz za jej organy i to bez względu na to, czy pozostają do niej w trwałym, czy też tylko w przejściowym stosunku. Czynności i zawinienia tych osób fizycznych przedstawiają się w zakresie wykonywania powyższych obowiązków jako własne czynności i zawinienia gminy, za jakie jest ona bezpośrednio odpowiedzialną. Gdy więc te osoby fizyczne nie są wobec gminy osobami trzeciemi, nie może ona powoływać się na przepis § 1315 u. c. Takiemi organami pozwanej gminy są w wypadku niniejszym przedsiębiorcy inż. K. i Bracia R. i dlatego nie może się pozwana skutecznie powołać na ochronę prawną z powyższego przepisu wynikającą.

Przepis § 1315 u. c. nie ma w wypadku niniejszym zastosowania również z tej przyczyny, że w każdym razie co słusznie podnosi odwołanie, obciążał pozwaną gminę obowiązek dozorowania i kontroli robót, przez powyższych przedsiębiorców wykonywanych, oraz obowiązek dopilnowania, by przepisy mające na celu ochronę przed nieszczęśliwemi wypadkami były przez tych przedsiębiorców należycie i ściśle przestrzegane. Zająwszy w powyższych kierunkach mylne stanowisko, nie poczynił Sąd pierwszy koniecznych dla oceny sprawy ustaleń co do twierdzeń faktycznych powódki, które stanowią zasadę skargi, jak również nie rozpatrzył i nie zbadał zasadności twierdzenia pozwanej gminy, że sama powódka zawiniła przedmiotowy, nieszczęśliwy wypadek.

Sąd okręgowy we Lwowie (s. s. o. Konstantynowicz, s. s. o. Motyl i s. gr. Stysza) wyrokiem z 8 marca 1933 Cg. IX 183/29 zasądził następnie od pozwanej Gminy na rzecz powódki kwotę 8.754 zł, 80 gr., z pn.

Uzasadnienie co do kwestji zawinienia pozwanej Gminy pokrywa się z treścią powyższej uchwały Sądu Apelacyjnego, przyczem do ustaleń poprzedniego wyroku I instancji, przybyło to dalsze, ważne ustalenie, że **w czasie wypadku było na miejscu wypadku ciemno, najbliższa zaś latarnia naftowa u zbiegu ulic Kętrzyńskiego i Raszyńskiej nie była zapalona.** — Sąd stwierdził zarazem, że wbrew twierdzeniu pozwanej Gminy jakakolwiek współwina powódki w doznanym wypadku nie została wykazana. Wysokość odszkodowania ustalono na podstawie zeznań świadków i biegłych.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Beynarowicz, Fedusiewicz i Dr. Lion) wyrokiem z 5 lipca 1933 I. C. A. 399/33 wskutek odwołania obu stron **podwyższył odszkodowanie** powódce przez sąd I przysądzone o dalszą kwotę 3000 zł. z pn., pozatem wyrok zatwierdził, a to z zasad swej poprzedniej uchwały, przyczem podkreślił, że od odpowiedzialności za należyte wykonanie wspomnianych obowiązków nie może się pozwana gmina uwolnić przez ich przeniesienie na przedsiębiorców i temsamem nie może powoływać się na ochronę prawną z § 1315 u. c.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Wawrzkowicz, Dr. Wajda i Dr. Łopuszański) wyrokiem na wstępie oznaczonym, **wskutek rewizji obu stron,** nie uwzględnił rewizji powódki, a **uwzględniając rewizję pozwanej Gminy oddalił powódkę w zupełności z żądaniem pozwu** i zasądził od niej na rzecz pozwanej Gminy koszta sporu wszystkich 3 instancyj **w łącznej kwocie 2056 zł. 20 gr.**

Z uzasadnienia: Błąd prawny sądu odwoławczego polega na tem że sąd ten traktuje przedsiębiorstwo inż. K. i B. we Lwowie jako organ pozwanej gminy. Do organów gminy zaliczyć można wyłącznie te osoby, które w myśl ustroju gminy i publiczno prawnych przepisów sprawę tę normujących, powołane są do zarządu gminą i wykonywania w jej imieniu czynności w zakres działalności gminy wchodzących. Stwarzanie więc fikcji, że prywatne przedsiębiorstwo, podejmujące się wykonania pewnych robót na korzyść gminy ma mieć stanowisko i znaczenie organu gminy, nie znajduje uzasadnienia w żadnym przepisie prawa publicznego. Wobec tego za punkt wyjścia oceny prawnej należy przyjąć, że wspomniane przedsiębiorstwo w przypadku niniejszym było osobą trzecią, zasadniczo więc pozwana gmina nie ma odpowiadać za zawinienie tego przedsiębiorstwa jako osoby trzeciej (§ 1313 u. c.).

prawa. Art. 19 rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 18 marca 1924 r., Dz. ust. poz. 317, postanawia, że rozkładu dopłat dokonuje zarząd związku komunalnego **po wysłuchaniu opinji komisji,** której skład określa reprezentację związku, z tem jednak, że połowa członków komisji winna być powołana z grona płatników. Przepis ten, mający służyć za gwarancję prawidłowości rozdziału ogólnej sumy dopłat pomiędzy płatnikami lub ich grupami, ma swój sens i znaczenie przy **elastyczności dopłat,** przy ich **stopniowaniu** w zależności od tych lub innych warunków, chybia natomiast swemu przeznaczeniu, gdy organ uchwalający z **góry** ustali **jednolitą** dla wszystkich stawkę dopłat. W tym wypadku rola komisji sprowadzałaby się jedynie do arytmetycznego obliczenia wysokości dopłat, co jednak nie leżało i nie mogło leżeć w intencjach rozporządzenia.

Skarżący żali się — między innemi — na niepowołanie takiej komisji w składzie przepisowym. Władza pozwana przyznaje, że taka komisja istotnie nie była powołana, sądzi jednak, że wobec ustalenia z góry klucza rozdziałowego w formie stosunku dopłaty do długości frontu powoływanie komisji było zbędne.

To zapatrywanie władzy pozwanej, logicznie zresztą wypływające z faktu ustalenia przez radę miasta jednolitej stawki dopłat, **przeczy postanowieniu § 19 rozporządzenia,** według którego wysłuchanie wniosków komisji w przedmiocie rozdziału dopłat jest dla zarządu związku **obowiązujące** i tem bardziej uzasadnia wadliwość sposobu, zastosowanego przez władze przy wymiarze dopłat. Już w powyższych uchybieniach dopatrzył się Najwyższy Trybunał Administracyjny wadliwości postępowania ze szkodą dla skarżącego, wobec czego, pomijając pozostałe zarzuty skargi, na podstawie art. 84, p. 3 i 95 ustęp 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 paźdz. 1932 r., Dz. ust., poz. 806, uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwości postępowania i zarządził zwrot opłaty od skargi.

Podał adw. **Dr. I. Peitzer** (Stanisławów).

---

2) Orzeczenie N. T. A. w przedmiocie wymiaru uposażenia. — Stosunek służbowy urzędników i sług Wydziałów powiatowych w b. zaborze austrjackim jest stosunkiem prywatno-prawnym, podlegającym orzecznictwu sądów powszechnych. — Mylne pouczenie skarżącego o rzekomo przysługującem mu prawie wniesienia skargi do N. T. A. powoduje wadliwość postępowania administracyjnego.

Wyrok N. T. A. z 17 grudnia 1934, L. Rej. 9967/32.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: Przewodniczący Prezes Kopczyński i Sędziowie: Zwoliński i Kinel, w sprawie ze skargi Michała Litońskiego na orzeczenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 3 czerwca 1932 r. Nr. SS. 84/M/6, w przedmiocie wymiaru uposażenia, na posiedzeniu niejawnem dnia 17 grudnia 1934 r., po wysłuchaniu sprawozdania sędziego sprawozdawcy — **uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwości postępowania** i zarządził zwrócenie skarżącemu wniesionej opłaty, a to z następujących powodów:

Decyzją z dnia 18 czerwca 1931 r. L. S. J. 11/Sa. 31 **Wojewoda w Stasławowie** w drodze nadzoru **uchylił zarządzenie Wydziału Powiatowego w Stanisławowie,** przyznające Michałowi Litońskiemu, inspektorowi samorządu gminnego w tym powiecie, z dniem 1 marca 1929 r. **uposażenie według VIII. grupy szczebla c) płac urzędników państwowych** i polecił wypłacać Litońskiemu wynagrodzenie podług VIII. grupy szczebla a) do dnia 1 lipca 1931 r., a od tej daty podług grupy VIII szczebla b). **Odwołania** Litońskiego od tej decyzji **Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie uwzględniło** orzeczeniem z dnia 3. czerwca 1932 r. Nr. S. S. 84/M/6. Na powyższe orzeczenie Litoński wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. —

Rozpatrując skargę Litońskiego na mocy art. 72 rozporządzenia z dnia 27. października 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 806 na posiedzeniu niejawnem,

ponieważ żadna ze stron nie żąda rozprawy, Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważył co następuje:

W myśl § 26 ustawy o reprezentacji powiatowej dla Królestwa Galicji i t. d. z 12 sierpnia 1866 r. Dz. U. Kr. Nr. 121, jak to wyjaśnił i szczegółowo uzasadnił Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku w sprawie L. Rej. 480/27 (Zbiór wyr. N. T. A. za 1929 r. Nr. 72) **stosunek służbowy urzędników i sług wydziałów powiatowych w b. zaborze austrjackim nie jest stosunkiem publiczno-prawnym, lecz opiera się na tytule prywatno-prawnym, wobec czego spory odnośnych funkcjonarjuszów, wynikające z tego stosunku, podlegają orzecznictwu sądów powszechnych.** Podobną zasadę co do urzędników i sług gminy m. Bielska na Śląsku wypowiedział Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku w sprawie Wagnerowej (Zb. wyr. N. T. A. za 1928 r. Nr. 1517).

Ponieważ zaś przedmiotem sprawy Litońskiego jest wysokość uposażenia z tytułu jego służby w Wydziale Powiatowym w Stanisławowie, przeto władza pozwana **mylnie pouczyła skarżącego o rzekomo przysługującem mu prawie wniesienia skargi przeciwko spornemu orzeczeniu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego,** gdyż zarówno w myśl art. 6, punkt 1 obecnie obowiązującego rozporządzenia z dnia 27 października 1932 r. Dz. U. R. P., poz. 806, jak i art. 3 punkt a) poprzednio obowiązującej ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym z dnia 3 sierpnia 1922 r. Dz. U. R. P. z 1926 r., poz. 400, wyłączone zostały z pod orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego sprawy, podlegające właściwości sądów powszechnych. Wskutek tego skarżący mylnie skierował sprawę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W tym stanie rzeczy Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił orzeczenie z powodu wadliwego postępowania. —

Podał adw. **Dr. I. Peitzer** (Stanisławów).

Tezy orzeczeń.

a) Z PRAWA CYWILNEGO:

1) **Brak domicylu na wekslu nie stanowi luki, któraby przez posiadacza wekslu mogła być wypełniona, a umieszczenie domicylu przedstawia zmianę, która może być dokonana jedynie za zgodą uprawnionych do tego osób, czyli wystawcy, lub trasata. Jednak zgoda ta nie musi wynikać z wyraźnej umowy, lecz może być wyrażona również w sposób domniemany.** Orzecz. S. N. z 9 2 1934, C. III 116 33 (Przegl. Sąd. Nr. 2 1935 poz. 55).

2) **Wierzyciel, który w toku egzekucji przeciwko swemu dłużnikowi, zajął rzeczy cudze i doprowadził do ich licytacyjnej sprzedaży, obowiązany jest wynagrodzić ich właścicielowi zrządzoną mu szkodę, chociażby nie wiedział, że rzeczy zajęte były cudzą własnością. Kwestja złej lub dobrej wiary ma znaczenie tylko przy oznaczeniu wysokości odszkodowania.** Orzecz. S. N. z 20/2 1934, Rw. 2026 33 (P. P. A. Nr. 4 1934, poz. 217).

3) **Jeżeli 2 osoby podpisały weksel bez porozumienia się ze sobą, jedynie w celu umożliwienia trzeciemu zaciągnięcia pożyczki, a jedna z nich weksel ten w całości wykupiła, nie może od drugiej żądać więcej jak zwrotu połowy zapłaconej kwoty, choćby ze względu na wekslowy charakter jej podpisu przysługiwało jej przeciw drugiej wekslowe prawo zwrotnego poszukiwania.** Orzecz. S. N. z 21 3 1934, C. II Rw. 3010 33 (P. P. A. Nr. 4/1934, poz. 223).

4) **Dziedzic, który zaniechał zwołania wierzycieli, albo zaraz zaspokajał zgłaszających się wierzycieli, odpowiada wierzycielom pozostałym po wyczerpaniu masy spadkowej za to, co oniby otrzymali gdyby spadku**

użyto na zaspokojenie wierzycieli według przepisów ordynacji konkursowej, przyczem niema żadnego znaczenia okoliczność, że przed przyznaniem spadku dziedzic nie wiedział o przeciążeniu majątku spadkowego. Orzecz. S. N. z 30/5 1934, C. II 828/34 (P. P. A. Nr. 4/1934, poz. 206).

5) Zrzeczenie się z pretensji umarza bezzwłocznie dług i nie wymaga formy pisemnej, choćby je złożono tytułem daru. Orzecz. S. N. z 9/8 1934, C. II 821/34 (P. P. A. Nr. 4/1934, poz. 211).

6) Pośrednik, który oddając weksle do eskonta eskonterowi, zapewnia go o wypłacalności osób podpisanych na wekslu, odpowiada mu osobiście za sumę wekslową, jeżeli te osoby okażą się następnie niewypłacalnemi lub nieistniejącemi. Orzecz. S. N. z 19/10 1934, C. II 1507/34 (Przegl. Pr. Handl. Nr. 2/1935, poz. 1364).

7) Ad art. 355 i 356 a. k. h. Jeżeli nabywca towaru — wobec bezskutecznego upływu terminu dostawy — oświadczył sprzedawcy, że od umowy odstępuje, nie żądając jakiegokolwiek odszkodowania, nie może dodatkowo dochodzić od sprzedawcy odszkodowania za niedopełnienie umowy. Orzecz. S. N. z 29/8 1934, C. II 942/34. (Przegl. Pr. Handl. Nr. 2/1935, poz. 1367).

b) Z PRAWA KARNEGO:

1) Niezamieszczenie w sentencji wyroku daty rozpoznania sprawy, jako niemogące mieć wpływu na treść wyroku (art. 515 k. p. k.) nie powoduje uchylenia wyroku. Orzecz. S. N. z 26/3 1934 2 K 154/34 (Przegl. Sąd. Nr. 1/1935, poz. 13).

2) Oskarżycielem „wyłącznym", któremu przysługuje zasądzenie kosztów postępowania w myśl § 3 art. 578 k. p. k. jest pokrzywdzony tylko w wypadku, gdy oskarżyciel publiczny w sądzie grodzkim od popierania oskarżenia się usunął. Orzecz. S. N. z 27/3 1934 2 K 193/34 (Zb. Urz. 1934, poz. 205).

3) Ad art. 255 k. k. — Działanie w obronie uzasadnionego interesu publicznego lub prywatnego wymaga nietylko ustalenia, że działanie sprawcy przedmiotowo było zdolne służyć obronie tych interesów, lecz ponadto, że i podmiotowo było podyktowane wolą sprawcy wystąpienia nie w innym celu, lecz w celu obrony interesu publicznego lub prywatnego. Względy inne, jak chęć zemsty, zysku, gonitwa za niezdrową sensacją i t. p. nie pozwalają powoływać się sprawcy na tego rodzaju działanie, choćby nawet zewnętrzne pozory tej obrony zachodziły. Orzecz. S. N. z 28/3 1934, 3 K. 178/34 (Zb. Urz. 1934, poz. 211).

4) Nierozważenie z urzędu, ujawnionej (art. 360 k. p. k.) kwestji poczytalności sprawcy mimo, że tenże w toku przewodu sądowego niepoczytanością się nie bronił, obraża (art. 9 k. p. k.) prawa oskarżonego i w myśl art. 513 § 1 k. p. k. może w granicach art. 510 k. p. k. być przedmiotem zarzutu kasacyjnego. Orzecz. S. N. z 10/4 1934 3 K. 1404/33 (Zb. Urz. 1934, poz. 219).

5) Umorzenie postępowania w sprawie nie jest równoznaczne z prawomocnem uniewinnieniem i nie stoi na przeszkodzie do wytoczenia nowej skargi we właściwym trybie. Orzecz. S. N. z 26/4 1934, 2 K 314/34 (Zb. Urz. 1934, poz. 248).

6) Orzeczenie karne władzy skarbowej, stwierdzające przekroczenie art. 98 ust. o pod. przem. (poz. 110/32 Dz. U.), mimo braku nałożenia na oskarżonych kary pieniężnej, nie pozbawia oskarżonych prawa zaprzeczenia w odwołaniu do sądu ich obowiązku podatkowego i domagania się umorzenia postępowania karnego. Orzecz. S. N. z 22/5 1934, 3 K. 449/34 (O. P. A. Nr. 1/1935, poz. 964).

c) Z PRAWA ADMINISTRACYJNEGO:

1) Jeśli co do ksiąg kupca jednostkowego zachodzą usterki, dotyczące tylko ich prawidłowości, to okoliczność ta sama przez się nie może jeszcze uzasadnić ich pominięcia jako środka dowodowego. Wyrok N. T. A. z 4/9 1934, l. rej. 7355/31 (O. P. A. Nr. 1/1935, poz. 962).

2) Wypowiedzenie przez N. T. A. zapatrywania prawnego w pewnej sprawie nie skutkuje samo przez się nieważności sprzecznych z tem zapatrywaniem orzeczeń w podobnych sprawach. Wyrok N. T. A. z 7 9 1934, l. rej. 8689/32 (O. P. A. Nr. 1/1935, poz. 974).

3) Wniesione przez spólników spółki z ogr. odp. wkłady, pochodzące z majątku zlikwidowanej spółki firmowej, nie są dochodem podatkowym spółki z ogr. odp. nawet w przypadku zapisania ich na kapitał r zerwowy. Wyrok N. T. A. z 7/12 1934, l. rej. 9464 31 (O. P. A. Nr. 1 1935, poz. 959).

Z wydawnictw nadesłanych.

— Władysław Runcewicz, Inspektor Min. Skarbu, Przewodniczący Komisji Odwoławczej: Ordynacja Podatkowa, Szkic systemu ordynacji podatkowej, ustawa, rozporządzenia wykonawcze, komentarz. — Warszawa, 1935. — Wyd. F. Hoesicka; str. XII + 475.

Autor miał doskonałe przygotowanie do napisania tej książki, „gdyż przyjmował czynny udział w prowadzonych przez Ministerstwo Skarbu pracach nad projektami ord. pod. i rozporządzenia wykonawczego" (IX). Nic dziwnego, że komentarz jest dziełem poważnem i starannie opracowanem. Autor poprzedził właściwy komentarz „szkicem systemu ordynacji podatkowej" (3—43) i odrębnym przedrukiem samego tekstu ordynacji i rozp. wyk.[1]).

Po nakreśleniu krótkiego zarysu powstania, omówionem jest znaczenie ord. pod. i jej budowa. Autor przedstawia podstawowe zasady ordynacji; pochwala zniesienie Komisyj Szacunkowych. Przypominamy przy tej sposobności, że w Sejmie referent projektu ordynacji nazwał komisje szacunkowe, może przesadnie i mieszając zagadnienia techniki administracyjnej z polityką, „typowym tworem z okresu wybujałego parlamentaryzmu" nego opracowania omawiają podmioty procesu podatkowego oraz zawierają szkic procesu podatkowego i karno-podatkowego. Podkreślić trzeba, (Sprawozd. Stenogr, 122 pos. Okresu III, łam. 8). Dalsze rozdziały wstępże ten systematyczny zarys nie tylko bardzo dobrze spełnia cel (str. X) wprowadzenia w całokształt materjału, ale zawiera także ważną, krytyczną, ocenę budowy ord. pod. Słusznie bowiem wskazuje autor na niektóre niedociągnięcia w systematyce, pewną chaotyczność uregulowania i powtórzenia w ordynacji; trafnie np. podkreśla, że granica pomiędzy postępowaniem przygotowawczem a wymiarowem „poniekąd zaciera się" (10).

Gros książki zajmuje dokładny i staranny **komentarz** do ordynacji i rozp. wyk. (157—427). Oczywiście na tem miejscu nie możemy bliżej zająć się wszystkiemi poglądami autora; dlatego poryszymy tu tylko pewne zagadnienia, któremi się komentarz zajmuje.

Znaczenie wymiaru, na tle konstrukcji obowiązku podatkowego i zobowiązania podatkowego (art. 44; str. 10, 26, 31, 33, 224, 306), autor ujmuje trafnie, choć zbyt wiernie idzie za słowami ustawy („termin" w art. 44 § 1). Słusznie wskazuje kilkakrotnie na dopuszczalność skargi do NTA (18, 187, 201, 417). Trafną jest krytyka terminologji ustawy („płatnik": 8, 26, 226, 323; „przedmiot podatku": 177; orzeczenie a postanowienie: 201 uw. 4, 214). Przypominamy, że terminologja art. 141 o. p. („podania"). wedle wyraźnego oświadczenia Min. Sk. nie wpływa na stosowanie ustawy o opłatach stemplowych. (Sprawozd. Sejmowe, ibid. łam. 8). Bar-

---

[1]) W tekście o. p., ogłoszonym w DURP, i przedrukowanym przez wydania prywatne, znajdują się dwa błędy: w art. 61 niepotrzebny jest przecinek po słowie „dzierżawę"; w art. 132 zupełnie zagadkowy jest genetivus „oddzielnych składów".

dzo dobrze wytłómaczony jest niezupełnie jasny stosunek wzajemny pewnych przepisów ord. pod. (np. art. 117 a 147: str. 36 i 334; art. 49 § 5 a 51 § 2: str. 181; art. 112 a 113 § 2 i 3: str. 327). Autor korzysta umiejętnie z analogji w obrębie ord. pod. (np. str. 181, 185, 217), jak również z analogji z k. k. i k. p. k. (Np. 197). Pewne wątpliwości natomiast budzi powołanie się na ustawy cywilne dla określenia pojęcia „zamieszkania": jest to pojęcie wspólne wszystkim działom prawa, nie trzeba więc szukać jego treści specjalnie w prawie cywilnem.

Nie ze wszystkiemi tezami autora wypadnie się zgodzić. Uważamy, że nie odpowiada zasadom organizacji i hierarchji, wyrażonym w ust. o państw. służbie cywilnej, twierdzenie, iż „zwierzchnik nie ma prawa wyłączenia urzędnika" (str. 188): przeciw temu przemawia też analogja z art. 7 ust. 2 Rozp. o postępowaniu administr. Nie uważamy za słuszną interpretacji art. 33 § 2 (str. 209), iż „...o ile w wypadku naruszenia przez uchwałę sekcji ustaw podatkowych, przewodniczący powinien przekazać sprawę komisji w pełnym składzie, o tyle w wypadku naruszenia innych ustaw może to uskutecznić, lecz może także zaniechać przekazania sprawy, skarżąc odrazu uchwałę sekcji do NTA. Tymczasem w wypadku naruszenia ustaw podatkowych musiałby przewodniczący najpierw skierować sprawę na komisję w pełnym składzie, w razie bowiem nieuskutecznienia tego, skarga jego do NTA musiałaby być uważana za przedwczesną". Otóż trzeba być konsekwentnym i 1) albo przyjąć, że art. 33 § 2 o. p. rozumieć należy dosłownie (tylko naruszenie ustaw „podatkowych"), albo 2) przyjąć — trafną — szerszą interpretację (— naruszenie wszelkich przepisów prawa). Ale zgodnie z tem, **w obu wypadkach**, należy jednolicie traktować sprawę zaskarżalności uchwał sekcji przez Przewodniczącego do NTA: brak bowiem jakichkolwiek podstaw do różniczkowania tylko w tym kierunku. —

W wypadku, gdy odpisu protokółu badania ksiąg nie doręczono w terminie 7 dni (art. 92 § 3 o. p.), nie trzeba n. zd. uciekać się (295) do środka przywrócenia terminu dla złożenia oświadczenia z art. 92 § 2 o. p.; można raczej przyjąć analogję z art. 108 § 3 o. p. o zawieszeniu biegu terminu, do czasu załatwienia prośby o wydanie odpisu protokołu. — Zbyt **liberalną** jest interpretacja art. 115 § 2 o. p. w ten sposób, iż kaucja podlega zwrotowi nawet w tych wypadkach, gdy zarzuty odwołania, mające charakter prawny (dlaczego tylko prawny?), zostają uwzględnione, ale instancja odwoławcza równocześnie zarządza uskutecznienie uzupełniającego wymiaru. —

Zbyt **literalną** jest wykładnia art. 118 § 1 w tym kierunku, iż Izby Skarbowe, jako I. Instancja, nie mają uprawnień z tego artykułu. Abstrahując już od rozważań ogólnych (arg. a minori ad maius: władza wyższa jest lepiej kwalifikowana), interpretacja taka nie godzi się z szerokiem brzmieniem art. 7 § 2 o. p. i §-u 2 rozp. wyk. do o. p., traktujących o delegacji: załatwienie odwołania po myśli art. 118 o. p. jest wszak działaniem w pierwszej instancji (odwołanie jako sprzeciw, przedstawienie). Zbyt literalną jest też wykładnia art. 127 o wznowieniu postępowania na korzyść płatnika: trudno tę metodę tłómaczenia pogodzić z tendencją dotychczasowego orzecznictwa NTA w przedmiocie wznowienia postępowania (por. wyroki ZW. 39, 228, 884, 1010, 1170, 1243 i OSP. VIII. 605). Zbytnio trzyma się słów ustawy również uwaga do art. 157 o. p.: niema żadnej przyczyny, n. zd., by nie rozciągać tego przepisu także na postanowienia. Jeśli ustawodawca przepis ten ustanawia dla orzeczeń, to można go chyba zastosować i do aktów mniejszej wagi, t. j. postanowień.

Wyraźniej może należało podkreślić, że uprawnienia Min. Sk. nie obejmują prawa rozszerzenia obowiązków z art. 58 o. p.[2]). — Niepodobna też zgodzić się z tezą (str. 20), iż „obowiązuje zasada, że to wszystko jest

---

[2]) Tosamo dotyczy Ordynacji Podatkowej, w wyd. **Franz-Komorek** (Warszawa, 1934), str. 40.

zakazane, na co nie zezwalają wyraźnie przepisy o. p.". Zdania tego nie może aprobować ani nauka skarbowości, ani prawa administracyjnego, ani procesowego: nie respektuje tej „zasady" sam autor, skoro — słusznie! — stosuje analogję. —

Nie zgodzilibyśmy się wreszcie z wykładnią art. 134 o. p., iż „w wypadku objęcia majątku osoby prawnej przez kilka osób, każda z nich ponosi odpowiedzialność za **część stosunkową** podatku, odpowiadającą jej udziałowi w majątku" (356). Uważamy raczej, że nabywcy odpowiadają, względem Skarbu, solidarnie za całość podatku: przemawia za tem analogja z art. 529 k. h., oraz — słuszny — pogląd samego autora, że nabywca odpowiada solidarnie z osobą prawną, której majątek przejął (357). — Nie całkiem jasne są teoretyczne podstawy rozważań autora o wadliwości wzgl. nieważności aktów (186, 213—216, 307).

Oczywiście te rzeczowe rozbieżności zdań co do wykładni pewnych artykułów o. p. nie naruszają zupełnie ogólnego sądu naszego o dziele; przeciwnie, przykłady te dowodzą, że komentarz jest gruntowny i problemom nie schodzi z drogi. Przykładowo podkreślimy, — obok tego, co wyżej powiedzieliśmy, — że bardzo trafne są uwagi autora np. co do znaczenia wykroczeń podatkowych (197; co do różnicy pojęć między o. p., a Rozporządzeniem o postępowaniu administracyjnem (orzeczenie i postanowienie — decyzja główna i incydentalna), 214; co do art. 41; co do wypełnienia obowiązku z art. 68 o. p. przez podanie o adnotację na świadectwie przemysłowem (252); co do znaczenia niedołączenia dokumentów z art. 84 do zeznania (252); co do znaczenia ksiąg dla ustalenia stawki od obrotu (298); co do znaczenia braku równoczesnego z nakazem odrzucenia ksiąg (299). Trafnie — i zgodnie z judykaturą NTA — uważa autor, że terminy z art. 100 o. p. wzgl. § 80 rozp. wyk. mają charakter porządkowy; że „przerwę" przedawnienia z art. 107 liczy się od doręczenia postanowienia (319); że art. 125 o. p. obejmuje też omyłki pisarskie (345); że art. 134 § 3 dotyczy aktów inter vivos; że informacyj z art. 136 § 2 nie wydaje się osobie, dopiero pertraktującej o nabycie nieruchomości (359) i w. inn.

Jak widzimy, komentarz nie pomija prawie żadnego z ważniejszych zagadnień praktycznych, wyjaśnia ustawę przez powołanie i często b. szczegółowe zestawienie przepisów związkowych, nawiązuje stale do poprzedniego stanu prawnego, a temsamem do genezy przepisów, korzysta obficie z judykatury (wykaz str. 450—453), przeprowadza niekiedy paralelę między o. p., a ordynacją podatkową Rzeszy i czecho-słowacką ustawą z r. 1927. Książka nie jest więc tylko parafrazą ustawy: jest dziełem dojrzałem i przemyślanem; Ministerstwo Skarbu zaleciło je okólnikiem L. D. J. 85988/I/34.

Stefan Rosmarin.

— **Dr. Antoni Peretiatkowicz, Prof. Uniw. Poznańskiego: Wstęp do nauk prawnych. — Wydanie trzecie. Poznań, 1935, Księgarnia św. Wojciecha; str. 83.**

Według programu, obowiązującego na uniwersytetach polskich wykłada się na pierwszym roku studjów prawniczych, t. zw. ogólną teorję (encyklopedję) prawa. Wykład jest notoryjnie niepopularny, a przygotowanie się do egzaminu z tego przedmiotu nie należy do rzeczy łatwych.

Słuchacz prawa znajdzie przydatne vade-mecum w omawianej broszurze prof. Peretiatkowicza, która, według przedmowy, jest szkicem wykładów odbytych w uniwersytetach: krakowskim, lubelskim i poznańskim.

Pracę otwiera rozdział o „pojęciu prawa" (str. 9-30). Autor omawia poglądy Iheringa, Petrażyckiego i Kelsena (teorję, „która stała się bardzo głośna w latach ostatnich", str. 17). Wybór tych, a pominięcie innych teoryj (n. p. Duguit'a) jest oczywiście rzeczą subjektywną. Nie jest też wykluczone, że rozpoczęcie wykładu od teoryj, które muszą nieprzygotowanemu słuchaczowi, lub czytelnikowi. wydać się dosyć abstrakcyjnemi, nie stanowi dydaktycznej zalety. Stwierdzić jednak

należy, iż przekroje poglądów omówionych przez autora wypadły szczęśliwie. Talent prof. Peretiatkowicza w zakresie przedstawienia doktryn prawno-politycznych znany jest także z uzupełnienia polskiego przekładu dzieła Janet'a. Podnieść również należy przedmiotowy ton relacji, co, niestety, szczególnie w stosunku do nauki Kelsena, nie rozumie się samo przez się. — Własna definicja prawa pozytywnego, podana przez Autora (str. 22) opiewa: „są to normy społeczne, uznane przez państwo za obowiązujące".

Rozdział II. ma tytuł „prawo a moralność i zwyczaje" (str. 30—34); rozdział III. (str. 35—48), mówi o źródłach prawa, przyczem do str. 40/41 zaznaczyć wypada, że zdanie: „ustawy konstytucyjne stoją ponad ustawami zwykłemi", jest u nas tylko postulatem, z uwagi na przepis art. 81 konstytucji z r. 1921.

W rozdziale IV. mowa jest o „rodzajach prawa" (str. 48—56). Różnicę pomiędzy prawem publicznem, a prywatnem upatruje Autor w tem, iż o treści stosunków prywatno-prawnych decyduje w przeważnej mierze wola (interes) osób prywatnych, natomiast treść stosunków publiczno-prawnych jest z góry określona przez władzę państwową. — W książce, przeznaczonej dla studentów wolałoby się widzieć określenie, oparte raczej na stosunku równorzędności lub podporządkowania. Określenia autora wyłącza z prawa prywatnego, wbrew przyjętej systematyce, prawo małżeńskie, wogóle familijne, w dużej mierze także prawo pracy. Są to jednak ostatecznie kwestje konwencji. — Słowa: „jeżeli moje roszczenie nie jest zaspokojone, przysługuje mi prawo skargi" (str. 49) nie są jedynie możliwem ujęciem teorji skargi. Wiadomo, że nie trzeba wogóle żadnego roszczenia, aby „puścić w ruch" państwową machinę procesową, a nawet egzekucyjną.

Rozdział VI (str. 66—78) przedstawia zadania nauk prawnych, są to, według prof. P.: interpretacja, kazuistyka i systematyka. Ciekawy jest punkt 3 tego rozdziału o szkole wolnego prawa, przyczem jednak zastrzeżenie wywołuje utożsamienie (może tylko pozorne?) tej szkoły z kierunkiem teleologicznym (por. przeciwko temu Heck, Begriffsbildung und Interessenjurisprudenz, 1932, szczeg str. 9 n.).

Na zakończenie podaje Autor literaturę polską „teorji i fizjologji prawa"; bibljografja ta świadomie nie oddziela ziarna od plewy. Z pośród wymienionych w dalszym ciągu prac, z różnych gałęzi prawa, wiele wcale nie należy do kategorii dzieł ogólnych, pod którą podciąga je prof. Peretiatkowicz.

Jak widać z niniejszego sprawozdania, praca prof. P. na małej przestrzeni zawiera wiele jasno przedstawionych myśli. Sięgnie do niej chętnie także „ukończony" prawnik.

(— n.).

— **Dr. Artur Glasner,** adwokat: **Wzory umów i innych aktów prawnych według ustawodawstwa zunifikowanego.** Wzory zgłoszeń do rejestru handlowego. Ustawa o opłatach stemplowych. — **Księgarnia Powszechna w Krakowie,** 1935, Str. 1079.

Do formularzy odnosimy się nieraz z dużą dozą sceptycyzmu. Formularz, zdejmując z prawnika praktycznego znaczną część pracy myślowej, apeluje pośrednio do jego opieszałości i bezkrytyczności, przyczyniając się temsamem do szablonizacji i banalizacji pożycia prawnego. W użytku zwłaszcza umysłów miernych i nieskrupulatnych formularze stają się niekiedy szkołą niesumienności, gdy się z nich nietylko formę i inicjatywę kautelarną czerpie, ale się i poszczególne ich zwroty, ustępy, żywcem niemal do sporządzanych dokumentów przepisuje.

O „wzorach umów i innych aktów prawnych" Dra Artura Glasnera możemy stwierdzić — co bodaj że najrzetelniejszą stanowi dla nich pochwałę — że książka ta przy czytaniu przezwycięża w nas ów sceptycyzm, ową awersję względem formularzy. Jestto poniekąd swoistej formy komentarz do zunifikowanego ustawodawstwa polskiego, bogato przelicznemi

aktami prawnemi upostaciowany i objaśniony przytem zwięzłemi przy każdym wzorze odsyłaczami do zastosowanych w danym akcie prawnym przepisów, przeważnie do kodeksu zobowiązań i kodeksu handlowego, ale też i do całego szeregu innych ustaw i rozporządzeń polskich, do kodeksów dzielnicowych etc. Jest tych wzorów wszelakich nie mniej jak 224, a wśród nich nietylko przykłady dokumentów mniej lub więcej w praktyce częstotliwych, ale i takie, które należą do najrzadszych i bywają udziałem tylko „specjalistów", jak np. z zakresu prawa o spółkach z ogr. odp. i akcyjnych, prawa wodnego, górniczego, naftowego, kartelowego, autorskiego i t. d., przyczem nie ograniczył się autor do zarysowania dokumentów głównych, jak umowy, statuty, i regulaminy, ale opracował też liczne dokumenty natury posiłkowej, przygotowawczej, organizacyjnej i dyspozycyjnej, jak protokoły zebrań, przeróżne oznajmienia prawne, sprawozdania rachunkowe, pokwitowania, liczne zgłoszenia celem wpisu do rejestru handl. etc., etc., wszędzie pozatem uwzględnione kwestje należytościowe, na końcu zaś przedruk ustawy o opłatach stempl. i skorowidz alfabetyczny. — Z każdej stronicy wyziera rozległe doświadczenie praktyczne Autora i nie mniej rozległa wiedza prawnicza. Druk, papier i oprawa są wykwintne. (L.).

— **Mieczysław Poliszewski: Przepisy o kosztach sądowych (rozp. Prez. Rz. z 24/X. 1934, Nr. 93/837 Dz. u.) i rozporządzenia wykonawcze. Księgarnia Dra Maksymiljana Bodeka, Lwów, 1935. Str. 159.**

Nasz system kosztów sądowych, na rosyjskim wzorze oparty, jest tak skomplikowany, gęstwa przeróżnych opłat tak nieprzejrzysta, a przepisy o nich są miejscami do tego stopnia niejasne, iż chcąc się w nich pewnie orjentować, trzeba się wykształcić na „specjalistę w kosztach sądowych". Z uwagi na to, iż opłata tych należności wyniesiona została przez ustawodawstwo dekretowe do znaczenia **warunku czynności sądu,** a powołanie Państwa do bezwarunkowego użyczania obywatelom ochrony prawnej, nie jest temsamem przestrzegane, nauka o kosztach sądowych nabiera u nas niemal większego znaczenia, niźli nauka o postępowaniu sądowem. Kto wie zatem, czy owa dyscyplina „kosztowna" o wymogach i sposobach opłacania wymiaru sprawiedliwości, nie doczeka się wnet specjalnych katedr na naszych uniwersytetach.

Uwagi powyższe ilustrują użyteczność każdego sumiennie opracowanego komentarza do przepisów o k. s. Na miano sumiennego komentarza zasługuje w całej pełni oznaczona w napisie publikacja p. Poliszewskiego, jednego z uzdolnionych sędziów młodszej generacji. Z każdej stronicy tej treściwej książeczki wynosi się przekonanie, iż wyszła ona spod pióra prawnika, wyposażonego umiejętnością ścisłego, prawniczego myślenia i udatnego formułowania prawniczego sądu. Pozatem autor okazuje się prawnikiem świadomym społecznej misji wykładni prawa. Niejedną wątpliwość, nastręczającą się z komentowanych przepisów, rozstrzyga autor, gdzie tylko uczynić to może bez gwałcenia osnowy przepisu, w duchu ulgowym raczej, niźli fiskalnym, w stosunku do podatników wymiaru sprawiedliwości. Książka zasługiwałaby na szczegółowe omówienie jej treści. Spowodu braku miejsca musimy poprzestać na tych kilku uwagach, z nadmienieniem, iż obok komentarza znaidujemy w książce kilka wybornie ułożonych tabel, ułatwiających znakomicie zastosowanie przepisów w praktyce. — (L).

Faworyci reformują adwokaturę.

Pod koniec lutego b. r. przyniosły wszystkie niemal dzienniki wiadomość o projekcie nowelizacji dotychczasowego ustroju adwokatury, jaki złożony został przez Zarząd Koła adwokatów Rz. P., skrótowo „Karpiem" zwanego, p. Ministrowi Sprawiedliwości i Naczelnej Radzie Adwokackiej. Przez dwa dni

i jedną noc trwały podobno obrady projektodawców — (i to z nocą na końcu!) — zanim następujące zasady czy „tezy" nowego ustroju adwokatury polskiej ujrzały świt dzienny[1]):

1. O godność adwokata może ubiegać się obywatel polski o nieskazitelnej przeszłości, który odbył 5-letnią aplikanturę sądową, a ponadto ma za sobą co najwyżej 3-letnią służbę na stanowisku sędziego lub prokuratora albo stanowisko profesora lub docenta uniwersytetu lub 5-letnią praktykę jako egzaminowany urzędnik prokuratorji generalnej albo wreszcie 10-letnią służbę urzędniczą w stopniu referendarskim. — (Innemi słowy i zasadniczo: kto się nie wychował i nie wyszkolił w służbie rządowej, ten nie może być adwokatem! — Przyp. Red.).

2. Adwokat może być mianowany na stanowisko sędziego, prokuratora, notarjusza, urzędnika Prokuratorji Gen., urzędnika referendarskiego — i to bez żadnych dodatkowych egzaminów i przeszkoleń. — (To już oczywiście konsekwencja *„gleichszaltungu"* planowanego pod 1. — Przyp. Red.).

3. W miejsce aplikacji adwokackiej wprowadza się aplikację sądową przez całe pięciolecie praktyki, w ciągu której jednakże aplikanci przez 1 rok lub 2 lata pracować mają u adwokata pod nadzorem prezesa sądu okręgowego. Jeśliby aplikant nie mógł sobie znaleźć patrona, to mu rada adwokacka wyznaczy go z urzędu. (Aplikant i adwokat pod stałą kuratelą! Szkoła służbistej adwokatury! — Przyp. Red.).

4. Celem zapewnienia adwokaturze wysokiego poziomu etyki i honoru stanowi się, że w razie wysunięcia przeciw adwokatowi uzasadnionego zarzutu czynu przynoszącego ujmę jego czci — (proszę uważać: zarzut *uzasadniony* już w chwili *„wysunięcia" go!* — Przyp. Red.) — następuje natychmiastowe zawieszenie obwinionego w czynnościach. O ile zaś zarzuty znajdą potwierdzenie w postępowaniu dyscyplinarnem, sąd korporacyjny orzeka skreślenie takiego adwokata z listy na zawsze. (A zatem wykluczenie wszelkiego stopniowania winy i kary, nieznane przepisom dyscyplinarnym żadnego innego, ba nawet sędziowskiego zawodu! — Przyp. Red.).

5. Przy przyjmowaniu nowego adwokata Rada adwokacka może mu wyznaczyć miejscowość do roz-

---

[1]) Numeracja tych tez i podkreślenia pochodzą od nas. Co do treści polegamy na zgodnych przytoczeniach dzienników. Pp. proponenci nie uważali za wskazane zakomunikować swój projekt czasopismom prawniczym, ani też — o ile nam wiadomo — innym zrzeszeniom prawniczym. Zdawali sobie widocznie sprawę z wartości swego dzieła i z oceny, jaka je czeka. Wypada jednakże odrazu zaznaczyć, iż — o ile autentycznym był komunikat Ill. Kurjera Codziennego z 28 lutego b. r. — małopolscy delegaci Karpia nie udzielili temu projektowi swej aprobaty i zostali przegłosowani.

poczęcia praktyki, której nie będzie mu wolno opuścić przed upływem lat 5-ciu. *(Loco adscriptus!* — Przyp. Red.).

6. Radę Naczelną mianuje Prezydent Rzpltej na wniosek Ministra Sprawiedliwości. — (Art. 125 obowiązującej jeszcze w tej chwili ordynacji adw. stanowi, że tylko „pierwsza Naczelna Rada Adw." składać się ma z nominatów, których mandaty trwać mają 3 lata, czyli wkrótce miałyby wygasnąć... Końcowe zdanie tego artykułu stanowi, że przepis art. 5 ust. 3 ma tu odpowiednie zastosowanie, że zatem adwokat zamianowany członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej, nie może odmówić przyjęcia mandatu. Ustawodawca liczył się zatem z tą ewentualnością, na szczęście jednak obawa ta okazała się płonną. Instytucja mianowanej Rady Naczelnej pozyskała sobie nawet — jak świadczy projekt — gorących zwolenników i wielbicieli. — Przyp. Red.).

7. Minister Sprawiedliwości zatwierdza regulaminy Rad Adwokackich i wyznacza ze swej strony stałego delegata bez prawa głosowania do Rady Naczelnej. Podobnego delegata wyznacza również każdy prezes Sądu Apelacyjnego do Rady Adwokackiej swego okręgu. — (Zastrzegając Ministerstwu Sprawiedliwości prawo zatwierdzania regulaminów Rad Adwokackich, pp. Karpiacy dają do poznania, że w tym ustroju adwokatury, jaki jest ich ideałem, nikt poza Ministrem Sprawiedliwości, nie będzie godzien pełnego zaufania, bo nawet Naczelnej Radzie Adwokackiej na wniosek Ministra mianowanej, nie chcą zatwierdzania regulaminów powierzyć. Lecz to jeszcze nic w porównaniu z koncepcją „stałego delegata" rządowego na każdem posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej i Rad okręgowych! Innemi słowy: adwokatów, nawet gdy to będą sami spensjonowani biurokraci (czy też może właśnie dlatego?!) nie można nigdy pozostawić sam na sam; obrady i uchwały ich wymagają niezbędnie bezustannej kontroli komisarza rządowego! Oto rzecz dotychczas jeszcze chyba w żadnym „samorządzie" na ziemiach polskich nieprzewidziana i niewypróbowana. Zasada ustawy o zgromadzeniach z 11 marca 1932 Nr. 48/450 Dz. u., że zgromadzenia niepubliczne, a w szczególności zebrania członków legalnie istniejących zrzeszeń, odbywające się w lokalach, nie wymagają ani zgłoszenia u władzy ani zezwolenia władzy, i że przedstawiciele władzy nie mogą być delegowani na zgromadzenia niepubliczne (p. art. 18 i 19 cyt. ust.), wydaje się pp. Karpiakom nazbyt ryzykowną w stosunku do tego typu adwokatów, jakim Polskę XX wieku — Polskę z niewoli do wolności wskrzeszoną, postanowili zbawić. — Przyp. Red.).

*

Cóż powiedzieć o całokształcie tego projektu, o jego „ideologji", o jego fizjognomji duchowej i obyczajowej? — Święci się tutaj doszczętne niemal *wynaturzenie adwokatury*

i brutalne *zrównanie z ziemią jej wolnościowej, autonomicznej struktury,* wywalczonej z wolnością ludów na barykadach tylu rewolucyj!... „Historja wskazuje, że stan obrończy powstać, rozwinąć się i do rozkwitu dojść może tam tylko, gdzie życie publiczne wre i kipi, znajdując ujście w zgromadzeniach — gdzie rządzą zasady prawa i są w poszanowaniu swobody obywatelskie — *gdzie wolność słowa jest najzupełniej zagwarantowana* i gdzie, jak to było w Polsce, ograniczenie tej wolności stanowiło jedną z najcięższych zbrodni, podlegających orzecznictwu najwyższemu w kraju trybunału — sądu sejmowego (p. vol. leg. VIII, 872)" — Nie kto inny, jak były Minister Sprawiedliwości, a obecny wicemarszałek Sejmu i główny referent przychodzącej na świat, cezarystycznej konstytucji polskiej — p. Stanisław Car — napisał powyższe słowa w swoim naukowo opracowanym „Zarysie historji adwokatury w Polsce", (p. str. 59), chociaż — co prawda — było to dawno, o jakże dawno: w r. 1925, więc jeszcze przed majem...

„*Zrównanie z ziemią*" przyrodzonego niejako, bo z istoty powołania wyrastającego ustroju adwokatury, jest dla tego projektu określeniem przenośnem, lecz bynajmniej nie przesadnem. Odpowiada ono bowiem każdej metamorfozie społecznej, polegającej na gwałtownej, a przymusowej, przeciwwolnościowej *niwelacji* danej grupy społecznej — wszystko jedno, czy chodzi tylko o jakiś stan, klasę lub zawód, czy też o naród lub całą ludność państwa. Mamy na myśli przewroty reakcyjne, dokonywające się w drodze *poniżenia* pewnej grupy społecznej — w drodze „*zrównania*" jej do niższego, niźli dotychczas, poziomu społecznego w stosunku do innych grup społecznych lub choćby tylko w stosunku do czynnika władczego, powodującego taki przewrót. Jednym z niezrównanie klasycznych przykładów dziejowych takiego „poniżającego zrównania społecznego" jest przecież hitlerowska „*Gleichschaltung*", t. j. „dobrowolne" niby, lecz w samej rzeczy wymuszone lub wyłudzone oddanie się całej ludności państwa w niewolę jedynowładcy, uścielenie się pod jego stopy. Hasła rasizmu, eksterminacja żydów, regeneracja narodu i wywyższenie go do szczytów potęgi i chwały: te niby „cele święte" owego zrównania, to raczej środki — niezawodne środki głębokiego odurzenia i głębokiego — poniżenia wielomiljonowych mas ludzkich...

Hitleryzm niemało już głów w dzisiejszej Polsce oszołomił i nie ulega żadnej wątpliwości, że ta idea przymusowej, niewolniczej niwelacji społeczeństwa u stóp wodza, w imię „urdzennienia" i umocarstwowienia Narodu i Państwa polskiego olśniła także autorów omawianego projektu. Aby adwokaturę w duchu tej ideologji „upaństwowić" i „uobywatelić" — biurokratyzują ją. Aby ją „ujednostajnić" i „zrównać" z wszystkiemi innemi dziedzinami życia społecznego w jednomiernej uległości wzglę-

dem Zwierzchnika Państwa — przetasowują ją z sądownictwem, prokuraturą, prokuratorją i administracją państwową. Aby ją jak najrdzenniej unarodowić — wynaradawiają ją z elementu rdzennie adwokackiego, jako że istotnem założeniem jego bytu i rozwoju jest wolny dostęp do adwokatury każdego ukwalifikowanego do niej obywatela, każdego jej miłośnika, każdego talentu, bez względu na pochodzenie, rasę lub wyznanie. Aby wreszcie też adwokaturze „zapewnić wysoki poziom etyki i honoru“, chcieliby Naczelną Radę Adwokacką i wszystkie okręgowe Rady Adwokackie i wszystkich patronów i wszystkich aplikantów, o ile możności ubezwłasnowolnić i widzieć niejako pod stałym dozorem policyjnym, uczynić z adwokatury dobrze wytresowane stworzenie, dające się powolnie wodzić na smyczy wyżej i najwyżej utytułowanych poskromicieli. Na tym punkcie są autorzy projektu tak dalecy od żartu, że rdzennie polski element narodowy, dla którego wyłącznie projektowany ustrój adwokatury rezerwują, pada ofiarą ich nieufności i podejrzliwości w niemniejszym niemal stopniu, aniżeli element obcoplemienny, przed którym raj adwokatury „zglaichszaltowanej“ pragną na siedem spustów zamknąć.

Reformatorzy nasi, jak widać, nie zdają sobie bynajmniej sprawy z tego, że etyka i poczucie honoru — podobnie jak miłość — „nie zna, co to pany“, i że w atmosferze przymusu, nieufności i policyjnej podejrzliwości nie rodzą się nigdy wielkie charaktery, a mnoży się i rozwielmożnia się natomiast — jak właśnie w tych naszych czasach i na oczach naszych— jaszczurcze plemię schlebnisiów i fatygantów, hipokrytów i intrygantów, darmozjadów i synekurzystów.[2])

Co zaś gorsza: nie śniło się projektodawcom nawet snać o tem, że każdy wielkoduszny zawód, w szczególności zaś zawód sędziego lub adwokata, wymaga oddania się mu na całe życie, bo wymaga nieodzownie osobliwego doń powołania — przeniknięcia całej duszy kunsztem zawodu — słowem: ofiary życia. A jeśli nawet w systemie nowoczesnego życia gospodarczego przestrzegana jest zasada podziału i specjalizacji pracy do tego stopnia, iż w fabryce szpilek sporządza ich główki robotnik, który przez całe życie tylko te główki sporządza, to jasną jest chyba rzeczą, że planowane ustawiczne mieszanie i przesiąkanie adwokatury z sądownictwem i administracją, oraz naodwrót, musi być wypływem bądź zupełnej bezkrytyczności, bądź też rozmyślnego zmierzania do zapełnienia kadrów tak adwokatury jak i sądownictwa rzeszą powolnych miernot,

[2]) Czystka przez Rząd w szeregach sanacyjnych podjęta, była już wysoce na czasie i jest ze wszech miar godna uznania ze strony społeczeństwa. Będzie ona jednak dopóty zgoła powierzchowna, jeśli nie bezcelowa, dopóki się ogranicza zaledwie do jawnogrzeszników grubszego kalibru, a oszczędza szurnięcia miotłą w mnogie już bardzo robactwo „solidnych" i szanujących się lizusów i pieczeniarzy żłobu rządowego.

których poza „robieniem kokosów“ w adwokaturze — jak to co dopiero trafnie określił adwokat warszawski L e o n B e r e n s o n[3]) — i poza wyzyskiwaniem swoich urzędniczych koneksyj[4]) nic więcej by obchodzić nie mogło.

Omawiany projekt budzi oczywiście reminiscencję projektu z września 1931 — jest też pod względem mentalności i fantazji prawotwórczej jakby rodzonym bratem owego, stoi jednakże pod względem moralnym o wiele niżej. Planowano podówczas, co prawda, zniesienie Naczelnej Rady Adw., a Sądy Apelacyjne, wzgl. kolegja administracyjne tychże, miały być instancjami nadzorczemi i odwoławczemi samorządu adwokackiego i jego juryzdykcji dyscyplinarnej. Usiłowano adwokaturze narzucić *„posłuch“ dla sądów i urzędów,* a najjadowitszym kłem projektu był osławiony jego art. 82, który każdego sędziego czynił niemal panem życia i śmierci adwokata stawającego przed sądem lub wnoszącego doń pismo. Nie możemy jednakże zapominać o tem, że: 1) projekt z r. 1931 był dziełem b i u r o k r a c j i, zdaje się też pewnych sądowników — i że: 2) pojawił się w okresie najwyższego rozognienia sprawy brzeskiej — że wyłonił się z gorących oparów politycznej zawiści, że w szczególności był — jak wiadomo — „porachunkiem“ z adwokaturą warszawską i miał poniekąd charakter — jak to podówczas określiliśmy — „ekspedycji karnej“.[5]) — Obecnie natomiast przy robocie kopania grobu samorządowi adwokackiemu zastajemy s a m y c h a d w o k a t ó w, i to przy „robocie na zimno“ — bez jakiegokolwiek piekącego asumptu, — bez jakiegokolwiek wzruszenia i ciepłego słowa dla owych licznych i jakże dotkliwych bolączek ustawodawczych, podkopujących egzystencję zarówno adwokatury jakoteż ogółu obywateli odciętego w znacznej mierze od państwowego wymiaru sprawiedliwości.

Projekt ten zatem przez samą już swoją genezę i przez swe płaskie wyrachowania, z których jest poczęty, oznacza głębokie poniżenie godności i powagi adwokatury, skoro w niej tacy „reformatorzy“ się znaleźli. Ufamy jednakże i posiadamy pewne dane do tego zaufania, że ten ich wyścig usłużności nie będzie wynagrodzony puharem zwycięstwa, ani orderem *Pololonia Restituta.* Zbyt silny, zbyt doraźny i zwarty okazał się odpór opinji publicznej wszelkich niemal kierunków politycz-

---

3) W artykule poświęconym temu projektowi, p. t. **„Niszczyciele“**; w „Robotniku“ z 10 marca b. r.

4) Co podkreśliła Gazeta sądowa warszawska w Nrze z 11 marca b. r., w ślad za artykułem wstępnym krakowskiego Kurjera Illustr. z 4 marca b. r. p. t. „Naprawa adwokatury, ale nie jej zniszczenie!“. — Jeden z najbardziej umiarkowanych i zarazem jeden z najstarszych dzienników polskich: **Czas** poświęcił projektowi temu artykuł p. t. **„Skandaliczny projekt“.** Daje to miarę żywiołowej wprost solidarności odruchu opinji publicznej przeciw temu projektowi!

5) P. artykuł **Dra Lutwaka:** „O cierniowych kolejach polskiej ordynacji adwokackiej“, w Nrze 8 1931 Głosu Prawa.

nych, czego żaden rząd, w czasach zwłaszcza srożącego się kryzysu, lekceważyć nie może. Ale i pozatem — śmiemy powołać na *verbum nobile* p. Ministra Sprawiedliwości. Oto wszak wnet po wejściu w życie Prawa o ustroju adwokatury z 7/X 1932, p. Minister Michałowski na zebraniu inauguracyjnem KARP-ia, nazwał to prawo: „*Wielką Kartą Swobód Adwokatury*". — Chociaż tedy treść tego prawa, jak to wówczas wyłuszczaliśmy[6]), nie dociąga bynajmniej do wspaniałości tego miana, jednakże pewnikiem jest dla nas i dla całego społeczeństwa, iż p. Minister Sprawiedliwości temsamem uznał potrzebę „Wielkiej Karty Swobód" dla adwokatury polskiej.

W tych słowach zawarte jest „*verbum nobile*" Włodarza państwowej sprawiedliwości, który odżegnawszy się zawczasu od projektu z września 1931 i stanąwszy na wyżynie objektywnego uświadomienia o wielkiem, społecznem i państwowem posłannictwie samorządnej adwokatury, nie da się z wyżyny tej sprowadzić do nizin obecnego projektu, z tak skwapliwą usłużnością p. Ministrowi sprezentowanego.

Redakcja.

Z uchwał Naczelnej Rady Adwokackiej.

Od **Rady Adwokackiej w Warszawie** otrzymaliśmy następujące uchwały **Naczelnej Rady Adwokackiej:**

I. W sprawie niedopuszczalnego reklamowania się adwokatów.

Uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej powzięta na posiedzeniu plenarnem w dn. 2 lutego 1935.

I. Adwokatowi nie wolno reklamować się.

II. W szczególności niedozwolone są wszelkie ogłoszenia, nie wyłączając ogłoszeń ze wskazaniem tylko osoby, tytułu adwokackiego i adresu, jak również ogłoszeń o wyjeździe na wywczasy, powrocie z wakacji lub t. p.

Nie uważa się za reklamę ogłoszenia o zmianie adresu kancelarji lub rozpoczęciu praktyki; ogłoszenie takie staje się jednak reklamą w razie jego powtórzenia.

Dozwolone ogłoszenia nie powinny razić rozmiarami lub wyglądem.

III. Rozsyłanie okólników dozwolone jest jedynie wówczas, gdy zawiadamiają o zmianie adresu kancelarji i rozsyłane są wyłącznie do kolegów-adwokatów i do osób, które już zwróciły się do adwokata w swych sprawach.

IV. Nie uważa sie za reklamę umieszczenia nazwiska w pełnym spisie adwokatów danej miejscowości; nie wolno jednak umieszczać nazwiska w sposób zewnętrznie je wyróżniający, naprz. w obwódce, drukowanego tłustym drukiem. Niedozwolone jest przyczynienie się w jakikolwiek sposób do umieszczenia nazwiska w spisie, zawierającym nazwiska tylko niektórych adwokatów.

V. Niedozwolone są wszelkie ogłoszenia i okólniki. proponujące zawarcie tranzakcji lub t. p.

VI. Dozwolone są tablice informacyjne u wejścia do domu, gdzie mieści się kancelarja i na drzwiach kancelarji, o ile nie rażą rozmiarami

[6]) P. artykuł redakcyjny p. t. „Prawo o ustroju adwokatury polskiej" — w Nrze 10/1932 Głosu Prawa.

i wyglądem zewnętrznym. Rady Adwokackie władne są określić rozmiary i wygląd tablic dozwolonych.

VII. W treści dozwolonych ogłoszeń, okólników i tablic wolno umieścić imię i nazwisko, tytuł adwokacki, adres i godziny przyjęć, ponadto tylko tytuły, odnoszące się do działalności zawodowej adwokackiej i ustanowione w prawie, naprz. obrońca konsystorski, obrońca w sprawach wojskowych. Wzbronione jest zaznaczanie jakichkolwiek innych tytułów lub stanowisk, naprz. zajmowanego przed wstąpieniem do adwokatury stanowiska urzędowego.

VIII. Te same zasady obowiązują odnośnie do nagłówków korespondencji i pism w sprawach zawodowych. W szczególności nie wolno zaznaczać stanowiska radcy prawnego (syndyka).

IX. Aplikantom adwokackim nie wolno ogłaszać się i rozsyłać okólników; nie wolno również posiadać tablic informacyjnych z tytułem aplikanta adwokackiego, ani zaznaczać tego tytułu w pismach lub korespondencji.

Władze korporacyjne nie udzielają firmom wydawniczym spisu aplikantów adwokackich, ani też same takich spisów nie ogłaszają.

II. W sprawie podejmowania przez adwokatów spraw przeciwko adwokatom.

Uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 5 października 1934 r., sprostowana pismem tejże z dnia 27 grudnia 1934 r.

Po uwzględnieniu powyższego sprostowania tekst wspomnianej uchwały brzmi, jak następuje:*)

I. Zastępstwo powoda lub pozwanego w sprawie przeciwko adwokatowi, gdy sprawa wynika z czynności zawodowych, można przyjąć tylko za zezwoleniem Rady Adwokackiej, która poweźmie decyzję na podstawie wniosku adwokata, pragnącego podjąć się zastępstwa.

II. Przed wytoczeniem powództwa przeciwko adwokatowi, gdy sprawa nie podpada pod p. I., adwokat, który się sprawy podjął, powinien zawiadomić Radę Adwokacką, oraz treściwie i do-

*) Niektóre postanowienia tej uchwały budzą wątpliwości zasadniczego znaczenia, którym trzeba będzie przy sposobności więcej miejsca poświęcić. Na tem miejscu poprzestajemy na następujących kilku uwagach:

Przestrzeganie zasad koleżeństwa należy w myśl art. 15 prawa o ustr. adw. do najważniejszych obowiązków adwokata i bez nich niepodobna wyobrazić sobie prawidłowego wykonywania zawodu adwokackiego, który kolegów zawodowych dzień w dzień stawia na przeciwległych frontach. Niemniej jednak nikt z nas nie może w to wątpić, iż wyższym jeszcze, bo w ogólności najwyższym, najistotniejszym obowiązkiem adwokata, jest służenie sprawie klijenta, w sposób zgodny z rotą przysięgi adwokackiej, t. j. „zgodnie z prawem i słusznością", oraz „z całą sumiennością i gorliwością". Nierzadkie otóż są przypadki kolizji między zobowiązaniami, wypływającemi z zasad koleżeństwa, a temi, które nam dyktuje sumienność i gorliwość adwokacka i w tych razach przeto względy koleżeństwa — nieobjęte też zresztą rotą przysięgi adwokackiej — muszą ustąpić na drugi plan, podporządkować się wymaganiom sprawy jako takiej. Niektóre z postanowień niniejszej uchwały N. R. A. mogą w praktyce ewentualnie udaremnić lub co najmniej poważnie przewlec i utrudnić dochodzenie praw klijenteli w drodze prawa, a w dalszej konsekwencji narazić na szwank zaufanie publiczności do adwokatury. Można zresztą też wątpić, czy Rady Adwokackie w poszczególnych przypadkach będą mogły dość gruntownie oceniać, czy na podjęcie powództwa, zastępstwa lub ochrony należy lub nie należy zezwolić. Naszem zdaniem tedy, tylko niektóre z postanowień tej uchwały wytrzymają próbę życia. — **Redakcja.**

kładnie wskazać przedmiot sprawy, wstrzymując się z wniesieniem pozwu do czasu otrzymania od Rady pisma, że zawiadomienie przyjęła do wiadomości.

III. O podjęciu się obrony przeciw powództwu, wytoczonemu przez adwokata, gdy sprawa nie podpada pod p. I., adwokat, który się obrony podjął, powinien niezwłocznie zawiadomić Radę Adwokacką, oraz treściwie i dokładnie wskazać przedmiot sporu.

IV. Adwokat, który podjął się prowadzenia sprawy przeciwko koledze-adwokatowi, powinien zawiadomić go o tem przed rozpoczęciem kroków sądowych w sposób odpowiedni, aby dać mu możność zaspokojenia pretensji strony przeciwnej, lub wszczęcia pertraktacyj celem polubownego załatwienia sporu.

V. Przy prowadzeniu sprawy przeciwko adwokatowi należy szczególnie przestrzegać zasady koleżeństwa tudzież strzec powagi i godności adwokatury.

VI. O wyniku sprawy przeciwko koledze-adwokatowi adwokat powinien niezwłocznie zawiadomić Radę Adwokacką.

VII. W wypadkach nagłych udzieli zezwolenia, względnie przyjmie do wiadomości zawiadomienie o podjęciu się sprawy, Dziekan Rady.

Gdyby nie było czasu na zwrócenie się do Dziekana, adwokat spełni niezbędną czynność, zwracając się równocześnie do Rady Adwokackiej z prośbą o zezwolenie, lub z zawiadomieniem i następnie zastosuje się do decyzji albo oświadczenia Rady.

VIII. Zasady powyższe stosuje się analogicznie do prowadzenia spraw karnych i do popierania powództwa cywilnego w sprawach karnych.

IX. Gdy żaden z adwokatów, mających siedzibę w miejscu, gdzie znajduje się właściwy sąd, nie zechce podjąć się sprawy przeciwko adwokatowi, Rada Adwokacka na wniosek strony interesowanej ustanowi zastępcę z urzędu albo obrońcę, stosownie do art. 3 p. 6 prawa o ustroju adwokatury, chyba, że sprawa jest oczywiście bezzasadna; gdy sprawa nie korzysta z prawa ubogich, Rada Adwokacka władną jest określić wynagrodzenie dla delegowanego adwokata.

III. W sprawie czynności, zajęć i stanowisk, których adwokatom podejmować się nie wolno.

Uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej, powzięta na posiedzeniu plenarnem w dniu 2 lutego 1935.

I. Adwokatowi nie wolno:

prowadzić we własnem imieniu przedsiębiorstwa zarobkowego lub należeć do spółki jawnej bądź komandytowej,

prowadzić cudzego przedsiębiorstwa zarobkowego w charakterze zarządzającego, administratora lub t. p.,

zajmować w cudzem przedsiębiorstwie zarobkowem jakiegokolwiek innego stanowiska (naprz. prokurenta, urzędnika, pracownika).

Narówni z cudzem przedsiębiorstwem zarobkowem należy traktować cudze gospodarstwo rolne.

II. Adwokatowi nie wolno należeć do zarządu spółki akcyjnej lub spółki z ograniczoną odpowiedzialnością ani do dyrekcji banku.

Adwokat może być członkiem rady nadzorczej lub komisji rewizyjnej, nie może jednak być stałym delegatem rady lub delegatem do czasowego wykonywania funkcji zarządu.

III. Te same zasady stosuje się do spółdzielni. Adwokat może być członkiem zarządu spółdzielni, jeżeli nie pobiera w niej w żadnej postaci wynagrodzenia i spółdzielnia należy do uznanego związku rewizyjnego.

IV. Ograniczenia powyższe nie dotyczą udziału w zarządzie fundacji o charakterze społecznym.

V. Adwokat, wpisany do rejestru, nie może powoływać się na fakt, że niedozwolonych adwokatowi czynności nie wykonywa, lub nie bierze osobiście w przedsiębiorstwie udziału.

VI. Adwokat nie może być członkiem władz ani płatnym przedstawicielem organizacji zawodowej, powołane; do obrony, albo zastępstwa interesów gałęzi handlu lub przemysłu.

W obronie niezależności adwokatury.

KOMUNIKAT ZRZESZENIA PRAWNIKÓW SOCJALISTÓW W POLSCE.

Aczkolwiek Głos Prawa jako czasopismo prawnicze nie solidaryzuje się z żadną ideologją partyjno-polityczną, a temsamem też z socjalistyczną, nie odmawiamy ogłoszenia poniższego komunikatu, jako nadesłanego nam przez Zrzeszenie prawnicze, w sprawie mającej pierwszorzędne znaczenie nietylko dla ogółu polskiego prawnictwa, lecz także dla społeczeństwa i państwa. Sprawie tej zresztą poświęcamy na innem miejscu artykuł własny. — **Redakcja.**

W ostatnich tygodniach prasa „sanacyjna" podała wiadomość o **projekcie znowelizowania ustawy o ustroju adwokatury,** jaki wyszedł z **łona zarządu Koła Adwokatów Rzplitej Polskiej (KARP)** i jaki ma być podstawą dla Ministerjum Sprawiedliwości przy wydaniu nowego dekretu o adwokaturze.

Zrzeszenie Prawników Socjalistów w Polsce stwierdza przedewszystkiem, że zgodnie z metodami ostatnio w Polsce panującemi sam tekst projektu nie został nigdzie ogłoszony, w szczególności zaś podkreśla fakt, iż nie został on nawet rozesłany do organizacyj adwokackich.

W tych warunkach Zrzeszenie z konieczności opiera swoje uwagi jedynie na wzmiankach o projekcie, umieszczonych w prasie sanacyjnej (Gazeta Polska z dn. 25 lutego 1935 r. Nr. 56), który został jakoby przesłany Ministrowi Sprawiedliwości.

Projekt „Karpa" jest konsekwentnem rozwinięciem zasady podporządkowania ludzi niezawisłych systemowi rządzenia, zurzędniczenia całego społeczeństwa oraz zlikwidowania niezależnego samorządu na każdem polu i w każdej postaci.

Według projektu adwokatem zostać może tylko i wyłącznie ten, kto uzyskał uprzednio nominację odpowiedniego ministra (uprzednia obowiązkowa służba w sądownictwie, na stanowisku urzędniczem i t. p.). Przez taką, a nie inną treść projektu KARP'a Zrzeszenie utwierdzone jest w swem przekonaniu, że zgodnie z linją rozwojową dyktatur, projekt wnosi dalsze ukrócenie samorządu adwokackiego, jako istotną treść projektowanych zmian.

Akurat w czasie, gdy kadencja „nominatów" w Radzie Naczelnej wygasa, rodzi się w „sanacyjnie myślącej" części adwokatury projekt, utrwalający ten stan „komisaryczności" samorządu adwokackiego (Rada Naczelna stale z nominacji, delegaci Sądu w Radach, nadzór Prezesów Sądów nad aplikacją).

Natomiast obietnice projektodawców, jakoby dzisiejszy ciężki stan materjalny adwokatury, powodujący w poszczególnych wypadkach załamanie się moralne adwokatów, mógł być usunięty przez zetatyzowanie jej szeregów i zbiurokratyzowanie jej kierownictwa, są albo nieszczere, albo świadczą o zupełnem niezrozumieniu przez projektodawców przyczyn dzisiejszego stanu.

Bowiem przyczyny pauperyzacji adwokatury leżą tam, gdzie leżą przyczyny pauperyzacji i nędzy szerokich mas ludności pracującej: w po-

wszechnym kryzysie ustrojowym. Taksamo dzisiejsze młode pokolenie prawników skazane jest na tragiczną dolę bezrobocia narówni z zastępami młodych robotników. Kryzys jednako pochłania ofiary z „bezrobotnych inteligentów", jak i pracowników fizycznych.

Projekt nie zmieni i nie usunie nędzy dziś w adwokaturze istniejącej, jak i zmienić nie może liczebności adwokatów wpisanych na listę i aplikantów, mających już prawa nabyte.

Gdyby zaś projekt ten stał się prawem, zaciążyłby on w sposób fatalny nad całą adwokaturą polską:

przekreśliłby już i tak znacznie ograniczoną niezależność adwokatury, podporządkowując ją czynnikom administracyjno-biurokratycznym;

utrwaliłby dzisiejszy prowizoryczny stan komisarycznej i powstałej z nominacji Radzy Naczelnej, powiększając wpływy administracji do tego stopnia, że adwokatura stałaby się sui generis stanem napółurzędowym;

przez rządy „uprzywilejowanych" wywołałby niesłychaną demoralizację stanu adwokackiego, wytwarzając typ adwokata-pochlebcy biurokracji i groszoroba, obcego szczytnemu posłannictwu obrońcy, walczącego o prawo i sprawiedliwość dla obywatela.

Zrzeszenie Prawników Socjalistów, stojąc w zasadzie na gruncie konieczności zupełnej przebudowy ustroju społecznego na ustrój oparty o zasady sprawiedliwości społecznej, wypowiada pogląd, że i w **ramach obecnego stanu wiele można byłoby uczynić dla adwokatury, gdyby się było istotnie owianym troską o poprawę bytu adwokatury i gdyby się nie dążyło do utrwalenia systemu protekcji i zapewnienia uprzywilejowanym różnego rodzaju synekur.**

W praktyce projekt „Karpa" jest **zamachem na prawo szerokich mas obywateli do wszechstronnej, niezależnej ochrony przed sądem karnym, oraz do pełnej obrony obywatela przed krzywdą przed sądem cywilnym, a jednocześnie uderza całem swem ostrzem w adwokatów i młodych prawników, którzy „mają śmiałość" myśleć nie kategorjami karjery i szablonu, a kategorjami walki o sprawiedliwość, wreszcie projekt uderza też niewątpliwie w sposób bardzo dotkliwy w młodych prawników mniejszości narodowych, zamykając im w zupełności dostęp do adwokatury.**

Zrzeszenie Prawników Socjalistów w Polsce, w tym stanie rzeczy potępia projekt „KARP'a", uważając go za wysoce szkodliwy, **krzywdzący nietylko ogół prawników, ale i całe społeczeństwo,** i przeciwstawia się tym próbom z całą energją i mocą.

Z życia prawnego i korporacyjnego.

— **NIEDOLA ADWOKATURY AUSTRJACKIEJ.** — We wiedeńskim dwutygodniku adwokackim „Oesterreichische Anwaltszeitung" (Nr. 4 1935) ogłosił współredaktor tegoż **Dr. Hans Spitzer** dłuższy artykuł o środkach zaradczych przeciw niedoli adwokackiej. Autor stwierdza, że gdy ilość adwokatów wykazuje ciągle jeszcze tendencję zwyżkową, mnożą się już samobójstwa adwokatów, i to poważanych, których kancelarje dawniej świetnie prosperowały, a również upadłości stały się wśród adwokatów zjawiskiem powszednieim. Ruina adwokatury austr. wiąże się przyczynowo przedewszystkiem z rozpadem monarchji habsburskiej. Przeszło dwutysięczny zastęp adwokatów wiedeńskich utrzymywał się dawniej ze spraw napływających z całego, ogromnego państwa, a dzisiaj stłoczony jest w państewku, które się z największym trudem wyżywia. Pozatem atoli przytacza autor szereg innych przyczyn gnębienia bytu adwokatów, w szczególności niedopuszczanie adwokatów do zastępstwa stron w licznych jeszcze dziedzinach praktyki prawnej, szerzenie się wszelakiego rodzaju doradztwa nieadwokackiego, napływ do adwokatury emerytowanych sędziów, w których autor widzi czynnik niezdrowej konkurencji i t. p. Mimo wszystko autor jest przeciwnikiem wszelkich mechanicznie-doraźnych środków

poprawy bytu adwokatury, w rodzaju np. zamknięcia list adwokackich, czy aplikanckich lub wprowadzenia granicy wieku, co byłoby dopuszczalne jedynie pod warunkiem zabezpieczenia adwokatom ze strony rządu dostatniej renty starczej. Autor słusznie podkreśla, że **środki takie sprzeczne są z istotą adwokatury,** jako instytucji publicznej, **niezbędnej w każdej strukturze państwowej do ochrony praw indywidualnych, a przeto wymagającej nieodzownie, bo zasadniczo niezawisłości tego zawodu od czynników władczych, oraz wolnej dostępności dla każdego obywatela, wykazującego kwalifikacje dla tego zawodu wymagane.** — Jako środki zaradcze proponuje więc autor rozszerzenie zakresu działania adwokatury, zwalczanie doradztwa pokątnego i przeróżnych ajencyj prawnych, uniedostępnienie adwokatury sędziom lub co najmniej odjęcie im emerytury na czas, gdy są adwokatami, zaostrzenie przepisów przeciw aplikacji pozornej, oraz utrudnienie przyjmowania aplikantów, przedłużenie o 1 rok studjów prawniczych, uchylenie zakazu quota litis i dopuszczenie wynagrodzenia adwokackiego, dostosowanego umownie do osiągniętego skutku i t. p. — Przy czytaniu tych rozważań o adwokackiej doli oblatuje nas myśl posępna: w Polsce, która z rozpadem monarchji austrjackiej zmartwychwstała i rozwija się w potęgę mocarstwową, adwokatom wiedzie się o wiele gorzej jeszcze, bo przyczyn zbiedzenia adwokatury liczymy bez porównania więcej i gorszych (bezlik nadmiernych opłat sądowych, komornicy, monopol notarjalny, napływ nietylko sędziów, lecz i pensjonistów administracyjnych do adwokatury: wszystko rzeczy w małej i słabej Austrji dotychczas nieznane!) — podczas gdy chęci przyjścia adwokaturze z wydatną pomocą widzimy u naszych czynników rządzących niestety bez porównania mniej.

— **WYSTĘPEK PODPISOKRADZTWA.** — Tem oto mianem, potrącającem o **świętokradztwo,** należałoby ochrzcić przestępstwo podpisywania klijentów, choćby za ich zgodą, przez adwokatów, na pełnomocnictwach i pismach sądowych, o ileby chodziło o pełne uzmysłowienie ogółowi przestępnemu doniosłości i grozy, jaka nadana została przestępstwu temu w okólniku lwowskiej Rady adwokackiej, oświetlonym przez nas krytycznie w Nrze 12 z r. 1934, str. 797 nast. — Krytyka nasza, jak wynika z dochodzących nas z wielu stron głosów, spotkała się z powszechnem potwierdzeniem w szeregach adwokatury małopolskiej, zwłaszcza prowincjonalnej, której dyrektywami owego okólnika, napisanego stylem i tonem ukazu, utrudniono w dużej mierze wykonywanie zawodu, już i tak nad wyraz utrudnionego. Wymownie to ilustruje m. i. ogłoszone poniżej pismo przysłane nam w pierwszej połowie lutego b. r. przez p. **Dra Samuela Kitaja, adwokata w Jabłonowie koło Kołomyji.** Wcale też znamienne refleksje nasuwa geneza wspomnianego okólnika. Referentem jego był, jak słychać, członek Rady adwokackiej, p. **Dr. Maurycy Richter.** Jest otóż rzeczą dość uderzającą, iż natychmiast po rozesłaniu rzeczonego okólnika, ogłosił p. Dr. Richter w bliskim mu organie artykuł o podrabianiu dokumentów — będący w rzeczy samej, bo w całej swej treści **protestem przeciw temu okólnikowi,** choć oczywiście nie „expressis verbis". W artykule mianowicie p. Dr. Richter udowadnia — (co prawda przesłankami pozytywnie błędnemi) — iż uzupełnienie dokumentu prywatnego podpisem lub treścią za wyraźną lub dorozumianą zgodą wystawcy względnie powołanej do tego strony, nie podpada pod pojęcie karygodnego podrabiania dokumentu z art. 187 k. k. I podczas gdy wspomniany okólnik zaczyna się od zgromienia tolerantnej w tej mierze praktyki „c z a s ó w z a b o r c z y c h" oraz od bezkrytycznego powołania się na „o b e c n e orzecznictwo karne, poczytujące położenie obcego podpisu na dokumentach, choćby za zgodą lub z polecenia osoby podpisanej, za występek z art. 187 kk." — to artykuł p. Dra R. zaczyna się od zgromienia takiej wykładni art. 187 k. k., która polega „w zarzuceniu i i trwożliwem wystrzeganiu się wszystkiego, co trąci analogią **dawnej** wykładni". Takie bowiem wyprzysięganie się od pojęć dawniejszej wykładni, jak stwierdza w artykule p. Dr. Richter — **„kryje w sobie wielkie niebezpie-**

czeństwo dla poziomu praktyki prawa, bo prowadzi do mechanizacji, a temsamem **do bezduszności i skostnienia** zarówno wymiaru sprawiedliwości, jak i nauki prawa, wywołując w konsekwencji poważny zastój kultury" — Czy mógłby się ktoś na ostrzejszy protest zdobyć przeciw owemu okólnikowi, niźli jego autor? Interesujący to bądź co bądź przykład dualizmu pojęciowego, jaki się ujawnić może w jednym i tymsamym umyśle prawnika w kwestji zasadniczej wagi, zależnie od miotających nim na dwie strony pobudek. Lud prosty, który nie analizuje i nie subtelizuje, a tylko obrazuje, ma dla takiego „zamętu uczuć" przysłowie: „Bogu świeczka, a djabłu ogarek".

P. Dr. Kitaj pisze nam m. i.

Zarządzenia Rady adwokackiej, zawarte w tym okólniku sprowadzają nas, adwokatów prowincjonalnych, a w szczególności osiadłych w okolicach górskich w sytuację nader przykrą, gdyż wywołują wprost nieprzezwyciężone przeszkody w wykonywaniu zawodu. Klientela nasza składa się prawie wyłącznie z włościaństwa górskiego, które jest w 90%-ach nieświadome pisma, a zresztą i czytać nie umieją. Sprawy procesowe, a szczególnie pieniężne są bardzo drobne i nieraz mąż w imieniu żony porucza wniesienie pozwu dlatego, bo żona jest chora i nie może sama jawić się w kancelarji. Często znowu mąż, przebywający na robotach lasowych, zdala od domu, poleca żonie wniesienie pozwu w jego imieniu, a nieraz chodzi o sprawy terminowe, n. p. prowizorjum, apelację i jest niemożliwem uzyskanie pełnomocnictwa. Chcąc ratować wzgl. salwować interes klienta, musiałby adwokat podpisać klienta i narazić się na odpowiedzialność karną i dyscyplinarną. Ale w sprawach cywilnych można przecież dostosować się do rygorów ustawy i zmusić powoda do osobistego jawienia się w kancelarji celem położenia znaku krzyża na pozwie lub pełnomocnictwie. Trudniej już przedstawia się sprawa w sprawach karnych. Wiadomo, że z powodu zubożenia klienteli sprawy z oskarżenia prywatnego wskutek wymogu złożenia kaucji ogromnie zmalały. Co najwyżej zdobywa się klient na złożenie zaliczki karnej w kwocie 20 zł., a adwokata pociesza nadzieją, że honorarjum za doniesienie otrzyma z zaliczki, która zostanie zwrócona po ukończeniu sprawy, tak, że z reguły adwokat narazie nie otrzymuje nawet honorarjum za swoją pracę. A teraz przychodzi kwestja podpisania doniesienia! Co począć, jeśli klient, co zdarza się prawie zawsze, jest analfabetą zupełnym? Według ostatniego okólnika Izby Adwokackiej należałoby dać legalizować podpis u notarjusza, co wymagałoby wydatków na jakich 6 do 8 zł. Podobnie ma się rzecz z pełnomocnictwami karnemi, gdy oskarżyciel lub oskarżony z jakichkolwiek powodów nie mogą jawić się od rozprawy. Także w tych wypadkach należałoby legalizować podpisy u notarjusza, przyczem należy zauważyć, że honorarjum za doniesienie lub zastępstwo wynosi z reguły 8 a czasem nawet tylko 5 zł. Czy można wymagać, by w tak drobnych sprawach klient ponosił koszta drogiej legalizacji tam, gdzie nie posiada nawet środków na pokrycie honorarjum adwokackiego? Konsekwentne przeprowadzenie zasady własnoręcznego podpisu doprowadzi chyba do tego, że adwokaci prowincjonalni będą musieli zrezygnować z wnoszenia doniesień karnych i przyjmowania pełnomocnictw od klientów, będących zupełnymi analfabetami.

Uprzejmie proszę Łaskawego Pana Redaktora o podjęcie inicjatywy w poruszonej sprawie, czy nie możnaby upoważnić adwokatów do legalizowania podpisów klientów w sprawach, dotyczących podpisywania klientów na podaniach i pełnomocnictwach. W przeciwnym razie grozi adwokatom prowincjonalnym, że uszczuplony zakres agend adwokackich zostanie jeszcze bardziej ścieśniony, a możliwość zarobkowania jeszcze bardziej utrudniona.

— **NAWET SPROSTOWANIE OSZCZERSTWA ŹRÓDŁEM ZAROBKU?** — Lwowski dziennik sjonistyczny „Chwila" zamieścił **w kronice** Nru z 26 lutego b. r. następującą notatkę, którą przytaczamy dosłownie i w tej samej postaci typograficznej:

„BEZ TYTUŁU. Z kół prawniczych zwracają uwagę, że w jednym z ostatnich numerów wychodzącego we Lwowie „Głosu Prawa", czytelnicy tego pisma ku niepomiernemu swojemu zdumieniu znaleźli płatny inserat **hitlerowskiego** nakładu. Bez komentarzy".

Dowiedziawszy się o powyższej notatce, zażądaliśmy pod datą 1 marca b. r. od redakcji tego dziennika, ogłoszenia w myśl § 19 ust. pras. następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby w jednym z ostatnich numerów „Głosu Prawa" czytelnicy tego pisma ku niepomiernemu swemu zdziwieniu znaleźli płatny inserat hitlerowskiego nakładu. — Prawdą jest natomiast, że w numerze 12 z r. 1934 Głosu Prawa ogłoszony był **całkiem bezpłatnie** inserat o słynnej encyklopedji prawa cywilnego i handlowego kilkudziesięciu państw, wydawanej sukcesywnie już od r. 1927 w języku niemieckim, której egzemplarze recencyjne **od tego czasu** Redakcja Głosu Prawa otrzymuje. — Prawdą jest zatem, że powyższe dzieło naukowe nie ma nic wspólnego z hitleryzmem i że czytelnicy „Głosu Prawa" nie znaleźli w tym inseracie nic zdumiewającego".

Na to otrzymaliśmy od „Chwili" pismo tej treści, że powyższe sprostowanie **„zamieszczone zostanie dopiero po uiszczeniu kwoty zł. 21.60,** słownie: dwadzieścia jeden złotych 60/100 tytułem należytości **za nadwyżkę ponad dwukrotność miejsca objętego inkryminowanym artykułem".**

W odpowiedzi na to pismo odpisaliśmy dnia 6 marca b. r. co następuje:

„Treść notatki, której sprostowania żądamy, była wybitnie oszczercza, a z faktu, że WPanowie ogłosili ją bez próby sprawdzenia treści z nami, uzasadniony jest wniosek, że ogłoszenie nastąpiło rozmyślnie. Nie wątpimy też wcale, że owe „koła prawnicze", od których rzekomo WPanowie wiadomość tę otrzymali, składają się z jednej jednostki, nam niechętnej, a w każdym razie są one bardzo dalekie od jakiegoś szerszego i objektywnego grona prawników. — (Mamy tutaj na myśli p. **Dra Mojżesza Dogilewskiego,** obecnego wicedziekana Rady adwokackiej, będącego faktycznie współzawiadowcą spółki wydawniczej „Chwila", acz występującego na zewnątrz w charakterze „tylko" jej syndyka, któremu w artykule p. t. „Dygnitarskie afery w adwokaturze" w Nrze 7—8 z r. 1934 przypisaliśmy odpowiedzialność za ogłaszane ustawicznie w „Chwili", a wysoce niemoralne inseraty, jakoteż za równie niemoralny handel organami prasowemi, prowadzonemi na domiar pod fałszywą flagą).

„Jak WPanom doskonale jest wiadomem, to Głos Prawa podjął walkę z hitleryzmem i rasizmem i zamieścił już szereg artykułów przeciw temu obłędowi powojennego nacjonalizmu, podczas gdy owo „koło prawnicze", będące informatorem WPanów, odwagi tej ani zresztą żadnej innej dotychczas w swoim przez WPanów reklamowanym organie prawniczym nie objawiło. W świetle tego stwierdzenia złośliwość oszczerczej notatki tem bardziej się uwypukla. — (Przez „organ w „Chwili" reklamowany", mamy na myśli założony przez p. Dra Mojżesza Dogilewskiego organ, mieniący się **„Nową** Palestrą", pomyślany jako „konkurencja" przeciw „Głosowi Prawa" i utrzymywany przeto dzięki p. Dr. Dogilewskiemu sutemi subwencjami z funduszów lwowskiej Izby adwokackiej).

„W tym stanie rzeczy bezzwłoczne i bezpłatne ogłoszenie sprostowania jest, jak śmiemy sądzić, nakazem najzwyklejszej uczciwości publicystycznej.

„Żądanie od nas dopłaty **zł. 21.60** za rzekome dwukrotne przekroczenie miejsca objętego oszczerczą notatką, uważamy nawet formalnie za nieuzasadnione, bo objętość sprostowania w tym samym składzie, nie mogłaby naszem zdaniem zająć przeszło dwa razy więcej miejsca. Ale nie myślimy rozprawiać się na tem miejscu z WPanami w kwestji stosunku płatnej i niepłatnej części działu redakcyjnego, ani w kwestji, jaką taryfę inseratów działu redakcyjnego WPanowie postanowili do naszego sprostowania zastosować.

„Żądanie WPanów świadczy nam w każdym razie o tem, że WPanowie uchylają się od obowiązku udzielenia nam satysfakcji nawet w tej

najprymitywniejszej formie. Wobec tego zwracamy uwagę WPanów, że nawet ogłoszenie przesłanego sprostowania nie uchylałoby jeszcze samo przez się obrazy nam wyrządzonej, a połączonej ponadto dla wydawnictwa oraz dla jego wydawcy z dotkliwą szkodą majątkową. Dla dochodzenia tych roszczeń ustawa otwiera pokrzywdzonemu jednocześnie obie drogi prawa: t. j. karną i cywilną. W szczególności oprócz oskarżenia karnego, przewiduje kodeks zobowiązań w art. 157 par. 3 i 165 par. 1, jakoteż ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji w art. 3 — prawo poszkodowanego do materjalnego zadośćuczynienia za krzywdy moralne. WPanowie raczą otóż zrozumieć, że mając już wykładać jakieś pieniądze, aby uzyskać od WPanów zamieszczenie sprostowania, wolimy obrócić je na wydatki sądowe, gdyż te wiodą w każdym razie do satysfakcji gruntowniejszej.

„Zakreślamy otóż niniejszem WPanom czasokres dodatkowy, a to do 9 marca b. r. włącznie, do bezpłatnego ogłoszenia przesłanego WPanom sprostowania — tak, iżby najpóźniej w numerze „Chwili" z 9 b. m. sprostowanie nasze było zamieszczone. O ile przy sposobności tego sprostowania nie doznamy ze strony WPanów ponownej obrazy, zrezygnujemy z kroków sądowych".

Ponieważ „Chwila" wezwania powyższego nie spełniła, wysnuwamy zapowiedziane konsekwencje. Jest chyba rzeczą dla każdego oczywistą, że oczernienie „Głosu Prawa" w związku z istniejącym bojkotem **towarów** niemieckich, miało na celu odstręczenie od naszego czasopisma ogółu prawników żydowskich, oraz zdyskredytowanie czasopisma w oczach prenumeratorów Żydów, jako organu, który w dziale redakcyjnym zwalcza pozornie bezprawie hitleryzmu, aby w dziale inseratowym na nim zarabiać. W tym celu też zamilczono w oszczerczej notatce, jakiej treści wydawnictwo **(zgoła bezpłatnie zresztą!)** ogłosimy. Denuncjacja ta zaś popełniona została przez „Chwilę" w tymsamym czasie, kiedy reklamowała ona za dobrą zapłatą film **„Ufy"** (koncernu Hugenberga!). — **Redakcja.**

— **PRZEGLĄD NOTARJALNY O STYLU.** Zeszyt Nr. 12/1934 zakończyliśmy notatką p. t. „Od monopolu do kartelu notarjalnego". Była to rzecz drobna i — jak tyle innych podobnych „naddatków" — pisana stylem lekkim i niefrasobliwym, spewnością też nie naśladowanym z aktów notarjalnych. Mimo to jednak, kto ją czytał, musi przyznać, że niema w niej ani jednego słowa nieparlamentarnego, ani jednego zwrotu, któregoby w najlepszem towarzystwie nie można było powtórzyć. A jednak notatka ta stała się „solą w oku" Przeglądu Notarjalnego. W Nrze 3—3 z lutego b. r. tego czasopisma Redakcja pozbywa merytoryczną treść owej naszej notatki (t. j. krytyczne nasze uwagi o planie notarjuszów lwowskich sfuzjonowania swoich kancelaryj, w „Centrobiuro") nic nie mówiącym ogólnikiem, iż sprawa ta jest wyczerpująco i autorytatywnie wyjaśniona w wywiadzie, udzielonym przez Prezesa lwowskiej Rady Notarjalnej we Lwowie, p. Sokola agencji prasowej „Wschód" — („niewyjaśniające wyjaśnienie"!), — a co do stylu stwierdza dokumentnie, iż utrzymany jest na takim poziomie, **że bez ujmy dla powagi naszego pisma nie możemy z nią polemizować".** — Można tu zatem podziwiać dwie cnoty „Przeglądu Notarjalnego": 1) grutowność, oraz: 2) skromność. W tymsamym jednak numerze Prz. Not. znaleźliśmy w rubryce „Bibljografja notarjatu polskiego" szereg artykułów z lat dawniejszych, a świadczących o tem, że pp. notarjusze pisali już nieraz do druku stylem, który naprawdę wszelką polemikę wyklucza. Ale pozatem: styl aktów notarjalnych nie ma w piśmiennictwie bynajmniej wysokiej marki. A może też wolno nam przypomnieć Przeglądowi Not. słowa Napoleona Bonapartego w toku obrad nad kodeksem cywilnym: „Błędem naszych prawodawstw nowożytnych jest, że niema w nich nic, coby przemawiało do wyobraźni. A człowiekiem tylko przez nią rządzić można... **Tylko mówiąc do duszy, można poruszyć człowieka. To nie notarjusz wywoła ten efekt za swe 12 franków honorarjum...".**

Bonaparte otóż znał się lepiej na stylu, aniżeli nawet dumna ze swej powagi Redakcja Przeglądu Notarjalnego.

Zeszyt niniejszy liczy 128 str. druku.

Do zeszytu niniejsz. dołączamy „Spis Rzeczy“ za r. 1934.

TREŚĆ:

Dalszy ciąg treści zob. na następnej str. okładki!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Anzelm Lutwak, adw. we Lwowie. — Drukiem M. Hechta we Lwowie.
Składano w zecerni maszynowej M. Krella — Lwów, Kopernika 30.